

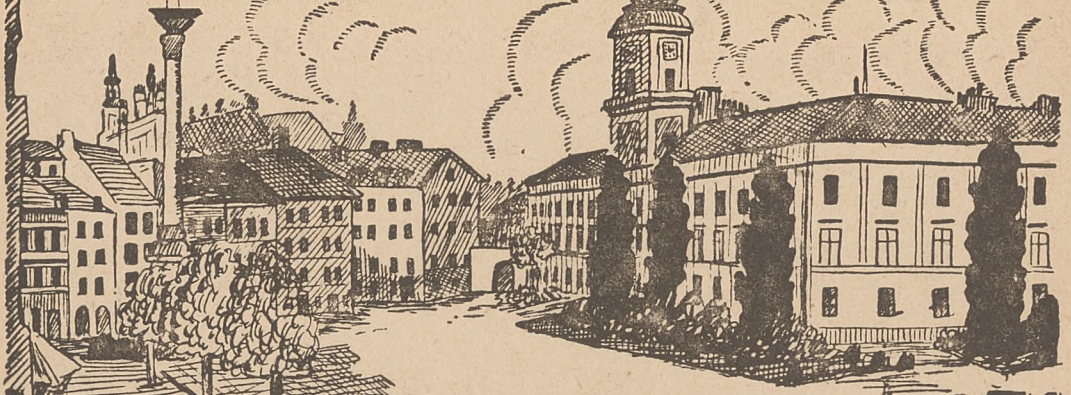
KALENDARZ KRÓLOWEJ APOSTOŁÓW



1935
ROK



WYDAWNICTWO KSIĘŻY PALLOTYNÓW



WARSZAWA KRAK PRZEDMIEŚCIE 71

POLECA NASTĘPUJĄCE KSIĄŻKI RELIGIJNE:

Ks. W. Czczot

Ministrantura czyli sposób służenia do Mszy św.

Tekst łaciński z wymową polską ułatwia prawidłowe wymawianie słów liturgicznych. Cena 25 groszy

Ks. M. Gatterer

Zwierzciadło liturgiczne

Skromny podręcznik dobrego tonu liturgicznego przeznaczony w pierwszym rzędzie dla kandydatów do stanu kapłańskiego. Jego celem jest ułatwić wyuczenie się funkcji liturgicznych i możliwie szybkie przejście się jej duchem.

Str. 78, cena 70 groszy

Ks. Dr. P. Ryłko

Pamiętka bierzmowania

Krótkie objaśnienie sakramentu bierzmowania oraz wianka modlitw.

Str. 38, cena 10 groszy

Chwilka wolna przy Jezusie

Modlitwy i krótkie rozmyślenia w czasie nawiedzenia Przenajświętszego Sakramentu. W opr. płóc., str. 226, cena zł 1.20

Ks. Alojzy Majewski

Przewodnik do Komunii św.

Książeczka Eucharystyczna zawierająca poza modlitwami i nabożeństwami szereg rozważań o Najśw. Sakramencie.

Str. 230, cena 1.80 zł.

Tenże

Łtogosławieni miłosierni

Książeczka poświęcona nabożeństwu za dusze zmarłych, zawierająca wskazówki dotyczące tego nabożeństwa i zyskiwania odpustów, jak również liczne odpustowe modlitwy.

Str. 330, brzeg czerw. 2.00 zł, brzeg złoty 2.50 zł, oprawa skórk. 5.00 zł.

Ks. Bernard Pawłowski

Kwiateczek Jezusa

Książeczka w duchu św. Teresy od Dzieciątka Jezus, zawierająca liczne rozmyślenia, spisane po części przez samą Świętą. Książeczka ta może być użyta jako pamiętka I-szej Komunii św., jak również na dzień bierzmowania, imienin, ślubu i t. d.

Str. 260, opr. w płótno, brzeg czerw. 1.50 zł, opr. w płótno, brzeg złoty 2.00 zł,

Ks. Ign. Jasiński

Godzinki o Niepokalanem Poczęciu Najświętszej Marji Panny

20 groszy

Jubileusz Odkupienia 1933-34

Str. 48, cena 20 groszy

Nieszpory po polsku i po łacinie.

Droga Krzyżowa i Gorzkie żale.

KALENDARZ
KRÓLOWEJ
APOSTOŁÓW

NA ROK PAŃSKI

1935

ROCZNIK TRZYNASTY



Biblioteka Jagiellońska



1002546106

WARSZAWA
STOWARZYSZENIE MISYJNE KSIĘŻY PALLOTYNÓW

405056
II 13:1935



Po ukończeniu posągu Mojżesza, twórca jego, Michał Anioł, stanąwszy przed swem arcydziełem i zachwycony niem, uderzył młotem w jego kolano i zawołał: „Więc powiedz, że żyjesz!”

19875



OBJAŚNIENIA NA ROK 1935

ROK 1935 OBOWIĄZUJĄCEGO W POLSCE
KALENDARZA GREGORJAŃSKIEGO OD-
POWIADA LATOM:

1934/5 kalendarza juljańskiego
1353/4 " mahometańskiego
5695/6 " żydowskiego
7443/4 ery bizantyńskiej
2687/8 od założenia Rzymu
6648 ery juljańskiej używanej w chronologii
i astronomji.

Rok 1935 jest rokiem zwyczajnym i ma 365 dni. Na niedziele przypada 52 i na święta 13 dni.

PORY ROKU ROZPOCZYNAJĄ SIĘ:

Wiosna dnia 21 marca, trwa 93 dni; lato 22 czerwca, trwa 94 dni; jesień 24 września, trwa 90 dni; zima 22 grudnia, trwa 88.

Najdłuższe jest lato, najkrótsza zima. Jest to skutkiem tego, że Ziemia nie okrąża Słońca ruchem jednostajnym po kole, lecz ruchem niejednorodnym po lekko spłaszczonej elipsie. Według praw ruchów planetarnych biegnie ona w sąsiedztwie punktu przysłonecznego swej drogi prędeją, niż w sąsiedztwie punktu odsłonecznego, przebywając pierwsze części drogi w czasie naszej zimy, drugie zaś podczas lata.

Kolejna zmiana pór roku pochodzi stąd, że oś obrotu kuli ziemskiej nie jest prostopadła do płaszczyzny, po której Ziemia obiega Słońce, lecz odchylna jest od kierunku prostopadłego o $23\frac{1}{2}^{\circ}$. Skutek tego jest taki, że w ciągu roku w danej miejscowości strefy umiarkowanej czy polarnej zmienia się znacznie kąt padania promieni słonecznych w odniesieniu do poziomu, oraz ulega zmianie długość dnia i nocy, co w rezultacie powoduje sezonowe zmiany klimatu, czy pory roku.

Różnice pomiędzy czasem urzędowym a miejscowym (średnim słonecz.) w kilku różnych miejscowościach. Cyfry oznaczają różnicę w minut: Wieluń 5, Poznań 8, Bydgoszcz 12, Toruń 14, Katowice 16, Łódź 18, Kraków 20, Warszawa 24, Lublin 30, Grodno 35, Lwów 36, Wilno 41, Nowogródek 43, Pińsk 45, Stelmachowo 53 — wcześniej od czasu urzędowego.

Najmniejszą różnicę pomiędzy czasem urzędowym a miejscowym w Polsce, bo tylko 5 minut, wykazuje miejscowość Wieluń w woj. poznańskim, położona w pobliżu granicy polsko-niemieckiej, natomiast największą różnicę, 53 m. posiada Stelmachowo, przy granicy polsko-rosyjskiej (w pobliżu linii kolejowej Mołdeczno-Połock). Zatem różnica czasów miejscowych pomiędzy najbardziej ku wschodowi i zachodowi wysuniętymi rubieżami wynosi 50 min.

RÓŻNY CZAS

Gdy w Polsce jest godzina 24, to wówczas zegary wskazują:

G. 1 w Finlandji, Estonji, Łotwie, Rosji europ. (do mniej więcej 40° dług. wsch. od Greenwich), Rumunji, Bułgarii, Grecji, Turcji, Palestynie i Egipcie (czas wsch. europejski).

G. 2 w Rosji europejskiej poza 40° długości wschodniej od Greenwich i na Madagaskarze.

G. 6 w Chinach pld., w Indochinach francuskich i w Syjamie.

G. 8 w Japonji i Korei.

G. 9 w Tasmanji, N. Pld. Walj², N. Gwinei.

G. 11 na wyspach arch. Fidzi, na wyspie Wrangla, na pld. wybrzeżach wschodniego krańca Syberji.

G. 12 na wyspach Aleuckich, na Alasce, oraz na wsch. wyspach Samoa.

G. 15 w Stanach Zjednoczonych A. P., położonych w pobliżu wybrzeża Oceanu Spokojnego (Pacific Time).

G. 16 w zachodniej i środkowej części St. Zjedn. A. P. (Mountain Time).

G. 17 we wschodno-środkowej części St. Zjedn. A. P. (Central Time).

G. 18 w St. Zjedn. położonych w pobliżu wybrzeża Oc. Atl. (Eastern Time).

G. 23 w W. Brytanji, Francji, Belgji, Hiszpanji i Portugalji (czas zachodnio-europejski).

G. 24 w Danji, Niemczech, Włoszech, Szwajcarii, Austrii, Czechosłowacji, na Węgrzech, w Jugosławji, Szwecji, Norwegji i na Litwie (czas środkowo-europejski).

O GWIAZDACH

Gwiazdy — to wielkie skupienia materji, miliony razy większe, niż nasza z'emia, obdarzone tak wysoką temperaturą, że błyszczą własnym światłem.

Nieuzbrojonym okiem można dostrzec ich na niebie około 1.500 — 2.000 w pogodny bezksiężycowy wieczór, a zatem na obu półkulach około 4.000. Szczególnie ostry wzrok pozwoliłby naliczyć 6—7.000.

Gwiazdy są podzielone na konstelacje, ułożone według 17 wielkości. 300.000 gwiazd skatalogowano, ogółem zaś przy pomocy fotografii naliczono 105 milionów gwiazd stałych.

I wielkości jest 21 gwiazd. II — 51, III — 156. IV — 500, V — 1.842. VI — 5.171, VII — 26.768, VIII — 110.430. IX — 547.370, X 2.460.000. XI — 4.000.000 i t. d. XVII — 25.000.000.

Gwiazda I wielkości daje tyle światła, co świeca normalna w odległości 1100 m. Każda gwiazda następnej wielkości jest $2\frac{1}{2}$ razy słabsza od poprzedniej.

WIELKOŚĆ GWIAZD

Postaw na papierze piórem kropeczkę — to będzie słońce. Narysuj kółko o promieniu 2 mm — to będzie Arkturus. Drugie kółko

o promieniu 26 mm — będzie Beteguse, a trzecie kółko o promieniu 42 mm — będzie Antares. Przyjrzyj się swemu rysunkowi! A ziemia jest mniejsza od słońca 1100 razy.

ODLEGŁOŚĆ GWIAZD

Odległość gwiazd obliczona w jednostkach astronomicznych t. zw. parsec, która się równa 30.000 miliard. kilometrów, albo w latach światła, to znaczy, ile lat biegnie światło do ziemi od danej gwiazdy. (Promień światła przebiega 300.000 km na sekundę).

Syrjusz jest oddalony o 8,8 lat światła, Procyon — 9,9, Atair — 14,2, Aldebaran — 32,6, Koza — 40,8, Gwiazda Polarna — 46,6.

GWIAZDY SPADAJĄCE













Ziemia nasza — jak wynika z obliczeń popartych obserwacjami — spotyka na swej drodze codziennie około 35 milionów drobnych meteorów, które powiększają w rezultacie jej masę o 500 ton rocznie. Wpadają one sporadycznie każdej nocy w różnych punktach do atmosfery ziemskiej. Czasem występują w postaci t. zw. rojów, powodujących nieraz prawdziwy „deszcz gwiazd spadających”. (N. p. rój Leonid, szczątka komety z r. 1868, był obserwowany w Ameryce Płn. dn. 14 XI 1868 r. w ilości 30.000 meteorów w ciągu 1½ g. w jednym miejscu obserwacji).

Roje meteorów (znamy ich około 300) pojawiają się corocznie, raz obficie, raz mniej licznie, w pewnych określonych dniach roku, w których ziemia przebiega blisko ich orbit.

Zodjak, czy Zwierzyńiec niebieski, tworzą gwiazdozbiory, leżące naokoło widnokręgu. Jest ich dwanaście: Wodnik, Ryby, Baran, Byk, Bliźnięta, Rak, Lew, Panna, Waga, Niedźwiadek, Strzelec, Koziorożec.

W czasie obiegu ziemi dokoła słońca kolejno słońce zakrywa coraz to inny gwiazdozbiór. Mówimy wtedy, że „słońce wstępuje w znak”. Po wiosennym zrównaniu dnia z nocą w marcu słońce wstępuje w znak Barana i tak dalej później co miesiąc w inny (kwiecień w znak Byka, maj — w znak Bliźniąt itd.).

ZNAKI ZODJAKU CZYLI ZWIERZYŃCA

 Baran	 Lew	 Strzelec
 Byk	 Panna	 Koziorożec
 Bliźnięta	 Waga	 Wodnik
 Rak	 Niedźwiadek	 Ryby

ZNAKI KSIĘŻYCA

 Nów	 Ostatnia kwadra
 Pełnia	 Pierwsza kwadra

SUCHE DNI W ROKU 1935

Wiosenne (po pierwszej niedzieli postu) dn. 13, 15, 16 marca. — Letnie (po Zielonych Świątkach) dn. 12, 14, 15 czerwca. — Jesienne (po Podwyższeniu Krzyża św.) dn. 18, 20, 21 września. — Zimowe (po trzeciej niedzieli adwentu) dn. 18, 20, 21 grudnia.

Dni krzyżowe: poniedziałek, wtorek i środa przed Wniebowstąpieniem Pańskim, t. j. 27, 28, 29 maja.

DNI ŚWIĄTECZNE:

W zakres przykazania kościelnego, nakładającego na wszystkich pod grzechem ciężkim obowiązek słuchania Mszy św. — wyjąwszy, że zachodzi ważna usprawiedliwiająca przeszkoda, — wchodzi: I — Wszystkie niedziele, oraz II — dni: Nowego Roku, Trzech Króli, Wniebowstąpienia Pańskiego, Bożego Ciała, Św. Piotra i Pawła, Wniebowzięcia N. M. P., Wszystkich Świętych, Niepokalanego Poczęcia N. M. P. i Bożego Narodzenia. Prócz tego w tych dniach nie wolno wykonywać żadnych prac służebnych. W innych dniach, chociażby w kościołach urządzano uroczyste nabożeństwa, Kościół nie nakłada obowiązku wysłuchania Mszy św. i wstrzymywania się od prac służebnych.

ŚWIĘTA, OBCHODZONE PRZEZ URZĘDY

Wszystkie niedziele. — Nowy Rok. — Święto Trzech Króli. — Matki Boskiej Gromnicznej (2 lutego). Drugi dzień Wielkanocy. — Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej, rocznica Konstytucji (3 maja). — Wniebowstąpienie Pańskie. — Drugi dzień Zielonych Świąt. — Boże Ciało. — Św. Apostołów Piotra i Pawła (29 czerwca). — Wniebowzięcie N. P. Marji, rocznica Cudu nad Wisłą (15 sierpnia). — Wszystkich Świętych (1 listopada). — Rocznic Niepodległości (11 listopada). — Święto Niepokalanego Poczęcia N. P. Marji (8 Grudnia). — Pierwsze i drugie święto Bożego Narodzenia (25 i 26 grudnia).

ŚWIĘTA RUCHOME RZYMSKO-KATOLICKIE

Ponieważ święta Wielkanocne nie mają ustalonej daty, lecz przypadają na pierwszą niedzielę po pełni księżyca po wiosennym zrównaniu dnia z nocą, przeto na każdy rok należy przeprowadzić obliczenia astronomiczne dla oznaczenia właściwej daty tych świąt. W zależności zaś od niej, ulega zmianie również kilka innych świąt kościelnych, zależnych od święta wielkanocnego.

TABELA ŚWIĄT RUCHOMYCH

Rok	Popielec	Wielkanoc	Wniebowst.	Zielone Św.	Boże Ciało
1935	6 mar.	21 kw.	30 maja	9 czer.	20 czer.
1936	26 lut.	12 kw.	21 maja	31 maja	11 czer.
1937	10 lut.	28 mar.	6 maja	16 maja	27 maja
1938	2 mar.	17 kw.	26 maja	5 czer.	16 czer.
1939	22 lut.	9 kw.	18 maja	28 maja	8 czer.
1940	7 lut.	24 mar.	2 maja	12 maja	23 czer.
1941	26 lut.	13 kw.	22 maja	1 czer.	12 czer.
1942	18 lut.	5 kw.	14 maja	24 maja	4 czer.
1943	10 mar.	25 kw.	3 czer.	13 czer.	24 czer.

Post ścisły oraz wstrzymywanie się od potraw mięsnych obowiązuje: w Popielec, w piątki i soboty wielkiego postu, w Suche Dni i wigilje: Zielonych Świąt, Wniebowzięcia N. M. P., Wszystkich Świętych i Bożego Narodzenia (W W. Sobotę od 12 godziny niema już żadnego postu). We wszystkie inne dni w. postu, prócz niedziel, obowiązuje tylko post ścisły. W te dni wolno nam używać potraw mięsnych raz na dzień, tym zaś, których post jeszcze nie obowiązuje, lub którzy zostali zwolnieni od ścisłego postu, więcej razy w dniu.

We wszystkie piątki zwyczajne t. zn. prócz wyżej wymienionych obowiązuje tylko abstynencja, t. j. wstrzymywanie się od potraw mięsnych.

Do potraw mięsnych należą tylko rosół i mięso. Wszystkie przyprawy i omasty, choćby pochodziły ze zwierząt, zawsze są dozwolone, więc nie tylko masło i jajka, ale też i sardło, słonina, (jako przyprawa) smalec i t. p. mogą być używane we wszystkie postne dni całego roku, również ryb wolno używać zawsze, nawet jeżeli w dni postne używa się potraw mięsnych.

Uroczyste święta poza w. postem znoszą obowiązek postu i wstrzymywania się od mięsa w dniu, na który przypadają. Niema też postu we wigilje, jeżeli przypadną na niedzielę, ani się post przenosi na poprzedzającą ją sobotę.

Ci, których obowiązuje przepis ścisłego postu, mogą się tylko raz na dzień najesć do syta, prócz tego wolno im wziąć trochę pokar-

mu rano i wieczór, przestrzegając przytem dozwolonych zwyczajów, miejscowych, dotyczących tak ilości jak jakości pokarmów.

Nie jest zakazaniem podczas tego samego posiłku mieszać potrawy mięsne z postnymi np. z rybami. — Wolno również zamienić posiłek wieczorny z obiadem t. j. wieczurę z obiadem.

Pomiędzy postem a abstynencją, czyli wstrzymaniem się od potraw mięsnych istnieje wielka różnica. Przepis wstrzymywania się od potraw mięsnych, zabrania używanie wszelkich pokarmów mięsnych oraz polewek z mięsa zrobionych np. rosółu, lecz pozwala używać, potraw mlecznych, jaj i wszelkiej omasty nawet tłuszczów zwierzęcych np. ze smalcu, słoniny i t. d.

Do abstynencji, czyli do wstrzymywania się w dni nakazane od potraw mięsnych są zobowiązani wszyscy, którzy ukończyli 7 rok życia, a do postu ścisłego wszyscy, którzy już ukończyli 21 rok życia, a nie rozpoczęli jeszcze 60 rok życia.

W kalendarzu naszym oznaczyliśmy jednym † dni w których obowiązuje abstynencja, a dwoma krzyżykami †† dni postu ścisłego i abstynencje. Grubszy krzyżyk † oznacza post ścisły.

CZASY ZAKAZANE:

Od pierwszej niedzieli adwentowej aż do Bożego Narodzenia włącznie i od Popielca do Wielkiejnocy włącznie, zakazane jest urządzenie wesel i zabaw.

POSTY OBOWIĄZUJĄCE WIERNYCH GR. KAT. OBRZĄDKU

1) Przed Bożem Narodzeniem (od 27 listopada do 6 stycznia włącznie). 2) W wigilję Objawienia Pańskiego (18 stycznia). 3) Wielki post (od poniedziałku po niedzielę Syropustnej), do Wielkiej Soboty). 4) Przed uroczystością ŚŚ. Apost. Piotra i Pawła (od 24 czerwca, do 11 lipca włącznie). 5) Przed urocz. Wniebowzięcia N. M. P. (od 14 do 27 sierpnia włącznie). 6) W dniu ścięcia św. Jana Chrzciciela (11 września). 7) W urocz. Podwyższenia św. Krzyża (27 września).

Post w każdą środę i piątek przez cały rok z wyjątkiem 4-ech tygodni, w których Kościół pozwala nawet w środy i piątki spożywać mięso, te przypadają w roku 1935 na czas: 1) od 7 do 17 stycznia, 2) od 17 do 24 lutego, 3) od 28 kwietnia do 5 maja, i 4) od 16 do 23 czerwca włącznie.

Obecnie po złagodzeniu postów można przez cały rok używać nabiału, wyjątek stanowi wigilja Bożego Narodzenia, i Objawienia Pańskiego, dzień ścięcia św. Jana Chrzciciela

(11 września) i Podwyższenie św. Krzyża (27 września) oraz poniedziałek, środa i piątek pierwszego i ostatniego tygodnia postu. We wszystkie środy, piątki całego roku, poniedziałki w okresach postów w wigilję Bożego Narodzenia i Objawienia Pańskiego 11 i 27 września oraz cały pierwszy i ostatni tydzień wielkiego postu, niewolno jeść mięsa zupełnie, z wyjątkiem wyżej wymienionych czterech tygodni, w których niema żadnego postu.

Wszyscy korzystający z tej dyspenzy obowiązani są, przed obiadem i kolacją: a) duchowni odmówić Psalm 50 „Miserere”, b) wszyscy inni 5 Ojciec nasz i 5 Zdrowaś Marjo.

Pościć nie są obowiązani: małoletni, starcy, którzy zaczynają tracić siły. Ci, którzy ciężko chorują, albo po ciężkiej chorobie do zdrowia wracają. Te, które są w poważnym stanie, lub same karmią dzieci. Robotnicy, którzy ciężko pracują. I ci, którzy nie mają innej strawy np. słudzy, żebracy lub znajdujący się w podróży.

STYCZEŃ



Dni	Święta rzymsko - katolickie	Kalendarz grecko - katolicki	Słońca		Księżycyca		Znaki
			wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.	
1 W	Nowy Rok Obrz. P. J. Ch.	19 Bonifatija mcz	7 45	15 34	3 43	11 49	♈
2 S	Im. Jezus, Makarego	20 Ihnatija Bohon. sw. m.	7 45	15 35	5 5	12 23	
3 C	Genowefy p.	21 Juljanny mcz.	7 45	15 36	6 21	13 14	
4 P	† Eugenjusza	22 Anastazji wmcz.	7 45	15 37	7 23	14 25	
5 S	Telesfora m.	23 10 mucz. na Kryty	7 45	15 38	8 9	15 51	

1 Trzech Króli. Mędry oddają pokłon Chrystusowi (Mat. II 1—12)

6 N	Trzech Króli	24 Naw. Rízd. Ewhenji M.	7 44	15 39	8 41	17 25	♉
7 P	Lucjana op.	25 Roźdestwo Chrystowe	7 44	15 40	9 4	18 57	
8 W	Seweryna op.	26 Sobor Pr. Bohor i Joz.	7 43	15 42	9 22	20 27	
9 S	Juljana m.	27 Stefana perw. mcz.	7 42	15 43	9 38	21 53	
10 C	Agatona	28 Muczenyky w Nikom.	7 42	15 44	9 52	23 16	
11 P	† Hyginy p. Honoraty p.	29 Dityj ubytych	7 41	15 46	10 6	—	♊
12 S	Arkadjusza m.	30 Anizji muczen.	7 41	15 47	10 24	0 40	

2 1 po Trzech Królach. 12-letni Jezus w kościele. (Łuk. II 42—52)

13 N	Gotfryda i Leona	31 p. R. Mełanji prp. d.	7 40	15 49	10 44	2 1	♋
14 Pn	Hilarego Dk.	1 N. Rik 1935 Obr. H. W.	7 39	15 51	11 10	3 20	
15 W	Pawła I pust.	2 Sylwestra papy rym.	7 39	15 52	11 46	4 34	
16 Śr	Marcelego pap. m.	3 Małahiji pror.	7 38	15 54	12 33	5 36	
17 Cz	Antoniego op.	4 Sobor 70 apostoł	7 37	15 55	13 30	6 2	
18 Pt	† Katedry św. Piotra	5 Nawecz. Boh. Teopem.	7 36	15 57	14 37	7 6	♌
19 S	Henryka b. m.	6 Bohojawlenia Hosp.	7 34	15 59	15 49	7 3	

3 2 po Trzech Królach. Gody w Kanie Galilejskiej. (Jan II 1—11)

20 N	Fabjana i Sebastjana m.	7 N. po Proświszez. Sob.	7 33	16 1	17 0	7 56	♍
21 P	Agnieszki p. m.	8 Jurja i Emiljana	7 32	16 2	18 11	8 12	
22 W	Wincentego, Anastazji	9 Polijewkta mcz.	7 31	16 4	9 21	8 25	
23 Ś	Zaśl. N. M. P., Rajmunda	10 Hryhorja prp. i Dom.	7 30	16 6	20 31	8 36	
24 C	Tymoteusza b. m.	11 † Teodozja Welyk. prp	7 29	16 7	21 40	8 48	
25 P	† Nawrócenie św. Pawła	12 Tatjanny mucz.	7 28	16 9	22 51	9 0	♎
26 S	Polikarpa b. m.	13 Jermyła i Stratyl. mcz	7 27	16 11	—	9 12	

4 3 po Trzech Królach. Uzdrawienie sługi Setnika. (Mat. VIII 1—13)

27 N	Jana Chryzostoma Dk.	14 N. 30 po Sosz. Ociw	7 26	16 12	0 4	9 28	♏
8 P	Walerego b.	15 Pawła Tywejsk. prp.	7 25	16 14	1 21	9 49	
9 W	Franciszka Sal. b. Dk.	16 Pokł. okow. Ap. Petra	7 23	16 16	2 40	10 17	
30 Ś	Martyny p. m.	17 † Antonija We'yk. prp.	7 21	16 18	3 57	10 58	
31 C	Piotra z Nol., Jana Bosko	18 Atanazja i Kyryła prp.	7 20	16 20	5 4	10 57	

KALENDARZYK IMION SŁOWIAŃSKICH

1	Mieczysława	17	Rościława
2	Strzeżysława	18	Jaropełka
3	Włodzimierzy	19	Racimierza
4	Dobromierza	20	Dobiegnewy
5	Właścibora	21	Jarosława
6	Bolemierza	22	Dobromysła
7	Chocięsława	23	Wróciława
8	Mściława	24	Chwałiboga
9	Bożymierza	26	Skarbimierza
10	Dobrosława	25	Milowita
11	Krzesimierza	27	Przybysława
12	Czesławy	28	Radomierza
13	Bogusława	29	Zdzisława
14	Radogosta	30	Dziadumiły
15	Domasława	31	Spycigniewa
16	Włodzimierza		

PRZEPOWIEDNIE POGODY

Do 5 pogodnie i silny mróz: Od 6 — 14 opady śnieżne. Od 15 do końca miesiąca bardzo zmiennie: pogoda, śnieg, zawieje i deszcz.

ZJAWISKA NIEBIESKIE

Słońce: przechodzi dnia 19-go w zodiaku ze znaku Koziorożca do Wodnika.

Księżyc: nów 5-go godz. 6, pierwsza kwadra 11-go godz. 22, pełnia 19-go godz. 17, ostatnia kwadra 23-go godz. 21.

Zaćmienie słońca częściowe 5-go w godzinach porannych. W Polsce niewidoczne.

Zaćmienie Księżyca całkowite 19-go w godzinach wieczornych, widoczne dogodnie w całej Polsce.

Gwiazdy spadające: 1 do 4 Kwadrantydy.

ZAPISKI

NIEKTÓRE WAŻNIEJSZE WYDARZENIA HISTORYCZNE W STYCZNIU

3	1795	Początek oblężenia Częstochowy przez Rosjan.	Stefan Batory odzyskuje Inflanty, Połock i Wieliz.
5	1719	Traktat wiedeński Augusta II Mocnego z Austrią przeciw Moskwie.	17 1734 Koronacja Augusta III.
8	1918	Orędzie Wilsona w sprawie odbudowy Polski z dostępem do morza.	19 1846 Początek rzezi szlachty w Galicji, zw. rabacją, która trwała trzy dni.
10	1569	Otwarcie sejmu unji lubelskiej.	20 1320 Koronacja Władysława Łokietka.
11	1386	Akt wólkowski stwierdza wybór Jagiełły na króla.	22 1863 Dekrety uwłaszczenia włościan.
14	1733	August II Mocny układa się z Prusakami o rozbiór Polski.	24 1507 Koronacja Zygmunta I Starego.
15	1582	Koniec układów z Moskwą w Jamie Zapolskim i podpisanie rozejmu, w którym	26 1736 Abdykacja króla Leszczyńskiego.
			29 1655 Początek pięciodniowej zwycięskiej bitwy z Moskwą pod Ochmadowem.
			30 1601 Początek sejmu warszawskiego, który uchwalił wojnę Polski ze Szwecją.
			31 1733 Zgon Augusta II Mocnego.

ASCEZA.

Chrześcijańską ascezą nazywamy wyrzeczenie się przyjemności niedozwolonych, a częściowo i dozwolonych, celem zapanowania nad swemi zmysłami i tem łatwiejszego dążenia do własnego zbawienia i udoskonalenia. Ponieważ słowo „asceza” mieści w sobie pojęcie: umartwienia, wielu z nas patrzy się na nią z pewną obawą. A jednak dobrze zrozumiana asceza nie tylko nie jest dla zwyczajnego chrześcijanina rzeczą niedostępną, lecz przeciwnie — ona ułatwi, a nawet — w duchu Bożym — uprzyjemni mu życie. O takiej ascezie łatwej, dostępnej dla szerszego ogółu, a jednak podnoszącej duszę do Boga, traktują książki, które można nabyć w Wydawnictwie Księży Pallotyńów — Warszawa, Krakowskie Przedmieście 71:

O. Chautard: *Życie wewnętrzne a duch apostołstwa*. Str. 296, cena 4 zł.

Ks. Józef Lucas P.S.M.: *Jak pracować nad sobą*. Str. 52, cena 40 gr.

Ks. Alojzy Majewski: *Ku wyżynom świętości*. Str. 52, cena 40 gr.



Dni	Święta rzymsko - katolickie	Kalendarz grecko - katolicki	Słońca		Księżycyca		Znaki	
			wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.		
1 P	† Ignacego b. m.	19 Makarja prp.	7 8	16 22	5 57	13 14	♋	
2 S	M. B. Gromnicznej	20 † Ewtymija Weł. prp.	7 17	16 23	6 36	14 44		
5 4 po Trzech Królach. O łódce Chrystusa. (Mat. VIII 23—27)								
3 N	Błażeja	21 N. 31 po S. Maks. p.	7 15	16 25	7 5	16 19	♌	
4 P	Andrzeja Kors b.	22 Tymoteja apostoła	7 13	16 27	7 25	17 53		
5 W	Agaty p. m.	23 Klymentja św. szczum.	7 12	16 29	7 42	19 4		
6 Ś	Tytusa b.	24 Ksenji prp.	7 10	16 30	7 58	20 53		
7 C	Romualda op.	25 † Hryhorja Bohosi. śwt	7 8	16 32	8 12	22 20		
8 P	† Jana z Matty	26 Ksenofonta prp.	7 7	16 34	8 30	23 44		
9 S	Apolonji p. m.	27 Perenes. moszcz. Joan.	7 5	16 36	8 49	—		
6 5 po Trzech Królach. O dobrem nasieniu. (Mat. XIII 24—30)								
10 N	Scholastyki p.	28 N 32 p. Sosz. Efrema p.	7 4	16 38	9 14	1 7		♍
11 P	Zj. się N. M. P. w Lourd.	29 Perenes. m. Ihn. Boh.	7 2	16 40	9 46	2 23		
12 W	7 założycieli Serwit.	30 Troch świątyteliw	7 0	16 42	10 29	3 30		
13 Ś	Grzegorza II pap.	31 Kyra i Iwana bezrebr.	6 18	16 44	11 24	4 26		
14 C	Walentego b. m.	1 Lutyj Tryfona mucz	6 56	16 46	12 27	5 8		
15 P	† Faustyna m.	2 Stritenja Hospodne	6 54	16 48	13 38	5 39		
16 S	Justjanny p. m.	3 Symeona i Anny prwd.	6 52	16 49	14 49	6 2		
7 Starozapustna. O robotnikach w winnicy. (Mat. XX 1—6)								
17 N	Juljana z Kap.	4 Mytara i Farys. Izyd. p.	6 50	16 51	16 0	6 19	♎	
18 P	Symeona b. m.	5 Ahafij mecz.	6 48	16 53	17 10	6 34		
19 W	Konrada w.	6 Wukola prp.	6 46	16 55	18 20	6 45		
20 Ś	Leona b.	7 Partenija i Łuky prp.	6 44	16 57	19 29	6 57		
21 C	Feliksa b.	8 Teodora Stratyl.	6 42	16 59	20 40	7 9		
22 P	† Stol. św. Piotra	9 Nykyfora mucz.	6 40	17 1	21 52	7 21		
23 S	Piotra Damjana Dk.	10 Charlampija mecz.	6 38	17 2	23 6	7 36		
8 Mięsopestna. O różnej roli. (Łuk. VIII 4—15)								
24 N	Macieja apost.	11 Błud. Syna. Własija	6 35	17 4	—	7 53	♏	
25 P	Cezarego m.	12 Meletija i Ant. archp.	6 33	17 6	0 23	8 19		
26 W	Wiktora m.	13 Martynjana prp.	6 31	17 7	1 38	8 54		
27 Ś	Aleksandra b.	14 Ewksentja prp.	6 29	17 9	2 48	9 42		
28 C	Teofila m.	15 Onysyma apost. Pafn.	6 27	17 11	3 46	10 48		

1 Siemirada	15 Przybyrada
2 Miłostawy	16 Modlibogi
3 Uniemysta	17 Niegomierza
4 Witosława	18 Więcesławy
5 Strzeżysławy	19 Bądziśławy
6 Bogdana	20 Siostrzewita
7 Sulisawa	21 Wyszniegi
8 Gniewomierza	22 Wróciśława
9 Gorzysława	23 Bądzimierza
10 Tomiśławy	24 Bogurada
11 Świętomierzy	25 Bolebora
12 Trzebiśławy	26 Mierosiława
13 Toligniewa	27 Sierosiławy
14 Dobieśławy	28 Nadbora

PRZEPOWIEDNIE POGODY

Do 6 dni ponure. Od 7 — 12 pogodnie, łagodny mróz, poczem następuje odwilż. Od 18 — 26 zimno i opady śnieżne. Z końcem miesiąca ciepłe dni.

ZJAWISKA NIEBIESKIE

Słońce: dnia 17-go przechodzi w zodiaku ze Wodnika do Ryb.

Księżyc: nów 3-go godz. 17, pierwsza kwadra 10-go godz. 10, pełnia 18-go godz. 12, ostatnia kwadra 26-go godz. 11.

Zaćmienie Słońca częściowe dnia 3-go w godzinach popołudniowych. W Polsce niewidoczne.

NIKTÓRE WAŻNIEJSZE WYDARZENIA HISTORYCZNE W LUTYM

1 1717 Sejm niemy.	16 1665 Zgon Stefana Czarnieckiego w Sokółce koło Brodów.
2 1676 Koronacja Jana III.	18 1386 Ślub Jadwigi z Jagiełą.
6 1633 Koronacja Władysława IV.	20 1530 Koronacja Zygmunta II Augusta.
8 1296 Zamordowanie króla Przemysława II.	21 1574 Koronacja Henryka Walezego.
9 1339 Kazimierz Wielki rzeka się Śląska.	23 1859 Zgon Zygmunta Krasińskiego.
12 1564 Zygmunt II August, rzeka się dziedzicznego prawa Jagiellonów do Litwy i przelewa je na Koronę Polską, celem doprowadzenia do skutku ścistej unji.	25 1634 Władysław IV zmusza do kapitulacji wodza moskiewskiego Szechina pod Smoleńskiem.
13 1241 Zajęcie Sandomierza przez Tatarów.	27 1578 Hold pruski złożony Batoremu.
15 1386 Chrzest Jagieły.	29 1768 Zawiązanie konfederacji w Barze.

PRZYKŁADY ŚWIĘTYCH.

Słowa pouczają, przykłady pociągają. Dotyczy to każdej dziedziny, dotyczy też i życia pobożnego. Nic nas tak do niego nie zachęca, jak właśnie widok takich samych ludzi jak my, co jednak nietylko potrafili żyć pobożnie, ale zdobyli się nawet na bohaterstwo w zaparciu się siebie i poświęceniu dla bliźnich. Przykłady te znajdziemy przedewszystkiem w żywotach świętych, zwłaszcza zaś w życiorysach osób świątobliwych z ostatnich czasów. W Wydawnictwie Księży Pallotynów w Warszawie otrzymać można następujące życiorysy:

Ks. S. M. P.: **Apostoł Rzymu.** (Obszerny życiorys Wincentego Pallotti'ego). Str. 368, cena 3,50 zł. W oprawie 5,40 zł.

Ks. A. Majewski: **Ks. Wincenty Pallotti, Poprzednik Akcji Katolickiej.** Str. 116, cena 1 zł.

Tenże: **Dr. Józef Lipkowski.** Str. 112, cena 1 zł.

Ks. S. M. P.: **Wanda Malczewska.** Str. 300, cena 3 zł.

Ks. A. Majewski: **Wanda Malczewska.** Str. 96, cena 1 zł.

J. Humnicka: **św. Monika.** Str. 22, cena 30 gr.



Dni	Święta rzymsko - katolickie	Kalendarz grecko-katolickie	Słońca		Księżyca		Znaki
			wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.	
1 P	† Albina	16 Pamfyla, Walenta mcz.	6 25	17 13	4 29	12 40	♁♂
2 S	Pawła m., Heleny wd.	17 Teodora Tyrona wmcz.	6 23	17 15	5 2	13 41	
9 Zapustna. Uzdrawienie ślepego. (Łuk. XXVIII 31—43)							
3 N	Kunegundy ces.	18 Miasopust. Lwa p. rym.	6 21	17 17	5 25	15 13	♁♂♂♂♂♂♂♂♂
4 P	Kazimierza królewicza w.	19 Archipa apost.	6 18	17 19	5 45	16 45	
5 W	Gerazyma pap.	20 Lwa epsk. Katans	6 16	17 21	6 1	18 17	
6 S	†† Popielec, Felicyty m.	21 Tymoteja prp.	6 14	17 23	6 17	19 46	
7 C	† Tomasz z Akw. Dk.	22 Najd. noszcz. mcz. w E.	6 11	17 24	6 33	21 15	
8 P	†† Wincentego Kadłubka	23 Polikarpa swszczmcz.	6 9	17 26	6 53	22 42	
9 S	†† Franciszki Rzym. wd.	24 † 1 i 2 najd. hoł. Iw.	6 7	17 28	7 16	—	
10 Wstępna (1 postu) Kuszenie Jezusa przed czarta. (Mat. IV 1—11)							
10 N	40 Męczenników	25 Syropust. Taras. arch.	6 4	17 39	7 46	0 4	♁♂♂♂♂♂♂♂♂
11 P	† Konstantyna W.	26 Porfirija aep.	6 2	17 32	8 26	1 18	
12 W	† Grzegorza W. pap. Dk.	27 Prokopija Dekap. prp.	6 0	17 33	9 18	2 19	
13 S	†† Krystyny pm.	28 Wasylija prp.	5 57	17 35	10 19	3 5	
14 C	† Matylda król.	1 Berezeń Ewdokiji prp.	5 55	17 37	11 27	3 41	
15 P	†† Klemensa Dworzaka w.	2 Teodota swszczmcz	5 53	17 38	12 38	4 5	
16 S	†† Juljana z Cyl.	3 Ewtropija mucz.	5 50	17 40	13 49	4 26	
11 Sucha (2 postu). O przemienieniu P. Jezusa. Mat. XVIII 1—9)							
17 N	Józefa z Arymatei	4 1 Postu Herasyma prp.	5 48	17 42	14 59	4 41	♁♂♂♂♂♂♂♂♂
18 P	† Cyryla J.	5 Konona mcz.	5 46	17 44	16 9	4 53	
19 W	† Józefa Obl. N. M. P.	6 42 Mucz. z Amorijs	5 44	17 46	17 19	5 6	
20 S	† Teodozji	7 Wasylija swszczmcz	5 41	17 47	18 29	5 17	
21 C	† Benedykta op.	8 Teofilakta ep. Nikom.	5 39	17 49	19 41	5 30	
22 P	†† Katarzyny szw.	9 † 40 Mucz. w Sewast.	5 37	17 50	20 55	5 44	
23 S	†† Feliksa m.	10 Kodrata mucz.	5 35	17 52	22 11	6 2	
12 Głucha (3 postu) P. Jezus wypęda djabła. (Łuk. XI 14—23)							
24 N	Gabrjela arch.	11 2 Postu Sofromija ptr.	5 33	17 54	23 26	6 24	♁♂♂♂♂♂♂♂♂
25 P	† Zwiastowanie N. M. P.	12 Teofana prp. isp.	5 30	17 56	—	6 56	
26 W	† Teodora	13 Per. moszcz. św. Nyk.	5 27	17 58	0 37	7 39	
27 S	† Jana Damasc.	14 Wenedykta prp.	5 25	17 59	1 38	8 38	
28 C	† Jana Kapistrana	15 Ahapija mucz.	5 23	18 1	2 25	9 52	
29 P	†† Eustazego op.	16 Sawyna pap., Julj. mcz.	5 21	18 2	3 1	11 15	
30 S	†† Kwiryna	17 Aleksija prp.	5 18	18 4	3 27	12 44	
13 Środopostna (4 postu). O nakarmieniu 5000 ludzi. (Jan VI 1—15)							
31 N	Balbiny	18 3 Krestopolk, Kyr. aep.	5 15	18 6	3 47	14 13	♁♂

1	Budziława	17	Zbygniewa
2	Radoława	18	Boguchwała
3	Wierzchosławy	19	Bogdana
4	Kazimierza	20	Kanimierza
5	Pakosława	21	Lubomierzy
6	Wojława	22	Godziława
7	Nadmierza	23	Zbysława
8	Mikogosta	24	Dzierzysławy
9	Mściławy	25	Lutomysia
10	Bożysława	26	Tworzymierza
11	Drogosławy	27	Rościmierza
12	Blizbora	28	Krzesis.awa
13	Trzebiesława	29	Czcirada
14	Bożecich	30	Częstobora
15	Gościmierza	31	Dobromierzy
16	Miłostryja		

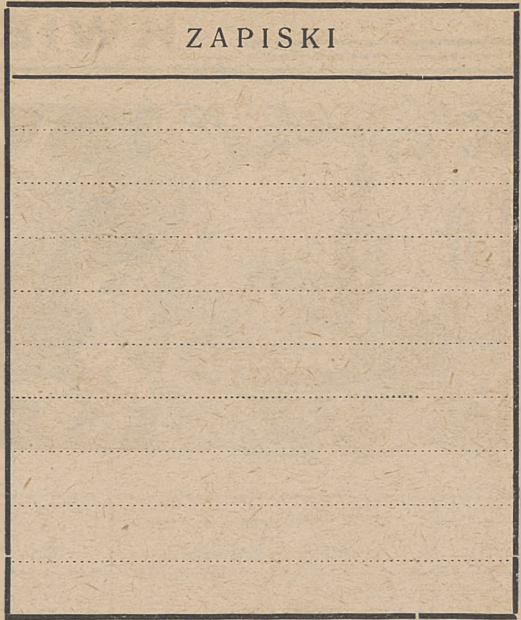
PRZEPOWIEDNIE POGODY

Do 5 pochmurno, miejscami opady. Od 6 — 15 zmiennie. Od 16 — 22 pogodny łagodny mróz. Do końca pochmurno i ocieplenie.

ZJAWISKA NIEBIESKIE

Słońce: dnia 21-go przechodzi w zodiaku ze znaku Ryb do Barana.

Księżyc: nów 5-go godz. 4, pierwsza kwadra 12-go godz. 2, pełnia 20-go godz. 7, ostatnia kwadra 27-go godz. 22.



NIEKTÓRE WAŻNIEJSZE WYDARZENIA HISTORYCZNE W MARCU

1	1594	Koronacja Zygmunta III Wazy w Upsali na króla szwedzkiego.	Zygmunta III Wazę z Krakowa do Warszawy.	
2	1333	Śmierć Władysława Łokietka.	20 1908	Ustawa o wyłączeniu pod zaborem pruskim.
4	1386	Koronacja Władysława Jagiełły.	22 1608	Wbrew prawom Zygmunta III Wazy, stryj jego, Karol książę Sudermański, zostaje królem szwedzkim.
6	1673	Hetman Jan Sobieski przedstawia program walki z Turcją na zjeździe warszawskim.	24 1241	Spalenie Krakowa przez Tatarów.
9	1652	„Liberum Veto“ posła Sicińskiego.	24 1688	Mowa Jana III Sobieskiego, przewidująca upadek Polski.
11	1566	Ogłoszenie nowego statutu litewskiego w drugiej redakcji, przy zamknięciu sejmu wileńskiego.	25 1831	Wybuch powstania na Litwie, Żmudzi i Podolu.
16	1569	Dekret królewski Zygmunta II, wciela do korony 3 województwa pruskie.	27-28 1755	Ustanowienie rady nieustającej.
18	1596	Stolica Polski zostaje przeniesiona przez	31 1352	Bitwa Kazimierza Wielkiego z Ludwikiem Węgierskim pod Belzem.

W OBRONIE WIARY I MORALNOŚCI.

Dla współczesnego katolika nie wystarczy już tylko prosta, głęboka wiara. Spotyka się on w tej dziedzinie z tylu trudnościami i z tylu wrogami, że, aby mógł i sam wytrwać i innym do wytrwania pomagać, musi swoją znajomość wiary i obyczajów pogłębiać, musi, jednym słowem, stać się do pewnego stopnia — teologiem. Dawniej nie uważano za całkowicie wykształconego, kto nie skończył wydziału św. Teologii na uniwersytecie. I słusznie. Kto niewiele wie o rzeczach dla siebie najważniejszych, ten nie może powiedzieć, że spełnił pod względem wiedzy swój obowiązek. — Do pogłębienia znajomości w dziedzinie wiary i obyczajów pomogą książki Wydawnictwa Księży Pallotynów:

K s. Fahsel: **Konnersreuth.** Fakty i uwagi. (Studjum nad stygmatyczką Teresą Neumanna). Str. 151, cena 1.70 zł.

Idea Boga. Str. 132, cena 2 zł.

K s. prof. Żelazowski: **Podstawowe wiadomości o Piśmie św.** Str. 112, cena 80 groszy.

K s. Arcyb. Symon: **Pięcioksiąg mojrzeszowy.** Str. 596, cena 10 zł.

K s. S. P. M.: **Z księgi pielgrzyma.** Str. 152, cena 1.50 zł.

KWIECIEŃ



Dni	Święta rzymsko - katolickie	Kalendarz grecko - katolicki	Słońca		Księżyca		Znaki
			wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.	
1 P	† Hugona b.	19 Chryzanta i Darji mcz.	5 13	18 8	4 6	15 42	☀ ☾ ♋ ♌ ♍ ♎
2 W	† Franciszka z Pauli	20 OO. ubytych w m. ś. S.	5 11	18 10	4 21	17 11	
3 Ś	† Ryszarda b.	21 Jakowa ispow.	5 9	18 11	4 36	18 40	
4 C	† Izydora b. Dk.	22 Wasylja swm. i Isaa. p.	5 7	18 13	4 56	20 9	
5 P	†† Wincentego Ferer.	23 Nikona mucz.	5 4	18 15	5 16	21 35	
6 S	†† Celestyna pap.	24 Zacharji pror.	5 1	18 17	5 44	22 55	
14 Czarna (5 postu). Żydzi chcą ukamienować P. J. (Jan VIII 46—59)							
7 N	Epifanjusza b. m.	25 4 Postu i Błah. Pr. B.	4 59	18 18	6 20	— —	☀ ☾ ♋ ♌ ♍ ♎
8 P	† Dionizego b.	26 Sobor Arch. Hawryła	4 57	18 20	7 9	0 4	
9 W	† Marji Kleofasowej	27 Matrony mucz.	4 55	18 22	8 7	0 58	
10 Ś	† Ezechjela	28 Pokł., Ilarj. i Stef.	4 53	18 23	9 14	1 39	
11 C	† Leona W. pap. Dk.	29 Marka i Kyryla prp.	4 51	18 25	10 26	2 8	
12 P	†† M. B. Bol., Juljusza p.	30 Iwana Listwiczn.	4 49	18 26	11 37	2 30	
13 S	†† Hermenegilda	31 Ipatija prp.	4 47	18 28	12 47	2 47	
15 Palmowa (6 postu). Wjazd do Jerozolimy. (Mat. XXI 1—9)							
14 N	Justyna m.	1 Kwiteń 5 Post. Marji	4 45	18 30	13 57	3 1	☀ ☾ ♋ ♌ ♍ ♎
15 P	† Bazylego	2 Tyta i Amfijana prp.	4 42	18 32	15 6	3 13	
16 W	† Benedykta J.	3 Nikyty ispow.	4 40	18 34	16 16	3 25	
17 Ś	† Aniceta p.	4 Josyfa i Georgija prp.	4 37	18 35	17 28	3 38	
18 C	† W. Czwartek, Apolonj. ☺	5 Teoduła i Agatop. mcz.	4 35	18 37	18 41	3 51	
19 P	†† W. Piątek, Jerzego b.	6 Ewtychija archep.	4 32	18 39	19 57	4 8	
20 S	†† W. Sobota, Teodora W.	7 Lazarewa Sub. Georg.	4 30	8 41	21 14	4 30	
16 Wielkanoc. O zmartwychwstaniu. (Mar. XVI 1—7)							
21 N	Wielkanoc, Konrada z Parzh.	8 Kwitna Irodijona ap.	4 28	18 42	22 28	4 58	☀ ☾ ♋ ♌ ♍ ♎
22 P	Pon. Wielk. Sotera i Kaja	9 Efspsychija mucz.	4 26	18 44	23 32	5 39	
23 W	Wojciecha b. m.	10 Terentija i Afrykana	4 24	18 45	— —	6 33	
24 Ś	Fidelisa ze Sygm.	11 Antypy swmucz.	4 22	18 47	0 23	7 43	
25 C	Marka ew.	12 Welyk. Czetw. Wasyl.	4 20	18 49	1 1	9 2	
26 P	† M. B. Dobrej Rady ☺	13 Welyka Platnicia, Art.	4 18	18 51	1 30	10 27	
27 S	Piotra K. Dk., Zyty	14 Welyka Sob., Martyna	4 16	18 53	1 51	11 53	
17 1 po Wielkanocy (Przewodnia). Niewierny Tomasz. (Jan XX 19—31)							
28 P	Pawła od Krzyża	15 Woskresenia Chryst.	4 14	18 54	2 9	13 20	☀ ☾ ♋ ♌ ♍ ♎
29 W	Piotra z Werony m.	16 Swiśl. Pon. Ahafji Chj.	4 12	18 56	2 25	14 45	
30 Ś	Katarzyny z Sienny	17 Swiśl. Wtor. Symeona	4 9	18 58	2 41	16 11	

1 Tolisława	16 Nosiława
2 Sądomierza	17 Radociecha
3 Cieszygóra	18 Gościława
4 Zdźmierza	19 Cieszyrada
5 Borzywoja	20 Nawoja
6 Świętobora	21 Drogomiła
7 Przecława	22 Strzeżymierza
8 S ecieślawy	23 Wojciecha
9 Dobrosławy	24 Zbromierza
10 Grodzisława	25 Jarosława
11 Jaromierza	26 Spycimierza
12 Siemidroga	27 Bożebora
13 Przemysła	28 Przybyczesta
14 Myślimierza	29 Bogusława
15 Wszegniewa	30 Chwalisławy

PRZEPOWIEDNIE POGODY

Do 3 ciepło, od 4—11 deszcz ze śniegiem, zimno. Do 18 łagodne powietrze. Od 19—26 piękna pogoda, do końca deszczowo.

ZJAWISKA NIEBIESKIE

Słońce: dnia 23-go przechodzi w zodiaku ze znaku Barana do Byka.

Księżyc: nów 3-go godz. 13, pierwsza kwadra 10-go godz. 19, pełnia 18-go godz. 22, ostatnia kwadra 26-go godz. 5.

Gwiazdy spadające: od 19-go do 22-go Li-rydy.

NIEKTÓRE WAŻNIEJSZE WYDARZENIA HISTORYCZNE W KWIETNIU

1 1548 Śmierć Zygmunta I Starego.	17 1577 Zwycięstwo polskie pod Lubieszowem nad zbuntowanym Gdańskiem.
2 1627 Koniecpolski zmusza Puck i Szwedów do kapitulacji.	19 1773 Protest Rejtana przeciw rozbiorowi Polski na sejmie warszawskim.
4 1350 Układ o Ruś między Kazimierzem Wielkim a Ludwikiem Węgierskim.	21 1809 Książę Józef oddaje Warszawę Austriakom a sam z wojskiem wycofuje się na prawy brzeg Wisły.
6 1364 Kazimierz Wielki zakłada uniwersytet w Krakowie.	23 997 Śmierć męczeńska św. Wojciecha.
9 1241 Nieszczęśliwa dla Polski bitwa z Tatarami pod Lignicą.	26 1848 Krwawe walki w Krakowie z wojskami austriackimi.
10 1525 Hold pruski.	27 1831 Dwernicki przekroczył granicę Galicji.
14 1832 Ograniczenie języka polskiego pod zaborem pruskim.	28 1772 Pułkownik Choisi poddaje Wawel Suworowowi.
16 1340 Pierwsza wyprawa Kazimierza Wielkiego na Ruś Czerwoną.	30 1632 Zgon Zygmunta III Wazy.

ZAGADNIENIA SPOŁECZNE.

Chwila bieżąca stawia nam przed oczy coraz to nowe zagadnienia, na które człowiek szuka odpowiedzi. Zagadnienia te powstają zwłaszcza w naszym życiu społecznym, które przechodzi obecnie przez ciężki kryzys. Sprawa komunizmu, socjalizmu, kapitalizmu, wojujące bezbożnictwo, niszczenie rodziny, uniżenie potomstwa, emancypacja kobiety, degenerowanie się naszej cywilizacji — oto problemy, z którymi każdy się spotyka, na które szukamy wytłumaczenia. Tego rodzaju zagadnieniami zajmują się książki Wydawnictwa Księży Pallotynów w Warszawie:

K s. dr. T. Mąci or: Na gruzach zburzonych ołtarzy. Str. 125, cena 80 gr.

K s. prof. Z. K ozubski: Problem potomstwa. Str. 104, cena 375 zł.

Duszpasterstwo miejskie. Str. 306, cena 5 zł.

„Arcanum divinae sapientiae”. Encyklika Leona XIII — o małżeństwie chrześcijańskim. Str. 32, cena 30 gr.



Dni	Święta rzymsko - katolickie	Kalendarz grecko - katolicki	Słońca		Księżycyca		Znaki
			wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.	
1 Ś	Filipa i Jakóba ap.	18 Iwana Dekapol prp.	4 7	19 0	2 57	17 38	☉☽☿♁♂♆♃♄♅♆♇♈♉♊♋♌♍♎♏♐♑♒♓♈♉♊♋♌♍♎♏♐♑♒♓
2 C	Zygmunta	19 Iwana Starop prp.	4 5	19 1	3 17	19 5	
3 P	† Król. Korony Polskiej	20 Teodora Trich. prp.	4 4	19 3	3 42	20 29	
4 S	Znal. św. Krzyża, Moniki	21 Januarja sw. mucz.	4 2	19 4	4 15	21 44	

18 2 po Wielkiejnocy. O dobrym Pasterzu. (Jan X 11—16)

5 N	Piusa V pap.	22 N. 1 Tomyna. Teodota	4 0	19 6	4 57	22 46	☉☽☿♁♂♆♃♄♅♆♇♈♉♊♋♌♍♎♏♐♑♒♓♈♉♊♋♌♍♎♏♐♑♒♓
6 P	Jana w oleju	23 † Georgija Wlmucz	3 58	19 8	5 53	23 32	
7 W	Domiceli	24 Sawy Stratył. mucz.	3 56	19 10	6 58	—	
8 Ś	Stanisława b. m. Op. ś. Józ.	25 † Marka Ewanheł. ap.	3 55	19 11	8 9	0 7	
9 C	Grzegorza z Naz. Dk.	26 Wasylja sw. mucz.	3 53	19 13	9 22	0 32	
10 P	† Antoniego b., Izydora r.	27 Symeona sw. mucz.	3 52	19 14	10 33	0 51	
11 S	Franciszka de Heron	28 Jazona i Sosipatra	3 50	19 16	11 42	1 6	

19 3 po Wielkiejnocy. Maluczko a nie ujrzycie Mnie. (Jan XVI 16—22)

12 N	Pankracego	29 N 2 Myronos. 9 mcz.	3 48	19 17	12 52	1 19	☉☽☿♁♂♆♃♄♅♆♇♈♉♊♋♌♍♎♏♐♑♒♓♈♉♊♋♌♍♎♏♐♑♒♓
13 P	Serwacego	30 † Jakowa apostoł	3 46	9 19	14 1	1 31	
14 W	Bonifacego	1 Traweń. Jeremiji pror.	3 44	19 21	15 11	1 44	
15 Ś	Zofji	2 Atanazja Welyk. prp.	3 43	19 22	16 24	1 57	
16 C	Andrzeja Boboli	3 † Teodozja peczers. p.	3 41	19 24	17 39	2 13	
17 P	† Paschalisa Baylon	4 Pełahji prpmcz.	3 40	19 25	18 5	2 32	
18 S	Wenancjusza m.	5 Iryny mcz.	3 38	19 27	20 13	2 59	

20 4 po Wielkiejnocy. O odejściu do Ojca. (Jan XVI 5—14)

19 N	Piotra Celestyna	6 N 3 Rozśląbł. Jowa mn.	3 37	19 28	21 22	3 35	☉☽☿♁♂♆♃♄♅♆♇♈♉♊♋♌♍♎♏♐♑♒♓♈♉♊♋♌♍♎♏♐♑♒♓
20 P	Bernardyna w.	7 Jawlenia Czesn Kresta.	3 35	19 30	22 19	4 26	
21 W	Tymoteusza, Wiktora	8 † Iwana Bohosława	3 34	19 31	23 1	5 33	
22 Ś	Heleny	9 † Peren. Moszcz. Nyk.	3 33	19 33	3 34	6 51	
23 C	Dezyderjusza b. m.	10 † Symeona Zylota ap.	3 32	19 34	23 56	8 16	
24 P	† N. M. P. Wsp, Joanny	11 Mokija sw. mucz.	3 30	19 36	—	9 41	
25 S	Grzegorza VII pap.	12 Epifanja i Hermana ae.	3 29	19 37	0 15	11 7	

21 5 po Wielkiejnocy. O prawdziwej modlitwie. (Jan XVI 23—30)

26 N	Filipa Nereusza	13 N 4 Samarjan. Hlikerji	3 28	9 38	0 31	1 30	☉☽☿♁♂♆♃♄♅♆♇♈♉♊♋♌♍♎♏♐♑♒♓♈♉♊♋♌♍♎♏♐♑♒♓
27 P	Bedy Dk., Jana	14 Izydora mucz.	3 26	19 39	0 47	13 53	
28 W	Augustyna b.	15 Pachomja Welyk. prp.	3 15	19 4	1 2	15 18	
29 S	Marji Magdl. de Pazzis	16 Teodora Ośwjacjz prp.	3 24	19 43	1 21	16 42	
30 C	Wniebowst. P., Felksa p.	17 Andronika ap. i Junji	3 23	19 44	1 43	18 6	
31 P	† Królowej Apost., Anieli	18 Teodota mcz.	3 22	19 45	2 11	19 23	

1 Lubomierza	17 Sławomierza
2 Witomierza	18 Myślubora
3 Świętosławy	19 Pękosława
4 Strzeżywoja	20 Bronimierza
5 Zdzibora	21 Przeclawa
6 Gościwita	22 Krzesisławy
7 Ludmiły	23 Budziwoja
8 Stanisława	24 Cieszysławy
9 Bożydara	25 Imisławy
10 Częstomierza	26 Więcemiła
11 Lutogniewa	27 Radowita
12 Wszemiła	28 Wróćmierza
13 Ciechosława	29 Bogusławy
14 Dobiesława	30 Sulmierza
15 Bogusława	31 Bożysławy
16 7 rzebomysła	

PRZEPOWIEDNIE POGODY

Do 3 powietrze ostre, wietrzno i zimno. Od 5—16 ciepło pogoda, miejscami grzmoty i deszcze, 17—24 ochłodzenie zwłaszcza w północno-wschodniej części kraju, w końcu miesiąca ciepły deszcz.

ZJAWISKA NIEBIESKIE

Słońce: dnia 24-go przechodzi w zodiaku ze znaku Byka do Bliźniąt.

Księżyc: now 2-go godz. 23, pierwsza kwadra 10-go godz. 13; pełnia 18-go godz. 11, ostatnia kwadra 25-go godz. 11.

NIKTÓRE WAŻNIEJSZE WYDARZENIA HISTORYCZNE W MAJU

1 1576	Koronacja Stefana Batorego.	12 1364	Akt założenia Uniwersytetu w Krakowie przez Kazimierza Wielkiego.
2 1848	Bitwa pod Wrześnią, upadek powstania w Poznańskiem.	13 1588	Pogrzeb Stefana Batorego.
3 1791	Uchwalenie Konstytucji 3 maja.	15 1648	Kłęska Polaków pod Żółtymi Wodami w walce z Kozakami.
4 1573	Pierwszy dzień wolnej elekcji pod Warszawą, na której wybrano królem Henryka Walezego.	17 1602	Zamojski zdobywa Felin na Szedach.
5 1194	Śmierć Kazimierza Sprawiedliwego.	18 1674	Elekcja Jana Sobieskiego na króla.
6 1656	Porażka Czarnieckiego i Lubomirskiego pod Gniznem w bitwie ze Szwedami.	20 1648	Śmierć Władysława IV w Merczu.
7 1768	Kłęska konfederatów barskich pod Ulanowem.	24 1702	Zajęcie Warszawy przez Szwedów.
8 1079	Śmierć męczennika św. Stanisława, biskupa krakowskiego.	25 1471	Władysław Jagiellończyk królem czeskim.
10 1034	Śmierć Mieszka II.	26 1831	Bitwa pod Ostrołęką.
11 1768	Kłęska konfederatów barskich pod Podhajcami.	28 1883	Zgon Cyprjana Norwida.
		29 1652	Kłęska Polaków pod Batohem, w walce z Kozakami.
		30 1649	Ślub Jana Kazimierza z Ludwiką Marią Gonzagą.

MATKA BOSKA W LITERATURZE.

O Matce Boskiej napisano w ciągu wieków już całe biblioteki. Zastanawiali się nad Nią teolodzy, żywotopisarze, poeci... I słusznie. Matka Boska bowiem jako najszlachetniejsza i największa wśród ludzi, stanowiła i stanowić będzie zawsze najszczytniejszy ideał, który podziwiamy i najwznioślejszy przykład, który pociąga nas za sobą. Polska literatura również bogata jest w najrozmaitsze dzieła, traktujące o Marji. — W Wydawnictwie Księży Pallotynów w Warszawie ukazały się następujące książki maryjne:

- Ks. Kardynał Mercier: *Wszechpośrednictwo Najświętszej Marji Panny.* Str. 40 cena 90 groszy.
- X M: *Cześć Marji.* Zbiór rozważań i przykładów o Matce Boskiej Str. 96. cena 60 groszy.
- Dr. M. Skrudlik: *Patronka Warszawy (Matka Boska Łaskawa):* Stron 43 cena 50 groszy.

CZERWIEC



Dni	Święta rzymsko - katolickie	Kalendarz grecko - katolicki	Słońca		Księżycyca		Znaki
			wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.	
1 S	Jakóba Strepy b. ☉	19 Patrykija śwmcz.	3 21	19 46	2 49	20 31	♋
22 6 po Wielkiejnocy. Obietnica Zesłania Ducha św. (Jan XV 26—27, XVI 1—4)							
2 N	Sadoka i Towarzyszów	20 N. 5 Śliporodź. Tałał.	3 21	19 47	3 40	21 24	♋
3 P	Erazma b. m.	21 † Konstant. i Ołeny C.	3 20	19 48	4 42	22 3	
4 W	Franciszka	22 Wasyliska mcz.	3 20	19 49	5 51	22 33	
5 Ś	Bonifacego	23 Mychała prp.	3 19	19 50	7 5	22 54	
6 C	Norberta b., Klaudjusza	24 Woznesenia Hosp.	3 18	19 51	8 17	23 11	
7 P	† Roberta op.	25 3 najd. hołowy Iw. Chr.	3 17	19 52	9 27	23 24	
8 S	†† Medarda b.	26 Karpa apost.	3 16	19 3	10 37	23 37	
23 Zielone Świątki. O Zesłaniu Ducha św. (Jan XIV 23—31)							
9 N	Zielone świątki Felicjana ☾	27 SS. Otciw. Teraponta	3 16	19 54	11 45	23 50	♋
10 P	Pon. św. Małgorzaty Kr.,	28 Nikity ep. prp.	3 5	19 55	12 54	—	
11 W	Barbary ap.	29 Teodozji pr. mcz.	3 15	19 56	14 5	0 3	
12 Ś	†† Jana F. w.	30 Isaakija prp.	3 15	19 56	15 19	0 16	
13 C	Antoniego z Padwy	31 Jermija ap. i Jermeja	3 14	19 57	16 35	0 35	
14 P	†† Bazylego W.	1 Czerw. Justyna mcz.	3 14	19 57	17 53	0 58	
15 S	†† Modesta	2 Nikyfora isp. patr.	3 14	19 58	19 6	1 30	
24 1 po Ziel. św. Urocz. Trójcy Św. O władzy Chrystusa. (Mat. XXVIII 18—20)							
16 N	Aliny ☺	3 Soszestwje Sw. Ducha	3 14	19 58	20 10	2 15	♋
17 P	Adolfa, Inocentego	4 Preświatoji Trojci	3 14	19 59	20 58	3 16	
18 W	Efrema Dk.	5 Doroteja śwmcz.	3 14	19 59	21 34	4 32	
19 Ś	Gerwazego i Protazego	6 Wysarjona i Ilarjona p.	3 14	20 0	22 0	5 58	
20 C	Boże Ciało, Sylwerj. p. m.	7 Teodota śwmcz.	3 14	20 0	22 21	7 26	
21 P	† Alojzego Gonzagi	8 Teodora Stratyłata	3 14	20 0	22 88	8 53	
22 S	Paulina b.	9 Kyryla aepeks.	3 14	20 0	62 54	10 1	
25 2 po Ziel. św. O wezwaniu na wielką ucztę. (Łuk. XIV 16—24)							
23 N	Zenona m. ☾	10 Wsich Swiatych Tym.	3 15	20 1	23 9	11 41	♋
24 P	Nar. św. Jana Chrzcic.	11 † Wartłomeja i Warn.	3 15	20 1	23 26	13 5	
25 W	Prospera b. w.	12 Onufryja Welyk. prp.	3 15	20 1	23 46	14 29	
26 Ś	Jana i Pawła	13 Akyłyny mcz.	3 15	20 1	—	15 50	
27 C	Władysława kr.	14 Preśw. Euchar. Jeles.	3 16	20 1	0 13	17 9	
28 P	Najśl. S. P. J., Ireneusza	15 Amosa pror. Jeronima	3 16	20 1	0 46	18 20	
29 S	Piotra i Pawła ap.	16 Tychona episk.	3 17	20 1	1 31	19 18	
26 3 po Ziel. św. O zgubionej owcy. (Łuk. XV 1—10)							
30 N	Wspom. św. Piotra ap. ☉	17 2 po S. Man i Sawel	3 17	20 1	2 28	20 1	♋

1 Świętopelka	16 Budzimierza
2 Racisława	17 Drogomyśła
3 Leszka	18 Modliboga
4 Gościmiła	19 Borzysława
5 Dobrociecha	20 Bogumiły
6 Więcerada	21 Domamierza
7 Ciechomierza	22 Broniwoja
8 Wyszestława	23 Dobrowieści
9 Niemsty	24 Mirogniewa
10 Bogumiła	25 Tolisławy
11 Radomiła	26 Zdziwoja
12 Wyszemierza	27 Wiodzysława
13 Chociemierza	28 Zbrosława
14 Ninogniewa	29 Dalebora
15 Witosława	30 Ciechosławy

PRZEPOWIEDNIE POGODY

Do 10 zmiennie. Potem piękna pogoda przeplatana grzmotami i miejscami deszczem. Koło 20 upały. Od 24 do końca deszczowo.

ZJAWISKA NIEBIESKIE

Słońce: dnia 22-go przechodzi w zodiacu ze znaku Bliźniąt do Raka

Księżyc: nów 1-go godz. 9, pierwsza kwadra 9-go godz. 7, pełnia 16-go godz. 21, ostatnia kwadra 23-go godz. 15, nów 30-go godz. 21.

22-go godz. 10-ta początek lata astronomicznego, dzień najdłuższy, noc najkrótsza w roku.

30-go częściowe zaćmienie Słońca w Polsce niewidoczne.

ZAPISKI

NIEKTÓRE WAŻNIEJSZE WYDARZENIA HISTORYCZNE W CZERWCU

1 1434 Śmierć króla Władysława Jagielly w Gródku Jagiellońskim.	20 1624 Hetman Koniecpolski bije Kontymira baszę pod Mortynowem koło Halicza.
2 1624 Urodziny Jana III Sobieskiego.	22 1812 Odezwa Napoleona do wielkiej armji o drugiej wojnie polskiej.
8 1772 Upadek Lanckorony, twierdzy konfederatów barskich.	23 1264 Bolesław V Wstydlivy bije Jadźwingów pod Brańskiem nad rzeką Bronką.
9 1815 Kongres wiedeński uchwała utworzenie Królestwa Kongresowego.	24 1812 Napoleon przekracza Niemen, rozpoczynając z Rosją drugą wojnę o Polskę.
11 1675 Traktat jaworski Polski z Ludwikiem XIV.	26 1295 Koronacja Przemysława II przywraca Polsce godność królewską po przeszło dwóch wiekach.
13 1634 Pokój z Moskwą w Polanowie.	27 1629 Zwycięstwo hetmana Koniecpolskiego pod Trzcianą nad Szwedami, którymi dowodził król Gustaw Adolf.
14 1650 Aleksander Kostka Napierski, przywódca buntu na Podhalu, zajmuje Czorsztyn.	28 1651 Początek bitwy z Kozakami pod Beresteczkiem.
17 1696 Śmierć Jana III Sobieskiego.	30 1656 Odzyskanie Warszawy z rąk Szwedów.
18-19 1574 Ucieczka Henryka Walezego.	

MISJE.

Wiek obecny w świecie katolickim, to wiek misyj. W miarę jak cywilizacja zachodnia ulega coraz to więcej zmaterializowaniu i odstępstwu od Boga, Chrystus Pan szuka sobie nowych czcicieli wśród ludów pierwotnych, których dusza nie uległa jeszcze zgniliznie. Kto wie, czy za dwieście, trzysta lat, przodującego miejsca w kulturze chrześcijańskiej nie zaborą ludy, na które my dzisiaj zgóry patrzymy? — Sprawy misyjne omawiają książki Wydawnictwa Księży Palloty-nów w Warszawie:

O. Ledrus T. J.: Pius XI, papież misyj. Str. 28, cena 30 gr.

Ks. A. Majewski: Podróż misyjna do Afryki. Str. 172, cena 3 zł.

Tenże: Cztery lata wśród murzynów. Str. 212, cena w oprawie 5 zł.

„ Świat murzyński. Str. 116, cena 3,70 zł.

LIPIEC



Dni	Święta rzymsko - katolickie	Kalendarz grecko - katolicki	Słońca		Księżycyca		Znaki
			wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.	
1 P	Przenajśw. Krwi P. J. R.	18 Leontja mcz.	3 18	20 1	3 35	20 34	♋
2 W	Nawiedzenie N. M. P.	19 † Judy Tadd apost.	3 19	20 0	4 48	20 58	
3 Ś	Leona pap. Anatola	20 Metodja śwmcz.	3 19	20 0	6 1	21 17	
4 C	Teodora b.	21 Juljana Tars. mcz.	3 20	19 59	7 11	21 31	
5 P	† Antoniego Zak.	22 Preśw. Sercia Isus.	3 21	19 59	8 22	21 44	
6 S	Lucji p. m.	23 Agrypiny mcz.	3 22	19 58	9 31	21 56	
27 4 po Ziel. św. O połowie ryb. (Łuk. V 1—11)							
7 N	Cyryla i Metodego	24 3 p. S. Risd. Iw. Chr	3 23	19 57	10 39	22 9	♋
8 P	Elżbiety król.	25 Fewronji prpmcz.	3 24	19 57	11 48	22 22	
9 W	Weroniki de Julj.	26 Dawyda prp.	3 25	19 56	13 0	22 38	
10 S	7 Braci Męczenników	27 Samsona prp.	3 26	19 56	14 13	22 58	
11 C	Piusa I pap.	28 Peren. m. Kyra Ivana	3 27	19 55	15 30	23 15	
12 P	† Jana Gwalberta	29 Petra i Pawła apost.	3 28	19 54	16 44	—	
13 S	Anakleta pap., Małgorz.	30 Sobor 12 Apostołów	3 29	19 54	17 52	0 3	
28 5 po Ziel. św. O sprawiedliwości faryzeuszów. (Mat. V 20—24)							
14 N	Bonawentury Dk.	1 Łypeń 4 p. S. Kozmi	3 30	19 53	18 49	0 56	♋
15 P	Roześ. Ap., Henryka	2 † Położenie Ryzy Pr.	3 31	19 52	19 30	2 7	
16 W	M. B. Szkaplerznej	3 Jakinta i Anatolja św.	3 32	19 51	20 1	3 29	
17 Ś	Aleksego	4 Andreja Kryt. i Marty	3 34	19 49	20 25	5 0	
18 C	Szymona z Lipnicy	5 † Kuryła i Metodja ap.	3 35	19 48	20 44	6 30	
19 P	† Wincentego a Paulo	6 † Aтаназja Atońsk p.	3 37	19 47	21 1	7 59	
20 S	Bł. Czesława	7 Tomy i Akakija mcz.	3 38	19 46	21 17	9 26	
29 6 po Ziel. św. O cudownem nakarmieniu 4000 ludzi. (Mar. VIII 1—9)							
21 N	Daniela, Praksedy p.	8 5 p. Sosz. Prokopija m.	3 39	19 45	21 33	10 51	♋
22 P	Marji magdaleny	9 Pankratija śwmcz.	3 40	19 44	21 53	12 16	
23 W	Apolinarego b. m.	10 † Antonija Peczerś prp.	3 42	19 42	22 16	13 39	
24 Ś	Bł. Kingi kr., Krystyny	11 Eufymji mcz. i Olhy	3 43	19 41	22 47	14 59	
25 C	Jakóba ap.	12 Prokla i Iarja mucz.	3 44	19 39	23 28	16 12	
26 P	† Anny Matki N. M. P.	13 Sobor Arch. Hawryiła	3 46	19 38	—	17 13	
27 S	Pantaleona m., Natalji	14 Akyły ap. Kuryka mcz.	3 47	19 36	0 21	18 1	
30 7 po Ziel. św. O fałszywych prorokach. (Mat. VII 15—21)							
28 N	Wiktora pap.	15 6 p. S. † Wołodymira	3 49	19 35	1 24	18 37	♋
29 P	Marty p.	16 Atynogena śwmcz.	3 50	19 33	2 34	19 3	
30 W	Rufina m.	17 Maryny włmcz.	3 52	19 32	3 47	19 23	
31 Ś	Ignacego Lojoli w.	18 Jakynta i Emiljana m.	3 53	19 31	4 58	19 39	

KALENDARZYK IMION SŁOWIAŃSKICH

1	Niegostawy	17	Dzierżykraja
2	Radowuja	18	Unisława
3	Miłosiława	19	Lutobora
4	Wielisiława	20	Czesława
5	Przybywoja	21	Stojsława
6	Chocieborą	22	Więcemiły
7	Sędziławy	23	Zelisiława
8	Chwalimierza	24	Wojciechy
9	Wszebada	25	Nieznamierza
10	Radziwoja	26	Mierosiławy
11	Wszesławy	27	Wszebora
12	Tolimierza	28	Świętomierza
13	Radomiły	29	Cierpiśławy
14	Dobrogosta	30	Ubysiława
15	Lubomysła	31	Milobrata
16	Dzierżysława		

PRZEPOWIEDNIE POGODY

Do 6 pochmurno. Potem pogoda do 17, od 18—27 zmiennie. Z końcem miesiąca upalna pogoda, miejscami burze.

ZJAWISKA NIEBIESKIE

Słońce: dnia 21-go przechodzi w zodiaku ze znaku Raka do Lwa.

Księżyc: pierwsza kwadra 8-go o godz. 23, pełnia 16-go godz. 6, ostatnia kwadra 22-go godz. 21, nów 30-go godz. 11.

16-go całkowite zaćmienie Księżyca w Polsce niewidoczne.

30-go częściowe zaćmienie Słońca w Polsce niewidoczne.

27—31-go gwiazdy spadające Abuarydy.

ZAPISKI

NIKTÓRE WAŻNIEJSZE WYDARZENIA HISTORYCZNE W LIPCIE

2	1625	Gustaw Adolf ląduje pod Rygą, by zdobyć na Polskę Inflanty.	13	1666	Rokoszanin Lubomirski, bije wojska królewskie pod Mątłami.
4	1661	Jan Kazimierz na sejmie przepowiada upadek Polski.	15	1410	Zwycięstwo pod Grunwaldem. Złamanie potęgi Krzyżaków.
6	1607	Bitwa pod Guzowem i stłumienie rokoszu Zebrzydowskiego.	17	1399	Śmierć królowej Jadwigi.
7	1572	Zgon Zygmunta Augusta, ostatniego Jagiellona.	20	1686	Wyprawa Jana III Sobieskiego na Mołdawę.
8	1709	Klęska Szwedów pod Połtawą kończy wojnę północną, na obszarze Polski i rodzi potęgę Rosji.	21	1434	Władysław Warneńczyk koronuje się na króla Węgier.
11	1649	Jan Kazimierz, idąc z odsieczą ku Zbarażowi, stacza bitwę z Kozakami pod Zborowem.	23	1343	W pokoju kaliskim Kazimierz Wielki zostawia Krzyżakom Pomorze.
12	1704	Stanisław Leszczyński zostaje po raz pierwszy wybrany na króla.	24	1792	Stanisław August Poniatowski przystępuje do „Targowicy”.
			28	1636	Początek bitwy pod Warszawą ze Szwedami, która zakończyła się niepomyślnie dla Polski.

DLA DZIECI I MŁODZIEŻY.

Książka posiada ogromny wpływ na kształtowanie duszy dziecięcej i młodzieńczej. Częstość zła książka staje się decydującą o przyszłości młodego człowieka. Podobnie oddziaływa i dobra książka w dodatnim kierunku. Stąd staraniem rodziców i wychowawców musi być dostarczenie swym dzieciom dobrej a równocześnie lekkiej lektury, któraby dzieci i młodzież naprawdę zajęła. W Wydawnictwie Księży Pallotyńów w Warszawie ukazały się następujące, ogromnie interesujące książki dla młodzieży, które pozatem są dla wszystkich przystępne ze względu na niską cenę.

Ks. A. Majewski: *Róże i lilje*. Str. 72, cena 60 gr.

Ks. St. Paśławski: *Irusia*. Str. 293, cena 3 zł.

Tenże: *Dziecię puszcy*. Str. 264, cena 2 50 zł.

„ *Zwycięstwo Ninki*. Str. 412, cena 3 50 zł.

„ *Uwięziona księżniczka*. Str. 308, cena 2 50 zł.

SIERPIEŃ



Dni	Święta rzymsko - katolickie	Kalendarz grecko - katolicki	Słońca		Księżyca		Znaki
			wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.	
1 C	Piotra w okowach	19 † Makryny prp. i Dija	3 55	19 29	6 9	19 52	♋
2 P	† N. M. P. Anielskiej	20 † Ilijji proroka	3 56	19 27	7 18	20 5	
3 S	Znal. relik. św. Szczepana	21 Symeona prp., Iwana	3 58	19 25	8 26	20 17	
31 8 po Ziel. św. O włodarzu niesprawiedliwym. (Łuk. XVI 1—9)							
4 N	Dominika w.	22 7 p. S. Marji Mahdal.	3 59	19 24	9 35	20 30	♋
5 P	M. B. Snieżnej	23 Profyna mcz.	4 1	19 22	10 44	20 44	
6 W	Przemienienie Pańskie	24 † Borysa i Hliba mcz.	4 2	19 20	11 57	21 2	
7 S	Kajetana	25 † Uszenie św. Anny	4 4	19 18	13 10	21 25	
8 C	Emiljana	26 Jermołaja mcz.	4 6	19 16	14 23	21 57	
9 P	† Jana Vian., Romana m.	27 † Pantalejmona Wł.mcz.	4 7	19 14	15 34	22 41	
10 S	Wawrzyńca m.	28 Prochora i in. apost.	4 9	19 12	16 35	23 42	
32 9 po Ziel. św. O zburzeniu Jerozolimy. (Łuk. XIX 41—47)							
11 N	Zuzanny	29 8 p. S. Kałynika mcz.	4 11	19 10	17 22	—	♋
12 P	Klary	30 Syk. i Situana i przc.	4 12	19 8	17 58	0 58	
13 W	Hipolita i Kasjana mm.	31 Ewdokima prawed.	4 14	19 6	18 25	2 25	
14 S	†† Euzebusza b.	1 Serp. Proisch Czesn.	4 15	19 4	18 47	3 56	
15 C	Wniebowzięcie N. M. P.	2 Peren. moszcz. Stefana	4 17	19 2	19 5	5 28	
16 P	† Joachima, Rocha	3 Isaakja i przc. prp.	4 19	19 0	19 22	6 59	
17 S	Jacka w.	4 7 Mo'odciw w Efezi	4 21	18 59	19 39	8 28	
33 10 po Ziel. św. Faryzeusz i celnik. (Łuk. XVIII 9—14)							
18 N	Heleny ces.	5 9 p. S. Eusygnja mcz.	4 22	18 57	19 58	9 55	♋
19 P	Ludwika Toloz.	6 Preobraż Hospodne	4 24	18 55	20 21	11 22	
20 W	Bernarda op. Dk.	7 Dometija i Pasiwa mcz.	4 25	18 53	20 49	12 46	
21 S	Joanny Fr. de Chantal	8 Emiljana aepisk.	4 27	18 50	21 27	14 3	
22 C	Tymoteusza m.	9 † Matija apost.	4 29	18 48	22 17	15 8	
23 P	† Filipa i Benicjusza	10 Lawrentja archd. mcz.	4 31	18 46	23 16	16 0	
24 S	Bartłomieja ap.	11 Ewplja archd. mcz.	4 32	18 44	—	16 38	
34 11 po Ziel. św. O głuchoniemym. (Mar. VII 31—37)							
25 N	Ludwika kr.	12 10 p. S. Fotija i Anik.	4 33	18 42	0 24	17 8	♋
26 P	M. B. Częst., Konstant. m.	13 Maksyma isp.	4 35	18 40	1 36	17 30	
27 W	Józefa Kalas.	14 Micheja pror.	4 36	18 37	2 47	17 47	
28 S	Augustyna b. w. Dk.	15 Uszenie preśw. D. M.	4 38	18 35	3 58	18 0	
29 C	Ścięcia św. Jana Chrcz.	16 Perenes, neruk. Obr. H.	4 40	18 33	5 8	18 13	
30 P	† Róży limańskiej	17 Myrona mcz.	4 42	18 31	6 16	18 25	
31 S	Rajmunda, Izabeli	18 Flora i Ławra mcz.	4 43	18 29	7 24	18 39	

1 Brodzisława	17 Jaczewoja
2 Borzysław	18 Tworzysława
3 Krzywosąda	19 Bolesława
4 Mieroniega	20 Sobiesława
5 Stanisław	21 Męcimierza
6 Niegosiawa	22 Dalegora
7 Dobiemierza	23 Sulirada
8 Niezamysła	24 Cieszymierza
9 Milorada	25 Siecysława
10 Wierzchosława	26 Dobroniegi
11 Włodziwoja	27 Przybimierza
12 Bądziśława	28 Stronisława
13 Wojbora	29 Racibora
14 Dobrowoja	30 Czesłowoja
15 Trzebiemierza	31 Świętosława
16 Domarada	

PRZEPOWIEDNIE POGODY

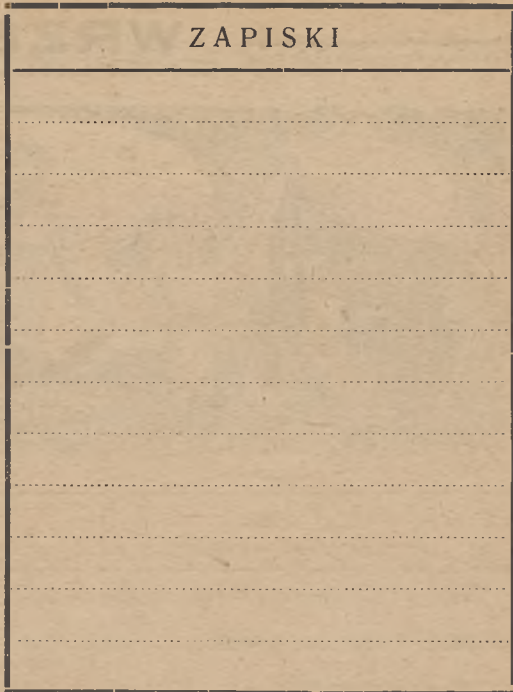
Od 2—9 pochmurno. Od 19—18 przelotne deszcze; poczem następuje piękna pogoda do 27. Od 28 zmiennie.

ZJAWISKA NIEBIESKIE

Słońce: dnia 21-go przechodzi w zodiaku ze znaku Lwa do Panny.

Księżyc: pierwsza kwadra 7-go godz. 14, pełnia 14-go godz. 14, ostatnia kwadra 21-go godz. 4, nów 29-go godz. 2.

10—11-go gwiazdy spadające Terseidy (Łzy św. Wawrzyńca).



NIEKTÓRE WAŻNIEJSZE WYDARZENIA HISTORYCZNE W SIERPNIU

2 1650	Chmielnicki poddaje się Turcji.	19 1587	Prymas Karnkowski ogłasza Zygmunta III Wazę królem polskim.
4 1309	Rzeź w Gdańsku, którą wywołali Krzyżacy.	20 1633	Wielki misjonarz polski ks. Wojciech Męciński rozpoczął swą pracę misyjną w Indjach.
6 1606	Zebrzydowski zwołuje rokosz pod Sandomierz.	22 1674	Zwycięstwo Jana III Sobieskiego pod Lwowem nad Turkami i Tatarami.
7 1702	Szwedzi zajmują Kraków.	24 1109	Bitwa na psiem polu.
10 1109	Bolesław Krzywousty zwycięża Pomorzanie pod Nakłem.	25 1581	Stefan Batory zdobywa Psków.
13 1592	Jan Olbracht obrany królem.	26 1672	Upadek Kamieńca Podolskiego.
14 1018	Bolesław Chrobry zajął Kijów, przyczem uderzył mieczem w bramę miasta, na której miecz się wyszczerbił.	28 1610	Zółkiewski zawiera układ z Moskwą w sprawie elekcji królewicza Władysława.
15 1920	Zwycięstwo Polaków nad Bolszewikami „Cuł nad Wisłą“.	30 1579	Stefan Batory zdobywa Połock na Moskalach.
17 1649	Hold Bohdana Chmielnickiego.	31 1299	Zgon Leszka Czarnego.

OPOWIEŚCI RELIGIJNE.

Przyzwyczajliśmy się już do tego, że tłem każdej powieści musi być jakiś — często mało uczciwy — romans. A jednak nasze życie obfituje w tyle ważnych momentów, tyle doniosłych spraw ma przed sobą, że jakitaki, znudzony ciągłe powtarzaniem w powieściach romansami, nie ma wogóle ochoty wziąć książki do ręki. Stąd też witają ludzie z prawdziwą ulgą inne rodzaje powieści, których treść stanowią inne, może głębsze i ważniejsze, przeżycia. Do tego rodzaju książek należą opowieści religijne, wydane u Księży Pallotynów w W-wie.

- K s. J ó z e f S p i l l m a n n: *Tajemnica spowiedzi.* Str. 382, cena 3 zł.
 P i e r r e L' E r m i t e: *Jak zabiłam moje dziecko.* Str. 280, cena 2 50 zł.
 N i e w i d o m a. Str. 162, cena 80 gr.
 K s. S. P. M.: *W ręce Ojca.* Str. 238, cena 3 50 zł.
 J. M. C h o j e c k a: *Opętańcy.* Str. 128, cena 1 zł.
 J e r z y O r w i c z: *Jagusia.* Str. 96, cena 1 zł.

WRZESIEŃ



Dni	Święta rzymsko - katolickie	Kalendarz grecko - katolicki	Słońca		Księżycyca		Znaki
			wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.	
35 12 po Ziel. Św. O miłosiernym Samarytaninie. (Łuk. X 23—37)							
1	N Bronisławy, Idziego	19 11 p S. Andreja Str.	4 45	18 26	8 33	18 52	☾
2	P Stefana kr.	20 Samuila pror.	4 46	18 24	9 43	19 9	
3	W Szymona Słup.	21 Taddeja ap. Wassy m.	4 48	18 21	10 56	19 30	
4	S Rozalji	22 Anatonika mcz. i insz.	4 50	18 19	12 8	19 57	
5	C Wawrzyńca Just. b. w.	23 Łuppa mcz.	4 52	18 16	13 18	20 35	
6	P † Zacharjasza Pr.	24 Ewtycha śwmcz.	4 54	18 14	14 20	21 27	
7	S Anastazji, Reginy, Jana m	25 Wartłomeja i Tyta ap.	4 55	18 12	15 13	22 34	
36 13 po Ziel. Św. Dziesięciu trędowatych. (Łuk. XVII 11—19)							
8	M Narodzenie N. M. P.	26 12 p S. Adrzana i Nat.	4 57	18 10	15 53	23 54	☾
9	P Piotra Klawera	27 Pimena prp.	4 58	18 7	16 24	— —	
10	W Mikolaja z Tolentynu	28 Mojseja prp. Awhust.	5 0	18 5	16 48	1 22	
11	S Prota, Jacka m.	29 Usilt. Hołowy Iw. Ch.	5 2	18 3	17 7	2 52	
12	C Imienia N. M. P., Gwid. ☺	30 Aleksandra, Iw. i Paw.	5 4	18 1	17 26	4 22	
13	P † Filipa	31 † Położ. pojasa Pr. B.	5 5	17 58	17 43	5 54	
14	S Podwyższenie św. Krzyża	1 Wer. N. Rik cerk. Sym.	5 6	17 56	18 1	7 24	
37 14 po Ziel. Św. O służeniu Bogu i mamonie. (Mat. VI 24—33)							
15	N M. B. Bolesnej, Nikodema	2 13 p. S. Mamanta mcz.	5 8	17 54	18 23	8 54	☾
16	P Kornela, Cyprjana mm.	3 Antyma śwmcz.	5 10	17 51	18 51	10 22	
17	W Stygmat św. Franciszka	4 Wawyły śwmcz	5 12	17 49	19 26	11 45	
18	S †† Józefa z Kupert s. d.	5 Zacharji i Elysawety p.	5 13	17 47	20 13	12 56	
19	C Januarego b. m.	6 Czudo św. Arch. Mich.	5 15	1 45	21 10	13 55	
20	P †† Eustachego m. s. d.	7 Sozontija mcz.	5 16	17 42	22 17	14 39	
21	S †† Mateusza ap. ew. s. d.	8 Rizdiwo Preśw. Bohor.	5 18	17 40	23 27	15 11	
38 15 po Ziel. Św. Wskrzesz. młodz. z Naim. (Łuk. VII 11—16)							
22	N Tomasza z Wilan.	9 14 p S. Joakima i Anny	5 20	17 37	— —	15 34	☾
23	P Tekli p. m.	10 Mynodory, Mytrod i N.	5 22	17 34	0 38	15 53	
24	W N. M. P. od wykup. niew.	11 Teodory prp.	5 24	17 32	1 48	16 8	
25	S Bł. Ładysława z Gieln.	12 Aftonoma śwmcz.	5 25	17 30	2 58	16 21	
26	C Cyprjana i Justyny mm.	13 Odn. Ch. Hosp. Korn.	5 27	17 27	4 6	16 34	
27	P † Kosmy i Damjana mm.	14 Wozdw. Czesnako Kr.	5 28	17 25	5 14	16 47	
28	S Michała Archan.	15 Nykyty wımcz.	5 30	17 22	6 23	17 1	
39 16 po Ziel. Św. Uzdrawienie opuchłego. (Łuk. XIV 1—11)							
29	N Wacława kr.	16 15 p S. Ewfymji wımc.	5 32	17 20	7 33	17 17	☾
30	P Hieronima Dk.	17 Sofiji W. N. i L. mcz.	5 34	17 18	8 45	17 36	

1 Bronisławy	16 Sędziszawa
2 Witomyśla	17 Drogosława
3 Mojmierza	18 Dobrowita
4 Roscigniewa	19 Więcmierza
5 Stronisławy	20 Miłowuja
6 Uniewita	21 Bożeciecha
7 Domasławy	22 Frosimierza
8 Radosławy	23 Boguchwały
9 Sobiesąda	24 Uniegosta
10 Mścibora	25 Włodzisława
11 Naczesława	26 Lękomierza
12 Radzimierza	27 Przedbora
13 Morzysława	28 Więcesława
14 Siemomysła	29 Dadźboga
15 Budzigniewa	30 Imisława

PRZEPOWIEDNIE POGODY

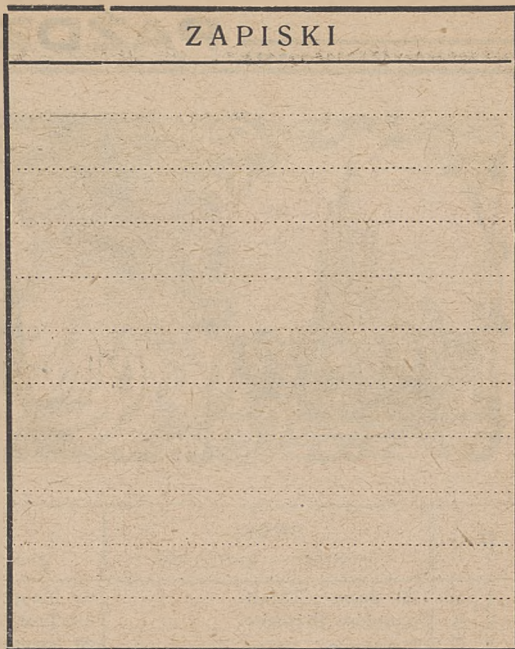
Z początku deszczowo. Od 6 oziębienie. Koło 10 silne wiatry, pogoda do 20. Od 21 do końca zmiennie.

ZJAWISKA NIEBIESKIE

Słońce: dn'a 24-go przechodzi w zodiaku ze znaku Panny do Wagi. Równonoc jesienna.

Księżyc: pierwsza kwadra 6-go godz. 3, pełnia 12-go godz. 21, ostatnia kwadra 19-go godz. 15, nów 27-go godz. 18.

24-go godz. 1 początek jesieni astronomicznej, zarazem równonoc jesienna.



NIEKTÓRE WAŻNIEJSZE WYDARZENIA HISTORYCZNE W WRZEŚNIU

1 1392	Krzyżacy oblegają Wilno.	13 1773	Zatwierdzenie I-szego rozbioru Polski.
3 1612	Bitwa Polaków w Moskwie.	14 1812	Zajęcie Moskwy przez Napoleona.
4 1633	Król Władysław IV przybywa z odsieczą Smoleńskowi zagrożonemu przez Moskali.	15 1697	Koronacja Augusta II Mocnego.
5 1772	Traktaty trzech mocarstw o rozbiore Polski.	16 1593	Zygmunt III Waza odjechał z portu gdańskiego do Szwecji, celem objęcia tronu po ojcu.
6 1580	Król Stefan Batory przerywa oblężenie zbuntowanego Gdańska, postanawiając zrujnować go ekonomicznie.	17 1472	Zwycięstwo Polaków pod Puckiem.
7 1887	Pruski minister oświaty znosi język polski w szkołach ludowych.	18 1772	Pierwszy rozbiór Polski.
8 1717	Koronacja Cud. Obrazu M. B. Częstochowskiej.	20 1526	Przyłączenie Mazowsza do Korony, po wygaśnięciu Piastów mazowieckich.
10 1770	Pułaski zajmuje Częstochowę.	23 1648	Kłęska Polaków pod Połowcami.
12 1683	Zwycięstwo Jana III Sobieskiego nad Turkami pod Wiedniem.	25 1793	Konfederacja sejmowa potwierdza drugi rozbiór Polski.
		26 1387	Poddanie się Mołdawji Władysławowi Jagielle.
		27 1612	Śmierć ks. Piotra Skargi.
		29 1669	Koronacja Michała Korybuta Wiśniowieckiego.

OPOWIEŚCI EGZOTYCZNE.

Powieści egzotyczne, opowiadające o życiu ludów lub o wyprawach w nieznane kraje, stanowią zawsze ulubiony temat lektury dla młodzieży, a nawet i dla starszych. Ciekawe łączą się z pożytecznym, gdyż książki tego rodzaju nie tylko zaspokajają ciekawość, ale równocześnie dają obraz stosunków religijnych, społecznych i narodowych w danym środowisku, czy też wprowadzają czytelnika w dziedzinę krajoznawstwa odległych ziem. Do tego rodzaju książek należą opowieści i opisy, wydane nakładem Stowarzyszenia Misyjnego Księża Pallotyńców w Warszawie:

K s. H. Skolaster: *W pętach guślarzy.* Str. 329, cena 2.40.

K s. T. Radkowski: *Na pograniczu Arabji.* Str. 64, cena 60 gr.

K s. Żyskar: *Tunka.* Str. 184, cena 3.50 zł.

M. Mierzejewska. *Wśród raf koralowych.* Str. 108, cena 80 gr.

PAŹDZIERNIK



Dni	Święta rzymsko - katolickie	Kalendarz grecko - katolicki	Słońca		Księżycyca		Znaki
			wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.	
1 W	Bł. Jana z Dukli	18 Ewmenija episk.	5 35	17 15	9 57	18 3	☾
2 Ś	Aniołów Stróżów	19 Trofyma mcz.	5 37	17 13	11 7	18 37	
3 C	Teresy od Dziec. Jezus	20 Ewstachija druž. i d. n.	5 38	17 11	12 11	19 23	
4 P	Placyda m.	21 Konrada apost.	5 40	17 9	13 6	20 22	
5 S	† Franciszka z Asyżu	22 Foky śwmcz.	5 42	17 6	13 49	21 35	

40 17 po Ziel. św. Najprzedniejsze przykazanie. (Mat. XXII 34—46).

6 N	Matki B. Róż., Brunona op.	23 16 p. S. Zacz. Iw. Ch.	5 44	17 4	14 22	22 56	☾
7 P	Marka pap.	24 Tekli prw. mcz.	5 45	17 2	14 48	—	
8 W	Brygidy wd.	25 Ewrozynji prp.	5 47	17 0	15 9	0 22	
9 Ś	Dionizego Areop.	26 † Pam. Sm. Iw. Boh.	5 49	16 58	15 28	1 49	
10 C	Franciszka Borg.	27 Kalistrata mcz.	5 50	16 55	15 45	3 18	
11 P	† Emiljana m.	28 † Charitona prp.	5 52	16 53	16 3	4 47	
12 S	Maksymiljana b.	29 Kyrijaka prp.	5 54	16 50	16 24	6 18	

41 18 po Ziel. św. Uzdrawienie paralityka (Mat. IX 1—8)

13 N	Edwarda kr.	30 17 p. S. Hryhorja św.	5 56	16 48	16 49	7 49	☾
14 P	Kaliksta pap. m.	1 † Żowteń Pokrow. Pr.	5 58	16 46	17 22	9 15	
15 W	Teresy p., Jadwigi ks.	2 Kyprijana śwmcz.	5 59	16 44	18 4	10 35	
16 Ś	Gerarda	3 Dyonizja Areopag.	6 1	16 42	19 0	11 41	
17 C	Małgorzaty Marji Alac.	4 Jeroteja śwmcz.	6 2	16 40	20 4	12 32	
18 P	† Łukasza Ew.	5 Charytyny mcz.	6 4	16 37	21 14	13 9	
19 S	Piotra z Alkantary	6 † Tomy apost.	6 6	16 35	22 27	13 38	

42 19 po Ziel. św. Gody królewskie (Mat. XXII 1—14)

20 N	Jana Kantego	7 18 p. S. Sergja i Wak.	6 8	16 33	23 38	13 58	☾
21 P	Urszuli pm.	8 Pełahji prp.	6 10	16 31	—	14 14	
22 W	Korduli pm., Filipa	9 † Jakowa apost.	6 11	16 29	0 47	14 28	
23 Ś	Ignacego, Seweryna	10 Ewłampija i Ewłampji	6 13	16 27	1 56	14 42	
24 C	Rafała Arch.	11 Fylypa ap., Teofana	6 15	16 25	3 4	14 55	
25 P	† Kryspina	12 Prowa i in. mcz.	6 17	16 23	4 12	15 9	
26 S	Ewarysta pap. w., Lucjana	13 Karpa mcz. Kosmy pr.	6 19	16 21	5 22	15 24	

43 20 po Ziel. św. P. Jezus przed Pilatem. (XVIII, 33—37)

27 N	Chr. Króla. Sabiny	14 19 p. S. Paraskewy p.	6 20	16 19	6 33	15 43	☾
28 P	Szymona i Tadeusza	15 Ewtymija, Lukijana p.	6 22	16 17	7 46	16 7	
29 W	Narcyza	16 Łongina sotn. mcz.	6 24	16 15	8 57	16 39	
30 S	Edmunda	17 Ozija, Andreja Kr. pr.	6 26	16 13	10 4	17 22	
31 C	†† Antonina b., Łucji	18 † Łuky ap. i ewanh.	6 27	16 11	11 2	18 18	

1 Cieszysława	17 Sulisławy
2 Stanimierza	18 Bratumiła
3 Sierosława	19 Siemowita
4 Nieznawuja	20 Budzisławy
5 Częstogniewa	21 Wszebory
6 Bronisława	22 Przybysławy
7 Rościsławy	23 Włocisława
8 Wojsławy	24 Boleczesta
9 Przedpeka	25 Sambora
10 Lutomierza	26 Lutosława
11 Dobromiły	27 Siostrze miła
12 Grzymisława	28 Wszeciecha
13 Siemisława	29 Lubogosta
14 Dzierzymierza	30 Sadosława
15 Goćisławy	31 Godzimierza
16 Radzisława	

PRZEPOWIEDNIE POGODY

Do 7 piękna pogoda, ciepło, nocą przy-
mrozki. Od 8—17 zmiennie. Od 18 zimno,
z końcem miesiąca w górach opady śnieżne.

ZJAWISKA NIEBIESKIE

Słońce wstępuje w zodiaku w znak N'edź-
wiadka dnia 26-go godz. 14.

Księżyc: pierwsza kwadra 5-go godz. 15,
pełnia 12-go godz. 6, ostatnia kwadra 19-go
godz. 7, nów 27-go godz. 11.

18—23-go gwiazdy spadające Orjonidy.

NIEKTÓRE WAŻNIEJSZE WYDARZENIA HISTORYCZNE W PAŹDZIERNIKU

1 1676	Początek obrony żorawińskiej przez Ja- na III Sobieskiego.	18 1528	Zygmunt August obrany Wielkim Księ- ciem litewskim.
2 1413	Sejm w Horodle zatwierdza Unję Polski z Litwą.	19 1466	Pokój toruński z Krzyżakami. (t. zw. „wieczysty pokój“).
3 1501	Unja piotrkowska Polski z Litwą.	20 999	Uroczyste przeniesienie relikwji św. Wojciecha z Trzemeszna do Gniezna.
4 1705	Koronacja Stanisława Leszczyńskiego.	21 1578	Wojska polskie, litewskie i szwedzkie odnoszą zwycięstwo nad Moskalami w bitwie pod Kiesią w Inflantach.
5 1554	Śmierć Zygmunta III w Dreźnie.	22 1633	Koniec polski odpiera Turków i Tatarów pod Pniowcami na Podolu.
6 1827	Rosjanie wydali akt zmuszający Unitów do przejścia na prawosławie.	24 1795	Ostateczny rozbiór Polski.
7 1571	Zwycięstwo nad Turkami pod Le- panto, po którym ustanowione zostało święto Matki Boskiej Zwycięskiej (Ró- żańcowej).	26 1497	Kłeska Olbrachta z powodu zdrady Wo- łochów pod Łukawicą.
9 1621	Pokój chocimski z Turkami.	28 1919	Msgr. Achilles Ratti (Pius XI). Konse- krowany na biskupa w Katedrze War- szawskiej.
11 1779	Kazimierz Pułaski umiera ranny w bi- twie pod Savannah.	29 1611	Triumfalny wjazd Zólkiewskiego do Warszawy na zamek, z carami Szujski- mi jako jeńcami.
13 1767	Porwanie przez Rosjan i wywiezienie na Sybir polskich biskupów, senatorów i posłów.		
15 1384	Koronacja Jadwigi.		

OBRAZKI SCENICZNE.

Obecnie, w epoce domów ludowych i parafjalnych, w jesienne i zimowe
wieczory, młodzież nasza, a zresztą i starsi, lubią spędzić wieczór wspólnie
w swym małym teatrzyku, przypatrując się przedstawieniom, granym przez swych
synów i swe córki Troską kierowników stowarzyszeń i księży proboszczów jest
dobranie odpowiednich sztuk. Staraniem Wyd. Księży Pallotynów ukazały się:
Wanda Grochowska: *Święta noc*. Jasełka w 2 odśłonach. Str. 24, c. 30 gr.
Zofja Topińska: *Kasztelan*. Obrazek historyczny z życia św. Stanisława
Kostki. Str. 80, cena 1.50 zł.

LISTOPAD



Dni	Święta rzymsko - katolickie	Kalendarz grecko - katolicki	Słońca		Księżycyca		Znaki
			wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.	
1 P	Wszystkich świętych,	19 Joila pror.	6 30	16 9	11 48	19 26	bb
2 S	Dzień zaduszny	20 Artemija Włmcz.	6 32	16 7	12 23	20 43	
44 21 po Ziel. św. Dłużnik i złośliwy sługa (Mat. XVIII 23—35)							
3 N	Huberta b.	21 20 p. S. Ilarjona Wł. p.	6 34	16 5	12 50	22 5	bb
4 P	Karola Boromeusza	22 Awerkija episk.	6 35	16 4	13 12	23 29	
5 W	Zacharjasza i Elźbiety	23 † Jakowa apostł.	6 37	16 2	13 31	— —	
6 Ś	Leonarda, Feliksa	24 Arey i insz. mcz.	6 39	16 0	13 48	0 3	
7 C	Amaranta, Nikandra	25 Markijana i Martyrija	6 41	15 58	14 5	2 18	
8 P	† Gottfryda i Maura	26 Dymytrija Włmcz.	6 43	15 56	14 24	3 45	
9 S	Teodora	27 Nestora mcz.	6 44	15 55	14 47	5 13	
45 22 po Ziel. św. Moneta czynszowa (Mat. XXII 15—21)							
10 N	Andrzeja z Awelinu	28 21 po S. Carja Chr.	6 46	15 53	15 16	6 42	bb
11 P	Marcina b.	29 Anastazji, Awramija p	6 47	15 52	15 54	8 7	
12 W	Marcina pap. 5 Braci Pol.	30 Zynowija i Zynowji m.	6 49	15 50	16 44	9 21	
13 Ś	Stanisława Kostki	31 Stachija, Amplija i in.	6 51	15 48	17 46	10 21	
14 C	Józefata b. m.	1 Łyst. Kosmy i Dam.	6 53	15 47	18 56	11 4	
15 P	† Leopolda, Gertrudy	2 Akyndyna mcz.	6 55	15 45	20 10	11 36	
16 S	M. B. Ostrobr. Edmunda	3 Akepsima mcz.	6 56	15 44	21 23	12 0	
46 23 po Ziel. św. O córeczce Jaira (Mat. IX 18—26)							
17 N	Grzegorza Cud., Salomei	4 22 p. S. Joanikija W.	6 58	15 43	22 34	12 18	bb
18 P	Romana m.	5 Halaktijona mcz.	7 0	15 42	23 43	12 34	
19 W	Elźbiety	6 Paw'a episk.	7 1	15 40	—	12 48	
20 Ś	Feliksa Wal.	7 Jerona i insz. mcz.	7 3	15 38	0 51	13 1	
21 C	Ofiarowanie N. M. P.	8 Sobor św. Arch. Mich.	7 5	15 37	1 59	13 15	
22 P	† Cecylji p. m.	9 Onysyfora mcz.	7 7	15 36	3 8	13 29	
23 S	Klemensa pap.	10 Erasta i insz. apost.	7 8	15 35	4 18	13 47	
47 24 po Ziel. św. O końcu świata (Mat. XXIV 15—35)							
24 N	Jana od Krzyża Dk.	11 23 p. S. Myny, Teodora	7 10	15 34	5 31	14 9	bb
25 P	Katarzyny p. m.	12 † Josafata Aepisk. ś.	7 12	15 33	6 44	14 39	
26 W	Jana Berchm., Konrada	13 † Joana Zolotoustaho	7 13	15 32	7 54	15 17	
27 S	Walerjana, Wirgiljusza	14 † Fylypa Apostola	7 15	15 31	8 56	16 11	
28 C	Zdzisławy, Mansweta	15 Hurija i insz. mcz.	7 16	15 30	9 46	17 17	
29 P	† Saturnina i Filemona	16 † Mateja ap. i ewan.	7 18	15 29	10 25	18 33	
30 S	Andrzeja Ap., Justyny	17 Hryhorja ep. cudotw.	7 20	15 29	10 54	19 54	

1	Warcisława	16	Niedamierza
2	Stojmierza	17	Sulibora
3	Chwalisława	18	Cieszmyja
4	Mściwoja	19	Mieroniegi
5	Dalemierza	20	Sędzimirza
6	Trzebowita	21	Twardosiława
7	Przeziła	22	Wszemily
8	Sędziwoja	23	Przedwoja
9	Bogudara	24	Pęcisaława
10	Ludomierza	25	Tęgomierza
11	Spycisława	26	Dobieniasta
12	Czcihora	27	Stojgniewa
13	Stanisława	28	Gościrađa
14	Wszerada	29	Bolemysła
15	Przybygniewa	30	Zbysławy

PRZEPOWIEDNIE POGODY

Od 1—7 pogodnie i ciepło. Od 8 dni dżdżyste. Koło 15 zimno i wiatry. Od 20 do końca zmienna pogoda, opady śnieżne.

ZJAWISKA NIEBIESKIE

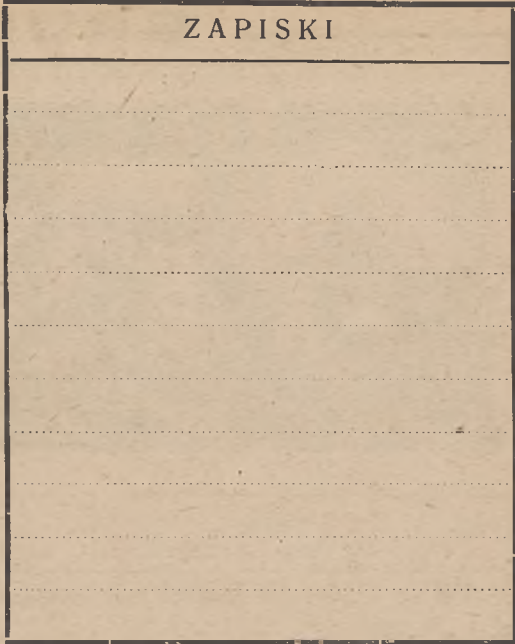
Słońce wstępuje w zodiaku w znak Strzelca dnia 25-go listopada godz. 8.

Księżyc: pierwsza kwadra 4-go godz. 0, pełnia 10-go godz. 16, ostatnia kwadra 18-go godz. 2, nów 26-go godz. 4.

13—18-go gwiazdy spadające Leonidy.

22—26-go gwiazdy spadające Andromedy.

ZAPISKI



NIEKTÓRE WAŻNIEJSZE WYDARZENIA HISTORYCZNE W LISTOPADZIE

3	1771	Zamach konfederatów barskich na króla,			
5	1370	Śmierć Kazimierza Wielkiego.			
7	1575	Druga wolna elekcja.			
8	1794	Po rzezi Pragi Suworow zajmuje Warszawę.			
10	1444	Bitwa z Turkami pod Warną, w której zginął król Polski i Węgier Władysław.			
11	1918	Oswobodzenie Warszawy od Niemców.			
12	1918	Rada Regencyjna mianowała Józefa Piłsudskiego Naczelnikiem Państwa.			
13	1632	Nominacja Władysława VI na króla polskiego.			
15	1620	Zamach Piekarskiego na króla Zygmunta III.			
16	1611	Elektor brandenburski Jan Zygmunt, jako książę pruski składa hołd Zygmuntowi III Wazie w Warszawie, na Krakowskim Przedmieściu przed kościołem św. Anny.			
	18	1705	Traktat warszawski między królem polskim Leszczyńskim a królem szwedzkim Karolem XII.		
	19	1370	Uroczysty pogrzeb Kazimierza Wielkiego.		
	20	1648	Jan Kazimierz obrany królem polskim.		
	22	1655	Toruń poddaje się Karolowi Gustawowi.		
	25	1764	Ostatnia koronacja w niepodległej Polsce Stanisława Augusta Poniatowskiego.		
	28	1627	Zwycięstwo morskie Polski nad Szwedami pod Gdańskiem u Helu.		
	29	1839	Wybuch powstania.		

POWIEŚĆ LUDOWA.

Lud nasz lubi opowieści, w których odmalowane są jego radości i cierpienia, jego wady i cnoty, jego prace i rozrywki. Żywa akcja, język poprawny, ale prosty, treść jasna, bez moralizatorstwa i głębokich dociekań — oto warunki, które zjednywiają sobie czytelnika w mieście i na wsi. Pozatem dla biednego człowieka dużą rolę odgrywa dostępna cena. Zalety te posiadają powieści Wandy Grochowskiej, wydane u Księży Pallotynów w Warszawie:

Wanda Grochowska: **Ciernistym szlakiem.** Str. 96, cena 55 gr.

Taż: **Dwór i chata.** Str. 372, cena 2.90 zł.

„ **Syn rozbójnika.** Str. 224, cena 1.40 zł.

„ **Wójtówna.** Str. 364, cena 1.40 zł.

„ **Tajemnica wiejskiej chaty.** Str. 192, cena 2 zł.

Jadwiga Ziółkowska: **Potęga pieniądza.** Str. 116, cena 1 zł.

Hieronim Zaleski: **Na rozdrożu.** Str. 224, cena 2.50 zł.

F. Brodowski: **Stokrotka Matki Boskiej.** Str. 36, cena 50 gr.

GRUDZIEŃ



Dni	Święta rzymskie - katolickie	Kalendarz grecko - katolicki	Słońca		Księżycyca		Znaki
			wschód g. m.	zachód g. m.	wschód g. m.	zachód g. m.	
48 1 Adwentu. O znakach dnia ostatecznego (Łuk. XXI 25—33)							
1	N Eligjusza b., Natalji	18 24 p. S. Platona i Rom	7 21	15 29	11 18	21 16	♄
2	P Bibjany p. m.	19 Awdija pror.	7 23	15 28	11 37	22 39	
3	W Franciszka Ksawerego	20 Hryhoriya i Prokla pr.	7 24	15 27	11 54	— —	
4	S Barbary p. m.	21 Wwed. w Chr.Prśw. B.	7 25	15 26	12 11	0 2	
5	C Saby op., Anastazji	22 Fylymona ap. Kekyll.	7 27	15 26	12 28	1 25	
6	P † Mikołaja b.	23 Amfilocha i Hryhorja	7 28	15 25	12 48	2 51	
7	S Ambrożego b. Dk.	24 † Kateryny Wł. mcz.	7 29	15 25	13 13	4 16	
49 2 Adwentu. O Janie Chrzcicielu w więzieniu (Mat. XI 2—10)							
8	N Niepokalane pocz. N. M. P.	25 25 p. S. Klyment i P.	7 30	15 24	13 46	5 41	♃
9	P Leokadji, Walerji	26 Alipija Stowpnyka	7 31	15 24	14 30	6 58	
10	W N. B. P. Loretańskiej	27 Jakowa Pers. wł.cz.	7 33	15 23	15 26	8 4	
11	S Damazego, Sabiny	28 Stefana prp. mcz.	7 34	15 23	16 34	8 56	
12	C Aleksandra m.	29 Paramona i Filumena	7 35	15 23	17 47	9 33	
13	P † Łucji p. m.	30 † Andreja Perwozw.	7 36	15 23	19 3	10 1	
14	S Spirydjona b.	1 Hrudefń. Nauma pr.	7 37	15 23	20 16	10 22	
50 3 Adwentu. O świadectwie Jana Chrzciciela (Jan I 19—28)							
15	N Walerjana b.	2 26 p. S. Awakuma pr.	7 38	15 24	21 26	10 39	♂
16	P Euzebjusza, Albina	3 Sofonija pror.	7 39	15 24	22 36	10 53	
17	W Łazarza b.	4 Warwary, Iwana D.	7 40	15 24	23 44	11 7	
18	S †† Gracjana, Wiktoryna	5 † Sawy Oświaszcz p.	7 41	15 24	— —	11 20	
19	C Urbana	6 † Mykołaja Archepsk.	7 41	15 24	0 52	11 34	
20	P †† Teofila, Juljusza	7 Ambrozija episk.	7 42	15 25	2 1	11 50	
21	S †† Tomasza Ap.	8 Patapija pr.p.	7 42	15 25	3 13	12 10	
51 4 Adwentu. O posłannictwie Jana (Łuk. III 1—6)							
22	N Zenona m.	9 29 p. S. N. Z. P. D. M.	7 43	15 25	4 25	12 37	♁
23	P Wiktorji p. m.	10 Myny, Ermogena i in.	7 43	15 26	5 36	13 12	
24	W †† Adama i Ewy	11 Danyila pror.	7 44	15 27	6 42	13 59	
25	S Boże Narodzenie	12 Spirydjona episk.	7 44	15 27	7 39	15 1	
26	C Szczepana męcz.	13 † Ewstrat. Awks. M.	7 45	15 28	8 23	16 16	
27	P † Jana Ap. i Ew.	14 Tyrsa, Łewkija i in.	7 45	15 29	8 56	17 38	
28	S Młodzianków	15 Ełewterja św.mcz.	7 45	15 30	9 22	19 2	
52 Niedz. po Bożem Nar. O prorocctwie Symeona i Anny (Łuk. II 33—40).							
29	N Tomasza b. m.	16 28 p. S. Praotelw, Agh.	7 45	15 31	9 43	20 27	♂
30	P Eugenjusza b.	17 Danyila pror.	7 46	15 31	10 1	21 50	
31	W Sylwestra pap.	18 Sewastjana i in. mcz.	7 46	15 32	10 18	23 13	

1 Sobiesławy	17 Zeroslawa
2 Zbyluta	18 Wszemierza
3 Unimierza	19 Mścigniewa
4 Bratumiły	20 Bogumiły
5 Pęcislawy	21 Tomisiawa
6 Jarogniewa	22 Drogomierza
7 Ninomysła	23 Sławomierzy
8 Boguwoli	24 Godzislawy
9 Wielislawy	25 Grzymislawy
10 Radzislawy	26 Wrociwoja
11 Wojmierza	27 Radomysła
12 Suliwoja	28 Dobrowiešta
13 Włodzislawy	29 Domawita
14 Sławobora	30 Uniedroga
15 Wolimierza	31 Tworzysława
16 Zdzislawy	

PRZEPOWIEDNIE POGODY

Do 9 silne mrozy. Od 10 opady i zawieje śnieżne. Od 18 do 23 łagodne powietrze. Od 24 do końca miesiąca mroźno i skąpe opady śnieżne.

ZJAWISKA NIEBIESKIE

Słońce wstępuje w zodiaku w znak Koziorożca dnia 22-go godz. 20.

Księżyc: pierwsza kwadra 3-go godz. 8, pełnia 10-go godz. 4, ostatnia kwadra 17-go godz. 23, nów 25-go godz. 19.

22-go godz. 20 początek zimy astronomicznej.

25-go pierścieniowe zaćmienie Słońca w Polsce niewidoczne.

NIEKTÓRE WAŻNIEJSZE WYDARZENIA HISTORYCZNE W GRUDNIU

1 1656 Sojusz obronny z Austriją	18 1655 Jan Kazimierz powraca do Polski.
2 1872 Śmierć Wincentego Pola.	21 1655 Lubomirscy przygotowują konfederację krakowską w Nowym Sączu przeciw Szwedom.
5 1830 Chłopicki zostaje dyktatorem.	23 1595 Biskupi ruscy Terlecki i Pocięj, wysłani do Rzymu, zawarli unję kościelną.
7 1550 Koronacja Barbary Radziwiłłówny, drugiej żony Zygmunta Augusta.	24 1815 Ogłoszenie Konstytucji Królestwa Kongresowego.
8 1506 Zygmunt I Stary wybrany królem polskim.	27 1655 Odstąpienie Szwedów spod Częstochowy.
11 1618 Rozejm Polski z Moskwą w Dywilinie.	29 1655 Potocki i Lanckoroński zawiązują konfederację w Tyszowcach.
12 1586 Śmierć Stefana Batorego.	31 1435 „Wieczysty pokój“ korzystny dla Polski i Litwy, w Brześciu Kujawskim.
14 1525 Szlachta ogłasza królem Annę Jagiłonkę, przydając jej za męża Batorego.	
16 1577 Gdańszczanie składają Batoremu przysięgę na wierność.	

DOBRA GAZETA.

Dobra gazeta, to stały przyjaciel człowieka, który zawsze o nim pamięta. odwiedzając go regularnie i przynosząc ze sobą słowa nauki, pociechy, rozrywki. pomagając do zorientowania się we współczesnym życiu religijnem, narodowem, społecznem, politycznym, naukowym, artystycznym i t. d. czyni z każdego człowieka kulturalnego, dorosłego do wymagań życia współczesnego. Nie każdego stać na drogi dziennik, ale na jakąś gazetę każdy może i powinien się zdobyć. W Wydawnictwie Księży Pallotyńów w Warszawie można zaprenumerować: Tygodniki: „Posiew”. Tygodnik dla ludu. Prenumerata miesięczna 75 gr. „Przegląd Katolicki”. Tygodnik religijno-naukowo-społeczny dla inteligencji. —

Prenumerata miesięczna 1.80 zł.

Miesięczniki: „Królów Apostołów”. Miesięcznik religijny. — Prenumerata kwartalna 60 gr.

„Mały Apostoł”. Pisemko dla dzieci. — Prenumerata kwartalna 45 gr.

ALFABETYCZNY SPIS ŚWIĘTYCH

Adama 24 grudnia
 Adolfa b. 17 czerwca
 Agaty p. 5 lutego
 Agnieszki m. 21 stycznia
 Albina b. 1 marca
 Albiny m. 16 grudnia
 Aleksandra b. 26 lutego
 Aleksandra m. 12 grudnia
 Aleksandry m. 20 marca
 Aleksego w. 17 lipca, 17 lutego
 Alfonsa b. 2 sierp., 30 paźdz.
 Alfreda 14 grudnia
 Alojzego Gonzagi 21 czerwca
 Ambrozego b. 7 grudnia
 Amelji 10 lipca
 Anastazego 27 grud., 17 sierp.,
 22 stycznia
 Anastazji 15 kwietnia, 28 paźdz.,
 25 grudnia
 Anatola b. 3 lipca
 Andrzeja 30 list., 16 maja, 4 lut.
 Anieli 31 maja
 Anio ów Stróżów 2 października
 Anny 26 lipca
 Antoniego 13 czerwca, 17 stycz.
 Antonina b. 10 maja, 31 paźdz.
 Antoniny m. 1 marca
 Anzelma b. 21 kwietnia
 Apolinarego 23 lipca, 23 sierp.
 Apolonji 9 lutego
 Arkadiusza m. 12 stycznia
 Atanazego b. 2 maja, 20 listop.
 Augustyna 28 sierp., 28 maja
 Balbiny p. 31 marca
 Baltazara 6 stycznia
 Barbary m. 4 grudnia
 Barnaby ap. 11 czerwca
 Bartłomieja ap. 24 sierpnia
 Bazylego W. 14 czerwca
 Benedykta 16 lipca, 21 marca
 Bernarda op. 20 sierpnia
 Błażeja b. 3 lutego
 Bogumiła m. 10 czerwca
 Bogusława b. 15 maja
 Bohdana 18 maja, 2 listopada
 Bonawentury b. 14 lipca
 Bonifacego 14 maja, 5 czerwca
 Bronisławy p. 1 września
 Brunona 17 maja, 6 paźdz.
 Brygidy 1 lutego
 Cecylii m. 22 listopada
 Celestyna p. 6 kwietnia
 Chrystjana m. 12 listopada
 Cezara m. 28 grudnia
 Cypriana 16 i 26 września
 Czesława Pol. 20 lipca
 Damazego p. 11 grudnia
 Damjana m. 27 września
 Daniela 3 stycznia, 21 lipca
 Dawida kr. 29 grudnia
 Dominika 4 sierpnia
 Dominiki 6 lipca
 Doroty m. 6 lutego
 Dionizego 8 kwietnia, 26 grud.
 Dyzmy 26 marca
 Edmunda b. 16 listopada
 Edwarda kr. 13 października
 Eleonory 21 lutego
 Elżbiety 8 lipca, 5 i 19 listopada
 Emanuela m. 26 marca
 Emeryka kr. 4 listopada
 Emilia m. 22 maja, 15 września
 6 października
 Emiljana 8 sierpnia, 11 paźdz.,
 12 listop., 6 grud., 8 lut.
 Ernesta b. m. 12 stycznia
 Erazma b. m. 2 czerwca
 Eufrozyny m. 7 maja
 Eugenji m. 25 grudnia
 Eugenjusza 4 stycznia, 4 marca
 13 lipca, 13 list., 2 maja
 Eustachego 16 lipca, 20 wrześn.,
 12 paźdz., 20 list.
 Ewarysta m. 26 października
 Ewy 24 grudnia
 Ezechiela pr. 10 kwietnia
 Fabjana m. 20 stycznia
 Faustyna m. 15 lutego
 Felicjana 9 czerwca, 19 listop.

Feliksa 14 stycznia, 18 i 30 ma-
 ja, 24 października, 20 list.
 Ferdynanda 13 stycz., 30 maja
 Filipa ap. 1 maja
 Filipa Ner. 26 maja
 Filipa 23 sierpnia, 13 września
 Filipiny 20 września
 Filomeny 5 lipca, 11 sierpnia
 Florentyny 20 czerwca
 Florjana m. 4 maja, 17 grudnia
 Fortunata 1 czerwca, 24 paźdz.
 Fortunaty m. 14 października
 Franciszka z Asyżu 4 paźdz.
 Franciszka Salez. 29 stycznia
 Franciszka Ksaw. 3 grudnia
 Franciszka Borg. 10 padz.
 Franciszka 2 kwietnia, 11 maja,
 4 czerwca, 14 lipca
 Franciszki Rzym. 9 marca
 Gabrijela arch. 18 i 28 marca
 Gaspara kr. 6 stycznia
 Genowefy 3 stycznia
 Gerarda 24 września, 16 paźdz.
 Gertrudy 17 marca, 15 listop.
 Gerwazego m. 19 czerwca
 Gracjana b. 18 grudnia
 Grzegorza W. 12 marca
 Grzegorza Naz. 9 maja
 Grzegorza 9 marca, 25 maja, 17
 listopada
 Heleny 18 sierp., 2 marca, 22
 maja, 31 lipca.
 Hejzodora b. 3 lipca
 Henryka 19 stycznia, 15 lipca
 Hiacynty p. 30 stycznia
 Hieronima 20 lipca, 30 września
 Hilarego b. 14 stycz., 16 marca
 Hilarji 12 sierpnia, 3 grudnia
 Hilariona op. 21 października
 Hipolita 13 i 22 sierp., 2 grudn.
 Honorata b. 8 lutego
 Honoraty 11 stycznia
 Hugona 1 i 29 kwietnia, 17 listo-
 pada
 Idziego op. 1 września
 Ignacego Lojoli 31 lipca
 Ignacego m. 1 lutego
 Ildafonsa 23 stycznia, 18 grud.
 Inocentego p. 28 lipca
 Irenej m. 5 kwietnia, 20 paźdz.
 Izydora 4 kwietnia, 14 grudnia
 Jacka 10 lutego, 17 sierpnia
 Jadwigi 15 października
 Jakoba starsz. ap. 25 lipca
 Jakoba młodsz. ap. 1 maja
 Jakoba Strepy 1 czerwca
 Jana Bosko 31 stycz.
 Jana Ewang. 27 grudnia
 Jana Narodz. 24 czerwca
 Jana Nepom. 16 maja
 Jana z Dukli 1 października
 Jana Berchm. 13 sierpnia
 Jana od Krzyża 24 listopada
 Jana ap. w oleju 6 maja
 Jana Kapistr. 28 marca
 Jana Złotoust. 27 stycznia
 Jana Damasc. 27 marca
 Jana Bożego 8 marca
 Jana 10 i 13 stycznia, 8 lutego,
 30 marca, 13 i 15 maja, 16
 czerwca, 12 lipca, 29 sierpnia,
 23 listopada, 5 grudnia
 Januarego m. 19 września
 Jeremiasza pr. 1 maja
 Joachima 16 kwiet., 16 sierp.
 Joanny 24 maja, 21 sierpnia
 Joba pr. 10 maja
 Jolanty 15 czerwca
 Józefa Obl. 19 marca
 Józefa 27 sierpnia, 18 września
 Józefata m. 14 listopada
 Judy ap. 28 października
 Juljana 7 i 28 stycznia, 12 i 13
 lutego, 9 czerwca, 9 sierpnia,
 2 września, 18 października
 Juljanny 7 i 16 lutego, 29 czerw-
 ca, 17 sierpnia
 Julji 22 maja, 1 października, 10
 grudnia
 Juliusza 12 kwietnia, 19 sierp.,
 20 grudnia

Justyna 14 kwietnia, 12 grud.
 30 listopada
 Justyny 16 czerwca, 26 września,
 30 listopada.
 Kajetana 7 sierpnia
 Kalkista p. m. 14 października
 Kamila 18 lipca
 Karola W. 28 stycznia
 Karola Bor. 4 listopada
 Kaspra Kr. 6 stycznia
 Katarzyny 2 lutego, 9 i 22 mar-
 ca, 30 kwietnia, 25 listopada
 Kazimierza 4 marc., 27 sierp.
 Klary 12 i 18 sierpnia
 Klaudji 20 marca
 Klemensa Hof. 15 marca
 Klemensa p. m. 23 listopada
 Klotyldy 3 czerwca
 Kolety 6 marca
 Konrada 19 lutego, 26 listopada,
 Konrada z Parzham 21 kwiet.
 Konstancji 18 lutego, 19 wrześn.
 Konstantego m. 29 stycznia
 Konstanzyna 11 marca
 Korneliusza m. 16 września
 Kornelji m. 31 marca
 Krystyna 12 listopada
 Krzysztofa m. 20 kwietnia
 Kunegundy 3 marca, 24 lipca
 Leokadij m. 9 grudnia
 Leona 20 lut., 11 kw., 28 czerw.
 Leonarda 6 i 26 listopada
 Leopolda 15 listopada
 Lidji 27 marca, 3 sierpnia
 Longina 15 marca, 10 kw., 8 gr.
 Lucjana m. 7 stycznia, 26 paźdz.
 Lucyny 30 czerwca
 Ludgardy 16 czerwca
 Ludwika 19 i 25 sierp., 9 paźdz.
 Ludwiki 31 stycznia
 Ludwiny 15 stycznia
 Lukrecji m. 23 listopada
 Łazarza 17 grudnia
 Łucji m. 25 czerwca, 13 grudnia
 Łukasza ewang. 18 paźdz.
 Macieja ap. 24 lutego
 Makarego 2 stycznia, 10 marca,
 10 kwietnia, 8 grudnia
 Makryny 19 lipca
 Maksyma 8 stycznia, 18 czerw-
 ca, 19 lipca, 27 sierpnia
 Maksymiljana m. 12 październ.
 Małgorzaty 22 lutego, 10 czerw.,
 20 lipca, 17 października
 Mamerta 11 maja, 19 lipca
 Marcela 16 stycznia, 30 paźdz.
 Marceli 21 stycznia, 28 czerwca
 Marcelina 26 kwietnia, 2 czerw.
 14 lipca
 Marceliny 17 lipca
 Marcina 11 i 12 listopada
 Marcjana 6 marca, 22 maja, 4
 października
 Marcjany 9 stycznia, 12 lipca
 Marjana 17 stycznia, 19 sierp.
 Marka ewang. 25 kwietnia
 Marka 18 czerwca, 7 paźdz.
 Marty 19 stycznia, 23 lutego, 29
 lipca
 Mateusza 21 września, 12 listop.
 Matyldy 14 marca
 Maurycego m. 10 lip., 22 wrześ.
 Melanji 31 grudnia
 Melchjora kr. 6 stycznia
 Metodogo 7 lipca
 Michała arch. 29 września
 Mieczysława kr. 1 stycznia
 Mikołaja 6 grudnia, 10 września
 Modesta m. 12 lutego, 15 czerw.
 Moniki 4 maja
 Narcyza 29 października
 Natalji 27 lipca, 1 grudnia
 Nestora m. 26 lutego
 Norberta 6 czerwca
 Oktawjana m. 22 marca
 Oktawjusza m. 20 listopada
 Olimpji 17 grudnia
 Olimpjusza 26 lipca
 Onufrego 12 czerwca
 Oskara 3 lutego

Osvalda 5 sierpnia
 Otona 2 lipca
 Otyliji m. 13 grudnia
 Pafnucego m. 19 kwietnia
 Pantaleona m. 27 lipca
 Pankracego m. 12 maja
 Paschalisa 17 maja
 Pauli 26 stycznia, 10 sierpnia
 Paulina 22 czerwca, 31 sierpnia
 Pawa a p. 29 czerwca
 Pawia 15 stycznia, 28 kwietnia,
 26 czerwca
 Pelagii 23 marca, 4 maja 8 i 19
 października
 Perpetuy 6 marca
 Petronelji 31 maja
 Piotra ap. 29 czerwca
 Piotra Klawera 9 września
 Piotra z Alk. 19 października
 Piotra 31 stycznia, 23 lutego, 29
 kwietnia, 10 maja, 1 sierpnia
 Piusa I. 11 lipca, 5 maja
 Polikarpa m. 26 stycznia
 Praksedy 21 lipca
 Prokopa m. 8 lipca
 Prota m. 11 września
 Protazego m. 19 września
 Rafała arch. 24 października
 Rajmunda 23 stycznia, 31 sierp.
 Reginy m. 7 września
 Roberta 17 kwietnia, 7 czerwca
 Rocha 16 sierpnia
 Romana 28 lutego, 9 sierpnia, 6
 października, 18 listopada
 Romany 23 lutego
 Romualda 7 lutego
 Ropzaiji 4 września
 Róży 30 sierpnia, 4 września
 Rufina 7 kwietnia, 11 sierpn.
 Ryszarda 7 lutego, 3 kwietnia
 Sabina 11 lipca, 11 grudnia

Sabiny m. 27 października
 Salomei 22 paźdz. 17 listopada
 Samuela pr. 20 sierpnia
 Scholastyki 10 lutego
 Sebastjana m. 20 stycznia
 Serafina 12 października
 Sergjusza 24 lutego, 9 września
 Serwacego 13 maja
 Sewera 30 kwietnia, 8 listop.
 Seweryna 8 stycznia, 23 paźdz.,
 21 grudnia
 Spirydjona 14 grudnia
 Stanisława 8 maja, 13 listopada
 27 września
 Stefana 20 sierp., 27 września, 26
 grudnia
 Sykstusa 28 marca
 Syksta 6 sierpnia
 Sylwestra 26 listopada, 31 grud.
 Sylwji 3 listopada
 Symeona 18 lutego, 8 paźdz.
 Szymona ap. 28 października
 Szymona z Lipnicy 18 lipca
 Szymona Stupn. 3 września
 Szymona 24 marca, 26 lipca
 Tadeusza ap. 28 października
 Tekli 23 września, 15 paźdz.
 Teoflora m. 5 stycznia
 Teodora 7 lutego, 26 marca, 9
 i 12 listopada
 Teodory 11 września
 Teodozji m. 20 marca
 Teodozjusza 17 lipca
 Teofila 7 marca, 27 kwietnia, 22
 lipca, 2 i 13 paźdz., 20 grudnia
 Teofilii m. 28 grudnia
 Teresy 15 października
 Teresy od Dz. Jezus 3 paźdz.
 Tomasz a ap. 21 grudnia, 7 mar-
 ca, 29 grudnia
 Tycjana 3 marca
 Tymoteusza 24 stycz., 24 marca

Tytusa 6 lutego
 Urbana 2 i 16 kwietnia, 25 ma-
 ja, 29 grudnia
 Ursyna 9 listopada
 Urszuli m. 21 października
 Waclawa 5 marca, 28 września
 Walentego m. 14 lutego
 Walentyna m. 16 grudnia
 Walenty 25 lipca
 Walerego 28 stycznia
 Walerjana 14 kwiet., 23 sierpnia
 12 wrześn., 27 listopada
 Walerji m. 28 kwietnia, 9 grud.
 Wandę 23 czerwca
 Wawrzyńca 22 lipca, 10 sierp., 5
 września
 Wawrzyny m. 8 października
 Weroniki 13 stycznia, 9 lipca
 Wiary 15 maja
 Wiktora 25 i 26 lut., 21 i 28 lip-
 ca, 23 sierpn., 17 paźdz., 23 gr.
 Wiktorji m. 17 listopada
 Wiktoryna m. 2 listopada
 Wilhelma 10 stycznia, 6 kwietn.,
 9 lipca
 Wincentego 10 lip., 5 kwiet., 8
 marca, 22 stycznia, 11 wrześn.
 Wita m. 15 czerwca
 Witalisa m. 9 stycznia, 28 kw.
 Władysława 27 czerwca
 Włodzimierza 16 stycznia
 Wojciecha 23 kwietnia, 20 paźdz.
 Zachariasza 6 wrześn., 5 listop.
 Zenobii 30 października
 Zenona 14 lutego, 12 kwietnia,
 9 lipca, 8 grudnia
 Zofji i 3 córek 15 maja
 Zofji m. 30 kwietnia
 Zuzanny m. 11 sierpnia
 Zygmunta 1 maja
 Zyty 27 kwietnia

ALFABETYCZNY SPIS IMION SŁOWIAŃSKICH

Bądzimierz 23 lutego
 Bądzisław 12 sierp.
 Bądzisawa 19 lutego
 Blizhor 12 marca
 Bogdan 19 marca
 Bogdana 6 lutego
 Boguchwał 18 marca
 Boguchwała 23 wrześ.
 Bogudar 9 listop.
 Bogumił 20 czerwca
 Bogumiła 20 czer. i 20
 grudnia
 Bogurad 24 lutego
 Bogusąd 13 stycznia
 Bogusław 15 maja
 Bogusława 29 maja
 Boguwola 8 grudnia
 Bolebor 25 lutego
 Boleczest 24 paźdz.
 Bolemierz 6 stycznia
 Bolemysł 29 list.
 Bolesław 19 sierpnia
 Borzymierz 9 stycznia
 Borzysław 19 czerwca
 Borzysława 2 sierpnia
 Borzysław 5 kwiet.
 Bożebor 27 kwietnia
 Bożeciech 21 wrześ.
 Bożeciecha 14 marca
 Bożdar 9 maja
 Bożysław 10 marca
 Bożysława 31 maja
 Bratumił 18 paźdz.
 Bratumiła 4 grudnia
 Brodzisaw 1 sierpnia
 Bronimierz 20 maja
 Bronisław 6 paźdz.
 Bronisława 1 wrześ.
 Broniwoj 22 czerwca
 Budzigniew 15 wrześ.
 Budzimierz 16 czerwca
 Budzisław 1 marca
 Budzisława 20 paźdz.
 Budziwoj 23 maja
 Chociebor 6 lipca
 Chociemierz 13 czerw.

Chociesław 7 stycznia
 Chwalibóg 24 stycznia
 Chwalimierz 8 lipca
 Chwalisław 3 listop.
 Chwalisława 30 kwiet.
 Ciechomierz 7 czerw.
 Ciechosław 13 maja
 Ciechosława 30 czerw.
 Cierpisława 29 lipca
 Cieszygor 3 kwietnia
 Cieszomierz 24 sierpn.
 Cieszymysł 18 list.
 Cieszyrad 19 kwiet.
 Cieszysław 1 paźdz.
 Cieszysława 24 maja
 Czicbor 12 listopada
 Czicbora 15 maja
 Czicrad 29 marca
 Czesław 20 lipca
 Czesława 12 stycz.
 Czesłobor 30 marca
 Czesłostogiew 5 paźdz.
 Czesłomierz 10 maja
 Czesłowej 30 sierpnia
 Dadźbog 29 września
 Dalebor 29 czerw.
 Dalegor 22 sierp.
 Dalemierz 5 list.
 Dobięgniew 20 stycz.
 Dobiemierz 7 sierp.
 Dobiemięst 26 listop.
 Dobięsław 14 maja
 Dobięsława 14 lutego
 Dobrociech 5 czerwca
 Dobrogost 14 lipca
 Dobromierz 4 stycz.
 Dobromierza 31 marca
 Dobroniła 11 paźdz.
 Dobromysł 22 stycz.
 Dobronieg 29 lutego
 Dobroniega 26 sierp.
 Dobrosław 10 stycz.
 Dobrosława 10 kwiet.
 Dobrowiest 28 grudnia
 Dobrowieść 29 czerw.
 Dobrowit 18 wrześ.

Dobrowoj 14 sierp.
 Domamierz 21 czerw.
 Domarad 16 sierp.
 Domastaw 15 stycz.
 Domastawa 7 wrześ.
 Domawit 29 grudnia
 Drogomierz 22 grud.
 Drogomił 21 kwietnia
 Drogomysł 17 czerw.
 Drogosław 17 wrześ.
 Drogosawa 11 marca
 Dziadumiła 30 stycz.
 Dzierżykraj 17 lipca
 Dzierzymierz 14 paźdz.
 Dzierżysław 16 lipca
 Dzierżysława 24 marc.
 Gniewomierz 8 lutego
 Godzimierz 31 paźdz.
 Godzislaw 22 marca
 Godzysława 24 grudnia
 Gorzysław 9 lutego
 Gościmierz 15 marca
 Gościmił 4 czerwca
 Gościrad 23 listopada
 Gościsław 18 kwiet.
 Gościsława 15 paźdz.
 Gościwit 6 maja
 Grodzisław 10 kwiet.
 Grzymisław 12 paźdz.
 Grzymisława 25 grud.
 Imisław 30 wrześ.
 Imisława 25 maja
 Jaczewoj 17 sierpnia
 Jarogniew 6 grudnia
 Jaromierz 11 kwiet.
 Jaropek 18 stycz.
 Jarosław 25 kwietnia
 Jarosława 21 stycz.
 Kanimierz 20 marca
 Kazimierz 4 marca
 Krzesimierz 11 stycz.
 Krzesisław 28 marca
 Krzesisława 22 maja
 Krzywosąd 3 sierpnia
 Leszek 3 czerwca

Lubogost 29 paźdz.
 Lubomierz 1 maja
 Lubomierza 21 marca
 Lubomysł 15 lipca
 Ludmiła 7 maja
 Ludomierz 10 listop.
 Lutobor 19 lipca
 Lutogiew 11 maja
 Lutomierz 10 paźdz.
 Lutomysł 25 marca
 Lutosław 26 paźdz.
 Łękomierz 26 wrz.
 Męcimierz 21 sierpnia
 Mieczysław 1 stycz.
 Mierogniew 24 czerw.
 Mieronieg 4 sierpnia
 Mieroniega 19 list.
 Mierosław 26 lutego
 Mierosława 26 lipca
 Miobrat 31 lipca
 Miłogost 8 marca
 Miłorad 9 sierp.
 Miłosław 3 lipca
 Miłosława 2 lutego
 Miłostrój 16 marca
 Miłowit 25 stycz.
 Miłowuj 20 września
 Modliboga 16 lutego
 Modlibóg 18 czerw.
 Mojmierz 3 wrześ.
 Morzysław 13 wrześ.
 Mścibor 10 wrześ.
 Mścigniew 19 grud.
 Mścisław 8 stycznia
 Mścisława 9 marca
 Mściwoj 4 list.
 Myślbor 18 maja
 Myślmierz 14 kwiet.
 Naczestaw 11 wrześ.
 Nadbor 28 lutego
 Nadmierz 7 marca
 Nawoj 20 kwietnia
 Niedamierz 16 listop.
 Niedomierz 17 lutego
 Niegosaw 6 sierp.

Niegoslawa 1 lipca
 Niemsta 9 czerw.
 Niezamyśl 8 sierpnia
 Nieznamierz 25 lipca
 Nieznamuj 4 paźd.
 Ninogniew 14 czerw.
 Nimomyśl 7 grud.
 Nosislawa 16 kwietnia
 Pakoslawa 5 marca
 Pecislawa 24 listopada
 Pecislawa 5 grud.
 Pękoslaw 19 maja
 Prosimierz 22 wrześ.
 Przeclaw 7 kwiet.
 Przeclawa 21 maja
 Przedbor 27 wrześ.
 Przedpek 9 paźd.
 Przedwoj 23 list.
 Przemil 7 list.
 Przemysł 13 kwiet.
 Przybyczest 28 kwiet.
 Przybygniew 15 list.
 Przybymierz 27 sierp.
 Przybyrad 15 lutego
 Przybysaw 27 stycz.
 Przybysława 22 paźd.
 Przybywoj 5 lipca
 Racibor 29 sierp.
 Racimierz 19 stycz.
 Racislawa 2 czerw.
 Radociech 17 kwiet.
 Radogost 14 stycz.
 Radomierz 28 stycz.
 Radomił 11 czerw.
 Radomiła 13 lipca
 Radomyśl 27 grud.
 Radosław 2 marca
 Radosława 8 wrześ.
 Radowit 27 maja
 Radowuj 2 lipca
 Radzimierz 12 wrześ.
 Radzislawa 16 paźd.
 Radzislawa 10 grudn.
 Radziwoj 10 lipca
 Rościgniew 4 wrześ.
 Rościmierz 27 marca

Rościslawa 17 stycz.
 Rościslawa 7 paźd.
 Sambor 25 paźd.
 Sadowierz 2 kwiet.
 Sadosaw 30 paźd.
 Sędzimierz 20 listop.
 Sędzislawa 16 wrześn.
 Sędzislawa 7 lipca
 Sędziwoj 8 list.
 Siecislawa 25 sierp.
 Siecislawa 8 kwiet.
 Siemidrog 12 kwiet.
 Siemirad 1 lutego
 Siemistaw 13 paźd.
 Siemomyśl 14 wrześ.
 Siemowit 19 paźd.
 Sierosław 3 październ.
 Sieroslawa 27 lutego
 Sierstrzeż 27 paźd.
 Sierstrzewit 20 lut.
 Skarbimierz 26 stycz.
 Sławobor 14 grud.
 Sławomierz 17 maja
 Sławomierza 23 grud.
 Sobiesąd 9 wrześ.
 Sobiesaw 20 sierp.
 Sobiesława 1 grud.
 Spycigniew 31 stycz.
 Spycimierz 26 kwiet.
 Spycislawa 11 list.
 Stanimierz 2 paźd.
 Stanisław 8 maja
 Stanisław 13 listop.
 Stanisława 5 sierp.,
 Stojgniew 27 list.
 Stojmierz 2 list.
 Stojślawa 21 lipca
 Stronislawa 28 sierpnia
 Stronislawa 5 wrześ.
 Strzeżymierz 22 kw.
 Strzeżysława 2 stycz.
 Strzeżysława 5 lutego
 Strzeżysława 4 maja
 Sulibor 17 listopada
 Sulimierz 30 maja
 Sulirad 23 sierpnia

Sulisław 7 lutego
 Sulislawa 17 paźd.
 Suliwoj 12 grud.
 Świętobor 6 kwiet.
 Świętomierza 28 lipca
 Świętomierza 11 lut.
 Świętopelk 1 czerw.
 Świętośaw 31 sierp.
 Świętosława 3 maja
 Tegomierz 25 list.
 Toligniew 13 lutego
 Tolimierz 12 lipca
 Tolislawa 1 kwiet.
 Tolislawa 25 czerw.
 Tomislawa 21 grud.
 Tomislawa 10 lutego
 Trzebiemierz 15 sierp.
 Trzebiemierz 13 marca
 Trzebiesława 12 lutego
 Trzebomysł 16 maja
 Trzebowit 6 listopada
 Twardosław 21 list.
 Tworzymierz 26 marca
 Tworzysława 31 grud.
 Tworzysława 18 sierp.
 Ubysław 30 lipca
 Uniedrog 30 grudnia
 Uniegost 24 wrześ.
 Uniemomyśl 3 lutego
 Uniewit 6 wrześ.
 Unimierz 3 grudnia
 Unislawa 18 lipca
 Wanda 23 czerwca
 Warcislawa 1 list.
 Wielislawa 4 lipca
 Wielislawa 9 grudnia
 Wierzchosław 10 sier.
 Wierzchosława 3 mar.
 Więciemierz 19 wrześ.
 Więciemil 26 maja
 Więciemila 22 lipca
 Więcerad 6 czerw.
 Więcestaw 28 wrześ.
 Więcestawa 18 lutego
 Witomierz 2 maja
 Witomysł 2 wrześ.

Witosław 15 czerw.
 Witosława 4 lutego
 Włodzimierz 16 stycz.
 Włodzislawa 17 czerw.
 — 25 września
 Włodzislawa 13 grud.
 Włodziwoj 11 sierp.
 Włosciobor 5 stycz.
 Włosciślawa 23 paźd.
 Włosciślawa 3 stycz.
 Wojbor 13 sierp.
 Wojciech 23 kwiet.
 Wojciecha 24 lipca
 Wojmierz 11 grud.
 Wojślawa 6 marca
 Wojsława 8 paźd.
 Wolimierz 15 grud.
 Wręcimierz 23 maja
 Wróciślawa 22 lutego
 Wróciślawa 23 stycz.
 Wróciwoj 26 grud.
 Wszebąd 9 lipca
 Wszebora 27 lipca
 Wszebora 21 paźd.
 Wszeciech 28 paźd.
 Wszegniew 15 kwiet.
 Wszemierz 13 grud.
 Wszemił 12 maja
 Wszemiła 22 list.
 Wszerad 14 list.
 Wyszemierz 12 czerw.
 Wyszniega 21 lut.
 Wyszysława 8 czerw.
 Wyszysława 11 lip.
 Zbromierz 24 kwiet.
 Zbroślaw 28 czerw.
 Zbygniew 17 marca
 Zbylut 2 grudnia
 Zbysława 23 marca
 Zbysława 30 list.
 Zdżibor 5 maja
 Zdżimierz 4 kwiet.
 Zdżislawa 29 stycz.
 Zdżislawa 16 grud.
 Zdżiwoj 26 czerw.
 Żelislawa 23 lipca.
 Zeroslawa 17 grud.

NAJDROŻSZY SKARB

*Patrzac na fale ziemskiego życia,
 Ciagle widzimy przemiany —
 Zrzadzeniem losu człek od powicia
 Bywa do zgonu miotany.*

*W swej wiośnie życia marzysz tak mile,
 Latasz skrzydlami aniola —
 Lecz wnet przemina te blogie chwile,
 Inna cię droga powola.*

*Szukasz miłości, przyjaznej dłoni...
 I znajdziesz — ale czy trwałq?
 Często się zdrada niecna odstoni,
 I przyjaźń zerwie tę całą.*

*Gdy pragniesz szczęścia w złota ilości,
 Ach! i to nieraz zawodzi —
 Spokój utracisz — przytem zazdrości
 Poćisk w twe serce ugodzi,*

*Także zaszczytów, chwały rozgłosy,
 I one przebrzmiają też rychło —
 Jeśli zawodne nie zdradzq losy,
 Nad grobem wkrótce ucichło,*

*Zaledwie radość błysnie ci w oku,
 Już za nią smutek w pogoni —
 Jak promyk gwiazdy jasnej w obłoku,
 Chmura wnet czarna zastłoni.*

*Więc co ci szczęście zapewni trwale,
 Niezwiedły wieniec radości?
 Co opromieni twe życie całe
 Choćby wśród wielu przykrości?*

*O! tylko cnota — sumienie czyste,
 Które zachowasz w swem tonie —
 To skarb najdroższy, szczęście wieczyste,
 Tu — w życiu i tam — po zgonie!*

Franciszek Marzec.



Mater ter admirabilis. — Trzykroć przedziwna Matka Boska. — Obraz czezony w Centrali Zjednoczenia Katolickiego Apostolatu w Vallendar (Niemcy)

ROK 1935

Stając u progu Nowego Roku, niepodobna powstrzymać się od przypuszczeń i horoskopów na przyszłość. Nie trzeba być na to wróżbiarzem. Historia jest nauczycielką życia. Wystarcza więc spojrzeć na czas miniony, a zwłaszcza na rok ubiegły, aby móc przewidzieć — mniej lub więcej wyraźnie — przyszłość.

Trzy troski głównie zajmowały nas w minionych latach: Jest to przede wszystkim dręczący ludzką kryzys, na który składa się w pierwszym rzędzie brak zbytu naszych produktów i, co za tem idzie, — brak zarobków i brak pracy. Dalej walka, którą wypowiedziało bezbożnictwo wolnomyślicielskie, komunistyczne, masońskie i żydowskie naszej religji, naszym wierzeniom, naszym prawom moralnym, naszemu życiu. Wreszcie trzecia zma, zma, na którą się jeszcze mało zwraca uwagi, a która jedna gorsza jest bodaj od dwóch poprzednich — to upadek rodziny. Ostatnie lata, to lata masowego mordowania potomstwa przez zwyrodniałych rodziców już przed jego przyjściem na świat, to strach przed dzieckiem, to życie rodzinne w rozpuście — bo inaczej tego życia nazwać nie możemy. Ostatnio — gdy ten artykuł piszemy — notują statystyki miesiąc po miesiącu więcej trumien niż kołosek wśród ludności polskiej w Warszawie. A co będzie za lat kilka? Faktem jest, że cofanie się liczby urodzeń spada w Polsce z zawrotną szybkością, w żadnym bodaj innym państwie nie spotykana. Powodem tego nie jest tylko kryzys materialny, ale przede wszystkim ten drugi kryzys, kryzys duchowy kryzys religijny, nad którego pogłębieniem całe piekło pracuje.

* * *

Naszcześnie obok tych czarnych stron spotykamy również i jasne kolory. Ludzie mają oczy, patrzą i widzą co się dzieje. I naród budzi się. Obok działalności wrogów Kościoła i Ojczyzny, spotykamy się z dzielną postawą całych szeregów młodzieży i starszych, którzy na swoim sztandarze wypisali słowa:

„Nad wszystkim Polska, a nad Polską Bóg!“ i którzy mają odwagę sztandar ten wzniesić wysoko. Te 12 milionów, które w jednym tylko r. 1933 wygłodzili bezbożni bolszewicy na jednej tylko Ukrainie, te popalone kościoły, klasztory, zbezszczęszone kryże, zniszczone bezcenne zabytki i dzieła sztuki w Hiszpanji, to morze lez i krwi wylane w męczeńskim Meksyku, te olbrzymie oszukaństwa, zdrady ojczyzny, to tuczenie się grozdem narodu, o jakim czytaliśmy w r. minionym we Francji w aferze Stawiskiego i innych tego rodzaju, to wszystko otwiera ludziom oczy na działalność bezbożnictwa, mniejsza o to czy ono się nazywa komunizmem, czy masonerją, czy żydostwem, czy skrajnym socjalizmem.

Niema więc powodu do załamywania rąk. Każdy z nas winien tak dla swego dobra prywatnego, dla swej duszy, jak i dla dobra społeczeństwa i narodu stanąć do pracy nad wprowadzeniem w czyn naszych dążeń, naszych ideałów. „Czyż każdy w swoim kółku, co każe duch Boży, a całość sama się złoży“.

To już będzie dużo, ale nie wszystko. Gdyby nas otaczały jednostki, które tak samo myślą, do takich samych ideałów dążą, wtedy wystarczyłoby być dobrym w prywatnym życiu. Ale, niestety, tak nie jest. Otaczają nas zewsząd wrogowie, wrogowie, którzy wypowiedzieli wojnę Chrystusowi, Jego Kościołowi i Jego prawom, wrogowie, którzy nie przebijają w środkach, byle celu swego dopiąć, wrogowie, którzy pod maską dobra ogólnego, dobra ojczyzny, dobra bliźniego, starają się prowadzić swą niecną robotę, jak ją prowadzili lub prowadzą ich koledzy po fachu w wspomnianych wyżej krajach. I nie ludźmy się! Oni nie spoczną. Djabeł — to ma!pa Boża. Jak Bóg szuka swoich, którzy dla Niego i za Niego walczą, tak szuka swoich i djabeł. Tak było zawsze i tak zostanie. „Lecz powiadam, niech żywi nie tracą nadziei... i, jeśli trzeba, na śmierć idą pokolei, jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec“. Możemy w tej walce paść, ale padniemy jako zwycięzcy.

„Ufajcie; jam zwyciężył świat!“

KRÓLOWA POLSKI

Kult Najświętszej Panny, cześć głęboka, żywiona dla Jej imienia, ogarniająca wszystkie warstwy społeczeństwa są naszą cechą charakterystyczną, narodową cnotą Polaków. Już u kolebki naszych dziadków Polska, zaledwie oświecona blaskami Prawdy chreścijańskiej, zaledwie stanąwszy w rodzinie narodów kulturalnych — swe umiłowanie i tęsknotę, swą wiarę i nadzieję zakłęta w uroczystym chorale, poświęconym czci Maryi w „Bogurodzicy“ — który przez stulecia był naszym pierwszym hymnem narodowym, pieśnią zagrzewającą rycerstwo polskie, walczące w obronie Wiary, wolności i ziemi ojczystej. W „Bogurodzicy“ — naród polski, młody przedsiębiorczy i pełen hartu, wkraczając w szranki historii, złożył świadectwo, iż „Bogiem sławieną Maryę“ — uważa za swą Opiekunkę i Panią. Przeminięły wieki, a z biegiem czasu cześć dla Matki Bożej szerzyła się na ziemi naszej i pogłębiała. Rosły świątynie, wznoszone pod Jej wezwaniem, mnożyły się stowarzyszenia i bractwa Maryjne, cała Polska rozbrzmiewała pieśniami, układanemi ku Jej chwale, nieraz w swej prostocie i szczerości dziwnie pięknymi. Tak się cześć dla Niepokalanej Dziewicy zrosła z sercem polskiem, że nawet niedowiarkowie i heretycy, targający się bez wahania na największe świętości i prawdy katolickie — za umię dla honoru Polaka uważać zwykli wszelkie uwłaczanie Matce Chrystusowej. Polska żyła i kwitła Jej imieniem!

A gdy w połowie wieku XVII nastął czas ciężkiej próby, gdy kraj nasz, niszczone ogniem i mieczem przez wrogów wewnętrznych i ościennych, zalany został wreszcie przez „potop“ najazdu szwedzkiego, gdy całemu światu zdawać się mogło, że niedawno jeszcze tak potężna, pełna chwały Najjaśniejsza Rzeczpospolita — uległa już przemocy hereetyckich zaborców... mała twierdza jasno-górska, miejsce szczególnej czci Marji, o Jej przeobfitych łaskach świadcząca, stała się kolebką wielkiego porywu bohaterckiego, który doprowadził do wyzwolenia narodu z pęt przemocy obcej.

Naród polski w obronie Częstochowy, widział palec Boży, widział namacalną pomoc Tej, którą uważał za swą Orędowniczkę przed Bogiem i władczynię serc polskich. I oto w tej dobie oczyszczenia kraju z hord najezdców, katolicki król polski — Jan Kazimierz, składa we Lwowie, w katedrze, przed ołtarzem Marji swe historyczne ślubowanie. Przyrzeka Matce Bożej, iż naród odwdzięczy się za Jej pomoc, uczyni wszystko, by naprawić krzywdę warstw upośledzonych w ówczesnem społeczeństwie naszym — chłopów, a Ją zaś, Wspomożycielkę swoją, odtąd uznaje za swą Królowę, z niebios Koroną polską rządzącą.

Jest cudowna wiara i poezja w tym hołdzie poddańczym ostatniego Wazy, ostatniego również potomka po kądzieli Jagiellonów na tronie polskim. Zapewne, cóż znaczyć może tytuł ziemskiej władczyni dla Tej, która jest Królową Aniołów, Panią Nieba i Ziemi, najbliższą swego Syna, Króla królów, którego panowaniu nie będzie końca... Cóż znaczyć korona Królowej Polski na czole Tej, którą Bóg ukoronował koroną z gwiazd dwunastu a srebrne rogi księżycy, rzucił pod Jej nieskalane stopy... Cóż znaczyć? Ale Matka dary swych dzieci przecież zawsze sercem ocenia. Skromny kwiat więcej nieraz waży, niżli drogocenne klejnoty...

A naród polski przez ręce swego króla, złożył Marji najpiękniejszy kwiat swych uczuć dla Niej. Nie nazwał Ją tytułem cesarzowej, potęgę rozkazodawczą reprezentującym, lecz swą Królową, jako że obcy mu był tytuł i władza cesarska, jako że w tytule królewskim, historycznie urobionym, tkwiły prawa do władzy z rządów rodzicielskich, patriarchalnych wyrosłe. Królowa Polski, to Matka troskliwa narodu, to czuła i serdeczna Opiekunka nasza, to kochająca wszystkich swych poddanych Pani i przez wszystkich sercem całym kochana.

Pobożne podania mówią nam, że tytuł Królowej Korony Polskiej — mile przyjęła Marja, że chce byśmy tak Ją w swych modłach nazywali...

Co więcej, gdy Bóg w niezbadanych wyrokach swych dopuścił rozbiory naszej Ojczyzny, gdy dotknęci ręką sprawiedliwości Pańskiej, jęczeliśmy w jarzmie obcym, gdy n/e mieliśmy już ani królów, ani królowych własnych — jedyną, prawdziwą, podzieloną przez kordony Polski władczynią, Jej królową, była Jasnogórska, cudami wsławiona Marja, u tronu swego przygarniająca wszystkie swe dzieci.

I nie śmiał wróg targnąć się na Jej stolicę, nie umiał przeskodzić rozrostowi Jej czci, łączącej wszystkie zaborcy, nawet przed sześciu wiekami oderwany Śląsk...

Marja nigdy nie zapomniała o swych ziemskich poddanych. Aż wybiła godzina odwalenia kamienia z grobu politycznego Polski, aż znowu zajaśniało Jej imię na naszych sztandarach.

Jej imię ściśle związane jest z „Cudem Wisły“ — zwycięstwem odrodzonej Polski nad odwiecznym wrogiem, wiktoryją, jedną z największych w dziejach Europy, a odniesioną przez żołnierza polskiego w dzień Wniebowzięcia... Królowa Korony Polskiej wyjednała ten cud, modliła się za nami!

I Kościół uznał tytuł, ofiarowany Marji przez Jana Kazimierza, rozbrzmiewa on dziś w litanji Loretańskiej, gdzie tylko modlą się Polacy. I więcej jeszcze, ustanowił dla Polski święto Królowej Korony Polskiej i święto to połączył z obchodem naszego święta narodowego,

w dniu 3 go maja. I słusznie, bo nie masz w roku całym odpowiedniejszego dnia dla złożenia hołdu Królowej, niżli dzień święta narodowego.

Wielką i potężną mamy władczynię i wierzymy w Jej moc niezyciężoną. Ośłoni nas i otuli i nie dopuści byśmy znowu wpaść mogli w niewolę i niebyt polityczny. Ale pamiętać musimy, cośmy naszej Pani winni i dbać mamy obowiązek, by w Koronie Polskiej nie tylko powierzchowna cześć dla



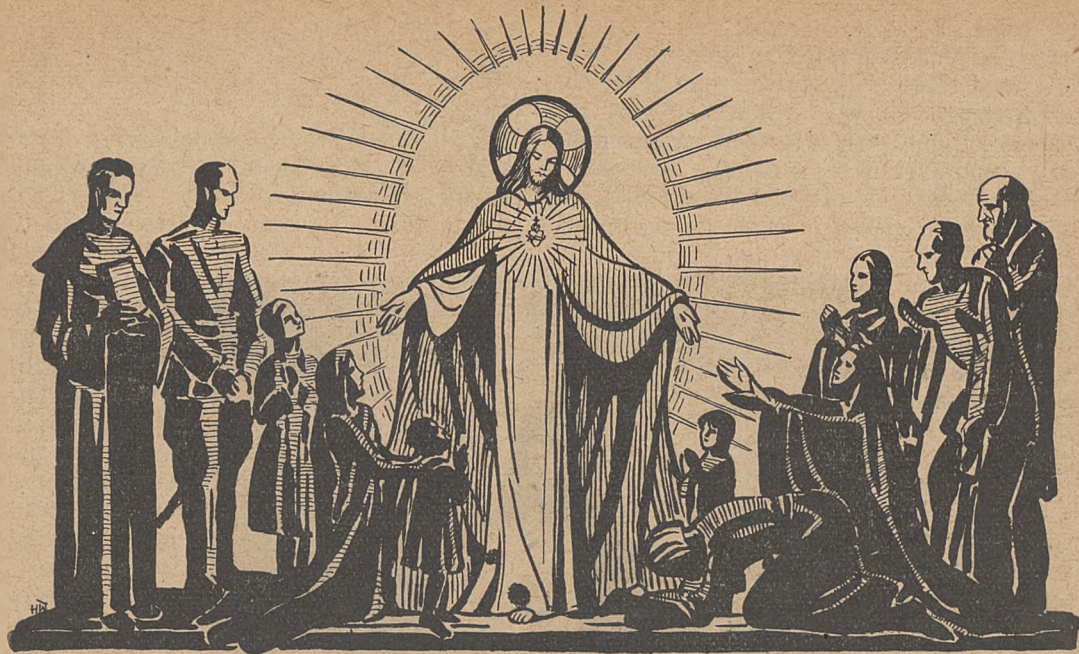
Matka najśliczniejsza

Jej imienia rozbrzmiewała, ale, by cała ta Korona w bojaźni Bożej żyła i prawom Bożym była posłuszna. Tego żąda od nas Bóg i Marja!

Pamiętajmy więc o tem i bądźmy szczęśliwi i dumni, że Królową naszą jest nikt inny, tylko Matka Niebieskiego Pana, śliczna i niepokalana.

.....
Bóg nie nad głową mieszka, lecz w środku
[człowieka,

Więc kto w głowę zachodzi, od Boga ucieka.
(Mic.)



Zaufała Sercu Jezusowemu

Zdarzenie, które opisujemy poniżej, miało miejsce w Sewilli, w Hiszpanji, w 1931 r. Rewolucja rozszalała na dobre. Po obaleniu tronu królewskiego rozgorzała na całej linii walka o ołtarze. Na ulicach Sewilli pojawiali się niewiadomo skąd, coraz to nowi przybysze z pieśniami rewolucyjnymi na ustach i dzikim obłędem w żrenicach. Nie wszyscy byli wżrutkami społeczeństwa lub bezbożnikami z przekonania — było pomiędzy nimi wielu takich, co w czasie przewrotu usłuchali fałszywych proroków i dali się porwać ich nienawiścią do Kościoła i zakonów. Wiele kościołów i klasztorów padło ofiarą tej nienawiści.

W Karmone, przedmieściu Sewilli, drżeli wszyscy z obawy o wspaniałą kościół św. Krzyża. Był tam starożytny, cudami słynący krucyfik, ozdobiony złotem i srebrem. Był i przepiękny ołtarz Serca Pana Jezusa, bardzo bogaty — dar kilku wspaniałomyślnych obywateli miasta. Obraz Najśw. Serca Zbawiciela, umieszczony w tym ołtarzu, — arcydzieło sztuki w całym tego słowa znaczeniu — jest znany i czczony w całej Andaluzji. I w owym dniu pamiętnym liczni wierni

kłęczeli przed tym ołtarzem. Modlili się o ratunek dla znękaney ojczyzny i o łaskę nawrócenia dla zbłąkanych jej synów. Błagali Boga, aby powstrzymał karzącą Swą rękę i zachował Kościół Swój od prześladowania i ucisku. W głębi świątyni siedziała stara kobiecina, skulona, podobna do kościotrupa, tylko wielkie, czarne oczy świadczyły o tem, że żyje. Razporaz spoglądała na obraz, przyczem z głębi jej serca dobywała się prośba: „Najśw. Serce Jezusa, zmiłuj się nade mną!“

Wszystkich dręczyła obawa o przyszłość i inne przeróżne kłopoty, ale jej cierpienie było bodajże największe. Bc Józio, jej syn najmłodszy, pod wpływem złego kolegi, przyłączył się także do wrogów Kościoła. „Józio, chodź posłuchać Utera“, namawiał go niedobry kolega. „Utero mówi porywająco, rozszerza umysły i zapala serca. Niepodobna oprzeć się jego słowom. Chodź! Niech żyje Utero, nasz wódz! Precz z Kościołem i klechami!“

I Józio poszedł. Nie pomogły prośby ni zaklinalnia matki. „Daj mi pokój! Przecież nie jestem już dzieckiem! Mo-

gę robić, co się mi podoba!“ — brzmiała jego okrutna odpowiedź. Józio był młody, miał słabą wolę, łatwo zapalał się do wszystkiego. Czyż nie należało lękać się rzeczy najgorszych? Jej syn najukochańszy zbrodniarzem — grabieżcą kościołów! Boże! Boże! A przecież wychowała go tak dobrze i często polecała go Najświętszemu Sercu. Nie, niepodobna, aby on, miał się zatracić. Najśw. Serce Jezusa napewno się zlituje.

Więc, choć z trudem, przysłała do kościoła i powtarza raz po raz: „Najśw. Serce Jezusa, zmiłuj się nadę mną!“ Słowa te wyrażają wszystko: ból serdeczny, wiarę głęboką i ufność niezachwianą.

Pewno U-taro skończył swe przemówienie. Rozpoczął się wrzask i wycie, jakby piekło całe się rozpętało. „Po Sewilli Karmona!“ — ryczeli jedni. „Za mną do kościoła św. Krzyża! Tam

obłowimy się dobrze!“ — zachęcał przywódca. Zgraja wypadła ze sali. Byli to mężczyźni różnego wieku. Głowy posiwiałe obok młokosów. I Józio był pomiędzy nimi. Wszyscy byli uzbrojeni, jakby szli na wojnę. Podążali w kierunku kościoła św. Krzyża. Słońce przypiekało. Żar buchał od rozpalonych słońcem kamieni wielkiego placu przed kościołem. Z zamkniętych domów tu i tam wyglądały

przerażone twarze. „Matko Najświętsza! napadają na kościół!“ Ale nikt nie miał odwagi wyjść na ulicę i zagrozić im drogę.

Zamknięta brama kościoła wnet została rozbita. Z dzikimi okrzykami wpadli rabusie do wnętrza świątyni. Przewodził kolega Józia, Pacheco. Pierwsi dopadli

już do ołtarza Najśw. Serca Pana Jezusa, gdy rozległ się przeraźliwy okrzyk Pacheca: „Co to jest? Nic nie widzę! Czemu tu tak ciemno?“ — wołał z całej siły. „Tu wcale nie ciemno“, wtrącił któryś z rabusiów, patrz na promienie słońca wpadające przez okna, patrz na jasność naokoło ołtarza!“ — „Niczego nie widzę!“ — wołał dalej przywódca i ręką dotykał swych oczu. „Wyprowadźcie mnie na powietrze, precz z tej ciemnej piwnicy!“ — brzmiał jego rozkaz i prośba zarazem. Wszystkich



ogarnął lęk i przerażenie. Zapomnieli o niszczeniu i grabieży. Wszyscy cisnęli się do drzwi, żeby jak najprędzej dostać się z kościoła. Na placu przed kościołem stał Pacheco — ślepy.

„Bóg go skarał“, rzekła jakaś stara kobiecina do stojącego przy niej młodzieńca. Ten obrócił się i ujrzał — swą matkę. „Józio, czy nie widzisz w tem ręki Bożej?“ — ciągnęła dalej starowina. „Serce

Jezusa okazało ci litość. Józiu, wróc ze mną do domu!“ Młodzieniec nie odpowiedział ani słowa. Ale na twarzy jego malowało się głębokie wzruszenie. Zasniona spadła mu z oczu. Poznał swoją winę. W sercu jego dokonana się zmiana.

Prawdę mówiła matka, że „Serce Jezusa okazało mu litość“.

Lotem błyskawicy rozeszła się po całym mieście wieść o zajściu w kościele św. Krzyża. I od tej chwili w Karmonie nikt nie tknął żadnego kościoła ni kaplicy.



ROZUM I WIARA

*Kiedy rozumne, gromowładne czoło
Zgiąłem przed Panem jak chmure przed
[słońcem,
Pan je wzniosł w niebo, jako tęczy kolo,
I umalował promieni tysiędem.*

*I będzie błyszczeć na świadectwo wierze,
Gdy luną kłęski z niebieskiego stropu,
I gdy mój naród złęknie się potopu,
Spojrzy na tęczę i wspomni przymierze.*

*Panie! mą pychę, duch pokory wzniecił;
Choć górnje błyszczę na niebios błękitcie,
Panie! jam blaskiem nie swoim zaświecił,
Mój blask, jest słabe twych ogniów odbicie!*

*Przejrzałem niskie ludzkości obszary
Z różnych jej mniemań i barwą i szumem,
Wielkie i mętne gdym patrzył rozumem,
Małe i jasne przed oczyma wiary.*

*I was dostrzegłem, o dumni badacze,
Gdy wami burza jak śmieciem pomiata,
Zamknięci w sobie, jak w konchy ślimacze,
Chcieliście mali, obejrzeć krąg świata.*

*Konieczność, rzekli, wedle ślepej woli
Panuje światu, jako księżyc morzu.
A drudzy rzekli: Przypadek swawoli
W ludziach, jak wiatry w nadziemsbiem
[przestworzu.*

*Jest Pan, co objął oceanu fale,
I ziemię wiecznie kazał mu zamęcać;
Ale granice wykował na skale,
O którą wiecznie będzie się roztręcać.*

*Darmo chce powstać z ziemnego pogrzebu,
Ruchomy wiecznie, ruchem swym nie
[władnie,
Im wyżej buchnął, tem głębiej upadnie,
Wznosząc się wiecznie, nie wzniesie ku
[niebu.*

*A promień światła, który słońce rzuci,
Na szumnej morza igrając topieli,
Nie tonie, tylko w tęczę się rozdzieli,
I znowu w niebo, skąd wyszedł, powróci.*

*Rozumie ludzki! tyś mały przed Panem,
Tyś kroplą w Jego wszechmogącej dłoni;
Świat cię niezmiernym zowie oceanem,
I chce ku niebu na twej wzlecieć toni.*

*Zdajesz się tykać brzegów widnokręga
Daremnie z żaglem nawa leci chyża,
Optywa ziemię, niebios nie dosięga:
Twa fala nigdy ku niebu nie zbliża.*

*Wzdymasz się, płaszczysz, czernisz się
[i błyskasz,
Otchłanie ryjesz i w górę się ciskasz,
Powietrze ciemnisz chmurami mokremi,
I spadasz z gradem—tyś zawsze na ziemi!*

*A promień Wiary, którą Niebo wznieca,
Topi twe krople, zapala twe gromy,
I twe pogodne zwierciadła oświeca;
Ach! ty bez Wiary, byłbyś niewidomy.*

ADAM MICKIEWICZ.

ŻYWOTNOŚĆ KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

W zarzutach, podnoszonych przeciwko Kościołowi ze strony różnego rodzaju bezwyznaniowców, powtarza się nieustannie, że Kościół w naszych czasach na polu naukowym pozostaje na ostatnim stopniu zacofania, że na polu społecznym i w dziełach miłosierdzia nie robi nic, owszem, że przedstawiciele Kościoła — kler, dbają tylko o swoje wygodę i wiernych jedynie wykorzystują, że więc Kościół wogóle jest niepotrzebny.

Na szczęście kłamstwo i przesada zawarta w tych ciągle powtarzanych insynuacjach tak są widoczne, że jakitaki, co jeszcze sam myśleć potrafi, musi je zauważyć i temsamem do ludzi, którzy tego rodzaju oszczerstwa szerzą, traci zaufanie. Co się tyczy prac naukowych, nie można tu powtarzać wszelkiego rodzaju wspaniałych owoców w tej dziedzinie osiągniętych właśnie na niwie Kościoła. Wystarczy zanotować fakt, że w takiej laicyzycznej Francji, w tej Francji, rządzonej przez ludzi, którzy bardzo rzadko tylko w Pana Boga wierzą, w tej Francji rok rocznie wyznacza się liczne nagrody, dyplomy, legje honorowe etc. kapłanom, zakonnikom i zakonnicom za zasługi położone na polu badań naukowych w najrozmaitszych dziedzinach: w naukach przyrodniczych, krajoznawczych, na polu chemii i fizyki, w medycynie, w historii i t. d. Jeżeli takie rządy dają podobny dowód uznania tym ludziom, to już chyba nikt nie może zaprzeczyć, że oni na to zasłużyli. Względy poboczne roli tam grać nie mogą.

Jeszcze wybitniej przedstawia się żywotność dzisiejszego Kościoła na polu społecznym i dzieł miłosierdzia. Niepodobno tu wszystkiego wyliczać. Dla ilustracji przedstawimy jedynie statystykę z prac charytatywnych w jednej tylko diecezji w Polsce — na Śląsku, z jednego tylko roku 1932.

Otóż duchowieństwo śląskie wydało w tym roku na cele miłosierdzia gotówką 481.406 zł, w naturze 252.216 zł, co daje przeciętnie po 2.280 zł rocznie na jednego księdza.

Klasztory śląskie wydały w tym roku bezpłatnie 673.497 obiadów i innych posiłków oraz odzieży wartości 110.000 zł. Stowarzyszenie Pań św. Wincentego zebrało na ubogich w naturze i gotówce 279.451 zł. Instytucje katolickie opiekowały się 67.952 ubogimi, między których rozdzieliły 582.638 zł, nie licząc w to darów prywatnych, do statystyki nie wciągniętych. Towarzystwa kościelne rozdzieliły 407.290 obiadów. Zbiórki po kościołach na ubogich wyniosły 75.885 zł.

Ochrzczono więcej niż jedną trzecią



Bohaterka wiary — królowa Jadwiga

(Borawski)

dzieci bez jakichkolwiek opłat, jedną czwartą ślubów udzielono również zupełnie bezpłatnie i urządzono tyleż bezpłatnych pogrzebów.

Zakony, działające na terenie diecezji śląskiej, zaoszczędziły dla państwa i społeczeństwa przez swą tanią pracę ponad 709.000 zł, a przez zupełnie bezpłatną pracę w społecznych instytucjach ponad 329.000 zł.

W ten sposób na terenie jednej tylko diecezji, w jednym tylko roku praca ze strony Kościoła katolickiego w dziedzinie miłosierdzia przedstawia się sumą ponad

2.500.000 zł. A ileż wydano w tych celach o czem nikt nie wie, z czego nie trzeba było zdawać sprawy, co tylko jednemu Bogu wiadomo? Ile zrobił Kościół w całej Polsce i ile w całym świecie? Czytajmy statystyki misyjne. Czytajmy o bohaterstwie misjonarzy, o ich wyrzeczeniu się wszelkich wygod i poświęceniu tubylcom.

Kościół szedł i idzie poprzez historję, wypełniając bezustannie, zwłaszcza wobec najnieszczęśliwszych Chrystusowe przykazanie: estote misericordes — bądźcie miłosiernymi.

MĘDRCY

W nieczulej, ale niespokojnej dumie
Usnęli mędracy—w tem odgłos ich budzi
Ze Bóg widomie objawił się w tłumie
I o wieczności przemawia do ludzi:
„Zabić go“ rzekli, „spokojność nam
[miesza,
Lecz zabić we dnie? obroni go rzesza“.

Więc mędracy w nocy lampy zapalali,
I na swych księgach ostrzyli rozumy
Zimne i twarde, jak miecze ze stali;
I wzięwszy z sobą uczniów ślepych tłumy,
Szli łowić Boga — a zdrada na przedzie,
Prostą ich drogą, ale zgubną wiedzie.

Tyś to? krzyknęli na Maryi syna —
„Jam“ odpowiedział, i mędracy pobladli:—
Ty jesteś? — „Jam jest“ — Służalców
[drużyna
Uciekła w trwodze, mędracy na twarz padli.
Lecz widząc, że Bóg straszy, a nie karze,
Wstali przełękli, więc srożsi zbrodniarze.

I tajemnicze szaty z Boga zwlekli,
I szyderstwami ciało jego siekli,
I rozumami serce mu przebodli,
A Bóg ich kocha i za nich się modli!
Aż gdy do grobu dumą go złożyła,
Wyszedł z ich duszy, ciemnej jak mogiła.

Spełnili mędracy na Boga pogrzebie
Kielich swej pychy. — Natura w rozruchu
Drżała o Boga—Lecz pokój był w niebie:
Bóg żyje, tylko umarł w mędrców duchu.

Adam Mickiewicz.

M Y Ś L I :

ŹRÓDŁA

Mówisz: mech sobie ludzie nie kochają Boga,
Byle im była cnota i Ojczyzna droga.
Głupiec mówi: niech sobie źródło wyschnie w
[górach,
Byleby mi płynęła woda w miejskich rurach.

GDZIE NIEBO

Do Nieba patrzysz w górę a nie spojrzysz w
[siebie;
Nie znajdzie Boga, kto go szuka tylko w Nie-
[bie.

SŁOWO I CZYN

W słowach tylko chęć widzimy, w działaniu po-
[tęgę,
Trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać
[księgę.

ŻĄDZA NIEŚMIERTELNOŚCI

Chcesz zyskać nieśmiertelność przez jaki czyn
[dzielny:
Głupiś! czy chcesz, czy niechcesz, będziesz nie-
[śmiertelny.
ADAM MICKIEWICZ.



Pomiędzy narodem polskim a Kościołem katolickim od lat blisko tysiąca istnieje ścisły i trwały związek.

Polska wchodzi do rodziny narodów z chwilą przyjęcia chrześcijaństwa za Mieszka I-go. Kościół jest naszym wychowawcą i naszym opiekunem przez cały szereg wieków, aż wreszcie stajemy się potęgą na Wschodzie Europy i przedmurzem świata katolickiego.

Polska nie tylko zaślania piersiami swego rycerstwa Zachód przed nawałą barbarzyństwa wschodniego, lecz jest czynnym apostołem Wiary, bez uciekania się do krzyżackich gwałtów. Nawraca pobratymcze Pomorze, a potem i Litwę, a z rozszerzeniem się wpływu Polski — rosną i wpływ Kościoła i oddziaływanie na ludy wschodnie cywilizacji łacińskiej.

W dobie przełomu dziejowego, gdy od jedności, ze Stolicą Apostolską odpadają narody Północne, Polska, mocno już zagrożona przez błędnowierstwo, nie tylko przewidywała go u siebie, lecz w osobach swych przedstawicieli tej miary co kardynał Hozjusz, bierze czynny udział w naprawie stosunków kościelnych w świecie całym.

Czasy „potopu” za Jana Kazimierza to w gruncie rzeczy walka katolickiej Polski z najeźdźcą protestantów i schizmatyków.

Niemal w przededniu swego upadku politycznego dawnej Polski — Jan III, rycerz chrześcijański pod murami Wiednia zadaje śmiertelny cios potędze półksiężyca.

Dzieje rozbiorów Rzeczypospolitej — to nie tylko owoc błędów naszych prarodziców i chciwości sąsiadów, lecz przedewszystkiem skutek tajnych knoń wrogów Krzyża i Ko-

ścioła. Widziano w Polsce twierdzę Wiary i twierdzę tę postanowiono zburzyć.

Lecz Polska wierna, Bogu w dobie swej wielkości i chwały, wierną pozostała i w nieszczęściu, aż przez cierpienie z win oczyszczona — na gruzach trzech potęg zaborczych — powstała dla nowego życia.

Dziś Polska nie tylko krzepnie, nie tylko rośnie w siłę i znaczenie w szerokim świecie, odzyskując swe dawne miejsce pod słońcem, ale również pracuje nad swem odrodzeniem duchowym, pogłębia swój katolicyzm, chce być chrześcijańską z ducha i czynów.

Wprawdzie te siły zła, które raz już rozszarpały żywy organizm Rzeczypospolitej — w dzisiejszych trudnych czasach, wyciężają całą swoją pomysłowość, by związek Polski z Kościołem, zniszczyć lub przynajmniej osłabić.

Ale Polska pozostanie wierna. W młodym pokoleniu narodu — ideał katolicki ma swych apostołów i obrońców i gdy ze starego Gniewna, stolicy prymasowskiej, odzywa się głos kardynała Hłonda:

„Polsko, bądź wzorem chrześcijańskiego państwa! Bądź godną częstką powszechnego królestwa Chrystusowego pod płaszczem opiekuńczym Najświętszej Marji Panny, Królowej Korony Polskiej i za wstawiennictwem naszych świętych Patronów”,

— głos ten znajduje oddźwięk w milionach serc polskich.

Przemina burze, niesława pokryje wysiłki wroga Chrystusa i Polski chrześcijańskiej. Polska zaś była wierną i wierną pozostanie.

L. Rad.

SZARE ANIOŁY

Nie mają z tęcz utkanych skrzydeł, nie mają długich, powiewnych szat, w których jak błyskawice migocą złote promienie słońca i błyszczą rozsiane brylanty i perły. Niema nad ich głową aureoli złotej, nimbu świętości, ich ręce nie są białe, wypieczone, a twarze nie tak piękne, nie tak świeże i młodzieńcze. Szare Anioły nie unoszą się w bezkresie, nie mają za powiernice białych, znużonych gwiazd, nie skarżą się błękitnemu niebu — nasze Anioły chodzą po ziemi.

Nad każdym z nas stoi od kolebki Szary Anioł, nasz ziemski Anioł Stróż. Ma najczęściej twarde, spracowane ręce, twarz pooraną zmarszczkami, wieczną troskę na czole. Ubiera się ciemno, skromnie, uczy nas pierwszych słów, pierwszych modlitw i czuwa nad nami bezustanku.

Nasze Anioły krzątają się dzień cały, by wszystko na czas zrobić. Znoszą tyle gorzkich, przykrych słów, przez tyle trudów przejdą zwycięsko, bo wiedzie je siła nad wszystko silniejsza i mocniejsza — miłość. Ogromną potęgą miłości, potrafią te nasze Szare Anioły, zatrzymać ruch planet w błękitcie, potrafią obsypać nasze

głowy szczęściem bez granic, które wywalczyły nocami bezsenności i krwawymi łzami. Te Szare Anioły życie swoje za nas oddadzą, ostatnią kroplę krwi z serca swego wydrą, byle nam słońce jaśniej świeciło. Nie są zaliczone w poczet błogosławionych jednak ich czyny są święte.

Ten legion Szarych Aniołów tworzą nasze matki. Uzbrojone w przeogromną miłość i poświęcenie bez granic, walczą o nasze szczęście, borykają się z losem. Idą zwycięsko przez wszystkie burze życiowe, nadwyrażają swe zdrowie i siły, ale nam wywalczają — szczęście.

A my za tyle trudów i poświęcenia jakże często nie umiemy się odwdziżyć. Odchodzimy od Szarego Anioła, szukając lepszej doli i lepszego serca, niż matczyne.

A wtedy po steranej twarzy Szarego Anioła płyną łzy gorące. Płyną łzy nieraz krwawe za nasze zimne serce. Płyną łzy — i ryją w sercach naszych okropną, krwawą drogę, a po tej drodze idą dzieci, które z oczu matki wycisnęły żyje. Cięży nad niemi przekleństwo, otacza je pustka, mrok i głucha, łkająca rozpacz. Wspaniała tęcza nadziei i szczę-



Trudzia modli się za mamusię

ścia, która tkwiła nad nimi, gdy były u kolan matki, zamienia się w krwawy wyrzut sumienia, z którego rozporaz padają łzy matki i palą im dusze. Idą wykłęci i ziemia z pod nóg im się usuwa. Idą w świat szukać lepszej doli i lepszego serca niż matczyne. Narażeni są na tysiączne niebezpieczeństwa, a jednak nie zginą, bo czuwa nad nimi zdaleka Szary Anioł. On zapomni zniewagi, zapomni, że płakał, że cierpiał, a będzie się modlił i wymodli im szczęście. Za niknącemi w dali dziećmi bez końca patrzą oczy Szarego Anioła, a dusza matki, jak dzień jesienny, łka w żalu, w tęsknocie bezmiernej za utraconem szczęściem.

Płyną po twarzy matki łzy, a święci skrzętnie zbierają te perły i potem, skąpani w zorzach porannych, chodzą po świecie i noszą w przejrzystych dłoniach te łzy-perły. Rozrzucają je wokoło, a ludzie budzą się z uśmiechem na ustach.



„Macius”

(Marwid)

I nie wie rano uśmiechnięty Szary Anioł, że ta srebrna rosa, te precudne tęcze — to z jego wieczornych łez.

Lecz czasem łez zabraknie, a wtedy Szary Anioł z jękiem pada na kolana przed obrazem Madonny. Serce szarpie ogromny ból, ale ręce czynią znak krzyża świętego nad wyrodnymi dziećmi.

Dziwne jest serce matki. Dzieci swe zbrodnicze uczyni świętymi i modlić się do nich będzie, świętego zrobi zbrodniarzem, gdy uroi sobie choć cień podejrzenia przeciw szczęściu swych dzieci. Dziwne i ogromne jest serce matki. Zmieści w sobie wielką miłość do dzieci, skrzętnie schowa pocałunki, uśmiechy, zapamięta pieśczoćotę małych rączek. Zbiera w swem sercu gorzkie łzy i cierpienia, bezsenne noce, czuwanie nad kołyską, udręki, bóle i zawody. Uzbiera się tego dużo, bardzo dużo i czasem serce matczyne nie wytrzyma — i pęknie.

Czasem w krwawym boju o trochę słońca dla nas, upadnie Szary Anioł — i już nie wstanie. Męczennica odpoczywa. Zostawia nas samych, a sama idzie do swych białych sióstr. Sierotą nas czyni. Ostatnie jej słowa — „będę z tobą zawsze”. — Wtedy wraz z nami, sierotami, zawodzi i łka spazmatycznie świat cały. Gwiazdy śpią miljardy iskier na ziemi, jakby chciały swemi zinnemi pocałunkami zastąpić matczyne pieśczoćoty. Słońce roztopionemi do czerwoności promieniami nie wynagrodzi żaru matczynego serca. Największy czar i przepych przyrody nie da nam setnej części tej rozkoszy, jaką sprawiały jej opowiadania w szare godziny zmierzchu. Sami jesteśmy. Świat zimny, pusty, rozefkany kropkami deszczu i naiwnie chichocący szumem wiatru nad naszym bólem i cierpieniem. Patrzymy w dal czerwonymi, wypłakanemi oczami, a na nasze rozpalone czoło nie położy swej chłodnej ręki Szary Anioł. Odszedł na zawsze. I wtedy odczuwamy ogrom miłości dla matki. Gdy żyje nie okazujemy jej tego, ale gdy nas

samych zostawi, gdy dusza nasza lka w głuchej, bezdennej rozpacz, wtedy płynie do niej, do nieba, nanizana na ból okrutny — nasza tęsknota.

A ciało matki spoczywa w trumnie, która zamknęła nasze kochanie, nasz cel i przykład. Na nielitościwą ziemię pada kwiat naszych uczuć i pamięci. Ale kwiat, jak i pamięć, szybko więdnie, zostają tylko suche płatki naszego wspomnienia i naszych kwiatów. Powoli zostawiamy umarłych w ich ekstazie, a nas porywa wir życia, bieg wypadków, walka o los i byt. I tylko czasem w chwili zawodu, w chwili, gdy wszyscy nas potępia, gdy wokół ludzkiej życzliwej duszy nie będzie, wtedy serce nasze uderzy gorąco na szarej mogile i w płaczu serdecznym obejmą nas ramiona Szarego Anioła. Czas się zatrzyma i będzie tylko wielkie szczęście obecnej chwili.

A serce matki zostaje z nami. Jest nieuchwytnie, nie widać go, a jednak bije ciąglą miłością, daje nam rady, napomnienia i troszczy się o nas. Może ono oprawione w brylanty znajduje się w naszych duszach?

A dusza matki składa u stóp Stwórcy różaniec swych czynów. Wszystkie paciorki podobne do siebie, wszystkie mają na sobie wyżłobienia od łez i noszą ślady ogromnej, ciężkiej pracy. Na ten bezcen-



Marysia — żal za mamusią (Marwid)

ny różaniec pada uśmiech dobrotliwego Boga. Przenajświętsze ręce biorą te paciorki, zamieniają je w ogromne, drogocenne perły i zawieszają na szyi Szarego Anioła, jako nagrodę za ziemski trud.

Krystyna Jastrzębska.

MYŚLI WYBRANE:

NISKIE DRZWI

Pomiędzy dzieci boże próżno ten unieść pragnie.
Kto się u drzwi tak nisko jak dziecię nie nachodzie.

OSZUKANSTWO

Wolasz do Boga: Ojcze! — Ojciec wnet przychodzi.
Aż zamiast dziecka, chłopca dużego znachodzie.

SKAD ZŁE?

Bóg jest dobrem: Więc wszystko na co duch narzeka,
Zło, śmierć i potępienie, pochodzą z człowieka.

BŁOGOSŁAWIENI CISI

Wszyscy walczą dla dobra, któż używać będzie?
Błogosławiony cichy, ten ziemię posiadzie.

KRÓLESTWO BOŻE GWAŁT CIERPI

Niebo samo nie spadnie, trzeba je osiągnąć,
Pan Bóg sam nie zstąpi, potrzeba go ściągnąć.

GRZECH

Grzech jest palnym żywiołem: więc kto grzechu niema,
Może stać się w środku piekła, ogień go nie ima.

NASZE POCIECHY



Smacznego!



— *Wojtuś. Czemu ja też będę?*

(Marwid)



Gdy niebo mam w sercu...



Beztróskie chwile

BÓG NIE POZWALA Z SIEBIE SZYDZIĆ

W roku 1815 żyła w miasteczku B. sierota, która straciwszy wczas ojca i matkę, była bardzo biedna. Miała wprawdzie krewnych, ale jednym zbywało na środkach, aby ubogiej sierocie dopomóc, drugim na dobrych chęciach. Tylko dziadek, skromny dzienny wyrobnik, rzekł:

— Chociaż nie mam nikogo, ktoby mi był pomocą, chcę jednak oszczędzić mojej wnuczce upokorzenia, by usłyszała kiedyś, że została wychowana kosztem gminy — wezmę ją do siebie, będę się nią opiekował jak potrafie, a Bóg mi dopomoże.

Zaeny człowiek jak rzekł, tak uczynił. Wziął sierotę do swej wynajmowanej izdebki i wedle możności miał o niej staranie tak, iż nie czuła tego, że nie ma ojca i matki. Przez Boskie zrządzenie położenie dziadka stało się niebawem znacznie lepsze. Umarła jego krewna, zostawiając piękny majątek, z którego testamentem przekazała dziadkowi Elżbiety 500 złr i w ten sposób zapobiegła ich biedzie. Za część pieniędzy kupił dziadek domek resztę zaś schował z zamiarem, by w ten sposób Elżbiecie byt zapewnić, chowając je na późniejsze lata. Przybrana córka okazała się godną dobroci dziadka i stała się jego pociechą i dumą. W dwudziestym zaś roku rozkwitła na dorodną dziewczicę, okazując wdzięczność i szacunek wobec swego dobroczyńcy i opiekując się nim troskliwie w jego starości.

Zaszło jednak zdarzenie, które zmieniło wzajemny dobry stosunek tych dwojga osób.

Między młodymi ludźmi z powyżej wymienionej miejscowości, którzy z wojska uwolnieni powrócili do domu, znajdował się murarz imieniem Grzegorz, który przed poborem nie należał do najlepszych, obecnie zaś stał się o wiele gorszym. Gdy Grzegorz zobaczył Elżbietę, powiedział sobie: „ona musi być

moja” — a utwierdziła go jeszcze w tem postanowieniu wiadomość, że Elżbieta dostanie domek i może coś grosza w posagu. Aby zaś zamiar swój pewnie doprowadzić do skutku, zmienił pozornie występne życie. Za pożyczone pieniądze sprawił sobie porządne ubranie, nie chodził więcej do karczmy i stał się lepszym. Pod rozmaitemi pozorami odwiedzał domek Elżbiety i chodził ślad w ślad za nią. Elżbieta słuchała wabiącego głosu uwodziciela i przez zwodnicze przyrzeczenia dała się wkońcu omamić.

Jednego wieczoru powiedział do niej stary dziadek:

— Elżbieto, dotąd byłem zupełnie zadowolony z twojego postępowania, ale od jakiegoś czasu zaczyna ono mi się niepodobać. Zauważyłem, że zrobiłaś znajomość z Grzegorzem murarzem, a to jest zły człowiek — był takim i będzie nim zawsze, a ciebie może uczynić nieszczęśliwą.

Spoczątku wymawiała się zmieszana

dziewczynka, ale gdy starzec często swoje przedstawienia powtórzał, zapewniła go, że nic złego nie czyni, ani Grzegorz nic takiego od niej nie wymaga, tylko że zamierzają się pobrać, jeżeli dziadek da na to swoje przyzwolenie i podaruje im domek i pieniądze

— Nie, nie — rzekł dziadek stanowczo — nigdy Elżbieto na to nie pozwolę. Znadto mi jesteś drogą, abym ja do twojego przewidzianego upadku rękę przyłożył. Grzegorz nie wytrwa w poprawie swego życia, wielu już znałem takich ludzi, którzy, gdy chcieli się żenić, powstrzymywali się przez dłuższy czas od swych nałogów i wybryków, ale gdy osiągnęli cel upragniony, powracali do złego, a nawet stali się gorszymi. Nie, Elżbieto, ty nie poślubisz Grzegorza.

Zmartwiona tem postanowieniem Elżbieta, szukała tylko sposobności, by za-



*Jestem sobie mała Jadzia
z Przemysła*

wiadomić Grzegorza, że opiekun jej nie przystaje na ułożone małżeństwo.

Jak dziki zwierzę rzucał się rozgniewany Grzegorz, przeklinał, groził, lżył, wkońcu wybuchnął bluźnierczymi słowami:

— Choćby nawet stary był djabełem, ja cię wyrwę z jego szponów — ty jesteś moja, i musisz moja pozostać.

Jak bywa w domach gdzie synowie i córki przestają słuchać rodziców, tak działo się w domu starego wyrobnika. Spokój, pobożność, zadowolenie uleciały z niego, a poczciwy starzec, stojąc nad grobem, doznał najczarniejszej niewdzięczności. Doszło wkońcu do tego, że, chcąc spokojnie życie zakończyć, musiał oddalić swą przybraną córkę od siebie. Elżbieta zmuszona opuścić dom swojego dobroczyńcy, poszła do rodziców Grzegorza — którzy także, jak i syn, nie byli dobrymi ludźmi. Oni to właśnie uknuli niecny plan, by wykraść staremu 300 zlr., które chował w domu i wmówili w Elżbietę, że tylko w ten sposób jej małżeństwo z Grzegorzem jest możliwe.

Elżbieta miała ten plan wykonać, bo tylko ona знаła dobrze dom dziadka i wiedziała gdzie pieniądze przechowuje.

Teraz śledzono każdy krok starca, gdy z domu wychodził, jednego razu wyszedł na dłużej do lasu dla uzbierania drzewa, przybiegła zdyszana teściowa i rozkazującym tonem rzekła:

— Pośpiesz się, stary wyszedł, a klucz od domu zostawił nad drzwiami — musisz się postarać, abyś pieniądze przyniosła.

Elżbieta usłuchała, spieszy do domu dziadka, otwiera drzwi, wchodzi do sypialnej izdeb-



Paciorek Hani

ki, wie bowiem, że nad łóżkiem jest skryty klucz od skrzyni — bierze go, otwiera i znajduje w niej na dnie, pod trochę bielizny, półczochę wypełnioną upragnionymi pieniędzmi. By nie było śladu kradzieży, zostawia wszystko w tym samym porządku jak było przedtem, a zabrawszy tylko pieniądze, spieszy z nimi do domu Grzegorza.

— Czy nie powiedziałem — wykrzykuje tenże — że gdyby stary był djabełem, wyrwę cię z jego szponów. Teraz już jesteś moja, dzisiaj jeszcze idę do burmistrza, przyniosę pozwolenie na ślub, w sobotę pójdziemy do księdza, a w niedzielę ogłosi nasze zapowiedzi.

Jak powiedział, tak uczynił, i zaraz zaczęto robić przygotowania do wesela.

I kiedy stary wyrobnik powrócił z lasu nie zauważył zupełnie, że popełniono u niego kradzież. Z ciężkim sercem przygotował sobie posiłek i udał się na spoczynek. Zaledwie jednak zaczął drzemać, posłyszał stukanie do drzwi otworzył, była to Elżbieta. Aby odsunąć od siebie podejrzenie, przyszła oznajmić swemu opiekunowi jak daleko zaszła sprawa jej małżeństwa i prosiła go o małą pomoc na przygotowania weselne. Dobroduszny starzec wrzucił się, wziął klucz otworzył skrzynię, by dostać parę złreńskich, ale daremnie przeszukiwał, nie znalazł w niej swego skarbu, zwró-



Dwie przyjaciółki



Zosine podarunki

cił się tedy do Elżbiaty i rzekł twardym głosem:

— Niema pieniędzy, jestem okradziony i nikt inny nie jest tego sprawcą tylko ty, Elżbieto.

— Ja? — zawołała Elżbieta — nie wychodziłam za próg domu Grzegorza, mogą to poświadczyć jego rodzice, to być nie może.

— Milcz! — krzyknął starzec — nikt nie wziął pieniędzy tylko ty, oddaj mi je, dam ci z nich pewną część, a wtedy będziesz posiadała prawnie i uczciwie to co masz, i Bóg ci pobłogosławi.

Elżbieta jednak powtórzyła swoje zapewnienie i odeszła.

Po dwóch tygodniach przyszli oboje z Grzegorzem zaprosić dziadka na wesele. Starzec rozplakał się i rzekł:

— Elżbieto, na starość uczyniłaś mię biednym, że przymieram głodem, ale nie to jest mi najprzykrzejszem, tylko to, że stałaś się winną tak ciężkiego grzechu. Oddaj mi więc tylko trzecią część moich pieniędzy, resztę zatrzymaj sobie, bo tylko ty je posiadasz. Jeżeli jednak nie usłuchasz tej mojej prośby, wtedy, nie zważając na to, że jesteś moja

wnuczką, nie oszczędzę cię — i doniosę sądowi o twojem przestępstwie.

Elżbieta stanęła przed starcem, podniosła rękę do nieba i zaklęła się uroczyście w te słowa:

— Ojczy, jeżeli ja posiadam te pieniądze, niech dziś jeszcze we mnie piorun uderzy.

Dotąd ma nasza opowieść zwykły, codzienny przebieg, bo nie jest w tem nic nadzwyczajnego, że wyrodna córka popelniła nieposłuszeństwo wobec swych rodziców, i to z sprzeniewierzeniem i kłamstwem. Uczą nas tysiączne przykłady życia, że namiętność, która opanowała niewdzięczną Elżbietę i popchnęła do tak ohydneho czynu, jest przyczyną zaślepienia, sprowadzającego z drogi cnoty i nieraz czytamy w dziennikach o częstych wypadkach fałszywej przysięgi. Jakże strasznie brzmi taka fałszywa przysięga, jaką potwierdziła bezbożna Elżbieta swój występki przeciw czwartemu, siódmemu i ósmemu przykazaniu Bóżemu, wzywając jeszcze sądu Wszechmogącego Pana. Taki bezecny czyn jak ten, nie jest wyjątkowy w naszych czasach, ale to jest niezwykle, że Stwórca spełnił natychmiast to, do czego wzywało Go stworzenie. To jest cud Jego wszechmocy, którym podnosi grozę Swego sądu, a zarazem daje obecnym przestroge, że szydzić z Siebie nie pozwala.

Elżbieta opuściła dom swego dziadka i szła w milczeniu wraz z swym narzeczonym



Najmłodszy general

do domu jego rodziców. Naraz przestało ją cieszyć przyszłe szczęście, przerażały ją te ciemne chmury, które zbierały się na niebie i zwiastowały bliską burzę i zdaleka straszny grzmot, spotęgowały wyrzuty sumienia, które wyrzucały jej zbrodnię popelnioną przeciw niebieskiemu i ziemskiemu Ojcu. Walcząc z wewnętrznym wzruszeniem, znużona parnem, zwiastującym burzę powietrzem, zbliżała się z swym narzeczonym do domu. Deszcz zaczął spadać dużymi kroplami a jaskółki lekko przelatywały tuż nad ziemią, narzeczeni przyspieszyli kroku, by prędzej dojść do domu. Już grzmiało nad ich głowami i już Grzegorz idąc przodem, pierwszy dopadł drzwi, lecz nie zdążył ich otworzyć, gdy w tej chwili uderzył piorun. Ogięszony i przerażony obejrzał

się na Elżbietę, ale ona już leżała martwa rżona piorunem. Grzegorz w najwyższej trwodze, z obłąkanym wzrokiem, wpadł do izby i z gorączkowym pośpiechem zaczął szukać schowanego posagu. A skoro znalazł, nie zważając na obficie padający deszcz, popędził jak najspieszniej do domu dziadka, a rzuciwszy mu pieniądze pod nogi, zawołał: „Zabierz sobie to przeklęte złoto, piorun ją zabił”.

Alle pieniądze nie miały już żadnej wartości dla biednego starca, ze strachu i z grozy pękło mu serce i życie zakończył.

W trzy dni po tym wypadku, o tej samej porze gdy miano obchodzić gody weselne, wynoszono z miasteczka na cmentarz dwie trumny, — dziadka i wnuczki — i wspólna mogiła pokryła ich oboje.



Irusia
(Marwid)

Mamusina
córuś

DROBIAZGI:

NOSZENIE ŻALOBY.

Zwyczaj noszenia żaloby jest bardzo starożytny, lecz z biegiem czasu rozmaitym ulegał zmianom. — Żydzi po śmierci krewnych ubierali się w worki i, posypawszy głowy popiołem, ścisły post zachowywali. We Francji, w XVI i XVII wieku, po zgonie monarchów etykieta nakazywała księżniczkom krwi przez sześć tygodni nie wychodzić z komnat i leżeć w łożu, pokrytem białym sukniem; nie wolno było nosić rękawiczek i wstążek. Królowa wdowa chodziła tylko w białych sukniach; pokoje jej

tak samo były obite. Następca tronu ubierał się czarno i dopiero po nabożeństwie za duszę nieboszczyka, przywdziewał purpurę, żałobę królów.

PODAWANIE RĘKI.

Zwyczaj podawania sobie ręki przy powitaniu pochodzi z wieków średnich i powstał stąd, że dwaj mężczyźni, spotykając się, otwierali i wyciągali przed siebie prawe ręce na dowód, że nie mają w nich ukrytej broni i nie kryją żadnych złych zamiarów.



Jako dzieci nauczyliśmy się w szkole, że jednym z najcięższych grzechów, grzechem do Boga o pomstę wołającym, jest rozmyślne zabójstwo. Heród przeszedł do historii jako jedna z najciemniejszych postaci, ponieważ dla własnego kaprysu kazał pomordować niewiniątka w Betlelem. Na człowieka, na którym ciąży krew ludzka, niewinnie przelana, którego sumienie przynięta zbrodnia morderstwa, patrzmy zawsze z obawą, a nawet — powiedziałbym — odrazą. Sądy ziemskie pociągają takie osoby do surowej odpowiedzialności. Często za karę morderca taki musi oddać pod miecz katowski swą własną głowę.

Ale są wśród nas zbrodniarze, od których my się nie odwracamy, których sądy nasze nie karzą, owszem — którzy cieszą się u wszystkich poważaniem. A jednak, w rzeczy samej, mają oni na sumieniu zbrodnie gorsze od herodowych, a jednak mają oni dusze splamione krwią ludzką, a jednak noszą oni na czole nie dające się zetrzeć piętno kainowe: „morderca” — zbrodniarze gorsi od tych, którzy dostają się za kraty, gorsi od tych, co idą na szafot: — są to przedewszystkiem matki-potwory, które odbierają życie najbliższym związany z sobą istotom, krwi z krwi swojej, kości z kości swojej, dzieciom swoim, zanim jeszcze światło dzienne obaczyć zdążyły, są to ci zbrodniarze-doktorzy, którzy, niepomni na swe szczytne powołanie ratowania życia

i zdrowia, powołując się na swe rzekome prawa, zachęcają i pomagają do owych zbrodni, są to owe zbrodniarki-akuszerki, które dla grosza, dla zapłaty, obciążają duszę swą dziesiątkami i setkami zabójstw niewinnych istot.

Pisze i mówi się tyle o skutkach wojny, o milionach ofiar ludzkich, które ostatnia wszechświatowa katastrofa ze świata zabrała, a jakoś milczy się na to, że co roku z ręki matek-zbrodniarek i ich pomocników-zabójców ginie bodaj więcej niewinnych istot w jednej tylko Europie, niż zginęło wszystkich ludzi w całej wielkiej wojnie. W samej Polsce oblicza się rok rocznie — i to z roku na rok coraz to więcej — setki tysięcy takich zbrodni.

Ale im pobłażliwiej świat na te mordy niewiniątek patrzy, im więcej uchodzą kary na świecie te zbrodnicze, pozbawione uczuć macierzyńskich i ludzkich osoby, tem cięższy sąd Boży czeka na nie na drugim świecie. Powiedziano w Piśmie św. o Ab'u, że krew jego o pomstę do Boga wołała — ale stokroć więcej wołać będzie o pomstę krew pomordowanych przed przyjściem na świat niewiniątek. Na słynnym obrazie Michała Anioła p. t. „Sąd Ostateczny w kaplicy sykstyńskiej, męczennicy ukazują Sędziemu Wiecznemu narzędzia, któremi ich pomordowano. Na ten widok zabójcy ich zakrywają sobie oczy i w strasznej rozpaczycy idą w czarne otchłanie piekła. Obraz ten mimowoli przywodzi na myśl przyszły los

tylu matek-potworów, na które te niewinne pomordowane przez nich istoty sprawiedliwości Bożej kiedyś domagać się będą. I stokroć biada im, bo tãmci, zabójcy męczenników, mordowali obce dla siebie osoby, a tu z ręki matek giną najbliższe im istoty — własne dzieci!

Porównywuje się niekiedy człowieka zepsutego do zwierzęcia. A ja myślę, że krzywda się przez to zwierzęciu dzieje. Żadne zwierzę swoich maleństw nie morduje, owszem raczej chętnie za nie ginie i gniazda swego strzeże nim w niem jeszcze piskłeta na świat przyjdą. Straszny jest człowiek, gdy postępowaniem swoim Boga się zaprze, gdy z Jego przykazań nic sobie nie robi, gdy opanowany żądzą wygody usuwa z drogi wszelkie przeszkody, choćby się miał przytem uciekać do największych krzywd i zbrodni. Ale takiemu stokroć biada!

Na uniewinnienie swoje podają takie matki-potwory fakt, że to przecież maleńkie jeszcze istoty. Głupie! Chcą metrem człowieka mierzyć!

Nie rozumieją, że ciało obdarzone życiem i duszą jest człowiekiem i że odebranie mu życia w jakikolwiek sposób, jest zbrodnią zabójstwa, owszem, że im bardziej bezbronne są te istoty, tem straszniejszej zbrodni się na nich dopuszczają!

Tytułowy obrazek przedstawia nam wyraziście ten okropny stan rzeczy: Widzimy tam postać śmierci, która uderza skrytobójczo sztyletem swe ofiary. Nie-

skończony szereg dziecięcych czaszek — oto smutny owoc tej okropnej niszczycielki. Obok na ławie oskarżonych siedzą matki-potwory: wyfryzowana dama, która dla wygody własnej pozbywa się poczętego w swem łonie potomstwa; wysportowana pani, której mające przyjść na świat dziecko zawałoby było w jej treningach, zabawach, ćwiczeniach; dalej kobiety

biedniejsze, które zamordowały, swe dzieci, jedne, żeby nie uchodzić za zacofane wobec drugich, które liczniejsze rodziny wyśmiewają, inne, które uczyniły to w obawie nędzy, inne, żeby uchronić się od wstydu, nie myśląc, że owoc grzechu nie może być odpowiedzialny za winę rodziców i t. d. Niewidzialny Sędzia wydaje wyrok. Wyrok może być tylko jeden: „krwi twego dziecka, duszy twego dziecka żądam z ręki twojej“! I ten drugi: „nie mylcie się, zabójcy królestwa Bożego nie posiadają“! I ten trzeci: „biada wam, którzy nieprawość czynicie“! Krew, którą ociekają litery, pada na czoło zbrodniarki, pada, żeby zostać na niem niezatarte



Dlaczegoż, matko, chciałaś mi życie odebrać?
Cóż ja ci złego zrobiłem?
(Ileż to razy przychodzą matkom te słowa na myśl, gdy patrzą na swe dziecko, które chciały kiedyś pozbawić życia).

piętno. Napis — „matki-potwory“ odpowiada — niestety — najzupełniej prawdzie.

Fakt ten jest przykry temwięcej, że zwyczajni zabójcy postępek swój uznają zwykle jako zbrodnię, a matki-morderczynie tego uznać nie chcą. Tem gorzej dla nich. Tem surowszy sąd czeka je po śmierci. A „straszna jest rzeczą wpaść w ręce Boga żywego“!

MIŁOŚĆ MATKI

W naszym parku rajeckim mieszkała para puszczyków. Nie bardzośmy ją lubili, gdyż i ptactwo śpiewające nam trzebiła i nieraz nocami, gdy usiadła sobie na gęstych tujach, przed gankiem rosnących, swym smutnym głosem spać nam nie dawała.

Którejś wiosny chłopcy z czworaka podpatrzyli, gdzie sowy mają swe młode — i przynieśli kilka małych sówek na ganek. Dziwaczne, podobne nieco do kotów stworzenia, patrzyły na nas dość nieufnie, a za zbliżeniem kłapały głośno ostremi dziobkami. W odróż-

skąd takie przywitanie pochodzi, aż tu z góry spada na mnie poraz wtóry bez żadnego szelstu matka tego drobiazgu i otrzymuję drugi jeszcze silniejszy poczęstunek. Chwytam jakiś kij, zasłaniam się i dopiero silnym uderzeniem w nadlatującego potwora potrafiłem się ustrzec od dalszych ciosów, które — jak się później dowiedziałem — mogły się dla mnie źle skończyć. Ale sowa nie odleciała daleko. Mimo otrzymanego uderzenia, nietylko czuwała, ale przelatując tuż nad samą głową, jedynie trzymając się na odległość kija, starała się mnie wypędzić z swoich pieleszy. Oczywiście, nie chcąc się narażać na dalsze poczęstunki, uszedłem sromotnie z pola walki. Powiadano mi potem, że w sąsiedniej wiosce jest ślepiec, który oczy stracił właśnie przy takiej okazji. Chciał się dostać do młodych sów, i stara, uderzywszy prosto w jego twarz, pozbawiła go wzroku.

Ale dziwna jest owa matczyna miłość. Mając przed sobą bez porównania silniejszą



Skąd się też wzięły te odmienne?

nieniu od innych ptaszków, zabranych z gniazdzka, nie gardziły jednak nigdy kęsem surowego mięsa wprost z ręki dawnego. Malcy więc, mimo zmiany warunków, chowały się dobrze. Tylko gdy w parku zaczęły jęczeć stare sowy, maleństwa starały się wymknąć w ich kierunku.

Żal nam było tego drobiazgu i kazaliśmy chłopcom sówki odnieść do parku. Któregoś dnia zobaczyłem kilka z nich na gałęzi. Dzień był jasny, więc malcy spali, kryjąc się przed słońcem. Opodal czuwała stara. Bez żadnej złej myśli podszedłem do nich i chciałem się z nimi pobawić. Ale dziwaczne stworzonka zaczęły się usuwać, kłapiąc zawzięcie dziobkami.

Nagle, ni stąd ni zowąd, gwałt! Coś uderzyło mnie silnie po twarzy, a z głowy zaczęła mi sączyć krew. Przełknięony oglądam się,

istotę, wiedząc, że taka nierówna walka może się dla niej łatwo skończyć śmiercią, owszem mimo silnego uderzenia, które musiało ją na chwilę ogłuszyć, nie dba o nic, ni o ból, ni o razy ni o życie, byle tylko dzieciom dopomóc, byle dzieci nie opuszczać.

A równocześnie statystyki lekarskie mówią nam, że w naszych cywilizowanych państwach giną rocznie bodaj że miliony dzieci — gdy weźmiemy samą tylko Europę — mordowanych z zimną krwią przez matki-potwory zanim jeszcze maleństwa światło dzienne zobaczą. Krzywdę zwierzętom czynimy, nazywając człowieka zepsutego zwierzęciem. Zwierzę często daleko lepsze jest niż człowiek. Od niego wiele nauczyć się możemy. Prawo natury, wlane w nie przez Boga, nie ulega tu deprawacji i wykrzywieniu.

PRZYSŁOWIA RÓŻNYCH NARODÓW.

Oto garść przysłówi ze wszystkich stron świata — czytelnik łatwo przypomni sobie nieraz odpowiednie polskie na dowód, że mądrość narodów najczęściej powtarza te same myśli tylko w rozmaitej formie. W innych wypadkach znowu stwierdzi zgodność przysłówia z charakterem narodu, który je wydał. —

Kto plotkuje przed Tobą, będzie plotkował o Tobie. (Hiszpanja).

Przeciętność to wspinanie się na kretowska bez pocenia się przy tem. (Norwegja).

Dobrze odpowiada ten, kto wie, gdzie przesłać. (Włochy).

Długą musi wziąć łyżkę, kto ma obiadować z djabłem.

Domy adwokatów budowane są na głowach głupców. (Anglja).

Konia chwał po miesiącu, kobietę po roku (Czechy).

Jeżeli ci wszyscy mówią, żeś pijany, idź do łóżka, choć wiesz, że jesteś całkiem trzeźwy.

(Serbja).

Niewiele wie ten, kto dużo przeżył; wiele wie ten, kto dużo podróżował.

Im grubsza zasłona, tem mniej warta podniesienia.

Jeżeli nieprzyjaciel jest mrówka, uważaj go za słonia.

Kto mówi prawdę, tego wypędzają z dziewiciu miast.

Tysiąc przyjaciół niewiele znaczy. Jeden nieprzyjaciel wiele znaczy.

Człowiek, który czeka na pocieszenie w nieszczęściu, musi być głuchy, ślepy i ciemny.

(Turcja).

W domu mrówki rosa jest potopem.

(Persja).

Całuj rękę, której nie możesz obciąć.

(Afganistan).

Książka jest, jak ogród, noszony w kieszeni (Arabja).

Jeżeli kłaniasz się, kłaniaj się nisko.

Jeżeli masz dwa kawałki chleba, sprzedaj jeden i kup sobie lilję.

Ci, którzy się nie uczą, są tylko bydlętem w ludzkich szatach.

Pożyczać marnotrawcy, to rzucać na psa przybłądę kulkami z mięsa.

Wino nie upija człowieka, on się sam upija.

Pytaj się o cenę w trzech sklepach.

Człowiek, który uważa za rzecz nieprzyjemną uśmiechać się, niech nie otwiera sklepu.

(Chiny).

Każdy wie, gdzie w jego domu zacieka.

(Indje zachodnie).

TRZYSTA LAT CHININY

Przed 300 laty przywieziono do Europy chininę, jedno z najważniejszych lekarstw, znanych medycynie. Znano je wówczas pod nazwą „proszek jezuicki”, ponieważ cudowny ten środek do zwalczania febry zawdzięczano jezuitcie Bernabie del Cobo. Dopiero w ciągu wieków rozpowszechniła się nazwa „chinina” od drzewa China, z którego pochodził. Jezuita ten przez długie lata bawił w Peru, owem środowisku kultury Inków, której potęgę dzisiaj jeszcze podziwiamy. Wówczas już nie rzadzili Inkowie, lecz panem kraju był wicekról hiszpański, którego rezydencją była Lima. Nienawiść dantejskich władców do najeźdźców była wielka. Pokazało się to szczególnie, kiedy w Limie wybuchła febra i hiszpanie masowo ginęli na tę epidemję.

Zachorowała również żona wicekróla i to tak gwałtownie, że po dwóch dniach lekarze hiszpańscy uważali ją za straconą. Jeden członek mógł przynieść jej ocalenie. Mówiono, że książe Garcilasso, potomek dawniejszego rodu królewskiego, posiada niechybny środek na tę chorobę, lecz zadrośnię strzeże go przed Hiszpanami. Wicekról ośobiście udał się do księcia i na klęczkach prosił go o lekarstwo, lecz ten odmówił, tłumacząc się, że takiego lekarstwa nie zna. Rozmowę podsłuchiwała córka księcia, Zuma, która zdjęta litością w nocnej porze przybyła do pałacu wicekróla i przyniosła dla jego żony życiodajny środek. Zuma przypłaciła krok ten życiem, gdyż wychodzącą z pałacu zamordowali nasłani przez jej ojca skrytobójcy. Żona wicekróla wyzdrowiała po dwóch dniach.

Jezuita Bernabe del Cobo, należący do otoczenia wicekróla i zajmujący się pracami naukowymi, zainteresował się proszkiem i odkrył, że pochodzi on z kory drzewa china. Spreparował on więcej tego proszku i wypróbował jego skuteczność na licznych chorych. W roku 1633 Jezuita przywiózł proszek do Europy, gdyż niebawem stał się on największem dobrodziejstwem ludzkości.

CHLEB W RÓŻNYCH KRAJACH.

W Laponji mieszają mąkę owsianą z mieloną korą drzew iglastych i wypiekają z tego duże, płaskie placki. Na Kamczatce robią chleb z samej kory jodłowej lub brzoźowej, poprzednio utłuczonej i namoczonej w wodzie. Islandczycy zeskrobują mech ze skał i miela go na mąkę, z której wypiekają chleb i ciasto. W wielu miejscowościach we Włoszech mielone kasztany zastępują mąkę. W Indjach, Arabji, Egipcie i Azji Mniejszej robią chleb z durra, rodzaju prosa.



Ksiądz mieszkał na uboczu, prawie na skraju miasteczka, w starym, długim jak tasiemiec domu, stanowiącym pono skrzydło istniejącego tam kiedyś pałacu. Kilka odrestaurowanych pokoików tworzyło skromny apartament plebański, w reszcie pokoiów wiatr w długie i posępne noce jesienne wyśpiewywał po pustych i oddawna wygasłych kominach swoje tęskne i żałośliwe scherza... Kuchnia i izdebka służącej, spełniającej jednocześnie i rolę gospodyni, mieściła się w przybudówce w głębi dziedzińca.

Na plebanji panowały osobliwe, całkiem swoiste zwyczaje. Kto chciał wchodził, wychodził, przesiadywał, bez względu na obecność czy nieobecność gospodarza; stary plebański dom był czemś w rodzaju dworca kolejowego czy zajazdu, gdzie zimą można było się ogrzać, latem wypocząć, schronić przed deszczem, a wogóle czuć się niczym jak w swoich własnych czterech kątach.

— Okradną kiedy księdza do ostatniej nitki — zwracano mu uwagę.

— Gdzie tam, moi kochani, gdzie tam. Cóż mi tu weźmą, a jeśli ktoś więcej potrzebuje ode mnie, to niechże z Bogiem i zabiera.

Nie więc dziwnego, iż w takich warunkach bardzo często na plebanji toczyły się naprzekład następujące dialogi:

— Pan tu zapewne czeka na księdza proboszcza? — pytano jakiegoś przybysza, który najspokojniej siedział sobie przy ciepłym piecu w kancelarji.

— Nie, ja tak wstąpiwszy sobie, żeby się ogrzać i zobaczyć co też tam piszą nowego w gazetce.

Ano, jak „wstąpiwszy”, to już niema o czym mówić. Gość posiedział, wygrał sobie plecy przy pękatym glinianym piecu, przeczytała gazetkę i poszedł dalej w swoją drogę.

Proboszcz był rzadkim gościem w domu. Miasteczko było kresowe, kiedyś przemysłowe, dotknięte falą bezrobocia, ludność więc, przeważnie robotnicza, przechodziła ciężki paroksyzm kryzysu i porała się z nędzą, zaglądającą do niskich domków wyrobniczych. Cała ta bieda ludzka szła jak w dym do proboszcza,

prosiła, molestowała, płakała, a księżysko, wrażliwy na niedolę ludzką, jak czułka, wił się, niczem piskorz, organizował komitety, pisał do wielkich instytucyj i ministerstw, kwestował, urządzał loterje fantowe i, koniec końców, prowadził żłobek dla niemowląt, ochronkę dla dzieci, przytułek dla starców, bezpłatną kuchnię dla bezrobotnych, a jeszcze na uboczu, cichaczem, wsuwał dyskretnie złotówczyny i rozmaitym inteligentom przeżywającym piotunowy smak bezrobocia. Jakim to wszystko cudem istniało, jakimi trwało środkami, Bóg jeden chyba wiedział, bo rozumem ludzkim dojść tego nie było sposobu.

Oczywiście, że w tych warunkach sutanna proboszczowska na szwach i na łokciach nabierała coraz więcej połysku najprzedniejszego atlasu, a stara gospodyni załamywała ręce i wróżyła, że chyba dziady spod kościoła wspierać będą swego plebana.

— Buty się księdzu proboszczowi rozłażą już prawie docna, cukru niema, słoniny też tylko skibefeczek, a pieniądze też prawie ksiądz proboszcz niema? jakým wiedziała.

— A niema, moja kochana, niema — mówił zafrasowany proboszcz, trąc siwą jak szcztotka czuprynę. Moje dziecko, więcej ma Pan Bóg, jak rozdał, co się mamy martwić, jakoś tam będzie.

I było. Tytoń wprawdzie księżysko palił coraz gorszy, gospodyni coraz częściej załamywała ręce, ale dzieciaki w ochronie wyglądały jak barokowe cherubiny, a i bezrobotni chwaliли owe kryzysowe proboszczowskie obiady...

Szło to wszystko Opatrznością Bożą i zdawałoby się, że w promieniu conajmniej dziesięciu mil tak znano księdza, iż nawet człowiek o kamiennem sercu nie zrobiłby mu krzywdy, a jednak...

Było to tak: Pewnego jesienno wieczoru ksiądz, odmówiwszy brewjarze, naciągnął krótki kożuszek, włożył pantofle i zasiadł do pisania jakiegoś artykułu. Pisywał rzadko, ale dobrze. Drzwi wejściowe były, oczywiście jak zwykle, otwarte i w głębokiej ciszy, panującej w całym domu, proboszcz usłyszał jakiś szmer z sąsiedniego pokoju; wziął tedy lampę i wy-

szedł zobaczyć jakiego to gościa zesłał mu los w nocy.

To co zobaczył, nie przeraziło go, ale zdumiało. Jakiś drab gospodarował w jego szafie, a zobaczywszy księdza, stojącego w progu pokoju, zaklął szpetnie i prysnął jak szczupak do drzwi; zdezorientowany, zamiast do sieni, wpadł do skromnej bawialki.

— Stójże, człowieku, toż cię ze skóry nie obedrę — powstrzymał go głos księdza.

Dryblas, wychudzony, ale rosły jak dąb, spuścił głowę i wbił ponury wzrok w ziemię.

— Cóż to, przyszedłeś kraść, co?

Chłop milczał.

— No, gadajże, czegoś tu po nocy szukał?

— Głodny jestem... mruknął oprych, spuszczając jeszcze niżej łeb ku ziemi.

— Głodnyś, no to widzisz, bracie kochany, gadajże tak odrazu, toć przecież kawałka chleba ci nie pożałuję. Chodźże — rozkazał ksiądz — i powiódł go do pokoju stołowego. Postawił lampę na stole, wyjął z sosnowego kredensiku chleb, masło, ser, resztkę jakiejś pieczeni z obiadu i naraz zafrasował się, aż potarł białą jak mleko czuprynę.

Herbaty ci nie dam, bo gospodyni już śpi, nautyka się cały dzień przy gospodarstwie, to po nocy budzić jej nie można...

— W Imię Ojca i Syna... ryknął naraz dryblas, waląc się księdzu do nóg. To ja drań, złodziej, przychodzę księdza okraść, a ty, ojcie najdroższy, ty święty człowieku, jeszcze mnie chlebem swoim częstujesz. Oddaj mnie, dobrodzieju złoty, do kryminału, do siódmej

skóry obdrzyj, do glinów zaprowadź, bo nie wart jestem nic więcej.

— Głupis, bracie kochany, głupi. Gorszym jak ty, Chrystus przebaczał, a jeśliś głodny, to i święty Franciszek powiada, że godny, chociaż... no, mniejsza o to — machnął ksiądz ręką — siadaj i jedz.

Nie chciał nocny gość księdza usłuchać tego wezwania, ale proboszcz usadowił go prawie siłą przy stole, nakarmił, a potem wziął na spytki i jał roztrząsać sumienie.

No widzisz, bezrobotny jesteś, bracie kochany, hm... noć pewnie, że to nieszczęście, ale katolik jesteś i pamiętasz co mówi siódme przykazanie Boskie: nie kradnij. No widzisz, bracie, nie kradnij!

Długo proboszcz rozmawiał z nocnym przybyszem, aż wreszcie kiedy chłop objął księdza za nogi, ten mu wsunął dwuzłotówek do garści.

Masz tu parę groszy, bo sumieniem się świadcę, że sam pieniędzy nie mam. Nie chciał chłop wziąć, ale ksiądz rozkazał, a kiedy go wreszcie wypuścił na ciemną i wietrzną noc, zatroskał się, że po takiej szarudze wypada jego gościowi droga...

Długo tej nocy przewracał się proboszcz na łóżku, wdychał, tarł czuprynę i myślał jakże tu pomóc biedakowi. Bezrobotny zbłąkany, po śmierci żony sam, bez pomocy i otuchy... Do różańca innych przybyło księdzu proboszczowi jeszcze jedno nowe zmartwienie, które miało mieć i dalsze swoje echa.

W kilka dni potem stara gospodyni, wstawszy wcześniutko rankiem do zwykłych pacierzy i chudego proboszczowego gospodarstwa, zobaczyła na ganku koszyk przykryty papierami; w koszu było kilka mendli jaj. Skąd, co, jak — choć głową bij o mur — niewiadomo. Sprawa oparła się oczywiście o proboszcza. Rozłożył bezradnie ręce: nic nie wie, niema pojęcia... Po długich rozważaniach i medytacjach, zaferowany ksiądz wykludował:

— Ano widzisz, moja kochana, widocznie jakaś dobra dusza, co to nie chce, aby przysłała prawica co czyni lewica, przysłała nam te jaja dla naszej biedoty.

I jajka poszły dla cherubinów w ochronce.

Cała sprawa o nocnym tajemniczym prezencie poszłaby niewątpliwie w zapomnienie, alści w pewien czas potem w sionce, wiodącej do pokojów, znaleziono rankiem worek, a w nim cztery tegie zarżnięte kury. To już wywołało znacznie większą konsternację, domysły i dociekania. Że kury nie wlażyły same do worka, nie zawiązały się i nie przyszły do proboszcza, aby się zarznąć, to wiadomo, ale skąd się wzięły, jakim sposobem znalazły się na terytorjum plebanji, to już przechodziło sferę najdocieklivszych domysłów.



Długo toczyła się rozmowa

— Jak świat światem, tak tego jeszcze nie było... To jajka, to kury — lamentowała gospodyni, a i ksiądz proboszcz był całkowicie skonsternowany. Czyżby znów jaka dobra dusza?...

— Niech ksiądz proboszcz da znać na policję.

Hm... na policję, ale właściwie czem tu niepokoić policję. Przecież nie kradzione, ba! a jeśli kradzione?

I proboszcz uderzony pewną myślą, potarł czuprynę tak energicznie, że omal nie posypały się z niej skry. Postanowił tajemnicę tych nocnych prezentów wyjaśnić. Czuwał, nie dosypiał w nocy, nastuchiwał, aż wreszcie kiedyś usłyszał ciche kroki na stopniach ganku. Zerwał się tedy z łóżka narzucił na się co miał pod ręką i wybiegł.

W mrocznej słońce stało wielkie chłopisko z jakimś zawiniątkiem pod pachą i zamierzał właśnie ulokować swój prezent, kiedy ksiądz huknął:

— Stój no, bracie kochany.

O ucieczce nie było mowy, proboszcz odrazu poznał swego nocnego gościa. Wepchnął go do pokoju i rozpoczęła się indagacja.

— Tyś przyniósł jaja?

— Ja.

— Tyś przyniósł kury?

— Ja.

— Kradłeś?

— Kradłem.

— A pamiętasz, ty gałganie, siódme przykazanie Boskie?

— Kradłem takim, co mają lepsze buty od księdza proboszcza. Nie spadną im brzuchy, nie.

Wszystko jedno, nieponiu jeden, Pan Bóg nie powiada, że masz krać bogatym. Teraz trzeba ludziom krzywdę wynagrodzić, bo na kradzionym nikt jeszcze nie utył. No i co ja z tobą zrobię, mój Kaźmierzu, co?

Długo w noc toczyła się rozmowa, dryblas razporaz całował księdza w rękę, obcierał garścią ślepią, aż wreszcie rano przystąpił do spowiedzi i komunji św., poczem ksiądz udał się na jakąś długą tajemniczą naradę z komendantem policji w miasteczku, a wróciwszy, powiedział:

— Kaźmierz zostanie u nas. Przyda się przy gospodarstwie...

Stare kobiecisko coś tam mamrotało, ale bo to mało widziała już przybłądów na plebanji?

I „Kaźmierz” został. Wyporządził sobie jakiś stryżek, był małomówny, ludziom schodził z oczu, ale robota paliła mu się w rękę. Dach co przeciekał na starym domu, załatał, studnię poprawił, żłób, co się rozlatywał, sporządził nowy, a z wiosną skopał ziemię, wyprowadził równiutko grządki i jął się zabierać do warzywnika.

Mrukliwy był, ale bardzo ludzki. Gospodyni i w rękę pocałował i słowa hardego nie powiedział, a za proboszczem wodził takim oczyma, jak za świętą figurą na procesji.

— Przynajmniej ten Kaźmierz to się księdzu proboszczowi udał — powiedziała kiedyś stara gospodyni przy zwykłej wieczornej relacji. Przybłąda, to przybłąda, ale robotny jak rzadko. Żeby tylko co nie zginęło...

— No, no — uspokoił ją ksiądz proboszcz — uważajno, moja kochana, żeby tylko co niepotrzebne nie przybyło... Ale tego stara gospodyni nie zrozumiała.

Czesław Xawery Jankowski.



ROZMIESZCZENIE KATOLIKÓW NA KULI ZIEMSKIEJ.

Według statystyki opublikowanej przez Citta del Vaticano w Europie zamieszkuje 201.855 900 katolików (43 proc. ogólnej liczby katolików na świecie), 234.529.575 członków innych wyznań chrześcijańskich i 31.340.000 niechrześcijan.

W Ameryce Północnej liczba katolików wynosi 52,5 milionów, chrześcijan innych wyznań 85,5 milionów i niechrześcijan 21 milionów. W Ameryce Południowej żyją 73 miliony katolików, pół miliona wyznawców innych kościołów chrześcijańskich i półtora miliona niechrześcijan.

W Afryce mamy 5,3 milionów katolików, 9 milionów przedstawicieli innych wyznań chrześcijańskich i 125 milionów pogan.

Dla Azji odnośne cyfry przedstawiają się następująco: katolicy 17 milionów, inne wyznania chrześcijańskie 9,4 miliona, wyznania niechrześcijańskie 970 milionów. Stosunek procentowy poszczególnych wyznań do liczby ludności świata przedstawia się następująco: katolicy 19 proc. wyznawcy Konfucjusza 16 proc., mahometanie 13 proc., wyznawcy religji bramińskiej 12,1 proc., wyznawcy Buddy 10,8 proc., protestanci 8,9 proc., prawosławni 7,1 proc., zwolennicy animizmu 6,6 proc., bezwyznaniowcy 4,1 proc., żydzi 0,9 proc.

ŚREDNIO WIECZE

Dla wielu wyraz średniowiecze, jest synonimem ciemnoty, okrucieństwa i zabobonów. Jeszcze dziś powtarza wielu za encyklopedystami i wolterjanami, utarte komunały, że średniowiecze rozpoczęło swój złowrogi pochód „od pożaru biblioteki aleksandryjskiej, który niszczy duchową ojcowiznę ludzkości, a kończy się słowami Inkwizycji, palącymi tych, którzy nad odtworzeniem tej ojcowizny pracują, że uczeni średniowieczni „w swej śmiesznej subtelności” zastanawiają się, czy kobieta ma duszę, czy Bóg może stworzyć kamień, któregoby unieść nie mogli, ile aniołów zmieścić się może na końcu szpilki, dalej, że bogacze, powróciwszy z zimowego polowania, każą swym poddanym rozpruć brzuchy, by w ich trzewiach nogi swe ogrzać itd... I ani przez myśl nie nie przejdzie tym panom, by zastanowić się i zbadać, czy to wszystko prawda, czy te okrzyczane wieki nie przedstawiają się inaczej. Postaram się w krótkich szkicach wykazać, że takie zapatrywanie na średnie wieki jest z gruntu fałszywe, krzywdzące i śmieszne.

A naprzód co to są średnie wieki?

Historycy określają średniowiecze, jako „czas przeszło 10 wiekowy, od połowy V do końca XV wieku, kiedy już nie było starożytności, lecz kiedy dzisiejsze narody nowożytne i państwa... dopiero się tworzyły i jeszcze nie wykształtowały się ostatecznie”. Są to więc wieki spajające starożytność, załamana przez wydrówkę ludów, z czasami nowożytnymi, przynoszącą ludzkości stan rzeczy jakiego jesteśmy świadkami. Starajmy się z palcem na kartach historii zderzyć ze średniowiecza tę brudną zasłonę, w jaką je pseudouczni spowić usiłują. W tym celu, przedstawimy pozytywne zasługi średniowiecza, rozprawimy się z niektórymi zarzutami.

Religia jest bez wątpienia największym z dóbr ludzkości, gdyż normuje istotny stosunek zależności stworzenia od Stwórcy. A kiedyż religia bardziej wywierała swój błogosławiony wpływ na społeczeństwo znanego podówczas świata, jak nie w średnich wiekach? Wiary w jednego prawdziwego Boga, jaką Mądrość odwieczna przez Chrystusa zaszczerpiła w duszach chrześcijan pierwszych wieków, średniowiecze przyjęło z miłością, walczyło za wiarę na każdym polu i przeszczepiło w narody bez liku. A czynnikiem tego, to Kościół, owo arcydzieło mądrości i dobroci Bożej. Prawda, że Bóg-Człowiek jest jego założycielem. Ale jeśli weźmiemy pod uwagę to, co jest ludzkiego w Kościele, czyż w średnich wiekach otrzymało ono swe wykończenie? A co powiem o zadziwiającej wyznawców innych religij płodności tego Kościoła! Nie potrzeba dużo się trudzić, by znaleźć całe zastępy takich świętych Benedyktów, Bernardów, Bonifacji, Paschazjuszów, Grzegorzów, Franciszków, Dominików, Elżbiet, Jacków, Jadwig, Katarzyn, Ludwików, Tomaszów, Bonawentur, Albertów i któż-

by ich wyliczył wszystkich. Są to prawdziwe perły lśniące cudownym blaskiem, poprzez wieki całe. A szeregi zakonów skrapiających posuchę ziemską kroplami rosy czystego i cnotliwego życia, czy nie w średnich wiekach powstały? Wystarczy przytoczyć takie nazwy, jak Benedyktyni, Premonstratensi, Cluny, Cystersi, Kameduli, Franciszkanie, Dominikanie, by się o tem przekonać!...

Lecz żywotność średniowiecznego Kościoła, nie tylko na uświęcaniu swych członków się okazała. Jak zawsze, tak i w owych czasach, pozyskał on liczne narody dla wiary Chrystusowej: I tak w wieku V. Franków, w VII Szkocję południową; w VII część Wizygotów, Longobardów i Kroatów; w VI i VII Alamanów, Barazów, Turyngów i Fryzów; w VIII Sasów; w VIII i IX Słoweńców; w IX Słowaków, Morawian i Duńczyków; w IX i X Czechów; w X i XI Normanów; w XI Norwegów, Islandczyków i Grenlandczyków; w XII Rugijczyków; w XII i XIII Finów; w XIII Prusaków; w XIV Litwinów; w XV, wreszcie Żmudzinów. Nie poprzestano na opowiadaniu dobrej nowiny w Europie. Misjonarze franciszkańscy pracowali w Afryce (północnej) i w Chinach, dominikańscy zaś w różnych krajach Azji.

A ileż miłości okazali rycerze średniowieczni miejscom uświęconym pobytem Chrystusa Pana. Kto nie słyszał o tych ośmiu krucjatach, w których rycerze chrześcijańscy z hasłem: „Bóg tak chce” na ustach a z ogniem w sercu, szli, by ochotnie oddać swe życie za sprawę Chrystusa. A kogoż nie wzrusza krucjata 20.000 niemieckich, lub 15000 francuskich dzieci, co chcąc odbić z rąk niewiernych Ziemię św., poginęły w drodze, lub dostały się do niewoli. Tyle na polu religijnem.

A na polu naukowym, czy zasługuje średniowiecze na miano zacofania i ciemnoty? Lecz chyba zacofaniem nie można nazwać społeczeństwa, co wydało takich mężów, jak Anzelm, Hugo (a S. Victore), Abelard, Piotr Lombard, Bonawentura, Albert Wielki, Skot, Mikołaj z Kuzy, a nadewszystko św. Tomasza z Akwinu, któremu dotąd niema równego. Czemże są wszystkie nowoczesne systemy naukowe, co zmieniają się jak rękawiczki, — w porównaniu z „filozofją wieczystą”, która właśnie w średniowieczu osiągnęła swój szczyt!... A kto uchronił od zniszczenia w czasie zawieruch wojennych tysiące nie znających ceny dzieł, kto je przechował aż do nowożytnych czasów, jak nie średniowieczni zakonnicy, co z takim nakładem pracy przekazali nam je przez skrzętne przepisywanie! A sam druk, który nam dziś nieocenione oddaje usługi, czyż nie średniowiecze nam dało (1450)? Średniowiecze wytworzyło proch strzelniczy (1313), broń palną (w. XIV), ciemnię optyczną (1313), higrometr (1450), klawikord (1010), okulary jako takie (1280), papier (ze lnianych gałą-

nów XII), zegar ciężarkowy (980), busołą (1492). Przy pomocy tejsze busoli i swego genjuszu, odkrywa Krzysztof Kolumb (1492) drugą półkulę, kładąc temsamem podwaliny pod to wszystko, co dziś podziwiamy i naśladowujemy w Nowym Świecie. Lecz podziw nasz wzrośnie jeszcze, jeśli zważymy, jakiego to średnie wieki potrzebowały nakładu pracy, by poczynić te wynalazki i odkrycia. Ówcześni bowiem nie rozporządzali jak my obecnie różnemi udogodnieniami, środkami i wiadomościami pomocniczymi. Nie mogli upraszczać prac swoich, różnemi maszynami, obce im były nasze środki komunikacyjne, więc ileż wyciężonej pracy, ile prób i zmagañ pociągnął za sobą ten ich dorobek. Taka np. droga do Indyj, ileż tam potrze-

Sion, i Adoro te devote; św. Bonawentury, Jesu dulcis memoria; Jakóba de Todi, Stabat Mater; Tomasza Celano, Dies irae dies illa itd.!

Sztuka zaś zostawiła aż do naszych czasów swe ślady, czy na płótnie, czy w marmurze, czy w architekturze. Wystarczy, że wspomnę cenne freski Giotto († 1337), realizmu pełne freski Tom. Guidi († 1428), sąd ostateczny J. Angelico († 1455), że nadmienię takiego perspektywistę, jak P. Uccello-Doni († 1447), lub kolorystę Dominika Veneziano († 1464), że przypomnę wreszcie takiego Van Eyck'a Huberta († 1426) i brata jego, Jana († 1440).

Rzeźbę godnie reprezentują trzej Pisanowie (Mikołaj † 1280, Jan † 1328, Andrzej † 1348),



Nad rzeczką

ba było, jak nam wiadomo, energii, odwagi i genjuszu, by na słabej łupinie, jaką ówczesna żegluga rozporządzała, puścić się w nieznaną drogę, na bezkresne oceany!...

Nie obcą też była średniowieczu literatura piękna i sztuka. Taki Dante olśniewa nas i dziś jeszcze swą „Boską komedją”, unieśmiertelniając przez nią swe imię. Taki Petrarca, twórca włoskiej liryki, opiewa w swych sonetach i pieśniach, poprzez wieki całe o subtelności myśli średniowiecza. Taki Boccaccio, ojciec prozy włoskiej maluje nam barwnie w swym „Dekameronie” obraz ówczesnego społeczeństwa, a inne jego piękna tak łacińskie jak włoskie, nie miały wywarły wpływ na współczesnych. A któż może się dość nadziwić, podziśdzien przez Kościół śpiewanym, pełnym piękna i głębokich myśli hymnom św. Tomasza, Lauda

Wawrzyniec Ghiberth († 1455), zwłaszcza zaś Donatello († 146).

Przejdźmy do architektury. Średniowieczu zawdzięczamy cały szereg zabytków budownictwa kościelnego, tak w stylu romańskim, jak gotyckim. Do pierwszego należą takie wspaniałe katedry jak pizańska, modeńska, turnejska, moguncka, wormacka, itp. Do drugiego zaś takie przepiękne, o pnących się ku niebu, niby modlitwa, wieżycach, i łukach świątynie, jak w Paryżu i Reims, w Chartres, w Amiens, w Marburgu (św. Elżbiety), w Kolonji (katedra ukończona znacznie później), we Fryburgu, Strassburgu, Oppenheimie (św. Katarzyny); w Polsce: kościół N. M. Panny i dominikański w Krakowie, św. Anny we Wilnie itd.

Współczesna ludzkość jest dumna ze swej narodowości, państwowości. Lecz spytam, kto,

położył podwaliny pod takie państwa, jak Francja, Niemcy, Hiszpanja, Włochy, Anglja, Polska itd, jak nie średniowiecze, co na gruzach i zgłiszczach pozostawionych po Hunnach i Wandalach, stworzyło i budowało cierpliwie te potężne państwa. A kto umożliwił stworzenie takich Stanów Zjednoczonych, jak nie średniowiecze, co genjuszem Kolumba otworzyło wrota do nieznannej części świata.

Szczyćimy się dzisiaj z naszej kultury, z naszych zabytków sztuki, z naszych miast. A kto zasłonił to wszystko i uchronił od zalewu muzułmańskiego, tureckiego, tatarskiego? Takie Poitiers, Nawas de Tolosa, Lignica itd. dadzą nam odpowiedź na to.

A języki nowożytny, słuszna chluba i ambicja naszych narodów, kiedyż one powstały i ukształtowały się z zamierającej łaciny i innych pni językowych jak nie w wiekach średnich? „Języki te żyją i dziś w naszych ustach, i owszem zdobyły za dni naszych doniosłość idealną, jakiej nie miały nigdy”.

Streszczając się, powiemy z zupełną słusznością, że wszystko, czem się dziś chlubimy, czy to w dziedzinie dorobku duchowego i intelektualnego, czy materialnego, wszystko to sięga do średniowiecza, w którym „spoczywają podstawy wszystkich naszych dzisiejszych stosunków politycznych i społecznych”.

A konkluzji tej nie zachwieją zarzuty „postępowców” występujących ze średniowieczną ciemnotą, nieobyčajnością, zabobonami, ordaljami, okrucieństwem, inkwizycją, barbaryzmem itd.

Czyż mamy powiedzieć, że średniowiecze tych wad nie miało? Byłoby to historycznym błędem. Wady tych wieków były bezwątpienia liczne i ciężkie. Ale byłoby nie mniej ciężkim błędem historycznym stwierdzić bez zastrzeżeń, że są to wieki ciemnoty zaoferania i okrucieństwa, co splamiło ludzkość po wsze czasy. Co do innych wytykanych wad, będziemy na nie innym okiem patrzyli jeśli zważymy, że:

1^o Jak dziecko małe, co poprzez wiele upadków uczy się chodzić, co poprzez wiele czynności, rażących starszych, dochodzi powoli do normalnego rozwoju, tak średniowiecze, okres dziecięcy tych społeczeństw, jakie dziś dochodzą do wieku męskiego (a może starczego), poczyniło niejedną fałszywy krok, niejedną niewłaściwość, które nas bezwątpienia bardziej rażą dla naszych odmiennych poglądów, niż ludzi ówczesnych.

2^o Wielką część ówczesnego społeczeństwa stanowiły ludy codopiero nawrócone z pogań-



Egzotyczny krajobraz

stwa, więc rzecz jasna, że wiele zwyczajów i przesądów przedostawało się z niemi do całego społeczeństwa. Na tej drodze, jak również na drodze przynoszonych przez wracających z Ziemi św. krzyżowców, zabobonów zapożyczonych od przesądnych Saracenów i innych ludów Wschodu, z jakim chrześcijańscy rycerze mieli styczność, da się wytłumaczyć zabobonność średniowiecza. Potępiając zaś z tej racji średniowiecze, potępiamy i siebie samych, boć i u nas nietylko u mniej oświeconych, ale i w środowiskach wielkomięjskich spotykamy się na każdym kroku z objawami zabobonów (trzynastka, maskotki w autach, kręcenie guzika przy spotkaniu pewnych osób itd.).

3^o Ordalja, jakkolwiek nadużycie, jeśli patrzmy na nie okiem naszego wieku, powstały na podłożu dziecięcej wprost wiary i ufności w Opatrzność Bożą, stąd w innym świetle przedstawiał się oczom ówczesnych. Wogóle wiele rzeczy spotykamy w średniowieczu jedynie dla-

tęgo, że uważano je za dobre. Nam się one niepodobają i dlatego je potępiamy. Ale kto zaręczy, że za parę wieków nie będą nasi prawnukowie wyszydzały i wyśmiewali tych rzeczy, które my za dobre uważamy.

Wady średniowiecza nie były ani tak uniwersalne, ani tak powszechne, ani tak trwałe, jak się sądzi. Wybryki zaś niektórych jednostek, wywołujące słuszne nasze oburzenie, nie odnoszą się do całego społeczeństwa ani całego społeczeństwa nie plamią, skoro ono samo takie czyny piętnowało.

50 Zresztą, jeśli były wady (któż ich nie ma?), to były bez porównania większe cnoty. Jeśli było okrucieństwo — to był i szczyt miłości (święci, papieże, apostołowie wiary itd.) Jeśli było bezprawie, to było i zmiłowanie, sprawiedliwość, które każe takiemu Grzegorzowi VII prześladowanemu przez stany świeckie zawołać przy śmierci: „Umiłowałem sprawiedliwość a zniechęciłem nieprawość, dlatego umieram na wygnaniu”. Jeśli były zabobony i gusła, to była wiara żywa, co zdołała przepoić całe życie ówczesnych. Jeśli była ciemnota, to były i przesławne uniwersytety, które wydały tylu i tak wielkich ludzi uczonych, jakich próżno szukalibyśmy dzisiaj. Jeśli była nieobyczajność, to były liczne zakony, a jeszcze liczniejsze dusze święte, nieodzowne dzieci Matki-Ko-

ścioła, co żyjąc według zasad Ewangelji, obficie nagradzały występki drugih. Jeśli wręcz były występki, to ustawicznie rozlegały się nawoływania do reformy obyczajów, tak z wyżyn Stolicy Piotrowej (Grzegorz VII, sobór bazylejski, laterański itd.), tak od mężów świętych i wpływowych (Bernard z Clairvaux, Franciszek z Asyżu, Jacek Odrowąż, św. Bruno, Piotr d'Ailly, kard. Ximenes, św. Antoni, Sawonarola itd.).

Takie więc jest prawdziwe oblicze średniowiecza, wystawia świadectwo sobie i swojej Zważywszy wszystko, każdy widzi, że niegodziwością byłoby piętnować te wieki mianem okrucieństwa, ciemnoty i zacofania, zamykając oczy na ich kolosalne zasługi dla całej naszej cywilizacji. Kto w ten sposób osądza średniowiecze, wystawia sobie świadectwo i swojej ciemnocie i zacofaniu i zasługuje na szczerą radę, by wzięwszy do rąk historję, sprostował swoje błędne pojęcia o średniowieczu.

Zakończę tą jedną uwagą. Gdybyśmy mieli odwagę wrócić do wiary średnich wieków, gdybyśmy nasze życie nią przepoili, to niezawodnie rozwiązalibyśmy bez trudu owe problemy, nad którymi najwięksi politycy i ekonomiści doby obecnej, napróżno sobie głowę lamia.

F. Bogdan.

Popierajmy prasę katolicką!

Prenumerujmy, czytajmy i rozpowszechniajmy, — wychodzący od lat 28 tygodnik katolicki

„POSIEW”

Każdy numer „POSIEWU”, — oprócz pięknych artykułów, omawiających bardzo ciekawe sprawy bieżące, — zawiera dział:

Polityczny, — w którym, jak w kalejdoskopie, przesuwa się cały obraz polityki naszej wewnętrznej i międzynarodowej.

Kościelny, — zawierający: kalendarz tygodniowy, lekcję, ewangelję, naukę niedzielną, życiorysy świętych Pańskich, dzieje misyj, artykuły treści religijnej i t. p.

Rolniczy i gospodarczy, — gdzie Czytelnicy znajdą ciekawe i pożyteczne rady fachowców, zmiany cen zbóż i różnych produktów i t. p.

Ciekawe wieści z Polski i ze świata. Wiadomości radiowe, oraz tygodniowy program Polskiego Radja.

NADTO „POSIEW” DAJE:

Ciekawe powieści, poezje, kalendarz dat historycznych, recenzje książek, opisy miast iabytków polskich, oraz zaznajamia Czytelników z życiem i obyczajami narodoów pob. atymczych.

„POSIEW” ozdabiają liczne aktualne ilustracje.

Prenumerata tylko 2 zł. kwartalnie.

Adres Redakcji i Administracji:

WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 71.

BADACZE POTOPU

Powszechnie przyjęło się mniemanie, że poza ustną tradycją pokoleń, jedynie Biblia Starego Testamentu, czyli księga Genesis, stanowi pisane źródło historyczne dziejów wielkiego potopu.

Tak jednak nie jest.

Oto wykopaliska, dokonane niedawno w okolicach, gdzie leżała starożytna asyryjska Niniwe, dostarczają cennych okruców ceglanych, na których wypisanych było asyryjskiem, klinowem p i s m e m wiele dzieł, pochodzących z VII wieku przed Chrystusem, z epoki króla Assurbanipala, między innymi rodzaj epopei, złożonej z 212 pieśni, której autorem jest Asyryjczyk Izdubar. Jednym z epizodów tej epopei jest właśnie historia o potopie, odtwarzająca z uderzającym podobieństwem szczegóły, podane przez Biblię, a różniąca się jedynie od podania biblijnego nazwami i religijnym pojęciem istoty boskiej, która kieruje temi wydarzeniami.

W asyryjskiej, kamiennej epopei, jej bohater, autor Izdubar, opowiada o swej podróży do ujść Eufratu i Tygrysu, gdzie pędzi żywot jego rzekomo nieśmiertelny przodek Hassis-Adra (imię to znaczy tyle, co mędrzec pełen bojaźni bożej). On to właśnie jest identyczny w dziejach potopu z biblijnym Noem. Opowiada on Izdubarowi swe przeżycia i swe ocalenie ze straszliwej katastrofy potopu. Bogi postanowiły spowodu nieprawości skruszyć potopem prastare miasto Surripak, położone w pobliżu ujścia Eufratu. Bóg morza, Ea, widząc z bohaterze opowieści męża sprawiedliwego, ostrzega go przed

nieszczęściem i każe mu zbudować wielki okręt i umieścić w nim rodzinę, bydło i dzikie zwierzęta. Gdy statek był już gotów, zerwała się gładna burza, woda trysnęła z ziemi i nastąpiły ciemności. Trwało to przez sześć dni i siedem nocy. Po ustaniu burzy okręt dopłynął do gór Nizir, leżących w głębi dołiny Eufratu. Hassis-Adra przed opuszczeniem statku wysłał na zwiady ptaka. Bóg przyrzekł,

że nie ześle już nigdy na świat potopu, a bogini Isłaz, jako widomy znak tego zapewnienia, rozpięła nad ziemią wielki łuk tęczy.

Zgodność tych dziejów z opowiadaniem biblijnym jest więc tak dokładna, że obydwate podania muszą niewątpliwie pochodzić z jednego źródła. Idzie tylko o kwestję, które z nich jest oryginalne, czy hebrajskie z doliny Jordanu, czy też asyryjskie z doliny Eufratu. To ostatnie, rzecz znamieną, nie rozszerza potopu na całą kulę ziemską, lecz trzyma się wy-



Najpokorniejsza

miarów lokalnych. Ma przytem podkład „loka'ny“ w pewnym ubocznym szczególe. Oto, gdy mówi o technicznej konstrukcji arki, która została przez Hassis-Adrę wykonana podobnie jak przez Noego, przez sporządzenie drewnianej konstrukcji, którą wylewa się smoła, to stwierdzić trzeba fakt, że tego rodzaju technika budowy statków wodnych panuje do dziś dnia na kursujących na Eufracie statkach, służących po największej części do przewożenia nafty. Oto szkielec, sporządzony z bali drewnianych i trzciny jest oblewany asfaltem, czerpanym ze znajdujących się w tych okolicach

w obfitości złóż asfaltowych. Z temi właśnie zestawieniami, łączy się teoria pewnych kół naukowych, iż właśnie terenem wydarzeń, określanych nazwą wielkiego potopu jest dolina Eufratu i Tygrysu, uważana zresztą dość powszechnie za kolebkę ludzkości.

Wiąże się z tą teorią również naukowe poglądy co do przyczyn, mogących wywołać tak kolosalną w rozmiarach katastrofę wodną. Wynikałoby z kierunku, w jakim płynął statek Hassis-Adry, mianowicie w głąb doliny, a nie w stronę morza, że pęd wezbranych wód szedł właśnie od strony morza, t. j. od zatoki perskiej. Mogłoby to oznaczać, że wydarzył się wówczas fenomenalny cyklon, tak gigantyczny, iż wpędził fale morskie daleko w głąb doliny, a do tego dołączyły się seismiczne wytryski studzien ziemskich, o czem właśnie wspomina narówni

z Biblią Hassis-Adra, mówiąc: „Adar ka-że kanałom wylewać bezustannie, a du-ży głąbin wnoszą fale i wywołują drze-nie ziemi“.

Takie zjawisko olbrzymiej katastrofy zalewu morskiego, towarzyszącego cyklonem, nie jest dla tych stref ziemskich, ani szczególnie dziwne, ani niezwykle. Podobne zalewy zdarzały się już i w okre-sie nowszym, np. w r. 1737 nad Delta Gangesu, a w r. 1876 u ujścia Brahmapu-try.

W czasie tej ostatniej katastrofy po-nad 141 mil geograficznych, kwadrato-wych łądu zostało zatopionych, a przeszło 200.000 ludzi straciło życie. Katastrofa ta jednak przeszła bez echa, gdyż żaden historyk, poeta czy historjograf, nie po-myślał wówczas o przekazaniu jej dal-szym pokoleniom, jak to uczynili autorzy ksiąg Genesis i poeta assyryjski.

WPLYW ZŁYCH DZIENNIKÓW.

Za pośrednictwem złych dzienników są-czy się moralna trucizna (w ciągu 24 godzin miarowo), poprzez całe kraje i warstwy społeczne, całą ludzkość. W jednym i tym sa-mym dniu całe tysiące jednostek zaraża się jednem i tem samem kłamstwem. Ta sama prawda zostaje wywrócona równocześnie w ca-łej masie głów, a wzniesione w tej samej chwili czustwo i zawiść przeciw wszelkiemu dobru w wielu tysiącach serc.

I to dzieło zniszczenia spełnia się codzien-nie przez cały rok, sięga i wciska się tam, gdzie nie wchodzi poważne księgi, tam właś-nie, gdzie dla wielkich dzieł niema zrozumie-nia, ani przyjemności w ich czytaniu. Wsiąka w szerokie warstwy ludowe, które tem mniej uprawiają wszelką inną lekturę, im silniej trzymają się tego o czem ich poucza ulubiony dziennik. Powieści dziennikowe w niczem nie ustępują najgorszym, pełnym zepsucia roman-som, a o tyle się od nich różnią, że są posled-niejszego gatunku i jeszcze mniejszej obyczaj-ności. A że są podawane czytelnikom w ma-łych ilościach, tem łakomiej przez nich pochła-niane, zatrują serce a i umysły tych, któ-rzy na czytanie dłuższych powieści nie mają czasu.

Obok romansów znajdują się i polityczne zapatrywania — jeżeli pisane są w złym za-mairze, tem łatwiej poddają im się zepsute wyobraźnie Każde przestępstwo przeciw Ko-ściołowi, wierze i obyczajności złe dziennika-rstwo chwali, uniewinnia i osłania. Fałszuje w ten sposób uświadomienie ludu, bo wszystko co się odnosi do Boga, Kościoła i obyczajności, usunięte, zganione, wysmiane i wyszydzone, Człowiek, który ob staje za Kościołem, prawem i cnotą, jest napiętnowany i zelżony, ten zaś,

który działa przeciw temu co dobre i święte, przedstawiony jest jako bohater.

Potem przychodzi kronika a w niej wszy-stkie szelmostwa, opowiedziane drobiazgowo i pod maską zapalu. Mord, samobójstwo, poje-dynek, nieobyczajność omawiane wyrafinowa-nie, a z sądowych sprawozdań tworzy się for-malny wykład, objaśniający o wszystkich prze-stępstwach i w ten sposób zabija się wolno i systematycznie wstyd w ludzkich sumien'ach.

A dopiero dział ogłoszeń — bywa często ze wszystkiego innego najrozwiązlejszy, bo za-wiera zachęę do skosztowania wszelkiego zła, przy najbliższej sposobności.

Takie pisma abonować bez koniecznej po-trzeby, to prawdziwie grzech śmiertelny, bo one szkodzą ci, człowieku, czy chcesz, czy nie chcesz. Jest jedno stare przysłowie nieprzyja-ciół Chrystusa: „Kłam, szkaluj, bo zawsze coś z tego przylgnie”. Twoje zasady staną się chwiejne, twoje sądy błędne, a jeżeli nawet tobie to nie zaszkodzi, to przyniesie szkodę twym dzieciom, domownikom i zatruje cały twój dom. A gdyby się nawet to nie zdarzyło, to inne zło z tego płynie, bo dajesz zły przykład. Jeżeli i temu zaprzeczysz, to jednak opłacasz te kartki i w ten sposób wspierasz swym pi-niędзем zbrodnię, demoralizowanie ludzkości.

ROŚLINY W NOCY.

Rośliny szybciej rosną w nocy, niż we dnie. Pomiary, robione na wiosnę latorośli przekonaly, że w ciągu nocy dwa do trzech razy więcej urosło, niż podczas dnia. Póki słońce świeci, roślina chłonie pożywienie, w ciągu nocy zaś przyswaja je sobie. To samo stosuje się i do ludzi; dzieci najbardziej rosną w nocy, dlatego potrzebują dużo snu.

PALEC BOŻY

Kiedy Napoleon I stanął u szczytu swej potęgi, żądał (tak jak ówczesne postępowe Włochy), ażeby Papież zrzekł się renty państwowej, przeznaczonej dla Kościoła. Ażeby zmusić Papieża do uległości w tym względzie, rozkazał ten władca, by znękanego i słabowitego Piusa VII przewieziono z Sabaudji do Fontainebleau pod Paryżem i tam go uwieziono.

— Raczej umrę w więzieniu, aniżeli obciążę moje sumienie taką zdradą Kościoła — odpowiedział Pius na żądanie Napoleona.

Podrażniony Napoleon, że w starcu, którego miał w swej mocy, było tyle odwagi i stanowczości, oburzony, że znalazł się człowiek, który śmie się jego woli sprzeciwić, zawołał:

— Zaprzestańmy rozmowy, papieżu, jeżeli nie chcesz mej przyjaźni, doznasz skutków mej nienawiści!

— Panie — odrzekł Papież — twoje grzechy składam u nóg Ukrzyżowanego i pozostawiam Bogu troskę o ujęcie się za moją sprawą, — która jest i Jego sprawą, odwieczny Bóg jeszcze istnieje...

— Powiadasz, że jest Bóg? i czegoż się od niego spodziewasz?

— Że przyjdzie w pomoc Kościołowi i będzie go chronił do końca czasów — jak to był przyrzekł.

— To są wspaniałe obietnice — odparł Napoleon, coraz więcej się zapalając. — Zobaczymy je. Ja jednak jestem niezadowolony tak z papieża jak i z Kościoła tego starodawnego Boga, — i może ustanowię moją własną religję państwową, której głową nie będzie namiestnik Jezusa Chrystusa, tylko cesarz.

— Panie, przeceniasz twą władzę — rzekł Papież.

— Ja mogę wszystko w Europie — zawołał z gniewem Napoleon — i potrafię złamać upór starca, który się zwie zastępcą tego Boga i może ten nieugięty starzec umrze w mojem więzieniu.

— Zapamiętaj książę — rzekł dostojny więzień — że wszyscy prześladowcy Kościoła upadli, — Kościół jednak trwa dalej. Ty prześladowasz Kościół i trzymasz mię w więzieniu — ja jednak żyję, mimo mej choroby i cierpienia. Żyję, ażeby ujrzeć jak i ciebie dosięgnie ręka wszechmogącego Boga; gdy się twa miara dopełni, podzielisz los poprzednich jego prześladowców.

Nigdy jeszcze Napoleon nie słyszał takich słów, a gdy papież, wyczerpany, padł na krze-

sło, rozgniewany władca Europy, opuszczając pokój; rzekł:

— Twój Bóg miażdży tylko głupich — cesarzowi nic nie robi — ale ty, papieżu, doznasz na sobie mego gniewu!

Pius VII pozostał więc więźniem w Fontainebleau aż do bitwy pod Lipskiem. Wyszydzany przez dzienniki francuskie, jakoteż i przez służbę więzienną. Teraz wreszcie Napoleon uznał za odpowiednie uwolnić Papieża. Nastąpiło to 28 stycznia 1814. Gdy Pius VII w wielkim triumfie wracał do Rzymu, cesarz Napoleon (14 kwietnia 1814) podpisywał akt swej abdykacji — w Fontainebleau — właśnie w tej samej sali, w której toczyła się niegdyś powyższa rozmowa.

Na wyspie św. Heleny przypomniał sobie więzień Napoleon tę scenę z zamku Fontainebleau i rzekł do hrabiego de Rethel'a który dzielił z nim wygnanie, a niegdyś był świadkiem rozmowy cesarza z papieżem — te pamiętne słowa:

— Zaprawdę, mój przyjacielu, Bóg żyje i miażdży gnębieli tego, który go na ziemi zastępuje. O, gdybym mógł zawołać do tych wszystkich, którzy dzierżą władzę na ziemi! Szanujcie zastępcę Chrystusa na ziemi, nie zwalczajcie ani poniżajcie papieża; bo jeżeli to uczynicie, dosięgnie was sprawiedliwa ręka Boga, która strzeże tronu św. Piotra.

Hr. Józef de Rethel dożył późnej starości, a gdy Napoleon III w r. 1864 chciał wycofać francuską armię z Rzymu i opuścić Piusa IX, hrabia de Rethel udał się do cesarza i zaklinał go, aby papieża nie wydawał nieprzyjaciółom. Przypomniał cesarzowi scenę z Fontainebleau i słowa Napoleona I na wyspie św. Heleny.

— To doprawdy zadziwiające — odparł Napoleon III — jak przypadek zrządził że słowa papieża się sprawdziły.

Hrabia de Rethel widział, że jego przedstawienia na nic się zdadzą, przeto zakończył rozmowę słowami:

— Jeżeli Francja dopuści, że Pius IX będzie obrabowany, wydany nieprzyjaciółom i więziony; to znajdą się inne narody co spustoszą Francję, a wasza cesarska wysokość podzielisz los swego wuja.

Cesarz nie miał innej odpowiedzi na to jak...

— Dosyć! dziękuję panu za przestrogi.

Dnia 3 września 1870 r. Napoleon III w zamku Belvue pod Sedanem złożył swój pałasz królowi pruskiemu.

KARA BOŻA

*Największego grzesznika Bóg sił nie pozba-
[wia,
Tylko za karę własnym siłom go zostawia.*

JAKI ŻAL

*Powiadasz że żal zbawia? uszuk czarty się
[żalą?
Żalą się, lecz na drugich: a sami się chwalią.*



OPowieść z lat niedawnych

I.

W obszernym starodawnym dworze pp. Leonardów K. hucznie było i wesoło w łagodny, ciepły wieczór wrześnieowy. To imieniny pani domu, licznie więc stawili się nietylko bliźni, ale z dalszych okolic sąsiedzi. Dom pp. Leonardów słynął z gościnności, a przytem — jak sobie to z cicha powtarzano — miały to być zaręczyny ich córki jedynaczki, pięknej 18 letniej Ireny, z zamożnym i — jak wieść powszechna niosła — pełnym zalet Wacławem S. obywatelem z sąsiedztwa.

W rześcicie oświetlonym salonie przesuwały się strojne, rozbawione pary tańczące, brzmiała muzyka, zapal panował i ożywienie. Pan Wacław rej wodził w zabawie, sam w świetnym humorze, starał się niezmordowanie wszystkich rozruszać i rozweselić. Udało mu się to znakomicie, a dopomagała do tego miła atmosfera tego domu i cichy wieczór, niosący przez otwarte okna łagodny powiew świeżego powietrza oraz ogólna zażyłość bawiących się osób. Panna Irena, otaczana przez młodzież, ścisłkana serdecznie przez obecne panienki i panie, bawiła się wyśmienicie. Ktoby jednak baczniejszą zwrócił uwagę, łatwo by dostrzegł lekką chmurkę, co czoło jej zasepiała i wzrok z pewnym niepokojem błędzący po sali. Ale tego nikt nie zauważył i niktby nie uwierzył, żeby mogła być niezadowolona czy zafrasowana, gdy miała takie powodzenie, a pan Wacław, choć wszystkiemi zajęty, coraz to był przy niej i miłych słówek nie szczędził.

Koło północy, po pełnym ognia mazurze, Irena nieznacznie wymknęła się z pośród rozbawionego grona. Cieżko jej jakoś było na sercu, jakoś duszno piersiom w atmosferze wonią kwiatów i perfum przepelnionej. Czula się zmęczoną, pragnęła ciszy i samotności.

Przeszła więc na drugą stronę domu, w nieoświetlonym pokoju rzuciła się w wygodny fotel przy oknie i oczy znużone przymknęła. Nie o sen jej jednak chodziło, ale o uspokojenie. Ochlónawszy cokolwiek z wywołanego tańcem rozgrzania, otworzyła okno i spojrzała w głąb ogrodu. Ciemno tam było, cienisto, na niebie gwiazdki tylko migotały, bo noc była bezksiężycowa. Oparła głowę na rękę i w myślach zatonęła. Pewną była, że na tym wieczorze pan Wacław oświadczy się o jej rękę, dość wyraźnie zamiar ten okazywał, czemuż tedy milczy i, zdaje się, wyłącznie zabawą jest zajęty. Już późno, z zaręczyn nic nie będzie, a zawód to dla rodziców, którzy mu są bardzo radzi. Zawód to i dla niej, bo choć do tego nawet przed sobą się nie przyznaje, czuje przecież, że Wacław jest jej miłym, najmiłszym ze wszystkich, rozwianie więc nadziei tego związku, przykrem dla niej byłoby niezmiernie.

Z zadumy zbudził ją odgłos kroków i przyciszona rozmowa. Na werandę wyszli dwaj panowie, aby wypalić papierosa i odetchnąć wonnym powietrzem ogrodu. Podniosła się więc, nie chcąc być świadkiem rozmowy, gdy wtem posłyszała dość głośno wymówione swe imię. To ją przykuło do miejsca, a serce w piersiach silniej uderzyło, bo poznała głos pana Wacława.

— Więc to dziś ma już zapasć stanowczo decyzja? padło zapytanie.

— Tak, odpowiedział Wacław — jestem na to zdecydowany, a przeszkód się nie spodziewam i przychylności rodziców jestem pewny, a panna też, zdaje się, mile spogląda. Cóż mi mogą zarzucić? Jestem chyba partją odpowiednią, co zaś do mnie, to mogę powiedzieć, że Irena mi się podoba, owszem przyznaję, że ją kocham, jedno mnie tylko odstrasza, to te

przestarzale zwyczaję, te religijne przesady i upodobania.

— Hm, przykre to zacofanie, ale myślę, że jak ją wyzwolisz z pod wpływu rodziców i w inny świat wprowadzisz, rychło zapomni o wszystkim i rada korzystać będzie ze swobody.

— Spoczątku nie będzie to rzecz łatwa, zechce tak postępować, jak dotąd nieraz bywało. Przyjeżdżam — gdzie panna Irena? — Na majowym nabożeństwie... tego się u nas nie opuszcza, powiada matka. No, przecie ja, czegoś podobnego w swym domu nie mogę tolerować.

— Nie próbowałaś pomówić otwarcie jakie są twoje zapatrywania?

— Ale gdzieżtam! Ktoś wszczął rozmowę o religii, no, to trzeba ci było widzieć, jak zapależwie broniła, abym się tego spodziewał. Siedziałem więc cicho jak trusia.

— Gotowa cię przekonać.. ulegniesz, aby być w zgodzie.

— O, nigdy! Ja w nic nie wierzę, mnie już ona nie nawróci, ale musi pójść za mną. Bądź spokojny, bez religii jak żyłem, tak żyć będę i żonkę do tego doprowadzę. W jednym tylko będę musiał ustąpić, a to kwestja ślubu w kościele. Po co to wszystko, niedość umowy cywilnej?

— Jak zostaniesz narzeczonym, spróbuj o tem pogadać.

— Ani wspomnieć niepodobna. Pobocznie poruszałem tę sprawę, mówiąc niby o kimś, ale to przyjęto z takim oburzeniem, że mogę być pewnym, iż na ślub cywilny nigdy się nie zgodzą.

— Ha, więc ustąpisz, a potem postarasz się postawić na swoim, my ci do tego dopomożemy.

— Cicho, coś w krzakach zaszeleściło, nie chcę, by nas kto podsłuchiwał, gdyż wszystkoby może przepadło.

— Idźmy zatem, w salonie czekają nas niecierpliwie.

Odeszli, coś jeszcze szepcząc do siebie.

Ireną, jak skamieniała, z miejsca się ruszyć nie mogła. Ostry ból przeszył jej serce, lęk jakiś ją opanował. Straszna prawda stanęła przed jej oczyma, ujrzała nagle przepaść przed sobą. Jeden krok, jedna chwila, a byłaby w nią wpadła niezawodnie. Boże, jakież to szczęście, że spóźnił się z oświadczeniami — on — nowoczesny poganin, niedowiarek. Ona miała zostać żoną takiego człowieka, wejść w środowisko ludzi bezbożnych, sztydzących z Boga i wiary... o, jakież to szczęście, że wczas się o tem dowiedziała! Nigdy, nigdy nie odda mu ręki, stłumi powstałe uczucie, przecierpi, przeboleje, ale życia swego nie złączy z tym, co nie czci Boga, co nawet od ślubnego błogosławieństwa radby się uwolnił. Boże, dodaj mi siły, bo walka mię czeka, a podjąć ją muszę, by spełnić powinność chrześcijańska.

Łakryła twarz rękami, usiłując powstrzymać łzy, spływające na białą jej sukienkę.

— Irenko, zawołała w tej chwili matka, wchodząc ze świecą do pokoju. Czemuś się skryła? wszyscy się o ciebie dopytują.

Irena usiłowała zapanować nad sobą, ale nie było to łatwo, chciała wstać, ale nogi odmówiły jej posłuszeństwa. Opadła na poduszki błada i zmieniona. Matka spostrzegła to z przerażeniem.

— Co ci jest, dziecko, tyś chora!

— Nie, mam, nie, szepnęła złamanym głosem.

— Cóż ci więc spotkało? czy jakie nieszczęście?

Postawiła świecę na stole i objęła córkę tklwym uściskiem.

— Opuściłaś gości, mówiła z łagodnym wyrzutem, a co gorsza, Waclaw oświadczył się o twoją rękę i ciebie wszędzie poszukuje.

— Ja żoną Waclawa zostać nie mogę. Nie daj mnie, mam, mam temu człowiekowi na zgubę.

— Jakaż to przyczyna tej nagłej zmiany, przed kilku ledwie godzinami mówiłaś inaczej?

— Inaczej o nim myślałam, ale teraz wiem, że życie z nim byłoby istną przepaścią niedoli, albo wiecznem duszy zatraceniem.

Matka zdumiona i przerażona uspakajala rozdrażnienie Ireny, wymagając wyjawienia powodu jej lez i rozpacz. Uczyniła to bez wahania, opowiadając wszystko, czego mimowolnym była świadkiem.

— Wobec tej świadomości, kończyła — oddanie mu ręki byłoby przecież wyrzeczeniem się Boga i wiary, a tego nigdy nie uczynię.

— Tego możeby on od ciebie nie żądał, ale... życie w takich warunkach piekłem staćby się mogło niewątpliwie.

Smutnie spuściła głowę; gmach jej nadziei rozspadł się w gruzy, wymarżona dla córki partja przepadła, nie mogła jednak córce nie przyznać słuszności.

— Niech się dzieje wola Boża, westchnęła cicho, a głośno zadecydowała:

— Czyń, jak ci serce i sumienie każe, my rodzice, krępować cię w wyborze nie mamy prawa.

— Sercu nakażę milczenie i postąpię, jak prawa chrześcijańska postąpić powinna; nie ulegnę pokusie, nie zleknie się sztyderstwa.

Matka złożyła pocałunek na jej czole i dwie łzy jej ciche zaślśniły na włosach Ireny.

— Nie dopuszczę dziś Waclawa do ciebie — i nikogo z gości. Powiem, żeś nagle zasłabła. Do jutra masz czas uspokoić się i poważnie rozważyć, jak należy postąpić. Ja śpieszę do gości.

Wyszła smutna, ale zarazem dumna ze swej jedynaczki.

— Ona silną ma wolę.. zwycięży z pewnością, a może i jego nawrócenia doczeka.

Oświadczyła Waclawowi, że Ireną zanie mogła, może więc jutro przyjechać, by się



Panno Ireneo, co ja słyszysz?

z nią rozmówić. Paniom i pannom też wytłumaczyła, że Irena potrzebuje spokoju i nie chce widzieć nikogo. Wypadek ten wpłynął na przerwanie zabawy — i wkrótce wszyscy się rozjechali. Nim świt ranny rozpedził cienie nocy, w całym dworze cisza panowała już zupełna. Posnęli wszyscy, zasnęła nawet i Irena na duchu gorącą modlitwą pokrzepiona.

II.

Nazajutrz była niedziela. Wybierano się właśnie do kościoła, gdy niespodziewanie wpadła do pokoju Alina, siostra Wacława. Wczoraj nie dopuszczona do Ireny, dziś przyjechała, by się o jej zdrowie dowiedzieć. Zastala ją bledszą niż zwykle i jakoś osłabioną, uwierzyła więc, że istotnie była cierpiącą. Zaczęła ją ścisnąć i zasypywać pytaniami, Irena nawzajem spytała, czemu przybyła tak rano.

— Oboje z bratem zaniepokoiłiśmy się o twoje zdrowie. Ja więc od rana się tu wybrałam, a za parę godzin Wacław przyjedzie. My tymczasem pogawędzimy sobie w ogrodzie; a mam ci dużo do opowiedzenia.

— Wpierw jednak udamy się do kościoła; tyś pewnie jeszcze na Mszy św. nie była, a przecież to niedziela.

— Ej, to nic. Czasem przecie można opuścić nabożeństwo. Ty, jako chora, tembardziej możesz to uczynić.

— Nic mi już nie jest; mogę i muszę udać się do kościoła, zwłaszcza, że mam go niedaleko.

— Zrób to dla mnie, pozostań!

— Ani dla ciebie, ani dla nikogo nie zgodzę się na złamanie przykazania Bożego. To święty i sercu najmiłszy obowiązek, spełnić go więc chcę stanowczo.

Wypowiedziała to z siłą i zapałem, Alina jednak nie przestała nalegać.

— Dla względów gościnności ustąpićby należało.

— Wybacz, moja droga, ale względy wszelkie upadają, wobec nakazu Bożego. Proszę cię zatem, chodź ze mną.

— Nie mogę i ciebie proszę o zostanie, Wacław wkrótce przyjedzie...

Irena przerwała jej z mocą:

— To go zabawisz, raczej oboje zabawicie się z babcią, której niemoc nie pozwala wyjść z domu.

— Paradna jesteś! Babcia zamiast ciebie! Cha! cha! cha!

I widocznie podrażniona wybiegła z pokoju.

Alina pokręciła głową.

— Chciałam ją wypróbować, no i pokazało się, że zagorzała dewotka. Raz nabożeństwa nie może opuścić, ciekawam, jak to będzie w przyszłości. Wacław przecie tego nie zniesie.

Po obiedzie, ledwie wyszły do ogrodu, na ścieżce pojawił się zaraz Wacław. Był wesół, wyświeżony, pewien siebie. Irena powitała go uprzejmie, ale z niebывałą u niej powagą. Uśmiechnął się z tego i pomyślał, że wiedząc o wczorajszej decyzji rodziców, tak uroczyście przybiera minę. Usiadł przy niej na ławce, zajmując miejsce Aliny, która na jego widok znikła niepostrzeżenie. Wyraził najpierw ubolewanie, że spowodu jej choroby wieczór wczorajszy tak smutnie się zakończył i dodał:

— Ja pierwszy byłem już do niczego, kiedy gwiazda moja znikła.

— W obecnych czasach, rzekła Irena — wszyscy gonią za nowością, radzę więc i panu za nową się gwiazdą obejrzeć, dawne bowiem już urok straciły.

— Kogo pani ma na myśli?

— Przedewszystkiem siebie, a następnie i te inne, dla których dawne obyczaje i dawne świętości mają takąż wartość, jaką miały za ich ojców i dziadów. Takiej dzisiejszy młodzieniec za gwiazdę swego życia nie obierze, bo nawykł cenić co innego.

— Przepraszam; ja kocham postęp i wyższość dzisiejszego poglądu na świat i życie, panią jednak chcę mieć jako swą gwiazdkę i mam nadzieję, że pójdzie ze mną, szczęście mnie i sobie przyniesie.

— Zadaniem gwiazdy pociągać do siebie, a nie naginać się do cudzych pojęć i urojeń, kto zaś niezdolny do tego, wybór swój gdzie indziej niech zwróci.

— Panno Ireneo, co ja słyszysz! Byłaby to odmowa, wbrew temu, jakam wczoraj od rodziców pani odpowiedź otrzymała?

— Rodzice nie znali pana z tej strony, z jakiej ja szczęśliwym trafem wczoraj poznałam. Nie chcę się bawić w piękne omówie-

nia, ale prosto i szczerze powiadam panu, że jego żoną być nie mogę, a rodzice zostawiają mi swobodę rozporządzania swoją przyszłością.

Wacław pobladł i spytał zmieszany:

— Dlaczego pani mi odmawia, dlaczego nie wierzy w moją miłość i szczerą postępowania.

— Wierzę w to, z czym się pan zwierzył wczoraj swemu przyjacielowi — i to jest wyjaśnieniem mojej odmowy.

— Ktoś mnie przed panią oskarżył niegodziwie!...

— Niech pan nie szuka tłumaczenia. Co pan wczoraj mówił, było prawdą, której ja się już trochę domyślałam. Teraz, nabywszy pewności, oświadczam stanowczo, że wiarę moją, religję, którą poję się od dzieciństwa, Kocham nad wszystko w świecie, wszystko więc dla niej stracić, wszystko poświęcić gotowa. Poświęcam też i to uczucie, jakie miałam dla pana, sądząc, że oboje jedną pójdziemy drogą. Dziś jasno widzę, że musiałyby być inaczej, rozstać się zatem musimy.

— Panno Ireno, skoro mnie pani uważa za niedowiarkę, radykała, co właściwie prawdą jest niezbitą — to przed panią otwiera się piękne pole nawrócenia nieszczęśnika.

Odczuła ironję w jego głosie, ale odpowiedziała spokojnie:

— Niech pana kto inny nawraca, ja poganinowi serca nie oddam i przyszłości swej mu nie powierzę.

— Proszę mnie poganinem nie nazywać, bo poganin — to czciel bożyszczych fałszywych, ja zaś nikomu klaniać się nie myślę, jam wyzwolenie, co zrzucił z siebie religji jarzmo uciążliwe, aby z całą swobodą życia i szczęścia używać.

— Czy długo?

— O ile można najdłużej.

— A potem?

Zawahał się chwilę.

— Eh, głupstwo! Niema o czym mówić.

— Teraz w prawdziwym świetle pan się przedstawił, żegnam więc i życzę szczęścia... — Głos jej załamał się na chwilę, jednak przemogła wzruszenie — i dokończyła smutnie, ale serdecznie: — życzę szczęścia większego i trwalszego, niż to, które pan ma na widoku.

— Czy to pani ostatnie słowo?

— Ostatnie słowo i ostatnie życzenie z szczerego, bo chrześcijańskiego serca płynące.

Powstała i odeszła szybko. Nie starał się jej zatrzymać, czuł, że między nimi wszystko skończone.

Nie wstępując do dworu, wywołał tylko siostrę i odjechał cały wzburzony.

III.

Sześć lat upłynęło od rozstania się dwójga młodych, a rozstanie to było tak całkowite, że w ciągu tego czasu ani razu się z sobą nie zetknęli, zdaleka się nawet nie zobaczyli. Pan Wacław wyjechał zaraz po doznanej odmowie,

która boleśnie go dotknęła, Irena bowiem głębiej mu sę w sercu zapisała, niż to sobie nawet wyobrażał. Majątek puścił w dzierzawę, sam, przeniósł się do miasta i tam podobno znalazł jakieś niewielkie zajęcie, a głównie bawił się i szukał żony; dokładniejszych zresztą wieści o nim nie było. Irena także niedługo w tych s.ronach bawiła; uważała, że czasu i posiadanej wiedzy tracić nie powinna. Rodzice z początku nie chcieli puścić jej od siebie, dopomogło do tego smutne w rodzinnem kole zdarzenie. Bliska i bardzo kochana krewna owdowiała i z dwójgiem drobnych dzieci znalazła się bez sposobu do życia. Przygarnięto ją więc do siebie — i zamieszkała u pp. Leonardów na stałe. Matka więc miała pomoc i wyręczenie, w razie choroby życzliwą opiekę. Irena więc łatwiej wyjednała sobie na wyjazd zezwolenie. Przyjęła obowiązek nauczycielki w domu pp. M. dawnych znajomych, znanych z zażyłości, a bardziej jeszcze z cnót obywatelskich. Tam oddana szlachetnej pracy nad dwoma powierzonymi sobie dziewczynkami, czuła się w swoim żywiole i z losu swego była zadowolona.

Mijały lata. Był znowu dzień wrześniowy, tak ciepły i pogodny jak ów dzień przed sześciu laty, pamiętny rozstaniem, które na życie Ireny doniosły wpływ wywarło. Dzień ten, choć łzami obłany, podniósł ją na duchu, wskazując coś lepszego niż życie zabawom i przyjemnościom oddane, natchnął ją pragnieniem pracy pożytecznej dla ludzi, a Bogu chwałę niosącej. Cierpienie jest jak ten pług, co ziemię wrzusza, by stała się urodzajniejszą. Ono, wstrząsając, pobudza do czynu, zwłaszcza gdy z najszlachetniejszych wypłynęło pobudek, czynu się odpowiedniego domaga. Irena, poże-



Oddana szlachetnej pracy nad dwiema dziewczynkami

gnawszy szczęście wymarzone, z zapałem oddała się pracy i w niej znalazła ukojenie. I oto w popołudniowej godzinie siedzi na gan-ku pięknego, w zieleni tonącego dworu, a przy niej dwie panienki, nad którymi opiekę jej zwierzo. Trzy lata już nad nimi pracuje i cieszy się ich postępami. Kocha je tembar-dziej, że matka ich, długą niemocą złożona, za-jąc się nimi nie może, a one do niej bardzo się przywiązały. Teraz zajęte robotkami słu-chały tego, co im czytała nauczycielka, kiedy na ganek wszedł poważny, ogorzały mężczyz-na z łaską w rękę.

— Tatusz już z pola powraca! Jak to do-brze! — zawołała młodsza Micia.

— Dostaniemy konie na spacer do lasu? spytała starsza Tosia.

Pan M. zdjął kapelusz, otarł chustką pot z czoła i zajął miejsce w bujanym fotelu. Dziewczynki cierpliwie czekały na odpowiedź.

— Konie dostaniecie, rzekł ojciec, ale nie do lasu.

A gdzie? Może do kościoła? spytała z ży-wością Irena.

— Nieinaczej. Wczoraj przyszła ostatecz-na odpowiedź, że ks Biskup dziś przed wie-czorem przyjedzie. Będziemy go zatem spo-tykać.

— Boże, co za radość! Czterdzieści lat nie widziano w tej parafji Biskupa, zawołała Irena.

— Tatusz tak nam późno powiedział, nie nie pomożemy w przygotowaniach.

— Udrczenie tylko miałyby z wami pan-na Irena i lekcje nie szłyby jak należy, zachowa-łem to więc przed wami w tajemnicy. Przy-gotowania czynią się już od dwóch tygodni i mam nadzieję, że wszystko pójdzie jak naj-lępiej.

— A od nas nic nie będzie?

— I owszem. Ogrodnik powiódł już kwia-ty i girlandy, a pani Marta doskonałe cia-steczka, tort, szynkę i inne dobre rzeczy, bo zjazd będzie duży. Do banderji też 50 ludzi ze dworu i ze wsi zebrałem i sam stoję na ich czele. Zobaczycie, jak się postroimy. Powiedz, Tosiu, Magdalenie, żeby zaraz przygotowała podwieczorek, bo wyjeżdżamy na spotkanie Jego Ekscelencji.

— A ja lecę do mamy, zerwała się Micia, wszystko jej poopowiadam, niech się ucieszy.

— O, tak, zawołała Irena, tyle lat czeka-liśmy wszyscy, a zwłaszcza ci biedni, uciśnie-ni unicy, aby mieć swobodę wyznawania swej wiary, aby mieć swoich Pasterzy. I oto Bóg dobry dał nam tej chwili upragnionej do-czekać; nie wiem, czy nad to większe radości być mogą.

— Czemu nie, są radości, co nas osobiście dotyczą, te zawsze są najmiłsze, bo człowiek miłości własnej nigdy się nie wyzbędzie.

— To prawda, szepnęła z westchnieniem Irena.

— Do czego tak pani westchnęła?

— Ot, tak tylko z przyzwyczajenia, roz-śmiała się i, zabierając porzucone robotki, do-dała: trzeba się i nam do wyjazdu przygoto-wać.

Wyszła, a pan M. przeprowadził ją spoj-rzeniem i szepnął do siebie:

— Dla nas wielka to będzie strata, ale jakże do szczęścia nie dopomóc?

Spojrzzał raz jeszcze i uśmiechnął się zna-cząco:

— Zobaczysz, panienko, jaką jeszcze mieć będziesz niespodziankę!

Słońce chyliło się ku zachodowi, łagodnym blaskiem zlocąc wyniosłe mury kościoła, dziś jak na największe święto przybranego — i falę barwnego, rozradowanego ludu, co za-legł ementarz i obficie zielenią przystrojoną drogę w stronę przyjazdu wyglądanego z upra-gnieniem dostojnego gościa. Irena na równi z dziewczynkami cieszyła się widokiem bram triumfalnych, kwiatnych girland, biało-ama-rantowych chorągiewek, a najbardziej oznaka-mi wesela tysięcy tego ludu, co umie cenić dostojników Kościoła. Patrzyła — i ciche westchnienie z ust jej wybiegło:

— Boże mój, czemuż nie wszyscy Ciebie i Kościół Twój kochają? Czemu nie wszyscy łączą się z nami w uczuciaoh czci i wdzięcz-ności, gdy uroczystsze, szczęśliwsze dajesz nam chwile!

Myślała o tych, którzy, straciwszy wiarę, wyzyli się i radości, jakie ona daje, a szczę-ścia zaznać nie mają w wieczności. Wśród tych stanął jej w myśli ten, dla którego nie-gdyś szczerze uczucie żywiła. Wyrzekła się go, by wiary nie utracić, nie przestała jednak do-tąd modlić się dla niego o łaskę powrotu do Boga. Nie wiedziała co się z nim dzieje, czy też zdobył szczęście i zadowolenie. Wątpliwe, bo to tylko znaleźć można w spokoju ducha, a tego bez wiary mieć niepodobna.

Hałas i okrzyki wzdłuż drogi przerwały jej zadumę. Z chorągiewką w rękę, z pękiem piór u czapki pędził na koniu pierwszy goniec, rzucając w tłum okrzyk: „Jadą! Jadą! Zaszumiało, zakotłowało się w tłumie i naraz wszystko znieruchomiło w oczekiwaniu. Chwilę to ledwie trwało. Wdali ukazała się gromada jeźdźców konnych. „Banderja! Ban-derja!” huknęło jak grzmot przeciągły i nim przebrzmiało, już pierwsze szeregi dosięgły oczekujących. Co za chłopcy dorodne! jakie stroje barwiste! a jaki rycerski animusz! Pod-niosły się okrzyki, odpowiedzieli na nie wzniesi-eniem czapek w górę i pomknęli dalej, ustę-pując miejsca następnym szeregom. Kilkaset jeźdźców liczyła banderja, podzielona na od-działy, na których czele pięknie przybrani je-chali dowódcy, z pośród miejscowego oby-wa-telstwa złożeni. Irena patrzyła na nich wzro-kiem roziskrzonym i z dumą myślała, jak to łatwo Polaka-rolnika zmienić w rycerza, mę-stwo w nim wzbudzić i w bój poprowadzić do chwały i zwycięstwa. Dziewczynki krzyknęły. „Tatuś! tatuś!” ale nim zwróciła uwagę, już

ich minał, a tylko szumiały wstęgi i chorągiewki jego oddziału. Nagle drgnęła. Wśród zgęszczonych szeregów przemknął koło niej dowódca ostatniego oddziału... czy ją wzrok nie mylił? Toż Waclaw! Niepodobna. Nie słyszała, aby w tych stronach przebywał, a prztem nie spieszyłby on służyć Biskupowi. Wyteżyła wzrok, ale znikł jej w tłumie i nie rozwiązała zagadki. Scisnęli się ludzie, szum powstał i kurzawa, nadjeżdżała karetka biskupia. Banderja znikła, spełniwszy swe zadanie, grono panów z duchowieństwem na czele witało wysiadającego z karety Pasterza. Za chwilę drogą ukwieconą ruszyła wspaniała procesja, przy odgłosie dzwonów i pieśni radosnych kierując się w stronę kościoła.

Mrok już zapadał, gdy powrócono do domu. Dziewczynki rozradowane, zachwycone, nie przestawały ani na chwilę opowiadać o tem co widziały, Irena przeciwnie była jakaś zamyślona, choć radosna i całą uroczyścią bardzo przejęta.

Dziewczynki zaraz do matki pobiegły, ona zrzuciwszy o krawiec, podążyła do jadalnego pokoju, by jak zwykle zająć się wieczerczą.

— Czemu na stole o jedno więcej nakrycie? spytała pokojówki.

— Bo pan zapowiedział gościu na wieczerczę.

— I prowadzi go, ozwał się w tej chwili od progu głos pana domu.

Irena spojrzała i cofnęła się zmieszana. Obok pana M. stał Waclaw i spokojny, uśmiechnięty siedł prosto do niej. Zrobiła ruch jakby uciec chciała, ale on już ujął jej rękę i do ust przycisnął.

— Poznaje pani dawnego znajomego? zapytał.

Skinęła głową, nie mogąc się zdobyć na odpowiedź. W tej chwili przez myśl jej przebiegło pytanie, czy nie czeka ją nowa walka, czy nie zechce on znowu kusić ją do odstępstwa od wiary. Wyprostowała się więc dumnie do odparcia ataków gotowa, Waclaw tymczasem patrzył jej w oczy śmiało i jakby z rozrzewnieniem.

— Panno Ireno, mówił gorąco, dzień dzisiejszy szczęśliwym jest dla tej okolicy, niechże on i dla mnie szczęśliwym się stanie — i dla pani, dodał ciszej, bo słusznie możesz triumfować.

— Co tam bawić się w długie omówienia, przerwał pan M. Przedstawiam ci, panno Ireno Waclawa G. obywatela z sąsiedztwa, ale nie takiego, jak przed laty, o nie! Inny to już człowiek; wcale do tamtego niepodobny. Odmowa, jakiej doznał w skutkach szczęśliwą się okazała, zaczął się zastanawiać i myśleć poważniej, opuścił dawną siedzibę i dawnych niefortunnych przyjaciół, dostał się szczęśliwie między dobrych ludzi, reszty łaska Boża dokonała. I oto zaświadczyć mogę z radością, że stoi przed panią wierzący, szczery katolik.

Irena zdumiona tak nagłą nowiną, ledwie mogła uszum swym wierzyć, Waclaw nie dał jej dojść do słowa.

— Mam przekonanie, rzekł gorąco, że modlitwa pani w tem dopomogła, że w niej pani o mnie pamiętała, dlatego przychodzę złożyć jej za to podziękę i o przyjazne prosić spojrzenie. Mam nadzieję, że przebaczy mi pani dawne niedowiarstwo wina to obojętności religijnej, w jakiej byłem wychowany i złym towarzyszom, wrogo do wiary usposobionym. Dziś tę wiarę za skarb największy uważam i pragnę zleć lata moje czynami chrześcijańskimi wynagrodzić.

Na twarz Ireny wystąpiły żywe rumieńce. Takiej radości nigdy się nie spodziewała

Wyciągnęła do Waclawa obie ręce i rzekła ze drżeniem w głosie:

— O jakże się cieszę niewymownie z tego duszy pańskiej zmartwychwstania! Bóg wysłuchał modlitwy moje, dziś życie inny ma urok dla pana, życzę więc niech zawsze w największe szczęście obfituje.

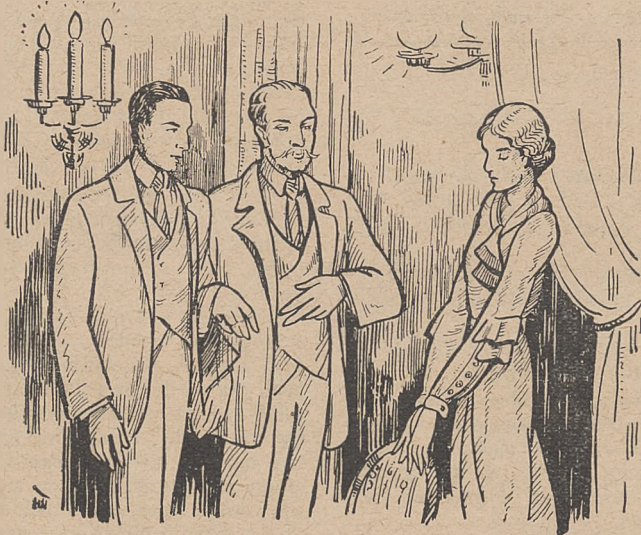
— Niechże tak będzie, wtrącił p. M. ale teraz zasiadźmy do stołu, szczegóły do jutra zostawiając. Niech nam pani rada będzie.

Podszedł do swego miejsca przy stole, tymczasem Waclaw ujął rękę Ireny.

— Szczęścia mi pani życzy — rzekł — nie będę go mieć bez ciebie, powiedz mi zatem, czy teraz gdy główna przeszkoda usunięta, zgodzisz się zostać towarzyszką mego życia, uczestniczką szczęścia, jakie z wiary płynie i troski ziemskie osładza?

Pokraśniała jak róża, zawahała się chwilę, potem ze śmiechem pogodnym odrzekła:

— Tak; teraz chętnie życie z tobą podzielę i dawne ci zwracam uczucie.



Przedstawiam ci, panno Ireno, Waclawa

— Szanowny sąsiedzie, zwrócił się Wa-
cław do pana M. przedstawiam ci moją narze-
czoną i proszę być świadkiem zawartej mię-
dzy nami umowy.

— A to znów niespodzianka! Kiedyście
się tak prędko porozumieli?

— Na przywołanie tego, co w duszy tkwi-
ło, wiele czasu nie potrzeba, rzekł Wacław
wesoło.

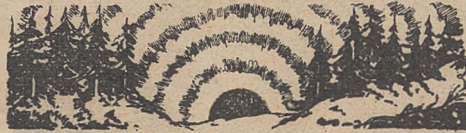
— Dzięki ci, panno Ireneo, za zgodę jakiej
pragnąłem i obietnicę, która mi życie opromie-
nia.

— Życież w pomyślności i pokażcie świa-
tu, jaką powinna być rodzina prawdziwie po

chrześcijańsku pojęta, zakończył poważnie go-
spodarz domu. Nie cieszę ja się znów z tego,
że mi pannę Ireneę zabierzesz, ale czynię ofiarę
dla mego sąsiada. Niech żyje młoda para,
tak, jak w dniu dzisiejszym szczęśliwa!

Życzenie to spełniło się w zupełności, bo
gdzie w rodzinie kwitnie wiara i cnota chrze-
ścijańska, tam błogostawieństwo Boże niesie
moc pociechy i pomyślności, bo Chrystus Pan
powiedział „Szukajcie naprzód królestwa Bo-
żego i sprawiedliwości jego, a reszta będzie
wam przydana”.

Wanda Grochowska.



Bądźmy całymi katolikami

Potrzeba stuprocentowych katolików, którzyby szli przez życie i apostołowali wśród ludzi z odwagą i zarazem z prostotą wyznawstwa. Z odwagą nieliczącą się względami ludzkimi; z prostotą, niedbającą o to, co o nas ci lub owi powiedzą i jaką nam łatkę przypną. Pamiętajmy o tem, że katolikiem jest się zawsze i wszędzie, albo jest się nim tylko z imienia i metryki. Katolik musi nim być w każdym środowisku i na każdym polu, a więc w życiu jednostkowym i publicznym działalności, w pracy zawodowej, w biurze czy warsztacie, przy pługu czy maszynie, w klinice lub szpitalu, na mównicy wiecowej, katedrze profesorskiej czy trybunie sądowej, przy stole prezydalnym czy redakcyjnym, na zebraniach towarzyskich i oficjalnych uroczystościach, na weselu i zabawie, na sali balowej i sportowem boisku, w podróży i na letnich wyjazdach, na szerszej widowni zarówno, jak w domowym zaciszu. Nie zapomina o tem nigdy, skąd jest rodem, komu służy i pod czym kroczy sztandarem.

U nas wielu jest katolików od święta i odpustowych uroczystości, od szczególnie ulubionego kościoła i nabożeństwa, od modlenia się na ulubionej książeczce, czy od niesienia świcy, chorągwi lub baldachimu. Proszę mnie tylko źle nie zrozumieć. Z pewnością między tymi, którzy idą ze światłem czy feretronem w uroczystym pochodzie, są dobrzy i prawdziwi katolicy, wierni świętej wierze i Kościołowi oddani,

a pobożny współdziałal w procesji jest także wyznawstwem i apostołstwem, świadectwem wiary i „dobrą wonią” przykładu. Są jednak między uczestnikami i tacy, którzy mają jeno katolicki pokost, lecz niema w nich katolickiego ducha. Sprawa zaś Boża potrzebuje w naszych zwłaszcza czasach tych stuprocentowych, a więc nie odświętnych, lecz katolików dnia powszedniego, nie połowicznych, ale całkowitych.

Doskonale to wyraża autor książki, która winna znaleźć się w rękach wszystkich naszych katolików (ks. Mäter: „Katolikiem jestem”). Rozróżnia on mianowicie katolików żywych, śpiących i umarłych. Wyznawcy śpiącego katolicyzmu chcą się zwać katolikami lecz nie mają odwagi nimi być ani w niedzielę, ani w piątek, ani na Wielkanoc, ani w rodzinie, zawodzie, czy publicznie — mówi wspomniany pisarz. Każdey kościół wielkomierny otoczony jest cementarzystkiem członków duchowo umarłych. Żywi wreszcie to ci, na których Chrystus i Kościół liczyć mogą w każdej okoliczności, dalecy od senności i wygodnego ospalstwa, czuwają oni na wszystkich odcinkach dalekiego frontu.

Wejdzmy w siebie i zapytajmy, do jakiego rodzaju katolików można nas zaliczyć. „Badajcie, czy pod katolicką skórą, bije katolickie serce” to znaczy, czy pod powierzchwnią zewnętrzných praktyk religijnych tkwi duch szczerze i nieposzlakowanie katolicki.



Sierotka



NA SKRZYDŁACH PORANKU

Mierzenie odległości gwiazd jest jednym z najtrudniejszych zadań, gdyż wymaga umiejętności, cierpliwości i dokładności.

Odpowiedź na to, — jak można mierzyć odległości gwiazd — i to odpowiedź nietylko ścisłą, ale i bardzo piękną dał Clarence August w książce p. t. „Cuda wszechświata”.

Wiemy, że odległość słońca od ziemi wynosi 149.450.000 km. Określenie takie jednak prawie nic nie mówi przeciętnemu człowiekowi; gdy zaś powiemy, np. że najbliższa gwiazda t. zw. „Proxima” w gwiazdozbiornie Centaura znajduje się od nas o 3,6 lat światła, to poprostu gubimy się w tych cyfrach.

Spróbujmy więc inaczej uświadomić sobie, co one wyobrażają.

Pismo święte zawiera wiele obrazów i określeń niezmiernie pięknych i poetyckich. Jednym z piękniejszych jest znajdujące się w psalmsie CXXXIX, a brzmi następująco: „Gdyby mię uniosły skrzydła poranku na najdalsze obszary mórz, to i tam ręka Twoja kierowałaby mną i tam ręka Twoja broniłaby mię”.

Co oznacza to wyrażenie „skrzydła poranku”? Wyjaśnienie znajdujemy łatwo.

Gdy słońce, wschodząc, ukazuje się nad horyzontem, promienie jego przedzierają się przez chmury, wybiegają ponad nie, barwiąc je w cudowne kolory i tworząc olbrzymie, proste, wystrzelające w niebo smugi świetlne.

To są właśnie te „skrzydła poranku”.

Zjawisko podobne, widział z pewnością każdy i o zachodzie słońca, na zachodniej stronie nieba, kiedy — jak nazywają w pewnych krajach — „słońce wypija wodę”.

Uniesienie na skrzydłach poranku oznaczać więc musi możliwość przebywania przestrzeni z szybkością promieni światła.

Jak wielka jest ta szybkość?

Pomimo, że jest olbrzymią — została wymierzona dokładnie i wynosi prawie 300.000 km na sekundę, czyli 18 milionów kilometrów na minutę. Dźwięk przenosi się w powietrzu szybko, jednakże przez sekundę przebiega on tylko $\frac{1}{3}$ km, t. j. ziemię mógłby obieć dookoła w ciągu 36 godzin.

Światło zaś okrąży ją siedem razy w ciągu jednej sekundy.

Przypuśćmy więc, że posiadamy takie „skrzydła poranku” i wyruszamy w daleką wędrówkę w przestworza, lecąc z szybkością promieni świetlnych wśród cudów wszechświata.

Rozpocznijmy podróż od środka naszego układu słonecznego, t. j. od słońca.

We trzy i $\frac{1}{3}$ minuty będziemy na Merkurym, w sześć na Wenus, w osiem i $\frac{1}{3}$ dolecimy do naszej Ziemi, a po trzynastu napotkamy Marsa. Będziemy jednak lecieli dalej — do Jowisza, Saturna, Urana, aż wreszcie, po przeszło pięciu godzinach po wyruszeniu ze Słońca, dotrzemy do Neptuna.

Będziemy więc na krańcu naszego układu słonecznego i wówczas rozejrzemy się dokoła i zastanowimy się, której z gwiazd najpierw złożyć wizytę.

Zrazu najodpowiedniejszy wydaje się nam Syrjusz, który świeci tak wspaniale, a więc powinienby być blisko, lecz przypominamy sobie zaraz, co mówili nam astronomowie na Ziemi — że najbliższą gwiazdą od Ziemi jest Proxima w gwiazdozbiornie Centaura; ruszamy zatem wprost ku niej.

Lecimy cały dzień bez przerwy, lecz nie błyszczą jaśniej ani trochę i wydaje się wciąż na tej samej odległości.

Lecimy więc dalej... tydzień, miesiąc... żadnej zmiany.

Cóż za szalona droga musi być do niej. Lecz nie ustawajmy...

Pędzimy wciąż z tą samą szybkością, 18 milionów kilometrów na minutę już cały rok.

Przybliżyliśmy się? Owszem, nieco: błyszczący prawie dwa razy tak silnie, jak przedtem, ale daleko jej jeszcze do Syrjusa.

Lecimy więc drugi rok, trzeci; coraz jaśniejsza; ale wciąż jeszcze tylko gwiazda. Wreszcie, po dalszych siedmiu jeszcze miesiącach, świeci nadzwyczaj jasno, a my przybliżyliśmy się istotnie już tak znacznie, że możemy przyjrzeć się jej dokładnie.

Cóż jednak spostrzegamy? Że jest ona olbrzymiem oślepiającym słońcem, takim samym jak nasze ziemskie słońce.

Tak samo ma się rzecz z innymi gwiazdami. Wszystkie one są słońcami; jedne mniejsze, inne większe, niż nasze, i napewno wiele z nich posiada również planety, krążące dokoła nich; o tem jednak dotąd nie mamy żadnych wiadomości.

Ponieważ zużyliśmy aż przeszło trzy i pół lata, aby dolecieć do Proximy z szybkością światła, to mówimy, że leży od Ziemi o 36 lat światła.

Znany amerykański fabrykant soczewek i zwierciadeł do lunet, w Pittsburgu, nazwiskiem John Brashear, opowiadał następującą ciekawą rzecz o zastosowaniu pajęczyny w astronomji. W wielu lunetach niezbędne jest umieszczenie w okularze cienkich nitok lub drucików dla umożliwienia czynienia pomiarów przy obserwacjach.

Od wielu lat używano do tego jako materiału nitok pajęczych, przyczem nie brano stosunkowo grubej pajęczyny, jaką widzimy na drzewach, trawie np. rano, kiedy błyszczą od rosy, lecz wyłącznie najcieńsze niteczki, które samiczka pająka omotuje mały kokon w celu ochrony znajdującego się w nim załążka. Niteczki te są niesłychanie delikatne i cienkie, tak, że trzeba niezmiernych ostrożności i zręczności przy zakładaniu ich.

Kiedyś robotnik, zajmujący się tą pracą, zważył na bardzo czułej wadze pewną odmierzoną ściśle długość takich niteczek i następnie obliczył, ile potrzeba byłoby wziąć ich na funt (453,7 gr). Okazało się, że długość wyniosłaby 40.250 klm, t. j. że można by nią opasać ziemię dokoła; dziesięć



Uśmiech lata

zaś funtów dałoby nitkę tak długą, że do sięgłaby Księżycyca.

Na podstawie tych danych Brashear wyliczył ilość potrzebną do przeciągnięcia nitki takiej aż do gwiazdy Proxima.

Ile też jej trzeba?

Przeszło 450.000 ton! t. j. ilości, którąby dla przewiezienia wymagała pociągu długiego na 240 klm., ciągniętego przez 500 potężnych parowozów.

Taka jest odległość do najbliższej gwiazdy stałej — najbliższej poza naszym słoń-

cem, — jednej z wielu, krążących w przestworzach.

Najjaśniejszy Syryusz błyszczy z odległości 8 lat światła, Wega — 25, Gwiazda Polarna — już 270; a jeszcze wiele, wiele jest daleko dalej za nimi.

Teraz chyba zdajemy sobie sprawę z tego, że słońce i cały układ słoneczny zajmuje zaledwie nikłą część przestworzy, a dalej za nim we wszystkich kierunkach, w odległościach przekraczających pojęcie ludzkie, przesuwa się gwiazdy i mgławice.



Śmierć we wszechświecie

Jeszcze nie tak dawno ludzie, upojeni zdobyczami naukowymi i opanowaniem sił natury, a jeszcze bardziej przesiąknięci teorjami ewolucjonizmu, według którego człowiek, świat i wszechświat cały zdąży bezustannie do coraz to doskonalszych form istnienia, mało zwracali uwagi na słynną średniowieczną maksymę: „Memento mori”. Maksyma ta jednak, która odnosi się nie tylko do człowieka, ale i do całego stworzonego wszechświata, sama dała znać o sobie.

W miarę udoskonalania narzędzi obserwacyjnych, w pracowniach astronomicznych zaczęto odkrywać coraz to nowe legiony gwiazd-słońc. Zaobserwowano, że jasność gwiazd jest bardzo różnorodna i to nie tylko ze względu na odległość danego ciała niebieskiego, ale i ze względu na ich istotne właściwości. Podczas gdy jedne słońca gorącej jasnym, świeżym ogniem, drugie ledwie, ledwie migocą. Stąd wysnuli astronomowie prosty wniosek, że na bezmiernych przestworzach istnieją jeszcze niezliczone ciała niebieskie, których nie widzimy tylko dlatego, gdyż znajdują się one w stanie wygasłym, podobnie jak nasz glob ziemski, i pędzą dalej wyznaczonymi sobie drogami już jako trupy w życiu wszechświata.

Obserwacje astronomów dowodzą, że istnieją gwiazdy, które znajdują się dopiero — że się tak wyrazimy — w powijkach. I tak na olbrzymiej gwieździe „Betegeuze”.

w konstelacji Orjona, panuje żar, dochodzący tylko do 3.000 stopni. Żar ten może rosnąć jeszcze w ciągu tysięcy czy milionów lat. Powierzchnia „Siriusa” dochodzi natomiast do 20.000 stopni i świeci białem, jasnym światłem. Gwiazda ta przeżywa swoją siłę wieku. Nasze słońce, którego powierzchnia rozpalona jest do 5.000 stopni chyli się już zwolna ku starości. Czarne plamy, powstałe wskutek olbrzymich wybuchów na jego powierzchni trwają nieraz bardzo długo, nim wreszcie ulegną jego żarowi.

Zaobserwowano również globy już całkiem wygasłe. Zauważono, że gwiazda Algoll, w konstelacji Perseusza, co pewien czas przygasa, żeby wkrótce zabłysnąć znowu jasnym światłem. Zjawisko to długo zastanawiało uczonych. Wkońcu odkryto, że pomiędzy nas a tę gwiazdę wchodzi inna gwiazda, trup, która zasłania część tarczy Algolla i w ten sposób zmniejsza jego blask.

Ile takich wymarłych gwiazd odbywa swą podróż w nieznane w owych bezmiernych przestrzeniach wszechświata? Przed ilu milionami czy miliardami lat one świeciły jasnym żarem swej młodości? Z gwiazdami porozumiewamy się jedynie zapomocą promieni światła, a te przy trupach gwiazd już nie istnieją. Wszystkie te obserwacje jednak jeszcze raz potwierdzają słowa Chrystusa: „Niebo i ziemia przemijają”...

Z TAJEMNIC BUDOWY ATOMU

ATOM RTECI — ATOM ZŁOTA.

Każdy wie, że kawałek złota o wadze jednego kilograma, składa się z 1000 kawałków tegoż metalu, o wadze jednego grama. Łatwo pojąć, że ten ostatni składał się będzie z tysiąca innych o wadze jednego miligrama, a w kawałku o wadze jednego miligrama możemy sobie wyobrazić znowu tysiąc innych mniejszych i t. d., aż dojdziemy do cząstek wogóle niewidzialnych dla oka ludzkiego. Przyrząd zwany ultramikroskopem odkrywa nam cząstki materji tak małe, że na jeden centymetr sześcienny potrzeba ich aż 100.000.000. Jest rzeczą pewną, że istnieją cząstki bez porównania mniejsze nawet od tych. Każdy pyłek, który spostrzegasz w świetle słońca, posiada ich grube miliony. Aby z nich otrzymać gram materji trzeba ich wziąć liczbę wyrażającą się przez 1 do 4 z 24 zerami.

Te maleńkie cząsteczki nazywamy atomami. Są to małe światki dla siebie. We wszystkich zmianach chemicznych zachowują one swoją nietykalną, niepodzielną całość. Związane ze sobą po dwa lub więcej stanowią niezależną od innych grupę, zwaną molekulą lub drobiną.

Miljardy takich drobin wałęsają się po szerokim świecie samopas we wszystkich kierunkach, potracając jedna drugą, odbijają się jedna od drugiej. Takie bezładne skupiska ich nazywamy gazami, np. powietrze, para wodna. Czasem — gdy im zimno — trzymają się bliżej siebie, gęściej jedna przy drugiej. Tego rodzaju zbiorowiska nazywamy cieczami, np. woda. Wreszcie przyciskają się czasem gwałtownie jedna do drugiej, przyczepiają się do siebie dziwną a potężną siłą — stanowią wtedy ciała stałe, np. lód, żelazo, złoto.

Pracowano długie lata nad tem, aby zapoznać się z tym małym światkiem. Trzeba było mozolnych studjów, aby poznać ich drogi, ich obyczaje, sympatje i antypatje jakie odczuwają jedne względem drugich. Nazywano je kiedyś atomami — to znaczy cząsteczkami niepodzielnymi, niezłożonemi. Pojęrzywano wprawdzie już oddawna, że nie są takie proste jak wyglądają, ale było to tylko podejrzenie. Trzeba było genialnego odkrycia Marji Skłodowskiej, aby

światku pokazać, że to, co było podejrzeniem, jest faktem.

Proszę sobie wyobrazić zdumienie uczonych badaczy, gdy pewien atom, uważany za niepodzielny jak wszystkie inne, zaczął się nagle rozpadać, sam — bez pomocy któregośkolwiek uczonych mężów. Był to atom radu, pierwiastka odkrytego przez M. Skłodowską. On sam zresztą powstał z rozpadania się innego pierwiastka „uranu” a rozpadając się dalej, kończy swoją karierę życiową, stając się pewną odmianą ołowiu.

Odkrycie to musiało wywołać przewrót w dotychczasowych pojęciach o budowie materji. Stało się rzeczą jasną, że „atom” nie jest atomem, a „pierwiastki” nie są wcale pierwiastkami. Bo cóż to jest pierwiastek? Jest to ciało jednolite, nie złożone z innych, nie dające się rozłożyć na inne prostsze. Wodór jest pierwiastkiem, bo nie składa się z innych ciał, woda nie, bo składa się z wodoru i tlenu. Z obserwacji przemian radu dochodzimy do wniosku, że tak zwane „pierwiastki” nie są naprawdę ciałami jednolitemi, lecz złożonemi. Atom każdego z nich składa się z innych mniejszych cząsteczek.

Co to są przemiany radu? Rad jest to białawy kruszec, który na powietrzu zaraz czernieje. Nie występuje w naturze czysty bez domieszki; wogóle jest go bardzo mało na świecie. Wysyła on ustawicznie z siebie potrójne promienie, niewidzialne gołym okiem, a które oznaczono literami alfabetu greckiego: a, b, g (alfa, beta, gama). Co to znaczy potrójne promienie? Objaśnię to przykładem. Piorun wysyła z siebie promienie świetlne, ciepłe i elektryczne, a więc potrójne. Podobnie i rad.

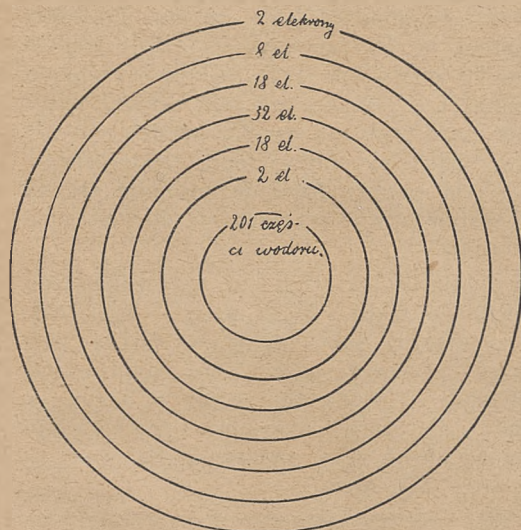
Obchodzą nas w tej chwili tylko promienie alfa. Bo oto okazało się, że te promienie alfa to nic innego, jak tylko cząsteczki innego pierwiastka, helu — tego samego helu, którego używa się do napełniania balonów i sterowców, a którego istnienie odkryto najprzód na słońcu, a dopiero potem na ziemi. Atom tego pierwiastka waży tyle, co 4 atomy wodoru, dlatego mówimy, że ciężar atomowy helu jest 4.

Rad ustawicznie wyrzuca z siebie z ogromną siłą takie cząsteczki helu zwane

inaczej cząsteczkami alfa. Obliczono, że jeden gram radu w ciągu sekundy wyrzuca z siebie do 136 miliardów cząsteczek alfa. Szybkość tych cząsteczek dochodzi do 20 000 kilometrów na sekundę, a siła, proporcjonalnie do wielkości, przewyższa siłę kuli karabinowej 400 000 000 razy. Atom radu, tracąc jedną cząsteczkę helu, staje się lżejszy o 4. Jego ciężar atomowy, który wynosił 226, obecnie wynosi już 222, po utracie następnej cząsteczki ciężar ten wynosi już tylko 218, potem 214, 210, 206. Tracąc cząsteczki alfa, rad traci też powoli swoje własności promieniotwórcze i przekształca się kolejno na inne pierwiastki. Niton, rad A, rad B, ... rad F czyli polon, aż wreszcie gdy ciężar jego dojdzie do 206, cudowny ten kruszec staje się poprostu ołowiem. Rad sam musiał powstać z uranu, bo ciężar uranu jest 238 a 238 minus 12 (t. j. trzy cząsteczki alfa) jest właśnie 226 (ciężar radu).

Gdyby ołów rozpadał się dalej i dalej, ostatecznie wszystkie ciała rozpadłyby się na cząsteczki helu, a wiemy skądinąd, że sam atom helu da się rozbić na 4 cząsteczki wodoru.

Z tego rozważania nasuwa się z całą siłą wniosek, napozór fantastyczny, a jednak



Schemat budowy atomu rtęci i złota. — Ciężar atomowy rtęci jest 201 (cyfra zaokrąglona). Ciężar złota: 197. Po odrzuceniu z atomu rtęci jednej cz. alfa (ciężar 4) pozostaje atom o ciężarze złota. Pozatem atom rtęci posiada 80 elektronów, po usunięciu jednego elektronu z ostatniego koła pozostanie ich 79, czyli tyle ile ich posiada złoto

realny i niezwykle doniosły, że: istnieje tylko jeden pierwiastek — wodór, wszystkie inne są poprostu zlepkiem, mniej lub więcej trwałym, cząsteczek tego pierwiastka. Ciężar atomowy oznacza poprostu, ile cząsteczek wodoru znajduje się w atomie danego pierwiastka.

Czy te cząsteczki są jedynym elementem w budowie tego maleńkiego światka, nazwanego atomem? Nie. Mówiąc o radzie, wspomiałem, że pierwiastek ten, oprócz cząsteczek alfa, wyrzuca również ogromne masy cząsteczek beta. Te cząsteczki beta są drugim elementem składowym atomu, nietylko atomu radu, ale wogóle każdego pierwiastka. Cząsteczki te, oddawna już znane, nazwano elektronami dlatego, że są poprostu cząsteczkami elektryczności ujemnej. Wymiary ich niewiele mniejsze od cząsteczek alfa, ciężar natomiast znikomy, ogromna zato energia i szybkość z jaką obracają się około centrum atomu.

Wszystkie własności pierwiastków zależą od ilości i układu tych dwu elementów.

Znając układ cząstek jakiegokolwiek pierwiastka, możemy go „zbudować” sami z tychże, lub zmienić na dowolny inny, zmieniając ilość cząstek lub ich układ. Wiedząc o tem, możemy spróbować wyczynu niezwykłego. Wytwarzać złoto — przynajmniej na papierze chwilowo.

Rzecz jest tak niezwykle prosta. Wziąć jakikolwiek atom cięższy od atomu złota, porównać jego liczbę cząsteczek alfa i elektronów z liczbą tychże w atomie złota, odtrącić niepotrzebne — i — stare legendy stają się faktem — pozostaje czysty atom złota, uśmiechający się żółtym blaskiem do swego twórcy.

Czy można poznać liczbę cząstek i ich układ w atomie? Owszem. Sposób nie jest łatwy — ale zresztą ta praca już jest zrobiona. Przyjmijmy jako pewne to, co mówią o wnętrzu atomu, twórcy modelu atomu a zwłaszcza ostatni z nich, Bohr.

Wnętrze atomu można sobie przedstawić jako niezmiernie mały system słoneczny. W jego środku „słońce” czyli jądro atomu, złożone z oznaczonej liczby cząsteczek wodoru od 1 do 238. Dokoła tego „słońca” krążą „planety”-elektrony w liczbie od 2 do 92, po torach kołowych lub elipsach, których ilość wynosi 1 do 7, zależnie od ilości elektronów.

A teraz zaczynamy wytwarzać atomy złota. Weźmy atom rtęci, bo mało różni

się od atomu złota. Wygląda on wewnątrz tak: w centrum atomu jądro, złożone z 201 cząsteczek wodoru, dokoła krążą elektrony po sześciu współśrodkowych torach, rozmieszczone w następujący sposób: na torze I, najbliższym jądra — 2, na II — 8, na III — 18, na IV — 32, na V — 18 na VI — 2.

A teraz atom złota. W centrum atomu jądro z 197 cz. wodoru, elektrony rozmieszczone jak w atomie rtęci, z tą tylko różnicą, że na ostatnim, t. j. szóstym torze znajduje się tylko jeden elektron.

Problem rozwiązany. Z atomu rtęci należy usunąć z jądra jedną cz. alfa, z ostatniego toru jeden elektron i oto przed nami leży upragniony atom złota.

Pozostaje tylko jedno małe pytanie. Czy cząsteczka alfa da się usunąć z jądra atomu rtęci, a elektron ze swej orbity? Rzecz będzie trudna, bo to lokator uparty. Ale są ludzie, którzy i na upartych lokatorów znajdują sposób. Dlaczego nie mieliby znaleźć sposobu na biedną cząsteczkę alfa?

Pomyślcie tylko: widzieliśmy przedtem, że cząsteczki alfa i beta same dobrowolnie wyskakują z atomu radu z ogromną szybkością i siłą. W ołowiu i rtęci już się to dobrowolnie dzieć nie chce. Czy nie mogłaby tych metali zmusić do tego? Prostu oderwać od nich cząsteczki zbyteczne. Energji potrzebnej do tego dostarczą same cząsteczki alfa promieniujące z radu. Widzieliśmy, że są to pociski niezwykle silne. To bombardowanie jądra atomu przez cząsteczki alfa przeszło już próbę ogniową. Przy jego pomocy Rutherford rozbił już atomy azotu, a nawet niektórych ciał stałych. Można je zresztą zastąpić zgrabnie użytym prądem elektrycznym o napięciu kilku milionów wolt.

A więc plan budowy atomu złota gotowy, materiału nie brak, siły potrzebne stoją do dyspozycji pomysłowego twórcy. Czego właściwie brak? Tylko wykonania. Tylko.

Nad tem wykonaniem łamali sobie głowy średniowieczni alchemicy. Dziś z wie-



Krzywa wieża w Pizie

le większem prawdopodobieństwem pomysłnego wyniku pracują nad niem wybitni chemicy w nowoczesnych laboratoriach. W roku 1925 ogłosił Nagaoka rozprawę p. t. „Preliminary Note on the Transformation of Mercury into Gold”. Jest to znów oczywiście tylko teoria. Podobno jednak i w praktyce ten sam uczone osiągnął wcale poważne wyniki, poddając atomy rtęci działaniu silnego pola elektrycznego. Na tem samem działaniu polegają zresztą wszystkie nowoczesne aparaty do rozbijania atomów.

Zdaje się, że stoimy w przededniu tego wielkiego faktu. Wiek nasz — wiek najrozmaitszych przewrotów — będzie miał jeden przewrót więcej do zanotowania. Spadnie z piedestału okrutny Tyran — Złoto, dla którego tyle potu i krwi wylewa się na ziemi. Czy wyjdzie to ludzkości na dobre? Nie wiem.

MYŚLI:

ATOM

*Świat widzialny jest atom! prawda astronomiczna,
[mie,
Za cóż ty chcesz żyć cały, tylko w tym atomie?*

NAUKA BEZBOŻNYCH

*Kiedy nad naukami bezbożnik pracuje,
Strzeż się go, jest to zbójca, który broń kupuje,*

CZAS DZIAŁANIA

*Kto na wieczność pracuje, drogą czas szacuje,
Bo kiedy czas ustanie, skończysz się działanie.*

NIC DARMO

*Bóg nic darmo nie daje, lecz wszystko otwiera,
I każdy z Boga tyle chce zabiera.*

(Mic.)

NGUMBA

Szczep Ngumba był najbliższym sąsiadem Kribi. Siedzibą jego były dziewicze lasy, położone na lewo od gościńca, który prowadził od Kribi do Jaunde. Był to już kraj górzysty. W wąwozach górskich, w parowach i jarach kryły się osiedla czarnych, w których jeszcze noga Europejczyka nie powstała.

Nawróceniu tego szczepu uitorowała drogę sama Opatrzność Boża — posługując się przytem narzędziem słabem i nieudolnem.

Było to 2 lata przed powstaniem Bulów. Pewnego dnia na placu przed kościołem w Kribi zjawiło się kilku młodych chłopców z kraju Ngumbów. Nie było to coprawda nic nadzwyczajnego, gdyż ludzie tego szczepu nieraz przychodzili do Kribi. Ale tym razem przybysze chcieli się koniecznie rozmówić z księdzem rektorem. Byli to chłopcy bez wszelkiej ogłady. Każdy z nich miał z sobą po małym zawiniątku, w którym znajdowały się zapasy żywności. Za całe odzienie służyła im przepaska na biodrach. Przewodnik tej gromadki nie robił wcale dobrego wrażenia. Był niezgrabny, głowę miał nieproporcjonalnie wielką, a twarz zeszeconą ospą. Nazywał się Samba i miał około lat 15-tu.

Lecz po pierwszym zaznajomieniu się z nim — okazało się, że usposobienie miał dobre. Głos jego był łagodny, mowa skromna. A prośbę miał tylko jedną — chciał zostać chrześcijaninem. Przytem twierdził, że jest synem głównego naczelnika szczepu, że za jego przykładem pójda wszyscy mieszkańcy Ngumbji.

Przełożonemu misji jakoś to wszystko wydawało się nieprawdopodobnem. Ale Samba mówił prawdę. Był rzeczywiście synem Apjanga — naczelnika szczepu. Miał zatem wszystkie dane po temu, by odegrać wpływową rolę w swej ojczyźnie. To nadawało jego prośbie większe znaczenie. Postanowiono go przyjąć i jego towarzyszy przynajmniej na próbę. Chłopców poddano gruntownej kąpieli, następnie dano im odzienie, jakie nosili Batangowie — koszułę i długą przepaskę na biodra. W ten sposób mogli przynajmniej swobodnie chodzić po stacji misyjnej. Ale buszmanami — tak przezywają kulturalni czarni swoich ziomków — po-



Do szkoły misyjnej

zostali nadal. Niezgrabny chód i niepewny wzrok, który rzucali z zaciekawieniem na wszystko co ich otaczało, zdradzały ich na każdym kroku. Żaden z Batangów nie chciał z nimi rozmawiać, natomiast musieli ciągle wysłuchiwać różne przykre i ubliżające im uwagi. Była to dla nich próba bardzo ciężka. Jeden po drugim uciekał. Tylko Samba pozostał — on jeden ze wszystkich. Był przytem pilny, pojętny, pokorny — chętnie się modlił i dobrze się prowadził. Po dwóch latach próby udzielono mu chrztu św., trochę prędzej niż zwykle, a to ze względu na zbliżające się bandy buntowniczych Bulów.

I dobrze się stało, gdyż wkrótce po chrzcie świętym Sambo musiał opuścić stację misyjną. Gdy w Kribi nastały spokojne czasy, zjawił się też i Samba i zasiadł znowu na ławce szkolnej. W roku 1902 znalazłem go tam wśród uczniów, przerósł o głowę wszystkich, a typ prawdziwego Ngumby-buszmana jeszcze więcej uwydatniał się w jego rysach. Pamiętam, jakie niemiłe wrażenie on na mnie zrobił, gdy wśród naszej młodzieży kribiańskiej pierwszy raz go ujrzałem.

Lecz zanim opowiem dalszą historję naszego Samby, pragnę zamieścić kilka uwag, aby czytelnika trochę bliżej zaznamić z Ngumbami.

Opinia o tym szczepie nie była najlepsza. Mówiono, że Ngumbowie są największymi złodziejami, że u nich mordy są na porządku dziennym, że wśród nich jest bardzo wielu takich, co żywią się mięsem ludzkim. Czarownicy ngumbscy posiadali sławę sięgającą daleko poza granice ich ojczyzny. Szczególnie sławne były ich trucizny. Ludzie im nieprzychylni ginęli bez śladu. Odbywały się też u nich tajne zgromadzenia, gdzie uczono sztuki czarodziejskiej i w czaszkach zabitych dzieci i nieprzyjaciół gotowano i przyrządzano środki trujące. Nieraz guślarze i czarownicy z innych szczepów przebywali w kniejach ngumbskich kilka miesięcy, aby wracać do domu ze sławą prawdziwego ngambi — czarownika. Opowiadali nam chrześcijanie z Jaunde, że takich ludność najwięcej się bała.

Ngumbowie pielęgowali szczególnie kult przodków. Cieniom zmarłych ofiarowano bogate dary, zanoszono im nawet ofiary z ludzi, aby sobie zapewnić ich życzliwość i pomoc. Kobieta przed założeniem nowej farmy idzie do miejsca, gdzie Ngambi zakopał czaszkę i wylewa tam czarę oliwy palmowej, mówiąc: „O dziadku, pobłogosław mej pracy, żeby farma wydała bogaty plon“. Przed każdą ważniejszą czynnością, przed bitwą, przed podróżą składa się przodkom ofiary.

Moralność tego szczepu stoi na bardzo niskim poziomie. Nielegalne stosunki pomiędzy młodymi są na porządku dziennym, nie wyłączając najbliższych krewnych.

Europejczycy, szczególnie kupcy, robili z murzynami ze szczepu Ngumba bardzo smutne doświadczenia. Obecnie Ngumbowie bali się rządu, którego władzy i siły już doznali. Dlatego też już nie czatowali i nie napadali na karawany, idące głównym traktem. Ale narzekano na nich powszechnie, że są chytry, kłamliwi i złodziejami z profesji. Pod fałszywym nazwiskiem szedł Ngumba na służbę do Europejczyka, aby go okraść, a potem ze skradzionym łupem zginać gdzieś w niedostępnych kryjówkach swoich gór ojczystych. Dlatego też omijali wszyscy

Ngumbję. Za moich czasów żaden kupiec tam nie przebywał. Wogóle stroniono od nich.

Po tej krótkiej dygresji wróćmy do naszego Samby.

Chłopca było mi żal. Przyjaciół wśród Batangów nie miał — potrzebował więc trochę więcej serca i opieki. Dlatego brałem go nieraz z sobą na moje wycieczki misyjne. Wtenczas szliśmy razem. Samba opowiadał. Dziwne rzeczy mi opowiadał. Z ciekawością przysłuchiwałem się jemu, widząc, jak to łaska Boska kieruje losami człowieka, ta sama łaska, która już tyle dokonała cudów i tylu ludziom dobrej woli torowała drogę do Boga.

Dzieje Apostolskie opowiadają, że szatny królowej Kandace z Etypii wracał do domu, a siedząc na wozie, czytał Izajasza proroka. Nie mógł jednak zrozumieć miejsca Pisma św. Wtenczas zjawił się przy nim św. Filip apostoł, objaśnił mu słowa proroka, pouczył go i ochrzcił. W Cezarei mieszkał oficer wojska rzymskiego, Kornejusz, człowiek bogobojny. Pewnego dnia, modląc się, widział przed sobą anioła, który mu rozkazał wysłać posłańca do Joppy, do św. Piotra. Św. Piotr przybył i jego jako też cały jego dom dla Chrystusa pozyskał.

I ten biedny czarny chłopiec, urodzony i wychowany w grubem pogaństwie, był dzieckiem łaski Bożej.

Kiedy był jeszcze małym dzieckiem miał dziwny sen.

— Widziałem — tak mi opowiadał — że jakaś postać w długiej białej szacie zbliża się do mnie, do mego łóżka. Noc była ciemna, lecz koło niego było jasno. Słyszałem wyraźnie jak powiedział do mnie w naszym języku, że mam wstać i odbyć daleką drogę do białych mężów, których Bóg przysłał do kraju.

Ależ ja drogi nie znam i nigdy u obcych nie byłem! — odparłem.

Na to biała postać — a była ona podobna do ciebie, ojcze, gdy stoisz na ambonie. — Nie obawiaj się. Wystrzegaj się tylko złego, a znajdziesz mężów bożych. Oni przyjdą do Ngumbji i założą szkołę i kościół i będą w prowadzić do Boga.

Na to odpowiedziałem, że wszystkie jego słowa zawsze będą w sercu mojem, i że tak uczynię jak mi rozkazał. Ach, ojcze, on tak mile na mnie spoglądał. Po-

tem wznosił rękę swoją nade mną i, uśmiechając się do mnie, odszedł.

— Czy go napewno widziałeś?

— Widziałem go i mówił do mnie jak mówimy w naszym kraju.

— A cóżeś uczynił, gdy się przebudziłeś?

— Bardzo płakałem, bo byłem sam. Potem poszedłem do lasu i patrzyłem w niebo długo, bardzo długo. Nareszcie przyobiegałem mężowi bożemu, że moimi rękami nic złego nie uczynię, że oczu moich nie zwrócę na złe rzeczy, a ustami nic złego nie wypowiem.

— Czy też tego dotrzymałeś?

— Tak, ojczu.

— A czy szukałeś białych?

— Byłem jeszcze mały. Nie wiedziałem co robić, tylko ciągle myślałem o mężach bożych.

— Czy widziałeś już przedtem białych?

— Pewien biały mieszkiał parę dni u mego ojca. Ale wtedy uciekaliśmy wszyscy ze strachu do lasu.

— Jakim sposobem dostałeś się tedy do białych?

— Biały zabrał jednego z naszych chłopców z sobą do Kribi. Miał u niego pozostać i jemu służyć. Ale on uciekł od niego, bo biały był człowiekiem niedobrym. Ten chłopiec mi opowiadał, że w Kribi są jeszcze inni biali, których wszyscy murzyni kochają, bo są dobrzy i nic złego nie czynią. Widział też wielki dom Boży i inny dom, gdzie dużo czarnych dzieci przychodzi, aby się uczyć i kochać wielkiego Ducha, który nas stworzył. Potem pokazał mi obrazek, na którym był namalowany człowiek gwoździami przybity.

— Jakiż to obrazek?

— Mam go u siebie, zaraz ci go dam. Był to obrazek Jezusa ukrzyżowanego,

jaki misjonarze często dawają czarnym.

— Cóżeś z tym obrazkiem zrobił?

— Miałem go zawsze przy sobie. Ale nie wiedziałem co on znaczy.

— Ale teraz powiedz, jak poznałeś mężów bożych?

— Wiele, wiele jeszcze razy księżyc wschodził i zachodził, gdy pewnego dnia zdarzył się u nas smutny wypadek: umarł mój ojciec. Wiele dni przepłakaliśmy po jego śmierci. Potem ojciec pozostał w swojej chacie

i nikt go już więcej nie widział. (Naczelników chowają w chatach). Mnie powiedzieli przyjaciele ojca, że ja jestem teraz wolny, gdyż mój ojciec był wielkim naczelnikiem szerepu. To mię bardzo uradowało, gdyż mogłem teraz wyruszyć do wielkiej wody, do białych, ludzi bożych. Wybrałem się z kilku towarzyszami i z owym chłopcem, co służył u białego w Kribi, który nam drogę pokazywał. Nie mogę ci wyrazić, ojczu, jak się cieszyłem, że ujrzę człowieka bożego w białej sukni, który mi się we śnie pokazał. Szliśmy prędko, nic prawie



Co też te dzieci sobie myślą?

nie jedliśmy, mało odpoczywaliśmy. Nakoniec doszliśmy do wielkiej wody. Ale ja nie patrzyłem na wielką wodę, tylko chciałem zaraz widzieć mężów bożych. Wkrótce stanęliśmy przed kościołem, a głos mówił mi, że ja tam pozostanę. O, byłem taki głodny! Ale nie chciałem ani jeść ani odpoczywać, tylko moje serce czekało na mężów bożych. Wtenczas ich ujrzałem po raz pierwszy. Nie bałem się ich wcale, tylko powiedziałem, że chcę być ochrzczonym i że wszyscy Ngumbowie pragną chrztu, i że u nas w domu są wysokie góry i wielu jest ludzi, i wiele żywności.



Elegantka z Afryki

Taka była historia Samby.

— Mój kochany Józiu (na imię było mu Józef), pytałem go nieraz — jak możesz mówić, że wszyscy Ngumbowie chcą być chrześcijanami, kiedy oni wszyscy puciekali?

— Tak, ojcie, wszyscy chcą być chrześcijanami. Ale misjonarze muszą przyjść do nas. Ja jestem synem wielkiego naczelnika, wszyscy muszą mnie słuchać.

Na ten temat rozprawialiśmy często. Ale trudno było narazie myśleć o misji w Ngumbji.

Tak przeszedł rok cały. Pocięczałem Sambę, że niedługo przyjedzie ks. biskup do Kribi, to z nim wszystko omówimy. Ale mijał dzień za dniem, miesiąc za miesiącem. Nieraz widziałem jak Samba pobożnie klęczał w kościele, modląc się przed Najśw. Sakramentem, co tydzień nieomal przystępował do sakramentów świętych i jak zawsze był pilny i posłuszny.

Podziwiałem też nieraz jego wytrwałość.

Pewnego dnia przyszedł do mnie i prosił o papier. Ale dodał, że potrzebuje wiele papieru.

— A na co? — spytałem.

— Ojcie, chcę pisać do Hangue-ene — do biskupa, żeby posłał misjonarzy do Ngumbji.

— Dobrze — odpowiedziałem i dałem mu dwa arkusze. Ciekawy byłem, co on też napisze, bo pióra i atramentu jeszcze niebardzo potrafił używać.

Samba namyślał się, poczył się i pisał. Napisał dwie całe strony. Czytałem je z rozrzewnieniem. Były to zawsze te same słowa: „Wszyscy Ngumbowie kochają misjonarzy, — wszyscy Ngumbowie chcą być chrześcijanami“.

— Samba — powiedziałem — tu są jeszcze dwie strony puste, trzeba je także zapełnić. Poszedł i znowu pisał — znowu te same słowa. Prostota tego chłopca i jego troska o dobro swoich współbraci wzruszyła mnie do głębi. „Jesteś mężem pragnień, mówił anioł do Daniela, dlatego zostałeś wysłuchany“. I ten biedny chłopiec był takim mężem pragnień. I jego Bóg wysłuchał. Nie mogliśmy się oprzeć jego prośbom i postanowiliśmy czempredziej wybrać się do jego ojczyzny, aby tam na miejscu obznajomić się z ludźmi i z krajem.

W trzecim roku mego pobytu w Kribi doszedł nasz plan nareszcie do skutku. Już na długo przedtem wysłałem Sambę do domu, aby wszystkim ogłosił moje przybycie i poczynił odpowiednie przygotowania. Czekałem tylko na koniec pory deszczowej, a spoczątkiem października i nastaniem wiosny afrykańskiej, puściłem się w drogę. Karawana nasza liczyła 14 osób — 10 chłopców przysłał Samba, aby mi towarzyszyli w drodze, czterech zabrałem dla usługi ze szkoły w Kribi. Specjalną ozdobą tej wyprawy był „Jokre“, tęgi rumak, którego kupiłem niedawno od kupców arabskich.

Za rzeką Njong, koło kamienia wskaźującego 95 klm od Kribi, odłącza się droga na lewo od głównego traktu i prowadzi przez zarośla, łąsy i błota po różnych mostkach murzyńskich do kraju Ngumbów.

Okrzyk radości wyrwał się z piersi chłopców ngumbijskich, gdy ujrzeli rodzinne swoje góry. Potem zaśpiewali góralską

pieśń z ciągle powtarzającym się refrenem „Ngumba, Ngumba, Ngumba“. Dzieci gór witały rodzinne strony swych ojców, a góry odpowiadały im potężnym kilkakrotnym echem.

Po dobrym półtoradniowym marszu, dotarliśmy do właściwych granic Ngumbji. Powstał zgiełk, zrobił się hałas i widowisko, którego nigdy nie zapomnę.

Przy pierwszych już osiedlach oczekiwali nas grono naczelników i około 500 murzynów — mężczyzn, kobiet i dzieci. Gdy nas ujrzeli, rozpoczęli krzyczeć na wszystkie głosy. Chciałem zejść z konia i z naczelnikami się przywitać. Ale o tem mowy nie było. Otoczono mnie i moich czterech chłopców batangskich ciasnym pierścieniem, młodzi Ngumbowie torowali nam drogę i rozpoczęła się jazda wśród śpiewów, klaskania w ręce, tańców i skoków. Co chwila powiększała się nasza gromada, coraz to nowe czarne postacie wypełzały spośród krzaków i gęstwiny i przyłączały się do nas, coraz głośniejszy stawał się krzyk, coraz ruchliwsza nasza karawana. Szczególnie odznaczały się kobiety murzyńskie, przyzwyczajone do hałasu, bo muszą nieraz po śmierci męża albo naczelnika na znak żałoby krzyczeć całymi dniami. Obecnie nie chodziło ani o żal, ani o ból, tylko przeciwnie o wyrażenie radości. Ale widocznie uważały za swój obowiązek robić i tutaj najwięcej hałasu.

W ten sposób pochód nasz posuwał się naprzód przez przeciąg pół godziny, gdy mój Jokre, dotychczas dość spokojny, stracił cierpliwość i skokami, naprzód małemi, potem coraz to gwałtowniejszemi, zaczął okazywać swe zniecierpliwienie. Przytem droga była coraz to uciążliwsza. Coraz więcej zagłębiał się w zarośla, musieliśmy się przeprawiać przez potoki, przez wodę i kamienie. Z trudem utrzymywałem się na siodle. Szczęściem, że koń, jako zwierz afrykański, był przyzwyczajony do wszelkich takich przeszkód i hałasów. Jego pewność siebie i mnie się udzielała i dozwalałem mu skakać, ile mu się podobało. Ale jeszcze dziś Bogu dziękuję, że wśród tego harmidru, między kamieniami i pniami nie wydarzyło się żadne nieszczęście. Ostatnie pół godziny pędził mój Jokre galopem, co było dla mnie szczęśliwą okolicznością, gdyż kobiety i dzieci pozostały wtyle, a tylko młodzi i silniej-

si mogli mi towarzyszyć. Po takim dwugodzinnym pochodzie triumfalnym stanęliśmy w Ngobojang, głównej siedzibie szczepu Ngumba. Czekala tu na mnie nowa niespodzianka. Nie wierzyłem swym oczom, gdy przybyłem na wzgórze, gdzie oczekiwał na mnie Samba z towarzysza mi. Całe wzgórze — około 5 morgów — było starannie oczyszczone i przygotowane odpowiednio do wymiarów i planów, dokładnie na wzór naszej stacji misyjnej w Kribi. Samba wystawił tutaj cały szereg budynków — były to wprawdzie murzyńskie budowle, ale ich rozmiary wywoływały moje zdziwienie. Po lewej stronie, tak samo jak w Kribi, stała chata 30 metrów długości — mieszkanie i sypialnia chłopców. Obok była szkoła. W prawym rogu, na wierzchołku wzgórza stanął kościół. Na zewnątrz wprawdzie nie miał żadnego podobieństwa do kościoła w Kribi — brak mu było wieży i odpowiedniego dachu. Ale zato wewnątrz podobieństwo było bardzo wielkie. Kościółek miał rodzaj absydy, gdzie buszmeni wybudowali sobie na swój sposób ołtarz. Tak samo jak w Kribi i po bokach były dwa mniejsze ołtarze.



Tak się strci Indjanka

Wszystko ozdobione było liśćmi palmowymi i kwiatami i wcale miłe robiło wrażenie.

W najbliższym sąsiedztwie kościołka urządzona była dla mnie rezydencja, chatka murzyńska, wystawiona ze szczególną starannością, posiadająca nawet werandę. Nie zapomniano też o moim wierzchowcu. I dla niego przygotowane było osobne mieszkanie. Brał on też poniekąd udział we wszystkich moich honorach, i — co więcej dla niego znaczyło — dano mu wszelką swobodę. Przez cały czas mego pobytu w Ngumbji przechadzał się po farmach i polach kukurydzianych, zaglądając po drodze do wszystkich chat i we wszystkie garnki. Ze swego mieszkania jednak nie korzystał, gdyż, jako afrykanin, nie był wychowany w wysokim stopniu kultury.

Chata głównego inicjatora wszystkiego — naszego Samby, zamykała kwadrat całego zabudowania. Co to nieraz jednostka, w tym wypadku nawet murzyn, potrafi zrobić. Chłopców szkolnych naliczyłem do 300.

Gdy nadszedł wieczór i księżyc ukazał się na niebie, nastąpiło powitanie. Kto tylko mógł się ruszać, pośpieszył do mnie — wszyscy naczelnicy szczepów z całej okolicy, kilka tysięcy ludzi, z których wielu nigdy jeszcze w życiu białego nie widziało. Przede mną urosła góra podarków — osobno dla mnie, osobno dla Jokre, mego bułanego towarzysza podróży: — pół tuzina kóz, cała gromada kur żywych i zarzniętych, niezliczona moc bananów, makabo, ananasów i t. d. Wszystko było złożone przed wysokim wzniesieniem, na którym moja osoba musiała być wystawiona na widok publiczny. Po kolei przystępowali do mnie naczelnicy i mieli przemowy z murzyńską mimiką i gestykulacją. Samba tłumaczył mi wszystko, jak umiał. Myśl przewodnią w tych przemówieniach była zawsze jedna i ta sama, w tym rodzaju, jak to wtedy Samba list pisał: wszyscy ciebie kochają, wszyscy Ngumbowie chcą mieć dom misyjny i t. d. wkółko.

Gdy już to czas dłuższy potrwało, objawiła się gwałtowna, pochopna do śpiewów i zabaw natura murzyńskiej rzeszy. Samba mię zapytał, czy mogą teraz się bawić. Oczywiście wyraziłem moją zgodę na to, choć moje nerwy jesz-

cze się nie uspokoiły po odbytych pochodzie triumfalnym.

Rozpoczęły się zatem zabawy w mojej obecności: Każdy naczelnik wystawiał swoich najlepszych tancerzy, a, co dla mnie było najprzykrzejsze, swoich, najbardziej uzdolnionych do tej pracy, muzykantów. Mówię „najbardziej uzdolnionych do tej pracy“, bo u czarnych robić hałas — to w muzyce rzecz najważniejsza. Ale chcąc, nie chcąc, musiałem znieść to cierpliwie.

Program był niewyczerpany — rozwijał się bez końca: tańce, skoki, klaskanie w ręce, muzyka na najrozmaitszych afrykańskich instrumentach krajowego wyrobu, na wielkich i małych bębenkach, na blaszanych pudełkach, puszkach od konserw i t. d.

Dla każdego Europejczyka jest to istna plaga, gdy musi słuchać takiego hałasu przez czas dłuższy. Zmęczony i znużony, opuściłem zebranie o północy — poszedłem do swej rezydencji, poruczając Sambie dalszy ciąg zabaw. Bębnil i tańczyli w okolicznych wioskach jeszcze dzień cały i noc następną.

Potem nastąpiła niedziela i pierwsze nabożeństwo w Ngumba. Na ten dzień kazałem urządzić odpowiednio całe wzgórze. Wszystko zostało ozdobione liśćmi palmowymi. Improwizowany kościółek był zamieniony w las zieleni i kwiatów. Osobliwie wewnątrz kościoła było pysznie ubrane — bogactwo podzwrotnikowej przyrody bardzo nam ułatwiło zadanie.

Niedziela sprawiła mi wiele radości.

Jak to serce ludzkie jest stworzone dla czegoś wyższego, wzniosłego, jak ono szuka i pożąda Boga! W czarnych jest silnie rozwinięte pragnienie słońca, które daje światło, ciepło i życie. Mówiłem im o tem słońcu. Ale oprócz tego słońca — tak ciągnąłem dalej — które ożywia naszą ziemię, jest jeszcze inne Słońce, do którego dąży nasza dusza. Tego Słońca murzyni jeszcze nie znają. Ja przybyłem, aby im Je przynieść i pokazać. Ono będzie teraz ich światłem, Ono będzie ogrzewać ich dusze — Ono im da życie wieczne! Tem słońcem jest Bóg, który nas stworzył na obraz i podobieństwo swoje.

Rozpoczęła się Msza św. Samba odmawiał głośno modlitwy w języku ngumbijskim, ja zaś błagałem Boga, aby wielu dał

łaskę powołania misyjnego, by ten biedny lud ratować. Jak wielki jest brak misjonarzy, ten tylko potrafi osądzić, kto widział przed sobą takie mnóstwo nieszczęśliwych pogan. Tu, w Ngumbji, były ich tysiące. Jak prawdziwe są słowa Zbawiciela: „Żniwo jest wielkie, ale robotników mało“!

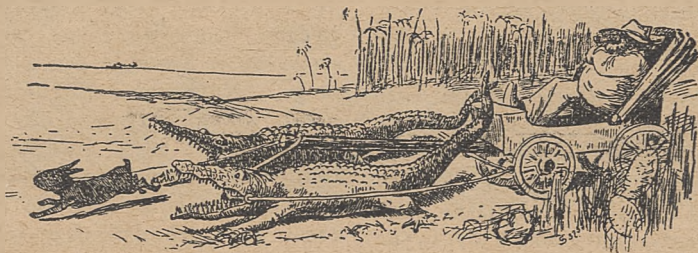
Tak — trzeba szczerze się modlić! A jak mało stosunkowo jest takich, co o tem myślą. Wiele to dobrego możnaby było zrobić tym Ngumbom, gdyby więcej było misjonarzy!

Przepędziłem 5 dni z tymi dobrymi ludźmi. Rzeczywiście przeszło 300 chłop-

ców zgłosiło się do szkoły. A tymczasem Sambo musi odgrywać rolę nauczyciela — zadanie niełatwe nawet dla wytrawnego Europejczyka. Ale szczególnie na misjach potrzeba zawsze pokładać nadzieję w łasce Bożej i Opatrzności, która uzupełnia, czego własnymi siłami dokonać nie możemy. Niemniej przeto smutne to są chwile dla żarliwego misjonarza, gdy tysiące go proszą, a on im nic pomóc nie może.

Przemęczony podróżą i pracą, szczęśliwie i zdrowo wróciłem do Kribi ze swoim Jokre i czterema boyami.

Ks. A. Majewski.



R Ó Ż N E

LICZBA KLERU OBRZ.-ŁAC. W POLSCE

Według zestawień ogólna liczba kleru katolickiego w Polsce wyraża się cyfrą 8846 księży świeckich i 1198 księży zakonnych obrządku łacińskiego.

Najwięcej księży świeckich i zakonnych jest w archidiecezji krakowskiej, bo 751 księży świeckich i 285 księży zakonnych.

Najmniej duchowieństwa świeckiego jest w diecezji pińskiej, bo 197, zaś w diecezji łuckiej jest zaledwie jeden ksiądz zakonny obrz. łac.

W pozostałych 19 diecezjach stan przedstawia się cyfrowo j. n. (w nawiasach podajemy cyfry księży zakonnych).

Diec. lwowska księży świeckich obrz. łac. 627 (175), przemyska 622 (129), chełmińska (Pelplin) 572 (30), warszawska 545 (104), poznańska 536 (86), tarnowska 507 (53), wileńska 471 (58), lubelska 413 (30), sandomierska 401 (3), podlaska 380 (20), katowicka 362 (42), wrocławska 352 (39), plocka 345 (18), kielecka 330 (15), łomżyńska 327 (7), częstochowska 319 (31), gnieźnieńska 306 (32), łódzka 283 (31).

Na terenie diecezji wołyńskiej (łuckiej) pracuje 200 księży świeckich obrz. łac.

Kleryków obrządku łac. wychowuje się w 21 naszych diecezjach polskich 2427. Naj-

większą ilość wychowują archidiecezje poznańska i gnieźnieńska, bo łącznie 326 (195—131), następnie idzie Seminarjum diecezji chełmińskiej (Pelplin, Pomorze) ze 199 klerykami. Najskromniejszą garstkę kleryków wychowuje diecezja podlaska (siedlecka), bo 55.

KOBIETA KOREAŃSKA.

Kobieta w Korei nie ma ani nazwiska, ani praw żadnych, nie może być sądzoną, ani karaną, gdyż jak gdyby nie istniała. Do pokojów, w których mieszka, nikomu wejść nie wolno, nawet policji. W dzień nie wychodzi wcale, byłoby to bowiem hańbą dla niej pokazać się na ulicy, przed zachodem słońca. Dopiero wieczorem, skoro mężczyźni ukończą zatrudnienia dzienne i powrócą do domu, rozlega się sygnał, zwiastujący, że ulice miasta należą do kobiet. Zapóźniony mężczyzna, spotkawszy kobietę, powinien przejść na drugą stronę ulicy i zasłonić twarz wachlarzem; gdyby zaniedbał tego uczynić, byłby uważany za gbura. Kobiety koreańskie są bardzo skromne, bywały wypadki, że damy wysokiego roku odbierały sobie życie, gdy obcy mężczyzna ujął je za rękę.

Do wojny światowej był taki stan rzeczy powszechny w Korei. Dziś obserwowane są te zwyczaje tylko w zapadłych wioskach.

Wykopaliska nad morzem Martwym

W listopadzie roku 1929 rozpoczął Aleksander Mallon, kierownik papieskiego Instytutu Archeologicznego w Jeruzolimie, prace wykopaliskowe w dolinie Jordanu.

Miejsce owych robót leży w kierunku północno-wschodnim, mniej więcej w odległości 7 kilometrów od ujścia Jordanu. Już na długo przed rozpoczęciem owych robót zwrócił uwagę Mallon na 10 t. zw. tellów (sztucznie powstałych pagórków), pokrytych odłamkami wyrobów garncarskich i obrobionego silexu, co wskazywało na fakt, iż musiało tu chyba kiedyś istnieć jakieś osiedle. Pierwsze wykopaliska, dokonane z końcem 1929 r. i następne z roku 1931 dały pewność, że istotnie znajdowało się tu bardzo dawno rozległe osiedle, rozrzucone na przestrzeni prawie kilometra.

Najnowsze prace udowodniły, że w miejscu tem znajdują się aż cztery osiedla, położone jedno nad drugim. Najniższe osiedle leży na piaszczystym gruncie dyluwjalnym. Warunki kulturalne i etniczne, łączące owe cztery osiedla, wykazywały niewielkie różnice. Na kilku pagórkach wykryto fundamenty domów, zajmujące po większej części dużą powierzchnię. Wewnętrzny rozkład owych domów jest łatwy dziś jeszcze do rozpoznania. Po jednej stronie znajduje się przeważnie prostokątna izba, oddzielona od reszty zabudowania murem; zdaje się, iż była to właściwa izba mieszkalna. W przyległych większych izbach widać wpuszczone w fundamenty okrągłe silosy (zbiorniki na zboże), paleniska, piece, kamienie młyńskie z bazaltu i tym podobne narzędzia i przybory codziennego użytku.

Mury wierzchnich osiedli są zrobione z kamienia nieciosanego, pochodzącego z sąsiednich dolin i częściowo z cegły palonej. Ta przeważa w obydwu środkowych osiedlach. Cegła ta, różnych wielkości i kształtów, wskazuje na to iż do formowania jej nie używano jakichś form, że raczej zostały one ulepione rękoma i wypalone na słońcu.

Narzędzia są częściowo z brązu, częściowo z kości, lecz przedmioty metalowe zostały znalezione tylko w bardzo małych ilościach. Szczególnie liczne klejnoty znaleziono wśród gruzów. A więc: nuszniaki — naszyjniki z masy perłowej, kwarcu i t. d. Cała masa drobnych naczyń, częściowo lejkowatych lub w kształcie ozdobnych kielichów. Niektóre naczynia w kształcie zwierząt wskazują na to, iż były one używane do przechowywania szminek i pachnidła.

Z ludzkich pozostałości zostały odkopane w większej ilości kości szkieletów dziecięcych, pochowane na sposób panujący wówczas w Kanie, t. zn. w urnach pod podłogą. Najważniejszymi rzeczami odkopanymi tu są bezsprzecznie różne monety wykopane z cegieł i gliny (!) oraz pismo obrazkowe wyrte na ceglach i kamieniach. Niestety, znaków tych nie można było jeszcze po dzień dzisiejszy odcyfrować, także nie została ustalona łączność ich z podobnymi znakami w wykopaliskach dokonywanych na innych terenach.

Jakie powody mogły być skłonić ludność do opuszczenia miasta, trudno się dziś domyśleć. Zdaje się, że miasto padło ofiarą pożaru. O takiej katastrofie mówią wzmianki, zawarte w I księdze Mojżesza (Rozdz. 19), w ustępie mówiącym o pożarze Sodomy i trzech miast z nią związanych.

Istnieje duże prawdopodobieństwo, że owo w r. 1900 przed nar. Chr. opuszczone, a teraz odkopane miasto, jest biblijnym Pentapolis. Tembardziej, że rozpoczęte przez prof. Albrughta w r. 1924 prace na południe od morza Martwego i najnowsze poszukiwania geologiczne dra. Roberta Koepla wykazują, że zarówno pod względem archeologicznym jak geologicznym nie jest możliwe, ażeby Pentapolis mogło znajdować się na południu lub na południowym wschodzie od morza Martwego. Należałoby więc spodziewać się, że dalsze prace kopalne przyniosą jakieś pewniejsze wyjaśnienia w tej ciekawej kwestji.

SKARGA

*Uszło szczęście, i próżno dotąd za niem chodzę
— Nie uszło, czeka ciebie na krzyżowej drodze.*

MILCZENIE

*Zaiste mile Bogu jest Aniołów pienie,
Ale daleko miłsze człowieka milczenie.*



JAK SIĘ ŻYJE W ROSJI?

Co mówią listy z czerwonej granicy.

W ostatnich czasach często słyszymy głosy pełne zachwytów o Rosji Sowieckiej: Ma to być kraj potężnego „budownictwa komunistycznego”, kraj socjalistycznych „cudów” i nieograniczonych możliwości, zapędzający w kąć przysłowiowy rozmach amerykański. Takie wieści rozpowszechniają nie tylko gazety bolszewickie i niektóre pisma, pozostające na żołądź sowieckim zagranicą, ale i pewna część osób, zwiedzających w różnych celach państwo komunistyczne.

Trzeba jednakże wiedzieć, że obcym przybyszom, bolszewicy pokazują tylko to, co uważają za właściwe i że są mistrzami w oklamywaniu swych gości. Niektóre budowle sowieckie istotnie mogą budzić podziw, ale i oburzenie zarazem. Tak słynny kanał murmański, łączący Bałtyk z oceanem Północnym — to dzieło rąk nieszczęśliwych więźniów politycznych, pracujących w głodzie i ostatniej nędzy pod batem dozorców „czekistów”. Dziesiątki tysięcy tych przymusowych budowniczych kanału przyplaciło wysiłek swój śmiercią męczeńską.

Obywatel sowiecki, zarzucany milionami broszur i gazet, wysławiających urząd państwa „robotniczo-włściańskiego, tem wszystkim się nie zachwyca”. Nie imponują mu ani domowe teatry, ani udostępnione radio, również głoszące sławę „czerwonego raj”. Oby-

watel sowiecki, kładzie się do snu i wstaje tylko z myślą o chlebie, o zwyczajnym chlebie razowym, gdyż obywatel ten stale od lat jest głodny...

O tem, jak w rzeczy samej żyją ludzie w Rosji, dowiedzieć się można, nie z książek pisanych przez przyjaciół Sowietów, nie z komunistycznych gazet, broszur i świstków agitacyjnych, nie z odczytów, ogłaszanych przez sowieckie radjo, a mających charakter „szturmowy” (udarnyj), nie wreszcie z osobistych wrażeń podczas krótkiej wycieczki za wschodni kordon, bo trudno obcemu wejść w gąszcz miejscowego życia, wzbudzić do siebie zaufanie i, zmyliwszy troskliwą czujność sowieckich przewodników — dotrzeć do prawdy. Prawdę tę natomiast odsłaniają listy z Rosji, pisane przez ludzi tam przebywających do rodzin pozostałych w Polsce. Autorami listów tych jest przeważnie młodzież, podatna na przebiegłą agitację komunistów, rozwinięta na naszych kresach wschodnich wśród Rusinów (Ukraińców) i Białorusinów. Ta uboga i ciemna ludność kresowa jest ofiarą niesumienności wysłańców sąsiada wschodniego. Ten i ów, uwierzywszy w pełne rozkoszy bez troskie życie w Sowietach, w nocie ciemne przedziera się przez placówki graniczne — ufny, że wreszcie skończy się jego niedostałek, rozpocznie się za nim nowe, piękne i wolne życie.

Rychło jednak taki oklamany „uciekinię” z Polski po zetknięciu się z codziennym życiem w Rosji — nabierze świadomości, iż padł ofiarą bezczelnego oszustwa. Pisze więc do swych najbliższych o tem co widzi, i czego osobiście doświadcza. Część tych listów oczywiście nie dochodzi do adresatów, przylapana przez cenzurę „czerezwyuczajki” — niektóre jednak omijają szczęśliwie przeszkody i świadczą w Polsce o sowieckiej rzeczywistości.

Mamy je przed sobą. Prawdziwość tych dokumentów nie ulega wątpliwości. Wysłyły one z pod pióra ludzi prostych, szczerych i boleśnie odczuwających swój ciężki los. Ze zrozumiałych względów większość autorów unika ostrych określeń i wyrażeń, ale całość, mimo wszystko, ma swą przerażającą wymowę.

W miarę możliwości staramy się listy te połączyć w pewne grupy dla uwypuklenia obrazu. Zwracamy zarazem uwagę czytelników na wiadomości z miast i wsi Ukrainy. Wielkie masy naszych rodaków w czasie wojny światowej i walk na ziemiach polskich, szukać musiało na Ukrainie spokojnego schronienia. Mogło więc podziwiać bogactwa tego kraju, gdzie wszelkiej żywności było zawsze wbród, a w hutach, kopalniach, cukrowniach i fabrykach — tętniło bujne życie przemysłowe. Dziś tam inaczej.

Oto list z Moskwy jednego z uciekinierów, Białorusin z pow. nowogrodzkiego, pisany do brata pozostałego w Polsce. z dnia 26 listopada 1933 r.: (Oryginały lub fotografie listów posiadamy w redakcji kalendarza.)

„Prosisz mnie o radę jak się urządzić. Nie wiem, co ci na to odpowiedzieć; gdyby tutaj było dobrze, radziłbym Tobie przyjechać, lecz mamy tu takie życie, że cieszyć się nie będziesz. Mamy głód, nie można nic kupić ani ubrania, ani obuwia. Gdybyś, przeszedłszy granicę nie dostał pracy, nie mógłbyś kupić chleba, ponieważ chleb sprzedają na kartki: tylko pracującym. Kto zaś niema pracy — ten chleba nie otrzyma... U nas w Moskwie, choćby umierał, mieszkania nie dostaniesz. Obecnie z Moskwy wysiedlają półtora miliona ludzi, w fabrykach usuwają robotników, dzieją się okropne rzeczy...

Jeżeli odważysz się przejść granicę — zabierz z sobą ubranie i obuwie oraz polskie złote, bo inaczej zginiesz... żyję tu bardzo źle, zarabiam mało, zaledwie 90 rubli miesięcznie, za te pieniądze utrzymać się nie można... Funt chleba kosztuje 3 ruble, mięso wołowe 25 rubli kilogram. Ciężko żyć

z takiej pensji, prócz chleba i wody więcej nie nie widzimy. Bywaj zdrów...”

Takie stosunki panują w Moskwie, znajdujące się pod szczególną opieką władz. Bo przecież proletarijat moskiewski i petersburski to „straż przednia” komunizmu. Wszelkie stanowiska kierownicze polityczne i gospodarcze, w całym państwie obsadzone są przeważnie przez przedstawicieli robotników obu stolic.

O Uralu i Syberji Zachodniej słyszemy najczęściej same pochwały. Związszcza jest głośny Złatoust, ośrodek gigantycznego sowieckiego budownictwa przemysłowego. Złatoust jest w rzeczywistości prawdziwym piekłem, do którego dostają się zbiegowie z Polski i innych krajów ościennych. Są to najczęściej ludzie niepiśmienni. Bolszewicy mają dość i swych własnych analfabetów, więc po przetrzymaniu naszych Ukraińców i Białorusinów przez kilka tygodni w więzieniu, wysyłają ich do Złatoustu.

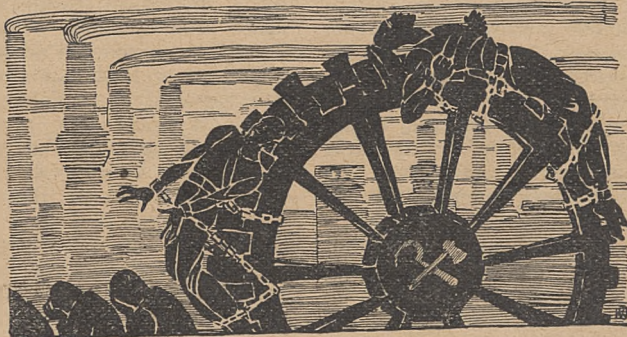
Jeden z takich zbiegów pisze (d. 12 grudnia 1933 r.) do swych rodziców, ze Złatoustu:

„Nie gniewajcie się na mnie, Kochani Rodzice, odpisujcie na moje listy, nie zapominajcie o nieszczęśliwym trupie... Wpierw pisałem, że żyję dobrze, lecz teraz odkrywam prawdę... Dość już tałem do wszystko... Wychodzimy na robotę nie jedząc, pracujemy 8 godzin, przychodzimy z roboty do domu w baraku, idziemy do sklepu otrzymać niezbędnych 800 gramów chleba. Staniesz w ogonku i stoisz, stoisz. „Nie starczy chleba, wściekasz się ze złości, idziesz do domu, kładziesz się spać, a rano wstajesz i musisz iść na robotę głodny. Gdybyś chciał kupić chleba w mieście, to też niełatwo. Jeśli kto przyniesie jakich 500 gramów chleba — powstaje bójka, każdy chce kupić pierwszy i płaci 8 rubli. Jeśli na bazarze nic niema — nic też nie kupisz i nie zjesz. Takie życie. Sam siebie nie poznaję, gdy spojrzę w lustro. Nic mnie nie cieszy na świecie, nierad jestem, że żyję”.

„U was ciężko żyć, wiem dobrze o tem, ale w porównaniu z naszym życiem — u was raj. U was, jeśli poprosisz chleba, każdy da — tu choć umieraj, nigdzie nie dostaniesz okruszyny. Nie mogę posłać Wam mojej fotografii, bo jak spojrzycie na mnie, nie poznacie i będziecie płakać wszyscy”.

A oto drugi list z tego samego Złatoustu, pisany 26 stycznia 1933 r. przez syna do ojca.

„Żyję mi się niebardzo dobrze, gdyż odżywianie jest złe. Raz na dobę dostaję obiad dość marny i 800 gram. chleba, oraz 800 gr cukru na miesiąc i rybę.



Z cyklu „Sowiety”: Dusze w okowach

Niema żadnych tłuszczów. Życie w Omsku było znacznie lepsze. Pensji nie dostaję już przeszło dwa miesiące i nie wiem kiedy otrzymam. Nie wypłacają dlatego, że wielu ucieka do domu... Dowiedzie się o mem położeniu na wiosnę, gdyż wtedy wróci do Polski dużo ludzi. Prawdopodobnie wróci wkrótce D., ten który poszedł wraz ze mną. Nie wiem co zrobić, czy ginąć tu, czy wracać... Na wspomnienie o mem odejściu z domu zalewam się łzami..."

Po zakosztowaniu zachwalanego życia w Rosji nasi domorośli komuniści, wołają więc wracać do kraju, nie obawiając się nawet kary więziennej, za bezmyślną ucieczkę...

Ciekawy jest wyjątek z zeznania niejakiego Andrzeja Burnosa, syna Michała i Heleny, urodzonego w 1912 r., we wsi Zarudawie, gminy Piaski, pow. wolkowskiego, prawosławnego, niepiśmiennego. Uciekł on do Rosji w czerwcu 1932 r., powrócił zaś w kwietniu 1932 r.

Po przekroczeniu granicy Burnos dostał się do m. Cimkomicz, gdzie oddział G. P. U. 1) zrewidował go i osadził w areszcie. Tam badano go szczegółowo i starano się wypytać co się dzieje w Polsce, jakie u nas warunki życia itp. Burnos przesiedział w areszcie 6 tygodni. Siedzieli z nim — sowieccy gospodarze-rolnicy, za nieoddanie władzy monet złotych, za sprzedaż lub kupno krowy, niektórzy za przekroczenie granicy polskiej. Wreszcie Burnosa odesłano do więzienia w Mińsku. Przesłuchano go dopiero po 20 dniach. Pobyt w Mińsku trwał również 6 tygodni. Z Mińska zbieg wywieziony został do Nowo-Sybirsk; gdzie przydzielono go do warsztatów krawieckich. Spał w warsztatach, gdyż mieszkania nie było. Płacono od sztuki tj akordowo. „Z początku — zeznaje Burnos — zarabiałem 50 rb, później zarabiało się więcej, do 70 rb. Życie było bardzo marne. Dziennie dostawałem 600 gram. chleba, płacąc 22 kop., przywatnie zaś kosztuje 5 rb. — był to chleb szmuglowany. Obecnie w 1933 pozwolono sprzedawać chleb jawnie. Pud mąki kosztuje 120 rub. Oprócz 600 gr. chleba nic więcej nie wydawali. Za cały czas pracy otrzymałem 200 gr. cukru i kilo cukierków. Za cukier płaciłem 20 kop. za cukierki 5 rb. 5 kop.”

Robotnicy pytali naszego zbiega czy i u nas żywność nabywać można tylko na kariki. Dziwili się zapewne, że w Polsce handel jest wolny, że nikomu złotych pieniędzy nie odbierają. Widocznie ktoś o tych rozmowach doniósł do G. P. U. Dostał więc Burnos za ta-

kie rozmowy miesiąc aresztu. Po powrocie do pracy zabroniono mu nocować w warsztatach, i kazano szukać sobie mieszkania. Mieszkania nie mógł wynająć, gdyż za noclegi żądano 30 rb. miesięcznie. Spał kilka nocy na dworcu kolejowym, wreszcie za uciulane 155 rb. postanowił zbiec do Polski. Za bilet z N Sybirsk do Moskwy zapłacił 82 rb. Z Mińska szedł do granicy pieszo. Podróż cała trwała 43 dni. —

Ponieważ listy podobnej treści nadchodzą coraz częściej — ludność pogranicza z Sowietami, zaczyna nabierać o stosunkach w Rosji należyte pojęcie i niedawać wiary przechwałkom wałęsających się tu agentów komunistycznych, wychowanków kursów agitacyjnych w Moskwie.

Jeden z takich agitatorów, działacz komunistyczny Partji Zachodniej, Bułomis — za długo kręcił się po wioskach kresowych i wpadł w oko naszej policji. Uznał więc za najwłaściwsze wracać spowrotem do „Sowieckiego raj”. Tam nie pochwalono go za samowolne ustąpienie z placu i za karę wysłano do Złatoustu jako „szeregowca szturmowego” (udarnika) dla podurzymania komunistycznego ducha wśród zbiegów z Polski. Ale zapędzony do ciężkiej pracy, pozbawiony dolarów, którymi rozporządzał w Polsce — ten „apostoł” sowiectyzmu zaczął śpiewać inaczej. Posłuchajmy go m. in. pisze ze Złatoustu (26 lipca 1933 r.):

„Żyję narazie na nowem miejscu.. Jem raz na dzień i to zupeł na wodzie. Niechce się nawet żyć i mówić, a jeśli zabrać się do pisania listu, to choć proś kogo, by dyktował, bo sam człowiek nie wie o czem pisać; ręce wprost opadają. Mrozy u nas wielkie, góry wysokie, śniegi głębokie... Pracować trzeba w zimnie i głódzie Chcąc czego dostać, musisz stać w ogonku, skurczony jak gadzina. Naród tu przemęczony i zdenerwowany, chodzi i błaga o kawałek chleba, którego nikt niema. Co dalej będzie — niewiadomo. Naród cierpi nędzę i pragnie jak najrychlej wyzdychać...”

Tak pisze człowiek, który zachwalał życie w komunie — doświadczył na sobie jak jest ono miłe.

A jak żyją w Sowietach urzędnicy?

O tem dowiedzieć się możemy z listu urzędnika z Kijowa, stolicy Ukrainy, pisany do krewnego w Nowogródku (z dn. 19 listopada 1933 r.). List ten podaje ciekawe dane o cenach w miastach ZSSR.

„Nie mogłem przypuścić, że paczkę wysłesz mi z Rygi, nie mieszkając tam. Wysłałeś ją bez pytania, czy jest to dla mnie do-



Z cyklu „Sowiety” — Bezdomne dzieci

1) Państwowy urząd polityczny — dawniej „Czeka”.

godne. Za 7½ dolarów, co wynosi 14 rub. i 6 kop. mógłbym mieć w Torgsinie 2); 1 pud mąki za 4,48 rb, ½ puda kaszy — 1,92 rb., 5 kilo cukru — 2,50 rb., 3 kilo masła śmiet. — 4,20 rb., 1 kl. oleju słoneczn. 0.85 rb., — Twoja więc paczka miała wartość według cen Torgsinu: 4½ klg. mąki — 1,26 rb., 2½ klg. cukru — 1.25 rb., szmalcu gęsiego niema, ale jest zwykły „najczystszy” po 1.80 rb., za kilo; ogólnie więc biorąc paczka ta warta była około 3 dolarów (1 dolar = 1.94 rb.) a cztery dolary z wynikiem przepałoś. (Te 4 dol. zjadło cło; wygodniej posyłać pieniądze). Ty się dziwisz, że zarobki i Torgsin nie starczą na chleb powszedni... Trudno sobie wyobrazić koszar drożyny... Z pensji mojej, 300 rb., odchodzą różne obowiązkowe potrącenia, (komorne, woda i t. p.) wszystkiego około 100 rb. Na życie, żeby dusza nie wymigrowała, potrzeba dziennie na rodzinę z 4 osób; 5 fun. czarnego chleba co kosztuje 3.20 rb. (na kartki dają mi 2 fun. za 20 kop. a 3 funty po 1 rb., to t. zw. cena handlowa. Dotychczas kupowałem na wolnym rynku po po 4-5 rb. funt, i b. często siedziałem bez chleba. jedna czwarta funta masła kosztuje 6-7 rb., 3 funty kartofli 5-6 rb., cebula 1 rb., buraczek — 1 rb., 1 jajko 1-1½ rb., 1 funt mięsa 8-10 rb., ½ fun. kaszy 2-3 rb., 1 funt nafty do primusa 3 rb., ½ funt cukru 5-6 rb., Nawet na tak niewybredne życie potrzeba około 1000 rb., miesięcznie, a więc bez owoców, łakoci i nawet bez białego chleba. Od czasu do czasu. A naprawa obuwia (o nowem nie myśl), pranie bielizny (tj. mydło 5 rb.). Dlatego człowiek zmuszony jest co tylko może wysprzedawać z rzeczy domowych. Zdrowie moje jest poderwane, nie mogę pracować, nie mogę szybko chodzić...”

Tak żyje w Rosji Sow. człowiek, który jak na tamtejsze stosunki ma wysoką pensję.

Bez porównania gorzej się czują drobni sowieccy funkcjonariusze. Oto dla przykładu wyjątek z listu nauczyciela, zatrudnionego w jednym z większych miast na Ukrainie w pobliżu naszej granicy. Pisze on do rodziców swych w Polsce pod datą 7 grudnia 1933 r.:

„Za wasze pieniądze kupiliśmy 2 pudy żytniej mąki, tak jesteście zadowoleni, że nasz biedny synek nareszcie trzyma chleb w rękach, i że nie słyszymy; „Mamo, tatku, dajcie chleba!... Szkoła w ziemi zamknięta, bo niema opału, niema funduszków na pomoc szkolną... Tak ciężko od was otrzymywać pieniądze, wiedząc, jak ciężko i wam je dostać, ale zmusza nas straszna niedola, powinniście nam, waszym dzieciom, wybaczyć i zrozumieć, że walczymy o życie ze śmiercią...”

Taki jest los nauczycieli „Sowieckiej oświaty”...

A teraz przypatrzmy się, życiu robotnika

2) Torgsin: (Torgowla z inościancami jest to sklep, w którym sprzedawane są najróżnorodniejsze towary, ale wyłącznie za pieniądze zagraniczne. Sowietom chodzi o zdobycie obcych pieniędzy.

w Zagłębiu Donieckim, jednego z tych, którzy, według zapewnień gazet sowieckich, „z radością i wiarą walczą, na froncie pracy” o „urzewytwistnienie ideału komunistycznego”.

Mamy listy robotnika Polaka, od wielu lat zatrudnionego w Taganrogu, pisane do siostry i szwagra.

W liście z dn. 18 listop. 1933 r. czytamy:

„U nas głód... Zarabiam niby to dobrze, ale za te pieniądze nic kupić nie mogę, albo za drogie, albo niema na rynku. Za dzienny zarobek mogę nabyć, albo litr mleka, albo kilo kartofli i tyle... Dostajemy po 300 gr. chleba na osobę i więcej nic. Mąki i kaszy, wcale niema i żadnych tłuszczów. Jeśli gdzie co jest do nabycia — to cena bajeczna. Słowem tak jak w 1922 r. — głód... Mamy sklep, gdzie można kupić i mąki i cukru, ale tylko za pieniądze zagraniczne. Złoty polski ma tu wartość 22 kóp., tak mniej więcej za 10 zł. można tu kupić 3 pudy mąki, aby ratować dzieci od głodu”.

W liście z dn. 15 grudnia 1933 r., ten sam robotnik wyraża wielką radość spowodu otrzymania z Polski 5 dol., za które kupił jagieł i mąki. Twierdzi, że położenie jego rodziny pogorszyło się: M. in. skarży się:

„Miałem radjo — codziennie słyszałem z Polski o tem, jak wy tam życie i co u was słyhać. Musiałem sprzedać je, by mieć chleb. Żal mi bardzo, bo słuchając radja, nasi chłopcy uczyli się języka polskiego”.

W liście do brata (z 14 stycznia 1934.) ten sam autor użala się na nędzę:

„Zarabiam dobrze, lecz cóż z tego, jeśli mój miesięczny zarobek starczy tylko na tydzień przeżycia. Żal mi moich chłopców, stale nie dojadają. Zarabiam dziennie 12-15 rb. lecz mięsa prawie niema, a jeśli jest to 10 rb. kilo, masło krowie 15 rb., 400 gr., mąki wcale niema na rynku, słonina po 12-14 rubli 400 gr., — gęś kosztuje 40 rb., kura 20 rb., i chociaż przy morzu mieszkamy ale i ryb jeść nie możemy, kartofle i te po 4 rb., kilo”.

Wkońcu prosi o przysłanie sucharów i trochę słoniny, bo powiada, „u nas kilo chleba kosztuje 15 rb., jeżeli więc zapłacię choćby i po trzy ruble cía, będę zadowolony”.

Z tego widać w jakiej nędzy pogrążone są w Sowietach miliony robotników.

Różne „zdobycze socjalistyczne” w postaci fabryk-kuchni, kooperatyw, pralni społecznych itp. miały rzekomo wyzwolić żony robotników z jarzma pracy domowej, i przeistoczyć je w „radosne obywatelki”, towarzyszkki szczęśliwych mężów.

Ale spółdzielnie owe, mające zaopatrywać rodziny robotnicze w towary pierwszej potrzeby, są przeważnie nieczynne. Rzadko kiedy produkty, przeznaczone dla kooperatyw, dochodzą do miejsc przeznaczenia. „Fabryki kuchni” — któremi tak się bolszewicy szczycili, to odstraszaający przykład komunistycznej gospodarki.

Świadczą o tem raporty korespondentów - komunistów, nadsyłane do Komitetów Okręgowych partji.

Oto raport z Jekaterynowsławia (Ukraina):

„Fabryka Czerwona Zorza. Stołówka w tej fabryce — to wybitny wzór jadłodajni, jakiej robotnikowi nie potrzeba. Brudna, wilgotna, nieogrzewana. O higienie i sanitarji lepiej nie mówić... Brudne i systematycznie nie myte naczynia, talerze, widelce, noże... Łyżki połamane, szklanek niema. Na obiad czekać trzeba około godziny. Jedna usługująca na stu robotników, którzy w przejściu chwytają talerze i łyżki, ponieważ ich nie starcza dla wszystkich. Na pierwsze danie zupa, przyrządzona, zdaje się, z kapusty i wody. Mięso tu widać nie trafia, chociaż zupa figuruje jako gotowana na mięsie. Na drugie danie kasza, lub kisiel jabłeczny w ilości niewystarczającej nawet dla dziecka. Jada tu dziennie 1300 robotników. Dopiero przed kilku dniami fabryka nabyła dla jadłodajni 30 taboretów, dotąd robotnicy jadali stojąc”.

Podobne stosunki panują i w innych miejscowościach. W Odesie (fabryka nr. 40 im. Lenina): „Stołówka ciasna, dach przecieka. Niemożliwe kolejki. Jadłodajnia obsługuje 1600 ludzi, a może przyjąć jednocześnie 100—200 stołowników. O jakość obiadów... nikt się nie troszczy”. W jadłodajni zauważono kradzieże, znikło 700 łyżek...”

W jadłodajni nr. 12 w Kijowie: „Kuchnia znajduje się w sąsiedztwie ustępu. W kuchni razem z odpadkami leżą warzywa, tu też myją naczynia i piorą bieliznę”. Brak noży, widelców, naczyń... Za piecami stworzono śmietnik. Fury śmiecia leżą po kilka dni...

Zdaje się, że tylko chyba w drodze wyjątku zdarza się w Sowietach jadłodajnia robotnicza, w której panują cokolwiek lepsze porządki.

Z Odesy, niegdyś jednego z najbogatszych miast Rosji, portu handlowego na Czarnem morzu — dochodzą do nas z piersi robotniczej jęki prawdziwej rozpacz.

Jeden z robotników odeskich pisze do swego brata w Polsce: (22 listopada 1933 r.).

„Janie, bracie mój rodzony i drogi; błagam Cię, zabierz mię od tych antychrystów... głodnych, łakną kawałka czarnego chleba, pachnie mi on jak zgłodniałemu wilkowi padlina. Zdaje mi się, że gdybym najadł się godyta, czułbym się nie jak obecnie biedak-niewolnik, lecz jak robotnik, człowiek... Janie, patrzę na mojego syna, na tę małą kruszynę, który nic złego nie uczynił ani mnie, ani nikomu, a odmawiam mu chleba, jak przestępcy który dokonał największej zbrodni i za to go pozbawiają życia. Lecz za cóż ja pozbawiam siebie i to maleństwo życia ludzkiego? Za co i gwoli czego?”



Ot, życie! ot, los!

Opisując jak chleb znowu podrozał w handlu prywatnym (był 6 rb. funt — a teraz 8 rubli) i że mięso wołowe kosztuje 12 rb., kilo, autor dodaje:

„Czy może człowiek — robotnik żyć w takim koszmarze i okropności, przy zarobku miesięcznym 100—150 rb.?”

Chwałą się bolszewicy swojemi ubezpieczeniami społecznymi. Oto jeden z ubezpieczonych „szczęśliwów” pisze z samej Odesy (z dn. 22 listopada 1933).

„Obecnie pensji swej starczej nie otrzymuję już trzeci miesiąc, niemam wobec tego ani kopiejki przy duszy. Dostaję funt chleba na dwa dni, w lecie otrzymałem jedną czwartą funta dziennie.

Cała zaś „emerytura” owego ubezpieczonego wynosi 20 rb.

miesięcznie... Tak dbają Sowiety o swych weteranów pracy”.

Na stosunki, panujące w uprzywilejowanych warsztatach, rzuca światło list robotnika charkowskich zakładów traktorowych (z dn. 12 grud. 1933 r.).

„Byłbym z moją rodziną bardzo zadowolony, gdybym mógł w dostatecznej ilości nagotować ziemniaków i najeść się chleba. Ale do kartofli nie mam prawa, bo na rynku kosztują 4 rb. kilo, a chleb razowy kosztuje 7—8 rubli... Zarobek mój wynosi 7 rb. 50 k. dziennie”.

Więc głodować musi nawet robotnik szturmowiec (udarnik), wykonywujący pracę w danym okresie najważniejszą

Rozczulająca więc jest „ojcowska” opieka rządu komunistycznego, nad robotnikami.

Możnaby zapytać, dlaczego robotnicy w Rosji znoszą taką tyranję i wszelkie skutki niedoświadczenia i dzikiej fantazji rządzących? Odpowiedź brzmi krótko: wszelkie wystąpienie przeciwko panującym porządkom — uważane jest za kontrrewolucję, za bunt, i karane z niesłychaną surowością. W tych warunkach nikt nie myśli o demonstracjach, strajkach i najłagodniejszych nawet zbiorowych wystąpieniach.

A może lepiej jest na wsi wśród rolników? Przecież Sowiety zorganizowały już kolektywne (zbiorowe) gospodarstwa t. zw. „kolchozy”.

Jeden z gospodarzy, pisze ze wsi Nemczyn (pow. berdyczowski, (z dn. 3 lutego 1934 r.).

„Jakie tylko mieliśmy ubranie zamienili na chleb; jak żyć będziemy dalej — nie wiem. Mnie, jako byłego „kulaka” (t. j. zamożnego gospodarza), nigdzie na robotę nie przyjmują i wszędzie się u nas zaczęło bezrobocie. Wszyscy ci, którzy pracowali, obecnie siedzą bez roboty...

„W kolchozach życie też niedobre. Wszyscy są bez chleba. Tym co idą w pole siał, dają funt chleba i po dwie łyżki zacierki 3 razy dziennie, a zatem pracować jest ciężko, ledwo nogi wloką za pługami. Na wsi u nas chleba nie znajdziesz za żadną cenę... Razowa mąka u nas kosztuje 150 rb. pud, pud ziemniaków 50 rb., jagły szklanka 3 rb., funt masła 13—15 rb., 10 jaj — 10 rb., kura 20 rb., owca 300 rb., nędzna krowa 1500—2000 rb... Konia na targu nie zobaczysz, ponieważ wszystkie konie zabrano do kolchozów. Krowy sprzedają za chleb, wieprzy nie mamy i nie wiemy jaka nawet na nie cena. Dużo ludzi umiera z głodu”.

Doprowadzili więc „dobrodzieje” bolszewicy do nędzy zamożną wieś ukraińską, a chłopą do śmierci głodowej.

Inny rolnik ze wsi Zarzecza (pow. płoskirowskiego) skarży się:

„Zabrali mi wszystkie ziemie, rozgrabili wszystko co było i zostawili w jednej koszuli, gdyż nie chciałem iść do kolchozu. Oni tam też nic nie mają, bo im wszystko zabierają po **żniwach, pozostawiając po półtora kilo za „praco-dzień. Rodzina, mając ten kilogram zboża, nie może żyć, a ubrania i butów niema za co kupić. W kooperatywach jest tylko puder i proszek do zębów i letnie czapki”**...

Jakże wobec tych dokumentów ludzkich wyglądają przechwałki bolszewików, iż rolnicy ujawniają żywiołowy „pęd” do narzuconych im kolchozów? Chłop pozabawiony dosłownie całego mienia, stojąc w obliczu śmierci głodowej „musi iść do kolektywu, ale i tam znosi ostatnią nędzę, bo zboże, owoc jego pracy — zabiera państwo.

Narzeką na to autor listu, rolnik ze wsi Hreczany, pow. płoskirowskiego: (18 grudnia 1933 r.).

„Kochana Siostrzo! Piszecie do mnie, że u was źle żyć, że niema gdzie grosza zarobić,

że wasze wiejskie produkty wszystkie tanie, fabryczne zaś drogie. U nas w Rosji wiejskie drogie, bo niema co sprzedawać. Po uprzątnięciu pola, przyjedzie opiekun, wylicza i zabiera do magazynów. Zostawili chleba dla mnie po pół funta na dzień, a na rodzinę 15 fun. na miesiąc i nie więcej niema do życia; dobrze, że mam trochę ziemniaków...”.

Dodać należy, że rolna polityka sowiecka polega na zagarnianiu dla kolektywów (zbiorowych gospodarstw) najlepszych gruntów i pozostawieniu ograbionym chłopom tylko nieużytków. Jednocześnie na samodzielnych gospodarzy nakładane są niewspółmierne, wysokie podatki, by zmusić ich do zaniechania gospodarki osobistej, i wejścia do kolchozów.

Żali się na to włościanka ze wsi Albinówki (pow. żytomierski) w liście do swych braci w Polsce (28 października 1933 r.):

„Mieszkamy w naszej wsi, która weszła do kolchozu (kolektywu). Kolchoz zabrał wszystkim dobrą rolę, pozostaliśmy na złej ziemi, nie mamy co siał i co jeść, i niema gdzie i zaco kupić. Rząd nasz co roku na jesieni zabiera ziarno, a na wiosnę nie mamy co siał i pola są nieobsiane. Gospodarstwo nasze składa się z chaty i jednej jałówki...”.

Jeśli rolnik zdola ukryć część nieznaną zboża — nie ujdzie to uwagi czujnych „komisarzy: T. zw. „kulak”, ponosi karę nieraz polegającą na zesłaniu do krajów północnych, gdzie wcześniej czy później zginie z nędzy i głodu.

Tak wygląda w rzeczywistości, wspaniałe sowieckie „budownictwo socjalistyczne”. Nędza i głód milionów, przy mydleniu oczu „kolchozami”, „fabrykami — zboża”, traktorami, tryjerami oraz olbrzymimi zakładami przemysłowymi, w których pracuje robotnik niewolnik-głodómór.

Sowiety praktycznie przywróciły w Rosji pańszczyznę w szerszym nawet zakresie, niżli istniała za dawnych czasów i bez porównania bezwzględniejszą.

Czytając te listy, które kreśliła rozpacz — trudno nam wprost zrozumieć cały bezmiar nieszczęścia, w które pogrążona jest obecnie Rosja, zamieniona w pole doświadczeń przez bezdusznych fanatyków — obłąkańców, w oczach całego świata wprowadzających w życie swe szaleńcze pomysły. Załączone ilustracje świadczą o tem, że przytoczone przez nas listy nie są zmyśleniem. Możemy wskazać w razie potrzeby, gdzie je w Warszawie obejrzeć można. Podając — zaś wyjątki z nich w tłumaczeniu na język polski, staraliśmy się zachować wierne ich treść istotną, nie siląc się wcale o oddanie stylu, ludzi przeważnie, niewykształconych, używających swoistych zwrotów i wyrażeń. —

Sądźmy, że ogłoszenie prawdziwych wieści z za „czerwonego kordonu” bardzo może być pożyteczne w okresie gdy zaczyna być u nas „moda na Sowiety” — Dobrze bowiem wiedzieć jak te Sowiety naprawdę wyglądają.

Swojak.

NIEWOLNICTWO

Dzieje Delos, wysepki małej, bo posiadającej zaledwie 1½ mili kwadratowej obszaru, pobudzić mogą do ciekawych refleksyj. Obecnie ten skrawek ziemi, wyrastający z głębi fal, jest prawie niezamieszkały, spowodu niezdrowego klimatu. Ongiś roił się od ludzi. Płynęły do niego statki od wschodu i zachodu, wioząc złoto, srebro, kamienie drogic, dzieła sztuki. Tu wreszcie znajdowało się główne targowisko niewolników.

Rzućmy okiem na tę plagę starożytnego świata, jak słusznie nazwać można niewolnictwo.

Według pojęć indyjskich, Brama, stwarzając ludzi, podzielił ich na cztery klasy i każdej wyznaczył różne obowiązki i różne nadał im prawa. Ostatnia klasa to niewolnicy; rodzili się oni i umierali w niewoli, swobodą nie mógł ich nawet pan obdarzyć, nie mieli prawa posiadać jakiegobądź własności. Za podniesienie ręki na bramina, włączano im nóż rozpalony do gardła a za słowo obelżywe do uszu i ust wlewano olej wrzący. Jedyną pociechą niewolnika była myśl, że od niewoli śmierć go wybawi; że, jeżeli będzie wypełniał ściśle i pokornie wszystkie obowiązki, dusza jego może się odrodzić w innym stanie.

W Grecji niewolnictwo stanowiło podstawę społecznego i politycznego życia; nawet umysły głębokie uważały je za objaw słuszny i zgodny z prawem natury. Pan nie może kochać ani szanować niewolnika, jak również nie godzi mu się przywiązywać do swego wołu lub konia.

Niewolników liczyła Grecja daleko więcej niż ludzi wolnych; w Attyce na 20 000 obywateli było 400.000 niewolników; Sparta posiadała ich 244 000, Korynt 460 000 a Egina 470 000. Przeważnie uprawiali oni ziemię, oprócz tego pracowali w fabrykach i kopalniach.

Targi na Chios, Samos, Cyprze, w Efezie i w Atenach zaopatrywały w żywy towar całą Helladę; nawet ubogi Grek musiał mieć przynajmniej jednego niewolnika, zamożniejsi posiadali ich po pięćdziesięciu i więcej.

Położenie greckich niewolników nie było jeszcze ostatecznem złem; w Atenach pan nie mógł swego niewolnika zabijać bezkarnie, lecz miał prawo go krzywdzić, męczyć i kaleczyć. W kopalniach pracowało tysiące niewolników, skutyh kajdanami; zbiegłych biedaków piętnowano na czołe.

Spartanie uważali helotów za niebezpiecznych wrogów, często też mordowali ich bez miłosierdzia. Podczas wojny peloponeskiej obdarzyli wolnością 2 000 helotów za męstwo a zaraz potem w pięć ich wycięli. Obywatel grecki, wezwany do sądu na świadka, składał przysięgę — świadectwu niewolników towarzyszyły męczarnie — bo inaczej nie przywiązywano do takiego zeznania wiary. Dusza niewolnika, według pojęć Greka, była czemś potwornem, człowiek rozumny nie powinien ufać niewolnikowi. Platon radzi surowo traktować niewolników, karcic ich przy każdej sposobności i nigdy się do nich łagodnie nie odzywać. „Dobrze wychowany obywatel powi-



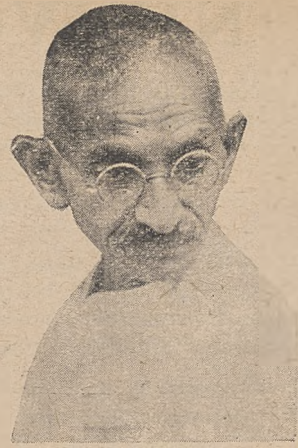
Trocki, Lenin, Kamieniew, twórcy nowoczesnego niewolnictwa

nien niewolnikowi zawsze okazywać pogardę” — uczy ten sam mędrzec.

Według praw rzymskich, niewolnik był rzeczą (res mancipii); pan mógł z nim zrobić co mu się żywnie podobało. Pollion karmił mureny ciałem niewolników; cesarz August skazał na powieszenie niewolnika za zabicie przepiórki; elegantka rzymska, ubierając się, trzymała w ręku rodzaj sztyletu, którego ostrzem raniła niewolnicę za najmniejsze przekroczenie — a ziemię uprawiało tysiące ludzi skutych kajdanami.

Okrucieństwo, równie jak w Grecji, wwoływało częste powstania. Jedno z takich wybuchło w Sycylii w roku 135 przed Narodzeniem Chrystusa Pana, a zakończyło się ukrzyżowaniem 20.000 zrozpaczonych męczenników; w roku 72 niewolnicy powstałi pod wodzą Spartaka, i to z taką zaciętością, że ledwie pretor Marek Licynjusz Crassus, przy pomocy Pompejusza, zdolali bunt ten, a raczej objaw najwyższego oburzenia człowieka stłumić. I wtedy nieszczęśliwych mordowano. Sześć tysięcy krzyżów uwieńczyło owo niby zwycięstwo, które się na wiek wieków zapisało piętnem hańby dla Rzymian.

Egoizm rządził wszechwładnie światem starożytnym. On to spowodził upadek naj-



Gandhi — bojownik
o wolność Indyj

potężniejszych narodów, jak zgnilizna traw i niszczy wszystko czego się dotknie. Dopiero z pojawieniem się „Dobrej Nowiny”, gdy Syn Boga opuścił stropy niebieskie i Krwią Swoją ziemię zrosił dla sprawy Odkupienia, pękły okowy krępujące wolę człowieka, a hasło „przez okrucieństwo do szczęścia”! zastąpiła „miłość bliźniego”, zasada i prawo dzisiaj rządzące światem.

ŚMIECH — TO ZDROWIE!

NAUKA.

— Chciałem ci powiedzieć, że moja żona uczy się grać na fortepianie, a córka na skrzypcach.

— A ty, nie uczysz się niczego?

— O tak, uczę się cierpieć bez narzekania.

NIEWIADOMO.

— Czy to bliźnięta te wasze dzieci?

— Niewiem... Gdy byli mali to się nam z matką zdawało, że bliźnięta. Obecnie zaś syn ma 25 lat, a córka dopiero 20, więc sam niewiem co o tem myśleć.

NA EGZAMINIE.

— Powiedz mi Goldberg, skąd się bierze rosa?

— To, proszę pana, ziemia się tak szybko kręci, że się musi pocić.

ODWROTNIE.

Konduktor do pasażera, który nerwowo biegnie przez korytarz wagonu:

— Czy pan szuka wozu restauracyjnego?

— Nie, całkiem odwrotnie.

SŁUSZNIIE.

— Panie Kazimierzu, dlaczego pan rozchodzi się z żoną?

— Bo pije.

— A czy pan Kazimierz co lepszego robi..., nie pije?

— Nie, ale przecież potrzeba żeby choć jedna osoba była w domu trzeźwa.

ZAMYŚLONY.

— Czego pan szuka?

— Parasola.

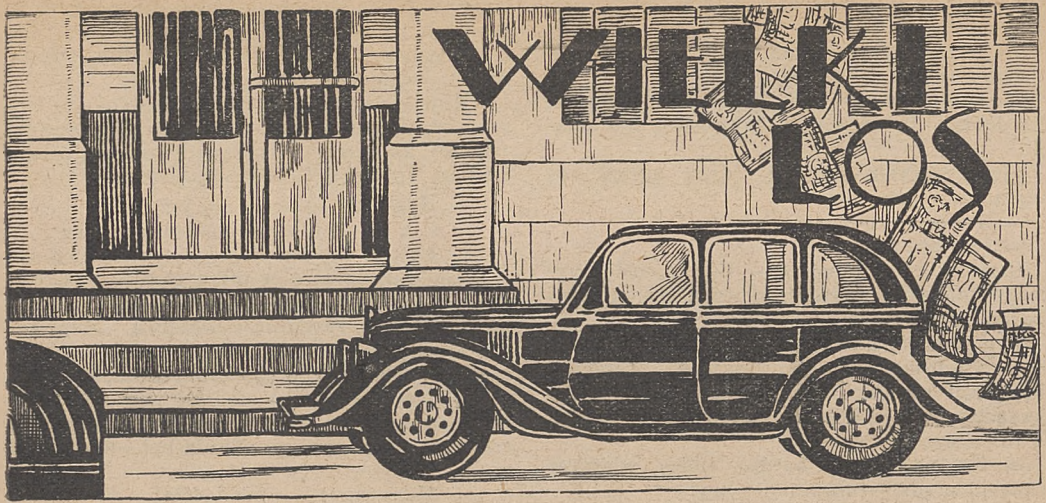
— Masz go pan w ręku.

— Ach dziękuję bardzo! Gdyby nie pańska uprzejmość, wróciłbym bez parasola do domu...

OSTATNIE SAKRAMENTA.

Ksiądz katecheta: Teraz powie nam Janek, ile mamy sakramentów świętych?

Janek: Żadnego, proszę księdza katechety, bo tatuś mówił, że ksiądz proboszcz zaniósł ostatnie Sakramenta naszej chorej sąsiadce.



Nietylko w mieście, ale i w okolicy zazdrośczone rodzinie Kuźnickich. Stary, jak mówiono powszechnie, nie był bez grosza, warsztat rozbudował niczem fabrykę, synów wykształcił, a że w domu panował ład i spokój, nietylko więc patrzano na nich z szacunkiem, ale i z nie małą życzliwością.

Synów Kuźnicy mieli dwóch; młodszy, po ojcu Michał, wziął też i po nim rozrośniętą postać, bujną czuprynę i szczerość w obejściu, która jednała mu wkoło przyjaciół. Zygmun, o rok starszy, wziął urodę po matce, smukły był, o rysach jakby rzeźbionych, ale chłodnych, spokojny, zrównoważony, różniący się i obejściem i charakterem od brata. Wychowani w karnej szkole ojca, wiedzieli gdzie jest granica swobody, uprzejmi byli i nosili powszechną opinię, iż obydwa wyrosną na porządnych i statecznych ludzi.

Michał skończył wyższą szkołę rzemieślniczą, Zygmunt — handlowkę. Kiedy młodszy z patentem w kieszeni przyjechał na wakacje, stary Kuźnicki pewnego wieczoru zagadnął go odniechcenia:

— No i cóż myślisz robić?

— Ano cóż, wstąpię na praktykę do ojca i myślę, że mi roboty nie zbraknie.

Stary nic nie odpowiedział, tylko uściśnął syna, a w parę tygodni potem młody, wypocząwszy po trudach szkolnych, odwiezłszy wszystkich znajomych, a przedewszystkiem wszystkie dziewczęta w mieście, zakasał rękawy, włożył fartuch robotniczy i stanął przy heblu w ojcowskim warsztacie. Stary traktował syna jak zwykłego terminatora, nie dawał mu w pracy żadnych względów, bo wiedział, że w ten sposób zaprawia go jak należy do życia i przyszłego dziedzictwa.

Z Zygmuntem było inaczej.

Po ukończeniu nauk, stary Kuźnicki powiedział kiedyś do syna mimochodem:

— Gdybyś przebył, jaką dobrą praktykę, szarpnąłbym się na trochę grosza, założyłbyś

sklep, czy jaki interes i jadł tu razem z nami chleb.

Po ustach Zygmunta przeleciał lekki uśmiech.

— Taka karjera nie dla mnie. Ja pójdę w świat.

— Świat jest i tutaj.

— Za mały i za małe też pole do działania.

— Ho, ho, chcesz, widzę, zostać dyrektorem banku, czy co?

— I dyrektor banku nie jest nic wielkiego. Ja muszę w życiu mieć coś więcej.

Stary pokiwał głową i pokręcił w zamyśleniu wąsa.

— Ja ci drogi do szczęścia nie zamykam, pewnie, że kto pracuje, zabiega, ten i zbiera. Zbierajże tedy z Bogiem, aby uczciwie, jak najwięcej.

Na tem rozmowa się urwała, a w parę tygodni Zygmunt w sąsiednim mieście powiatowem otrzymał rzeczywiście posadę w banku i wyjechał na swój kawałek chleba. Pensyjkę miał bardzo skromną, ale zawsze nosił się dostatnio, nawet elegancko, grosza niepotrzebnie nie uronił, restauracji i koleżeńskich zabaw unikał, a chociaż był dla wszystkich wyjątkowo uprzejmy, w obejściu gładki, jednak przyjaciół nie miał.

— To jakiś dziwny człowiek — mówiono o młodym Kuźnickim.

Nikt mu właściwie nie zarzucić nie mógł, szanowano go, ale nie zbliżano się doń ani z serdecznością, ani z troską czy radością, tak, jak i on nie zbliżał się do ludzi. Z jego spokojnej równowagi nie wyprowadzały go nigdy żadne uczucia, których zresztą nigdy nikomu nie okazywał.

Po roku zjechał na krótki urlop do domu rodzinnego i któregoś wieczoru zwrócił się do ojca z prośbą:

— Chciałem ojca prosić o pożyczanie mi paru tysięcy złotych.

— Hm, hm... paru tysięcy, coż to, myślisz założyć jaki interes?

— Nie, to za wielki zachód, a za mały zysk. Chcę zagrać na giełdzie.

— W imię Ojca i Syna, a cóż to, na meklera żydowskiego się kształciłeś?

— Mój ojciec, wszystko to, co daje pieniądź, jest dobre. Ja na swoich interesach nie stracę.

Stary majster cmoknął, jakby zgryzł coś kwaśnego, i powiedział:

— Pożyczyć, pożyczę, ale...

— Na jaki procent?

Starego aż podrzuciło. — Cóż ty, osłe, myślisz, że ojciec to faktor żydowski, aby ci pożyczał na procenty?

Zygmunt się uśmiechnął.

— Niech się ojciec nie irytuje, w interesach niema ani przyjaciół, ani rodziny, jest tylko pieniądź. Ale jeśli ojciec łaskaw bez procentu, to bardzo dziękuje.

— No, no, coś za bardzo, widzę, wierzysz w ten pieniądź — mruknął stary.

— Bo pieniądź, to wszystko — i miłość ludzka, i szacunek, i przyjaźń, uznanie i stanowisko.

— Baj, baj, będziesz w raju, młodyś, to głupstwa gadasz — obruszył się stary Kuźnicki. Iluż, to bogaczy, milionerów jest najmniej szczęśliwszych na świecie?

— Wolę już ja tam być nieszczęśliwym z pieniędzmi, jak bez.

Oczywiście stary pieniądź pożyczyl, a syn w terminie, nieomal co do godziny, odesłał całą sumę. Poczęto tu i ówdzie przebąkiwać, że Zygmunt Kuźnicki dorabia się grosza, ale starego te wiadomości nie cieszyły.

— Za bardzo wierzy w pieniądź, obyż się tylko na nim nie sparzył.

Tymczasem Michał przebył praktykę, warsztat rozszerzył, zaprowadził nowe urządzenia, począł wyrabiać sobie coraz rozleglejsze stosunki handlowe, rzucił się na ciesielstwo i budownictwo i wiadomo było, że stoi już na mocnych nogach, z których go nie nie zwali. Do roboty wstawał o świcie, pracował, doglądał, ale każdą niedzielę i święto wyzyskiwał do ostatniej godziny na zabawę, gdzie mógł i jak się dało, bo młodość kipiała w nim, jak woda w garnku. Dziewczęta wodziły za młodym chłopakiem oczami, przyjaciół miał wkoło, był, jak mówiono, do tańca i różańca.

S'ary Kuźnicki coraz rzadziej zaglądał do warsztatu, pykał fajeczkę i z pogodnym uśmiechem szczęścia patrzył jak Michał pracował, bawił się i wraślał coraz silniej w ojcowiznę.

Zygmunt zmienił posadę i przeniósł się do Łodzi; otrzymał już dobre stanowisko, a wiadomo też było, że i jakiś kapitalik zdołał sobie zgromadzić. Do domu zaglądał rzadko, listy pisywał krótkie, lakoniczne, nigdy się nie wynętrzając ze swoich spraw osobistych. O rodzicach i bracie pamiętał, ale była to pamięć raczej formalna, niż idąca z serca.

Jego tryb życia na nowem stanowisku nie uległ prawie żadnej zmianie, z tą tylko różnicą, iż pochłonięty był kombinacjami na giełdzie, akcjami, papierami procentowymi, nie

zwierając się zresztą nikomu jak na tych interesach wychodzi. Ale wiadano już, że młody Zygmunt Kuźnicki posiada kapitał, jak mówiono, wcale pokaźny.

Minęło parę lat, Michał wykpiął się, wyzumał, interes postawił na stopie pierwszorzędnej, aż wreszcie któregoś wieczoru, pocałowawszy rodziców w ręce, powiedział:

— Myślę, że pora mi się już ożenić.

— I ja tak myślę — powiedział stary.

— Ano, to chwała Bogu — ucieszył się syn.

Załatwili sprawę w kilku słowach. Kochał dziewczynę biedną, ale z dobrego gniazda; czystą jak kwiat, rozumną i poczciwą. Mógł zrobić partję, wziąć majątek, bo niejedna chętnieby wyszła za młodego fabrykanta, ale on za majątkiem nie gonił, wiedział bowiem, iż potrafi zapracować na byt dla siebie i przyszłej rodziny. Tego samego zdania był i stary Kuźnicki.

— Masz rację — powiedział — pieniądź nie zawsze decyduje o szczęściu.

I westchnął ciężko, jakby mu jakaś tajemna troska tłoczyła ojcowskie serce.

Naskutek serdecznego i radosnego listu brata, Zygmunt obiecał przyjechać na zaręczyny, lecz zgóry uprzedzał że zabawi tylko kilka godzin, bo każda stracona chwila ma dla niego wielką wartość. Był już na świetnym stanowisku, rozporządzał pono znacznymi kapitałami, ale przyrzeczenia dotrzymał i przyjechał. Powitał wszystkich z tą swoją serdecznością, co to zawsze miała w sobie kawałek lodu, o sobie mówił niewiele, a kiedy znaleźli się sam na sam z Michałem:

— I cóż bierzesz ze swoją przyszłą żoną?

— Serce i rozum.

— No, to pierwsze, to niewielki kapitał, a to drugie, jeśli kobieta posiada go za wiele, może dokuczyć, jak bolący odcisk.

Po ślubie w domu Michała zapanowała ta błoga i cicha harmonja, jaką daje miłość i praca. Młody Kuźnicki zakochany był w żonie po uszy, ona też odwzajemniała mu się tem samem uczuciem; powołano go na czoło kilku instytucji społecznych, rósł w szacunek i zaufanie ludzkie, a że serce miał szlachetne, że każdemu spieszył zawsze gdzie mógł z radą i pomocą, cieszył się więc nietylko najlepszą opinią, ale i szczerą życzliwością ludzką. Po roku dał mu Bóg syna, w którym i rodzice i dziadkowie byli zakochani, upatrując w nim wszystkie nadzwyczajne zalety, póki nie przybył drugi, wówczas bowiem miłość rozdwoiła się już na te dwie latorośle. W tem cichem i pełnem radości życiu niemałe wrażenie wywołał list Zygmunta, w jakim ten donosił, iż wkrótce wstępuje w związki małżeńskie; na uroczystości ślubne nikogo nie prosi, ślub bowiem miał się odbyć zupełnie incognito w Krakowie, poczem państwo młodzi wyjeżdżali w podróż poślubną zagranicę. O narzeczonej swojej pisał, że wprawdzie jest niekatoliczką; a w dodatku rozwódka, ale osobą bardzo zamożną i nie wątpi, że w związku tym znajdzie szczęście.

Stary Kuźnicki aż trząsł się z oburzenia.

— Jak Kuźnicycy Kuźnikami, jeszcze lutrow w swoim rodzie nie mieli, a w dodatku rozwódek. Tfuju, do djabła! jedźże Michał, perswaduuj, wytlumacz, niechże na stare lata nie przynosi człowiekowi wstydu i kompromitacji.

Oczywiście Michał pojechał, ale po kilku dniach wrócił jakiś skwaszony i nieswój, a do żony, kiedy go ta zapytała jak sprawy stoja, wręcz powiedział:

— Z nim niema co gadać, on wierzy tylko w jedno — w pieniądze i dla pieniędzy się też żeni; narzeczonej jego nie widziałem, ale powiem ci, Heluś, iż po tem, com się dowiedział, nie miałem na to i wielkiej ochoty. Z mężem po kilku latach burzliwego pożycia, rozeszła się, zjeżdżała już podobno pół Europy, a drugie pół chce zjeździć, jest strasznie postępową, emancypowana, wysportowana. Ma z pierwszego małżeństwa córeczkę, którą wychowują jakieś zagraniczne bony i gubernantki, a stać ją na to, bo jest podobno bardzo bogata. To nie nasz świat, Heluś, nie — i przygarnął żonę gorąco do siebie.

Ojcu nie chciał prawdy mówić, ale kiedy go stary przycisnął, powiedział, co i jak jest. Stary Kuźnicki gryzł się tem niemało, tań w sobie żal i gorycz i, czy to podeszłe lata, czy też ta wiadomość, dość, że zaczął jakoś na zdrowiu zapadać.

— Czas iść meldować się Panu Bogu z raportem, bo od śmierci się, bratku, nie wykarszasz.

I rzeczywiście w kilka miesięcy potem, mimo najczulszych starań i opieki Michałostwa, zabiegów i porad lekarskich, zakończył praco-wity i pocziwy swój żywot pan majster Kuźnicki. Michał głęboko odczuł śmierć ojca, przeboleł ją, ale że praca i obowiązki nie pozwoliły trwać w bezczynności, więc życie znów ułożyło się po dawnemu i popłynęło zwykłym torem.



Na wspaniałem biurku piętrzył się stos depesz

Zygmunt na pogrzeb ojca nie przyjechał, bawił bowiem w tym czasie zagranicą w sprawie interesów, napisał tylko, długi list, ubolewający nad ciosem, jaki ich dotknął; obiecywał, że jak mu tylko interesy pozwolą, przyjedzie do domu, aby zobaczyć się z rodziną, ale tak się jakoś złożyło, iż zapowiedziany przyjazd nie nastąpił.

W rok coś potem i stara Kuźnicka pociągnęła za mężem, Michał więc tembardziej skupił całą miłość swą na żonie i dzieciach, a było już tej gromadki troje: dwóch chłopców, uczyszczających już do szkół i dziewczynka o twarzyczce, jak z pastelowego obrazka błękitnooka i jasnowłosa, słoneczny promyczek w domu rodziców. Z Zygmuntem stosunki ograniczały się do dość rzadkich i lakonicznych listów, a po śmierci rodziców rozluźniły się jeszcze więcej. Zygmunt przeniósł się już był do Warszawy, gdzie objął wielkie i wpływowe stanowisko, ogólnie wiadomo było, że należał do ludzi bardzo bogatych, trząsł interesami, a w gazetach razporaz powtarzało się jego nazwisko, jako jednego z bardziej wpływowych ludzi w sferze finansowej.

Interesy przedsiębiorstwa zapędziły Michała kiedyś do Warszawy, odwiedził więc oczywiście brata, ale niewiele nawet mogli ze sobą porozmawiać, Zygmuntowi bowiem przerywali co chwilę urzędnicy, przynosząc jakieś papiery do podpisu, w tok rozmowy wpadały co chwilę dzwonki telefoniczne, na wspaniałem biurku piętrzył się stos depesz, aż wreszcie Michał, widząc, że w tych warunkach jego bytność robi różnicę, podniósł się do wyjścia.

— Mój kochany, daruj — powiedział Zygmunt — ale w godzinach biurowych każda chwila obliczona jest u mnie niemał co do sekundy. Oczywiście czekam cię o godzinie szóstej na obiedzie, poznasz wreszcie moją żonę i córkę.

Michał poszedł i po swoim dostatniem, ale skromnem mieszkaniu, oszołomiony był zbyt-kiem i salonami, w jakich się znalazł. Wyfraczona służba, płonące bukietymi świateł żyrandole, dywany, wspaniałe rzeźby i kwiaty zdumiały go nad zamożnością brata. Nie wiedział jak rozmawiać ze swoją bratową, która co trzecie zdanie rzucała po francusku lub angielsku; młodziutka dziewczynka, śliczna, wyfryzowana, wykoronkowana robiła, po zdrowych, roześmianych i rozbrzykanych dzieciakach Michała, wrażenie woskowej, nakręconej laleczki. Spociał się biedny prowincjonalny fabrykant na tym proszonym obiedzie i nie bardzo wiedział o czem mówić, cała rozmowa bowiem obracała się przeważnie koło wielkich finansowych interesów, z którymi Michał nie miał nic wspólnego. Otrząsnął się po tej wizycie, jak po zimnej kąpeli i ledwie załatwwszy interesy, wsiadł czempredżej do pociągu i pojechał do domu. Tam się dopiero poczuł serdecznie i swojo.

Znów minęło kilka lat. Dziewczynka wyrosła już na podlotka, Panu Michałowi tu i ówdzie poczęły w gęstej czuprynie przewijać się

srebrne niteczki, ale szczęście, spokój i harmonia, zbudowane na fundamentach serca, miłości Boga i bliźnich, nie opuszczały tego zacnego domu.

Zbliżały się akurat święta Bożego Narodzenia, chłopaki zjechali ze szkół, w domu panował rozgwar i radość, jakie daje szczęście rodzinne, kiedy poczta na parę dni przed wigilią przyniosła list Zygmunta. Wielki finansista pisał, że czuje się jakiś znudzony, radby odwiedzić rodzinę, kilka dni wypocząć, jeśli więc braterstwu przyjazd jego nie zrobi różnicy, to przybędzie na te uroczyste święta. List był jak zwykle krótki, lakoniczny, ale między wierszami przebijała jakaś niewypowiedziana gorzyc, czy tęsknota. Oczywiście Kuźnicy odpisali bardzo serdecznie, iż przyjazd jego nietylko nie zrobi im różnicy, ale przeciwnie — szczerze ucieszy ich i uraduje, czekają go więc jak najprędzej całym sercem w swoim skromnym domu.

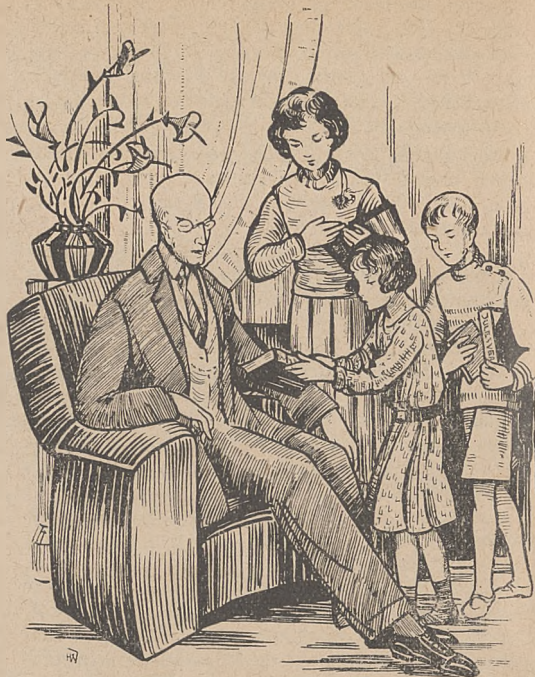
W mroźny, wysrebrzony śniegiem dzień wigilijny zjechał Zygmunt wspaniałą limuzyną, dzieciom przywiózł piękne i bogate upominki, Michała i bratową uściskał i ją zadumanymi oczami wodzić po starym rodzicielskim domu. Michał patrzył na brata i serce ścisnęło mu się na jego widok: był tylko między nimi rok różnicy, a wówczas kiedy on tryskał zdrowiem, kiedy jego czupryna gęsta była jak szczotka — Zygmunt wyglądał na starca stojącego nad grobem. Jego naga czaszka połyskiwała żółtością skóry, oczy pozbawione były zupełnie blasku, cera zwiędła, a cała postać, mimo wytwornego ubioru, wyglądała jak zmięta i zniszczona.

Nie wiedziała onieśmielona gromadka dzieciaków jak przystąpić do tego nieznanego prawie stryja, aż wreszcie dziewczynka, kierowana tkliwością swojego młodego serduszka zarzuciła mu rączki na szyję, przytuliła swoją różową twarzyczkę do jego starczej twarzy i, patrząc w oczy, spytała:

— Stryjeczku kochany, czyś ty nie chory, żeś taki smutny? Rozwesel się, zobaczysz jak u nas jest przyjemnie, a po kolacji zaśpiewamy ci kolendy i, jeśli chcesz, pójdziemy na pasterkę. Mój stryju kochany, bądź tylko wesół!

Po twarzy gościa przeleciał tkliwy, jakby dawno zapomniany uśmiech, przyciągnął dziewczynkę ku sobie i powiedział:

— Nie, kochane maleństwo, nie jestem chory, tylko zmęczony... Wciągnęły dzieciaki stryja w gawędę, poczęły mu pokazywać, swoje książki, własnymi rękami porobione zabawki, a wreszcie w wielkiej tajemnicy i skromne upominki, jakie przygotowały na wieczór dla rodziców. Aż wreszcie błysnęła na niebie pierwsza gwiazda, stół w jadalnym pokoju błyszczał bielą obrusa i gospodarz tego domu, starodawnym zwyczajem, ujawszy opłatek, przełamał go najpierw z żoną, a potem wziął brata w objęcia. Jego dobre serce ścisnęło się bólem, czegoż mógł bowiem życzyć temu człowiekowi, który osiągnął wszystko, czego w życiu pragnął i wygrał swój wielki los.



Poczęły mu pokazywać swe książki

— Mój bracie kochany, czego ci życzyć?

— Mnie już nic nie potrzeba — szepnęła Zygmunt.

Ale dzieciaki nie dały się roztkliwiać starszym, poczęły bowiem znosić swoje upominki, obejmować rodziców za szyję, tulić jasne czupryny do piersi. Pod wpływem tego ciepła, tego radości, tchnącej z każdej postaci, tego spokoju, jaki szedł, płynął ze światła jasnej stołowej lampy, Zygmunt jakby się rozruszał, odmłodził, poweselał; na ustach jego pojawił się uśmiech i, patrząc na tę gromadkę rodziną, skupioną przy stole wigilijnym, szepnęła:

— Jak tu u was dobrze, jak przyjemnie!..

A po wieczery, kiedy w saloniku rozbiły się światłkami zielona choinka, pan Michał zakomenderował:

— No dzieciaki, kolendy!

I popłynęła pod wtór akompanjamentu fortepianowego matki ta piękna z najpiękniejszych pieśni, ta, która uderza i porywa każde serce polskie: Bóg się rodzi, moc truchleje...

Zygmunt wtulił głowę w dłoń i słuchał tej pieśni jakby zahyponotyzowany; podniósł oczy na płonącą choinkę i, wpatrując się w jarzące świeczki, z jakąś tęsknotą w głosie powiedział:

— Mój Boże... choinka... Jakże jej dawno nie widziałem.

— Przecież spędzasz święta u siebie, masz córkę...

— Nie, żona z córką razwyczaj zimę spędza zagranicą, świąt się nie urządza, a ja niema czasu, i tak to jakoś wszystko dziwnie przeszło.

Długo w wieczór gawędzili bracia przy kieliszku węgryzna, aż wreszcie dzieciaki zaczęły molestować, aby iść na pasterkę.

— Tak ślicznie, taka piękna zimowa noc, chodźmy, chodźmy — prosiły rodziców.

— Ano, to chodźmy — zdecydował ojciec. A ty, Zygmuncie — zwrócił się do brata?

— Ależ owszem, najchętniej pójdę z wami, dajcie i mnie przypomnąć sobie tę piękną chwilę dzieciństwa.

Noc była mroźna, srebrzysta od blasków miesiąca, cicha, a na głębokim granatowym sklepieniu drżały gwiazdy, jakby powbijane złote ćwieki. Od pobliskiego kościoła począł płynąć srebrzysty głos dzwonów, kołysał się w powietrzu, chwiał się na niewidzialnych skrzydłach, uderzał o szyby wyrzeźbione mrozem w cudowne kwiaty i wieścił światu radosną nowinę, że w ubożuchnej stajence betleemskiej narodził się Bóg i Człowiek...

Michał wstąpił do pokoju brata aby mu oznajmić, że idą już do kościoła. Otworzył

drzwi i w srebrnej smudze księżycy, wpadającej przez okno, zobaczył Zygmunta wspartego głową o ramę okienną, wstrząsanego tłumionem łkaniem. Ogarnięty tkliwością i porywem miłości, podszedł doń i objął go silnem ramieniem.

— Mój bracie kochany... szepnął

Zygmunt jak małe, bezradne dziecko, przylulił się do szerokiej piersi brata.

— Oto widzisz mój wielki los! Pustka i nicność. Sprzedałem młodość, wszystkie porywy, miłość i życie dla pieniędzy i oto ja, miljoner, bogacz nędzarzem jestem z wygasłem sercem i strwożonem uczuciem.

— Możesz zmienić życie...

— Nie, bracie drogi, trzeba już do końca przepchnąć ten swój wielki los. Ach, jak jest ciężko, bo pustka przedemną i pustka za mną.

A w srebrnej poświacie miesiąca kołysała się cudowna, słodka melodia, że Bóg się rodzi i przychodzi na ziemię...



Awanturnicza przygoda

Prawdziwy romans kryminalny rozegrał się dokoła siedemnastu pereł. O przygodach, jakich doznały perły w ciągu nocy dowiedziała się ich właścicielka dopiero nazajutrz rano, gdy perły wróciły w jej posiadanie.

W jednym z hoteli w Batawji zatrzymała się bogata angielfka, miss Coventy. Po południu wyjechała na spacer w okolice miasta. Siedemnaście swych pięknych, nieoprawionych pereł złożyła wraz z innymi drogocенnościami do szkatułki.

Służący hotelowy, tubylec, zauważył perły w chwili gdy miss Coventy otwierała swój neseser i postanowił je wykraść. Podczas nieobecności Angielki, nasłał do jej pokoju swą czterystoletnią córkę, której udało się perły wydobyć. Późną nocą, po skończonej pracy, udał się Malajczyk z perłami do podejrzanego lokalu w dzielnicy portowej, gdzie miał nadzieję dobrze swój łup spieniężyć.

Jeden z bywalców tej spelunki, Brazylijczyk d'Arnenez, postrach sięjący wokół swem zachowaniem i opinią, zainteresował się perłami. Obejrzał je dokładnie, poczem wsunął niebdale do kieszeni, dał Malajowi nieco pieniędzy i oznajmił, że sprawa już załatwiona. Służący nolens volens musiał się tem zadowolić. D'Arnenez tańczył potem z jedną z „dam”, tłumnie nawiedzających knajpy portowe i nie zauważył w tłoku, że jakaś ręka zagłębiła się

w jego kieszeni i wyciągnęła zeń pakiecik z perłami. Dopiero po skończonym tańcu odkrył stratę i rzucił się wściekły na swą dancierkę, posądzając ją o kradzież. Za wrzeszczącą dziewczyną ujęło się dwóch marynarzy i obito Brazylijczyka do utraty przytomności. Bezwładnego wyrzucono na ulicę.

Tymczasem prawdziwy złodziej — nie kto inny, tylko sługa hotelowy — wy dostał się do powtórnie skradzionymi perłami z tłoku. Nie zauważył, iż dwóch Chińczyków pilnie go obserwoowało w czasie kradzieży. Jak dwa cienie Chińczycy ruszyli za nim uliczką... Zanim Malaj zdążył wkroczyć do następnej spelunki, dwie ręce uchwyciły go styłu za szyję i cisnęły o ziemię. Drugi napastnik przeszukał gorączkowo jego kieszenie. Nie zdążyli jednak znaleźć pereł, gdy zjawił się niespodzianie patrol policyjny i obaj Chińczycy wzięli nogi za pas.

Policjanci zabrali ofiarę napaści do komisarjatu. Lekarz policyjny zbadał jego obrażenia cieleśne, a jednocześnie znalazł w jego wielkiej czuprynie pakiecik z perłami, przeźornie tam ukryty. Niedługo trwało śledztwo. Służący przyznał się do wszystkiego i gdy miss Coventy obudziła się następnego ranka, otrzymała ze zdziwieniem swoje siedemnaście pereł z rąk policji. Nic nie straciły na piękności po wszystkich nocnych awanturach, jakich były bohaterkami.

DROGA DO DOBROBYTU

Wiele rodzin w Polsce i na całym świecie zmuszone są do wiązania końca z końcem małego budżetu. Niejednokrotnie powstają na tym tle niesnaski i kwasy. To żona zarzuca mężowi, że za mało zarabia i przez to utrudnia jej zadanie postawienia życia rodziny na właściwej stopie, to znów mąż ma pretensje do żony o nieoszczędne gospodarowanie skąpym groszem. Stosunki w małżeństwie się psują, wynikają sprzeczki i kwasy, a nieraz dzieci stają się świadkami scen gorszących, gdy tymczasem zgoda i harmonja między rodzicami to niezbędny warunek chrześcijańskiego wychowania młodego pokolenia, które łaknie przykładu, miłości i zgody.

Niejednokrotnie jednak obserwujemy owo smutne zjawisko t. zw. „użerania” się o pieniądze i w zamożnych rodzinach, takich, którym, zdawałoby się, ptasiego mleka braknie. Sąsiedzi i znajomi dziwią się, gdzie tacy podziewają pieniądze i czemuż to są wiecznie w kłopotach? Dzieje się to w tych wypadkach, kiedy ludzie szastają lekkomyślnie pieniędzmi, nie trzymają się budżetu, ulegają wszelkim przelotnym zachciankom, nabywając niepotrzebne w gruncie rzeczy przedmioty zbytku — słowem żyją nad stan. Przedewszystkiem zaś, gdy nabierają niebezpiecznego nałogu — wydawania od razu gaż miesięcznych i zadłużania się. „Oddam jutro”, „tylko do pierwszego” — słowa te tracą stopniowo swoje znaczenie, stają się pustym frazesem, brnie się w długi, chwytą się ryzykownych spekulacji, stąd zaś krok tylko do nędzy, bankructwa, a nieraz i ławy oskarżonych.

Gdy tymczasem u rodzin słabo uposażonych, ale mających mocno ugruntowane zasady moralne, budżet życiowy nie tylko zgadza się z tym „na papierze”, ale i niezmiennie figuruje w nim choćby

skromna pozycja „oszczędności”. Te godziny mogą być pewne swego spokoju i szczęścia w przyszłości, harmonji życia i zabezpieczenia bytu dzieci. Z jednym wszakże zastrzeżeniem: zrobienia należytego użytku z oszczędności. Cóż jest więc zgubą dla naszych skromnych, z trudem uskładanych pieniędzy?

1. Trzymanie ich przy sobie w domowych schowkach, gdyż mogą ulec kradzieży, zgubieniu i zniszczeniu, a także pokusie wydania.

2. Skupywanie obcej waluty (np. dolarów, funtów), gdyż, jak się o tem przekonaliśmy, takowe zniżkowały, a pocóż naszą krwawicą mamy odpowiadać za niepowodzenia monetarne sąsiadów?

3. Oddanie pieniędzy w niepewne ręce w formie pożyczek „przyjacielskich”, obliczonych na duży procent, w którym to wypadku chciwość wierzyciela bywa ukarana... bankructwem lub przesterczością dłużnika. Powierzenie oszczędności niepewnym bankom, lombardom i t. p. nawet z pozoru solidnym (właśnie w ubiegłym roku byliśmy świadkami bankructwa jednego dużego banku i lombardu). Gdzie więc składać pieniądze?

Najsolidniejszą i najbardziej godną polecenia instytucją w Polsce (a obecnie funkcjonuje ona i zagranicą) jest P. K. O. — Poczta Kasa Oszczędności. Tak zastanowiliśmy się kiedy jaką pewność i ile korzyści daje ona swoim klientom, często słyszymy o tej P. K. O., na każdym kroku się z nią stykamy — a czy jak bardzo rozpowszechniła się ona wśród wszystkich warstw ludności, obejmując swoim zasięgiem nawet dzieci w wieku szkolnym.

Posłuchajmy więc. Przedewszystkiem założona P. K. O. jest instytucją państwową, właśnie w celu zabezpieczenia drobnych wkładów ludności. Działalność P.

K. O. obejmuje obrót oszczędnościowy, ubezpieczenia na życie i obrót czekowy oraz wszelkie możliwe transakcje bankowe, a więc: inkaso weksli i różnych wierzytelności na terenie całego kraju, przechowywanie kosztowności i cennych dokumentów oraz szereg innych.

Daje zaś klientom szereg ułatwień, niespotykanych w innych bankach i kasach, a więc: przyjmowanie oszczędności już od jednego złotego począwszy, aż do 10.000 na książeczki oszczędnościowe P. K. O. i niezwłoczne wypłaty takowych na każde żądanie. Oddanie wszystkich urzędów pocztowych w całym kraju do użytku klientów, tak, że pieniądze złożone na jednej poczcie mogą być podjęte na każdej innej, przez co unika się niewygody i ryzyka w podróży i przy zmianie miejsca zamieszkania oraz niebezpiecznych kolejek.

Ważną kwestją jest również tajemnica wkładów, nawet wobec najbliższej rodziny. Znacznym ułatwieniem dla oszczędzających dosłownie grosze jest dostarczenie klientom pięknych, trwałych skarbonek P. K. O., tak popularnych np. wśród młodzieży szkolnej. Skarbonkę taką urzędnik pocztowy obowiązany jest wypróżnić, zaplombować na nowo i zwrócić, po dopisaniu odnośnej sumy na książeczkę oszczędnościową. Skarbonki te są do nabycia w cenie 30 gr. we wszystkich urzędach pocztowych, które są zbiornicami P. K. O. Ważnym działem nieustającej pracy P. K. O. nad wzbogacaniem ludności jest sprawa ubezpieczeń na życie. Ubezpieczenia te są przeprowadzane

bez badania lekarskiego, a składka najniższa wynosi zaledwie 3 zł. miesięcznie. Ogromnie rozpowszechnia się obecnie t. zw. ubezpieczenie mieszane lub na dożycie, kiedy klient, po osiągnięciu pewnego, zgóry określonego wieku, podejmuje pełną sumę; nie wchodzi tu więc w grę wypadek śmierci. W razie zaś śmierci ubezpieczonego na skutek nieszczęśliwego wypadku, rodzina dostaje podwójną sumę. Dobrzy rodzice zaś i opiekunowie, za swój pierwszy moralny obowiązek powinni uważać ubezpieczenie t. zw. posagowe swojego dziecka, na mocy którego po dojściu do pełnoletności rozporządza ono znacznie większą sumą. Wiemy zaś dobrze jak ważnym jest taki zasiłek finansowy dla młodych, mogących wiedy odbyć wyższe studia, założyć sobie warsztat, kupić posiadłość i założyć rodzinę. Takie dzieci kochających rodziców mogą nie obawiać się, ani kryzysu, ani bezrobocia.

Niesposób wyliczyć na tem miejscu wszystkich ułatwień i udogodnień, jakie P. K. O. daje pracującej i oszczędzającej ludności. Wszelkie czynności z nią związane są łatwe i proste, uskutecznić je może nawet małe dziecko. Wystarczy jednak zostać jej najskromniejszym, choćby „parozłotowym“ klientem, aby przekonać się, że żadna instytucja nie budzi tak absolutnej **pewności i zaufania** jak P. K. O., nie oszczędza w tej mierze już nietylko pieniędzy, ale fatygi, czasu, nerwów pracującej ludności.

Oszczędzanie więc i składanie oszczędności w P. K. O. powinno stać się zasadą każdej chrześcijańskiej rodziny.

Wesoły kącik

POCIECHA MAMUSI.

Mamusia płaci za bilety. Jej sześciolatek synek woła radośnie;

— Mamo! Mamo! Udało się! Konduktor wziął te fałszywe dwa złote!

MUZYKALNA.

— Podobaj ci się mój śpiew., bo zawsze przychodzisz na balkon gdy ja śpiewam.

— Nie, moja kochana, ja tylko dlatego tu przychodzę, aby sąsiedzi nie pomyśleli, że ja cię biję.

NA DWORCU W WARSZAWIE.

— Proszę o bilet powrotny.

— Dokąd?

— Też pytanie! Naturalnie że do Warszawy!

Zjednoczenie Katolickiego Apostolatu

W roku bieżącym upływa sto lat od czasu, kiedy Czcigod. Sługa Boży, wielki Apostoł Rzymu, rzucił fundamenty potężnej instytucji, która niemal o cały wiek wyprzedziła dzisiejszą Akcję Katolicką, a zarazem dała początek Stowarzyszeniu Misynemu Księży Pallotynów. Projekt tej instytucji dojrzewał cicho w cieniu kościoła Santo Spirito w Rzymie, gdzie Wincenty Pallotti pracował jako duszpasterz.

W nazwie „Zjednoczenie Katolickiego Apostolatu“ niema najmniejszej przesady. Podziśdzielną apostołat wiary naszej spoczywa na barkach papieży, biskupów, duchowieństwa. Stąd tak nikłe owoce, tak powolny rozwój Kościoła w całym świecie. Tymczasem Chrystus, zjawiając się po zmartwychwstaniu na Taborze, nietylko do apostołów, ale do wszystkich sześciuset wiernych mówił: „Idźcie na cały świat nauczać wszystkie narody. „Niepodobna wprost ogarnąć olbrzymiego rozrostu i rozkwitu Kościoła, jakiby nastał, gdyby każdy katolik w miarę sił i uzdolnień stał się apostołem swej wiary. Biskupów i księży liczymy nie wielu, lecz ilość katolików dojdzie do pół miljarda. Zamiast sześciuset, jak za dni Chrystusa, zapiszą księgi narodów sześćset milionów ludzi. Jakażby potęgą stała wiara, gdyby przy każdym imieniu i nazwisku jej wyznawcy można było napisać nietylko martwe słowo „katolik“, ale i żywe „katolik-apostoł“? Nad każdym domem, zaiste, jak nad Wieczernikiem, zaszumiłyby wichry Świąt Zielonych i, zamiast plugawych języków Belzebuba, usłyszałyby rychło świat płomienną i czystą mowę Ducha Bożego... Tego chciał Chrystus i to po wiekach dziewiętnastu umyślił praktycznie przypomnieć Kościołowi Pallotti, stwarzając „Katolicki Apostolat“.

Nikłe i niepozorne były pierwsze początki tego dzieła. —

Pallotti zainicjował zbiórkę pieniędzy dla katolików na wschodzie, nawróconych z nestorjanizmu. Pomiedzy źródłami dochodu widniała rozsprzedaż dziełka św. Alfonsa Liguori (w przekładzie arab-

skim): „Prawdy wieczne“. Wpierw jednak trzeba je było wydrukować. Obliczono koszt nakładu na 400 scudi, których, niestety, nie było w kasie. Skąd je wziąć? — Oczywiście, od dobrych ludzi! Wincenty postanowił, że jego znajomy, właściciel sklepu z mydłem, zacny i pobożny Salvati, pójdzie po sąsiednich sklepach i zbierze potrzebną sumę.

Podczciwy mydlarz się zawahał. Jakże to?! On, właściciel dużego sklepu, ma nagle, ni z tego ni z owego, przedzierzgnąć się w kwestarza i iść „na zębry“ między znajomych? Co o nim powiedzą? Zresztą nie może i nie powinien oddalać się od interesu...

Nic nie pomogły wymówki. Pallotti stanowczo żądał udania się na kwestę. Wyjął krzyż z pod sutanny na piersiach i, ukazując znamię zbawienia, rozkazał: „Proszę iść w Imię Ukrzyżowanego, a potrzebne pieniądze otrzymasz!“ Salvati prosił jeszcze o jakiś znak, lub pisemne zlecenie. Nic nie otrzymał. Poszedł, ale już na schodach zawahał się znowu. Miał po pewnym czasie wrócić i oznajmić, że nic nie wskórał. Ale się zląkł tej myśli, bo przecież „święty“ może łatwo przejrzeć jego zamiary na wyłot. I co wtedy?! Ostatecznie zdecydował się i poszedł najpierw do właściciela sklepu spożywczego na ulicy La Pace. Ten nadspodziewanie wręcza mu setkę scudi. Poszedł do piekarza i o dziwo! dostaje drugą setkę. Niedługo trwała ta kwesta, a już ma w rękę więcej niż potrzeba. Pół tysiąca scudi. Zawstydzony, lecz i uradowany w najwyższym stopniu odnosi pieniądze Pallottiemu i od tej pory staje się najszcześniejszym zbieraczem jałmużn dla celów „Apostolatu“.

Z niewiadomych powodów „Prawd wiecznych“ nie drukowano. Natomiast na przyjacielskiem zebraniu postanowiono założyć stowarzyszenie, „żeby groszem publicznym szafować na oczach publiczności“, popierając zbożne cele Pallottiego. W ten sposób nikt im nie będzie mógł zarzucić, że pieniądze idą do kieszeni prywatnej.

MISYJNY ZWIĄZEK MSZALNY KSIĘŻY PALLOTYNÓW

Ustawy związku są następujące:

I. CEL.

Członkowie popierają przez swoje ofiary wychowywanie misjonarzy i przyczyniają się przez to do rozszerzania wśród narodów czci Najświętszej Panny Marii, Królowej Apostołów.

II. KORZYŚCI.

Za żyjących i zmarłych członków i za ich potrzeby odprawia się corocznie 1096 (co dzień trzy) Mszy świętych. W ten sposób członkowie mają codziennie udział w kilku Mszach św. Prócz tego członkowie jako dobrodzieje naszego Stowarzyszenia Misyjnego uczestniczą w modlitwach i dobrych uczynkach jego członków, a zwłaszcza w zasługach tych misjonarzy, do których wychowania przyczynili się przez swe ofiary.

III. WARUNKI.

Jako ofiarę składa się:

1. Za osoby żyjące: a) na rok 1 zł, b) na całe życie 5 zł, c) na zawsze i po śmierci 10 złotych.
2. Za zmarłych: a) na rok 1 zł, b) na zawsze 5 złotych.

IV. UWAGI.

1. Do Związku przyjmuje się tak osoby, żyjące jak i zmarłe. Można też zapisać innych nawet bez ich wiedzy.
2. Za jedną wkładkę można przyjąć tylko jedną oznaczoną osobę, dlatego też nie można przez jedną wkładkę zapisywać całej rodziny albo kilku osób.
3. Na członków Związku Mszalnego nie nakłada się żadnych osobnych modlitw.
4. Przy podawaniu nazwiska można oznaczyć osoby zmarłe najlepiej przez znak †.
5. Nie potrzeba wcale donosić o śmierci członków.
6. Dożywotni członkowie mogą się zapisać jako wieczni przez dopłacenie 5 zł.
7. Każdy członek otrzymuje potwierdzenie przyjęcia, dlatego przy zapisywaniu trzeba podać adres członków.
8. Każdy może złożyć i większą ofiarę niż ta, która wyżej jest podana.

Wkrótce kardynał wikariusz Rzymu, Karol Odeschalchi, otrzymał urzędowe podanie z prośbą o wpisanie na listę dotychczasowych nowego stowarzyszenia kościelnego.

Grono księży i katolików świeckich w Rzymie — wyjaśniała petycja — opierając się na przykazaniu: „Będiesz miłował bliźniego swego jak siebie samego“ — przyszło do przekonania, że nikt naprawdę siebie nie miłuje, jeżeli nie dba o zbawienie swej duszy, a konsekwentnie nie miłuje nawet bliźniego, nie troszcząc się o jego zbawienie. Przykazanie boże obowiązuje wszystkich katolików. Ale katolicy Rzymu, miasta, które światu całemu głosi Ewangelię, czują się zobowiązani w dwójnasób do podjęcia troski serdecznej o zbawienie własne i cudze. Najbardziej zaniedbanymi są, bez wątpienia, dusze heretyków i niewiernych. Otóż wyżej wspomniane grono, przy pomocy bożej i pod opieką N. M. P. Królowej Apostołów, chce się zakrzętać około na-

gromadzenia środków duchownych i materialnych dla celów rozkrzewiania wiary. Pragnie przyspieszyć dzień upragniony, w którym ukaże się na globie jedna owczarnia i jeden pasterz. Podają więc sobie jego członkowie dłonie, wiążą się w stowarzyszenie, mające służyć tym celem, i proszą o zatwierdzenie i błogosławieństwo dla swych poczynań, którym pragną dać nazwę „Katolickiego Apostoła”.

Odpowiedź kardynała z dnia 4 kwietnia 1835 r. brzmiała przychylnie: „W tak świętej i zbawiennej sprawie proszącym udziałem pożądanego błogosławieństwa“. Wobec tego wystosował Pallotti dalszą prośbę do arcybiskupa Antoniego Piatti, „Vicegerente“ Rzymu. Jego odpowiedź z 29 maja również przychylna, zdaje się zawierać nieco więcej ciepła: „Tak świętym, przedłożonym nam zamiarom, iżby urzeczywistnione zostały, z całego serca błogosławimy!“ — Należało jeszcze zwrócić się do papieża po ostateczne zatwierdzenie.

Wincenty wystosował zatem prośbę znacznie krótszą od poprzednich i kardynał Odeschalchi wręczył ją Grzegorzowi XVI na prywatnej audjencji 14 lipca 1835 r.

Mimo nawału zajęć, pochłaniających mu czas, nie mógł papież nie zauważyć, że ma przed sobą nowe, wyborne ziarno dla ewangelicznego siewu. Ziarno, które zjawia się w samą porę, rokując wielki plon... Oto bowiem niewiara zachwęciła Kościół, rewolucja podminowała zdrowy ład społeczeństw... Na te dwie straszliwe kłęski grono rzymian, „braci“, jak się nazwali sami, przynosi właśnie lekarstwo. Proszą Ojca ludów, by im pozwolił umacniać wiarą dusze chrześcijan i w najdalszych szczepić ją krainach. Temsamem chcą nieść na wszystkie lądy, wyspy i morza boski Ład Chrystusowy... Imię Królowej Apostołów na ich ustach, a w sercu troska o wszystkie kościoły...

Nie mógł na to pozostać obojętnym papież. Tembardziej, że życzliwy Pallotiemu (jeszcze z Santa Gała) Odeschalchi nie omieszkał



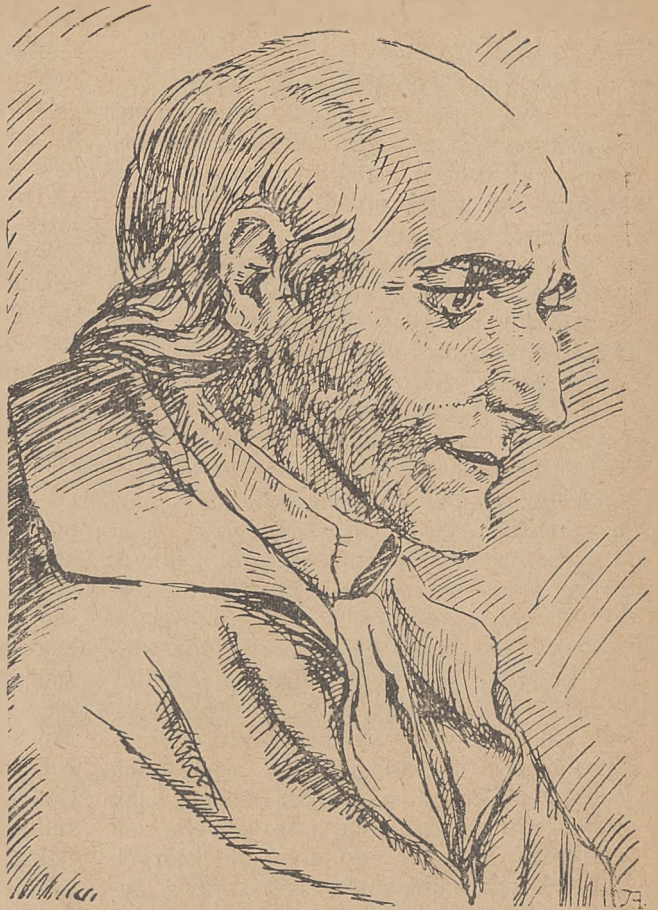
Czcig. Śl. Boży Wincenty Pallotti

poinformować papieża dokładniej o członkach i zamiarach nowego zrzeszenia. Toteż rezultat audjencji, z biciem serca wyczekiwany, brzmiał: „Jego Świątobliwość udziela całej pełni błogosławieństwa Towarzystwu „Katolickiego Apostolatu“, tudzież każdemu dziełu ich pobożności, na jakim rękę położą“.

Skoro tylko ta wieść radosna doszła do uszu zainteresowanych, postanowili nie zwlekać dłużej. Rano odbyła się audjencia, a po południu tegoż dnia na Via del Colosseo, w niepozornym kościółku Santa Maria in Carinis, odbyło się pierwsze zebranie nowego towarzystwa. Do księgi, którą wieki potomne w szczerze złoto oprawia, jeśli wpisywać swe nazwiska kolejno: ks. Paulin Martorelli, Wincenty Pallotti, Jan Allemand, Dominik Santucci, a po księżkach świeccy: Tomasz Alkusch, Józef Venutii i Jakób Salvati.

Na niniejszej liście, uprzednio prawdopodobnie przygotowanej (w czerwcu), widnieją, oprócz powyższych, jeszcze imiona dwunastu członków „Katolickiego Apostolatu“. Wśród nich starych Fazzini, spowiednik Wincentego, ks. Józef Valle, kapelan szpitala Santo Spirito i kan. Ludwik Ricci.

Nie chcąc tracić czasu, przystąpiono natychmiast do zorganizowania luźnie dotąd chodzącego ruchu. Milczy wprawdzie o tem protokół, ale już wówczas podzielono członków czynnych „operai“ na dwie grupy. Jedni mieli sobie poruczoną troskę o „ożywienie wiary i pomnożenie miłości wśród katolików“, zadaniem drugich było „rozkrzewianie wiary pomiędzy niekatolikami“. Aby zaś jedno dać źródło myślom, natchnieniom i duchowi członków, postanowiono wydrukować dla nich wspólne „modlitwy w celu obrony, rozszerzenia i pogłębiania pobożności i wiary“. Małeńka ta o 16 stronicach kieszonkowego formatu książeczka, wyszła prawie cała z pod pióra Pallottiego i zawiera istne perły modlitw: jak np. modlitwa do trzech Osób Trójcy



„Apostol Rzymu“ — (Rysunek)

św. o powołanie do służby bożej dusz apostołskich, albo też modlitwa i poświęcenie się Królowej Apostołów. Codzienne tętno jego serca w nich powraca: „Zniszcz życie moje, a życiem mem niech będzie życie Twoje!“

Wydanie tej książeczki przeciągnęło się jednak aż do 1838 r. Wcześniej natomiast ukazała się ośmiostronicowa broszurka, rodzaj odezwy informującej i zapraszającej do Towarzystwa, z dwiema powyżej wzmiankowanymi modlitwami do Trójcy św. i Królowej Apostołów. Uchwalono wprawdzie wydać obszerniejszą broszurę informacyjną, a w niej przedstawić i uzasadnić gruntownie cele i zadania Towarzystwa, jednakże mimo poczynionych w tym kierunku przygotowań i szeregu szkiców, broszury tej nie wydano. Nie dopisały może — nervous rei — potrzebne pieniądze, dość, że bez

wielkiego szumu poczęło płynąć to nowe źródło wody żywej.

Niezbędne informacje o duchu Towarzystwa czerpali nowi członkowie wprost od Założyciela, tudzież z rękopisów, w których z małemi zmianami snuje się ten sam wątek myśli, co i w orędziu, złożonem na ręce władz kościelnych. A więc: najpiękniejszą pracą dla ludzi jest praca, jaką podjął dla nich Bóg Sam... Bóg zaś od początku jawi się jako Apostoł św.ata... Posyła mu dary nadprzyrodzone, skarby łaski i skarby nauki swojej, oraz piastunów tych łask i Słowa Swojego. Posyła więc patriarchów, Mojżesza, proroków i przez ich usta apostołuje i uczy... Aż wreszcie zatęsknił rzeby można za apostołską pracą Sam i Syna Swego Jednorodzonego wysyła na tę pracę najbardziej „Boską“... Blask nieci onym, którzy są w ciemnościach i którzy w mroku śmierci się rozsiedli by kroki nasze wieść drogą pokoju... A wślad najmilszego Syna Bożego z natury idą „najmilsi“ synowie boży z przysposobienia — apostołowie wszystkich czasów... Czasów zwłaszcza takich, jak współczesne... Zarażone pogaństwem, jak gangreną, od góry do dołu, dla których ratunek natychmiastowy jest sprawą życia lub śmierci... Niemasz wiary żywej, niemasz miłości Boga w sercach tysięcy chrześcijan, a miliony pogan Boga wcale nie znają... A Bóg chce zbawienia wszystkich, za wszystkie dusze ludzkie Chrystus Krew Swą przelał... Niechaj powstaną przeto apostołowie świata! Niechaj podadzą ziemi całej boski skarb zbawienia!...

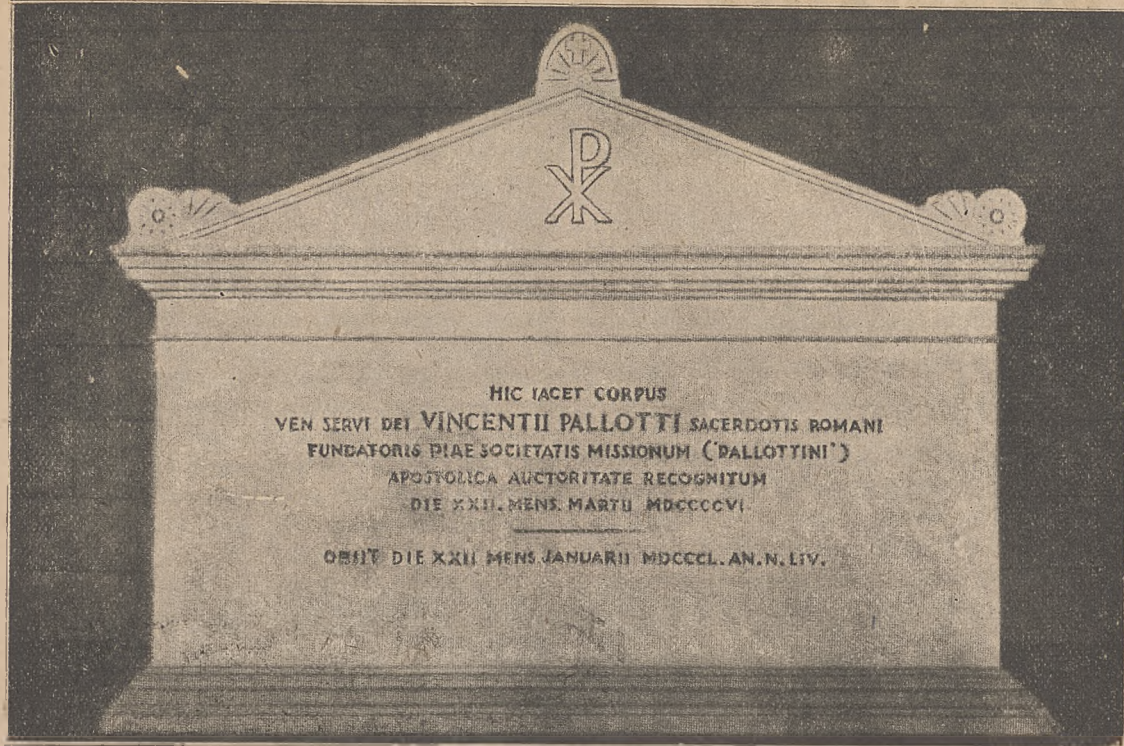
Jak to mają czynić? Czy wszyscy mają stać się kapłanami?

Nie! — odpowiada Pallotti. W każdym miejscu, w każdym stanie i zawodzie, każdy może być apostołem, stosując środki boże, jakie ma pod ręką dla zbawienia dusz. Niechaj zbawia bliźnich swych uczony za pomocą wiedzy i nauki, jaką zdobył, bogaty niechaj im służy majątnością swoją, urzędnik swym wpływem, rzemieślnik pracą swoją. Niechaj do stóp bożych prowadzą dusze i rodzinna komnata i biuro urzędnicze i warsztat i sklep i place i ulice miast i drogi polne!

Wszędzie i zawsze niechaj każdy katolik oddaje swe serce, myśl, słowo i czyn i pieniądz na usługi dusz zbawienia. „Rozmnożcie wieczne i doczesne pomoce, by wiarę ożywić na nowo, rozbudzić miłość Boga i ponieść je z wichrem Święt Zielonych na okręg ziemi!“! Gdyby Pallotti żył w wieku XX-ym, toby zapewne powyższą myśl swoją wypowiedział wyraźniej jeszcze... „Jak rozmnażacie — wołałby — ilość samochodów, linii kolejowych i lotniczych, by zbliżyć ludzi do ludzi, z takim samym nakładem sił i pieniędzy, czasu i myśli pomnożcie sposoby i środki, co zbliżają ludzi do Boga!“

Historja Kościoła uczy, że w czasach powszechnego upadku, gdy siły jednostki nie wystarczały, by ratować ludzi, wtedy z natchnienia bożego łączyło się ramie z ramieniem. Powstały zrzeszenia, które podawały bliźnim odrazu ręk tyśiąc, by wyratować miliony... Tak obecnie z woli Stolicy Apostolskiej powstaje Towarzystwo „Katolickiego Apostolatu“! Niesie duszom skarby wiary i miłości Bożej... Modlitwę, sakramenta, dzieła miłosierdzia, pomnożenie szkół katolickich, pieniądze i przybory liturgiczne kościołom na misjach, uczelnie dla wykształcenia przyszłych misjonarzy, w których sercach żyć i działać będzie Duch Boży... Wielkie dokoła nas żniwo, lecz robotników mało... Proścież tedy Pana żniwa, by posłał robotników do winnicy swojej!...

Takie myśli i plany owiewały kolebkę „Katolickiego Apostolatu“. Pallotti zdawał sobie jasno sprawę z trudności, jakie powstać miały na jego drodze, ale ufał dobroci Bożej i opiece Matki Chrystusowej. O jedno tylko zabiegał, żeby lista członków nowego Towarzystwa nie była tylko martwym i suchym katalogiem nazwisk. Chodziło mu zawsze i przede wszystkim o ludzi czynu, o jednostki ofiarne i ruchliwe. Wskazuje na ten rys jego zabiegów list, wystosowany przezeń zaraz w maju (12) 1835 roku do Marjanny Allemand. — „Bądź gotowa — pisał — do podjęcia wszelkiej inicjatywy dobra, sobie nie ufając, ufność całą złóż w Bogu!“



Grobowiec Czcig. Śl. B. Wincentego Pallotti'ego w macierzystym kościele XX Pallotyńów w San Salvatore in Onda w Rzymie

Jakoż panna Allemand była jedną z najruchliwszych członkiń nowego zrzeszenia. Cały wolny swój czas i siły, owsem i zbywające pieniądze oddawała na cele „Katolickiego Apostolatu“. Nieestety na tę gorliwą apostołkę, jak i na Pallottiego spadł w sierpniu tegoż roku niespodziewany, bolesny cios. Pod koniec lipca zapadł poważnie na zdrowiu jej brat, ks. Jan Allemand. Trawiła go nieustępliwie gorączka, krew razporaz rzucała się ustami. Wkrótce choroba zrobiła takie postępy, że znikła wszelka nadzieja ratunku. „Prośmy o cud!“ — pisał Wincenty do hr. Antoniego Plebani. Zamiast cudu przyszła śmierć. Dnia 29 sierpnia 1835 r. pożegnał „Katolicki Apostolat“

wiele obiecujący, gdyż zdolny i gorliwy, młody kapłan, zaledwie trzydziestosześcioletni. Ciało jego złożono obok wielkiego ołtarza w kościele Santa Maria sopra Minerva. Otwarto testament. Zmarły zapisywał swój majątek dwom spadkobiercom. Antoniemu Cesarelli i Wincentemu Pallotti pod tym warunkiem, że co miesiąc płacić będą jego siostrze Mariji po 15 scudi. A pieniądze, pozostałe po opłaceniu kosztów pogrzebu i modłów za jego duszę, przeznaczone były na cele „Katolickiego Apostolatu“.

Więcej, istotnie, Towarzystwu dać nie mógł, dając życie i wszystko, co posiadał.

Zmniejszając liczbę jednostek pracujących, alkohol tem samem podkopuje dobrobyt całego narodu, wytwarzając nędzę i upadek. —

Dr. Wł. Chodecki.

Trunkiem się wielkie dusze upadały. —

Ks. I. Krasicki.

Znieście szynki, zamknijcie browary, a więzienia się opróżnią. —

General Sierakowski.

Zło nie może być pokonane — bez wypowiedzenia mu wojny. —

A. Mickiewicz.

WEZWANIE DO OCHOTNIKÓW

„Królestwo Boże gwałt cierpi i gwałtownicy porywają je“ — mówił do swoich słuchaczy Pan Jezus. Kto chce pracować nad zbawieniem własnym i swoich bliźnich, musi stać się żołnierzem Chrystusa, być na wszystko gotowym i na wszystko zdecydowanym. Chrześcijan jest dużo, ale mało jest bohaterów. A tych ostatnich nam dziś potrzeba.

Dlatego odzywamy się do tych wszystkich, w których piersiach bije gorące serce, w których żyłach krąży krew bohaterska, którzy goiowi poświęcić się całkowicie sprawie Chrystusowej, żeby — o ile usłyszą w sobie głos Boży — zgłosili się do naszych szeregów.

Zadania nasze są różnego rodzaju: praca duszpasterska w kraju, wśród emigrantów i na misjach; szerzenie dobrej prasy; nauczanie; dzieła miłości bliźniego, Akcja Katolicka — jednym słowem: sprawa Chrystusa i Jego Kościoła.

Trzeba się jednak liczyć z tem, że nasze żołnierskie życie nie jest łatwe: trzeba się siebie samego zaprzeć, trzeba co dnia krzyż na barkach swoich dźwigać; trzeba się liczyć z trudnościami wewnętrznymi i zewnętrznymi. Ale przy dobrej woli Bóg pomoże! Więc ochotnicy do szeregów!

WARUNKI PRZYJĘCIA DLA KANDYDATÓW NA KSIĘŻY:

Przyjmujemy tylko takich chłopców, którzy za zgodą rodziców chcą zostać księżmi naszego Stowarzyszenia Misyjnego i poświęcić się pracy apostołskiej.

Zgłaszać się mogą chłopcy 12—16-letni, ze skończonym conajmniej szóstym oddziałem szkoły powszechnej. Przyjęcie następuje na podstawie wstępnego egzaminu. Starsi chłopcy tylko wtedy mogą być przyjęci, jeśli złożą egzamin do wyższej klasy. Nauki gimnazjalne odbywają się według programu gimnazjum klasycznego i kończą się maturą.

Do próby o przyjęcie załączyć trzeba:

1. metrykę, 2. świadectwo szczepienia ospy, 3. świadectwo moralności od ks. pro-

boszcza w liście zakrytym, 4. świadectwo szkolne z ostatnich lat, 5. znaczek na odpowiedź.

Egzamin wstępny odbywa się z końcem czerwca. Dokładny termin egzaminu podaje się w odpowiedzi na prośbę o przyjęcie.

Opłata za całe utrzymanie i naukę wynosi miesięcznie złotych 45. Za używanie książek i pomocy szkolnych, których dostarcza zakład, płaci się półrocznie złotych 10. Oprócz tego powinien każdy już zgóry wpłacić kilka złotych na drobne wydatki np. za naprawianie ubrania i obuwia i t. d. Powyższą opłatę obniżamy tylko chłopcom biednym, ale dobrym, zdolnym i pilnym.

Wakacje, które trwają od połowy czerwca do połowy sierpnia, spędzają wychowankowie w domu. W ciągu roku szkolnego pozwala się wychowankom na wyjazd do domu tylko z ważnych powodów.

WARUNKI PRZYJĘCIA DLA KANDYDATÓW NA BRACI:

Rzemieślnicy i tacy, co ze względu na wiek, brak funduszy i t. p. nie mogą się uczyć na księży, mogą w Stowarzyszeniu naszym poświęcić się służbie Bożej jako bracia zakonni.

Zadaniem braci jest wspieranie księży w ich pracach apostołskich, w szczególności praca w domach, warsztatach i drukarni. Kandydat musi mieć przynajmniej lat 18.

Bliższe warunki wysyła się na żądanie przy załączeniu znaczka na odpowiedź.

ADRESY PODAŃ O PRZYJĘCIE:

Chłopcy z Pomorza i Poznańskiego niech się pisemnie zgłaszają do Domu misyjnego — Chełmno, ul. Dworcowa, Pomorze.

Chłopcy z Królestwa, Małopolski i Śląska niech piszą do Collegium Marianum Księży Pallotynów — Wadowice-Kopiec, woj. krakowskie.

Wszyscy kandydaci na braci niech piszą pod adresem: Ks. Superjor Księży Pallotynów — Warszawa, Krak. Przedmieście 71.

Stowarzyszenie Księży Pallotynów w pracy nad odbudową Ojczyzny

Ojczyzna jest czemś tak szczytnym i idealnym, że praca dla niej winna być dla każdej jednostki jak i społeczności czemś zupełnie naturalnym, spełnieniem prostego obowiązku, z czego właściwie chwalić się nie przystoi. Jeżeli więc kreśliśmy te słowa, to czynimy to zmuszeni najrozmaitszemi insynuacjami ze strony różnych kół bezbożniczych, które usiłują wmówić w społeczeństwo, że kler, że zakony, to czynniki dla Polski obce, owszem — szkodliwe.

Kiedy we Francji po wojnie masoneria rozpoczęła znowu naganę na zakony, zdążając do ich wyrzucenia, zakonnicy

wojny: wypędzenia z ojczystej ziemi najszlachetniejszych jej synów.

Nasza masoneria, nasze bezbożnictwo, mimo liczbowej szczupłości, podnosi obecnie coraz częściej ten sam głos: wyrzucić z Polski zakony, wyrzucić kler, odebrać im wszystko, zakazać wstępu do szkoły, usunąć ich poza nawias społeczeństwa!

Oczywiście dla tych, co przez lata całe przed wojną patrzyli na martyrologię księży polskich w obronie Wiary i Ojczyzny, którzy widzieli ich pracę, ich poświęcenie, podobne insynuacje mniej są szkodliwe; jednakże młodzież nasza, wy-



Grono księży pallotynów na rekolekcjach

stanęli twardo: wskazując na przeliczne szeregi tych, którzy spośród nich podczas wojny światowej legli za Francję, tych, co okaleczeni, wiodą obecnie swój smutny, inwalidzki żywot, tych, co przez lata całe znosili na różnych frontach głód, chłód i wszystkie męki wojny, wskazując na swe legie honorowe, na krzyże walecznych — odpowiedzieli: nie pójdziemy z tej ziemi, za którąśmy krew lali, za którąśmy tyle lat walczyli i cierpieli, chyba nas przemocą z niej wyrzucicie. I masoneria wobec tej odważnej i szlachetnej postawy bohaterów nie śmiała na oczach społeczeństwa, które na ich bohaterstwo patrzyło, powtórzyć znów największej niesprawiedliwości ostatnich czasów z przed

chowana już w czasach Polski wolnej ławtewiej daje dostęp tego rodzaju kłamstwom.

Pragniemy więc w imieniu wielu przedstawić w krótkim zarysie pracę dla Polski jednego tylko, młodego, niedużego stowarzyszenia kościelnego na ziemiach Polski — Księży Pallotynów.

Już myślą przewodnią sprowadzenia Księży Pallotynów na ziemię polskie była praca dla Ojczyzny. Właśnie widok nędzy naszych tułaczy na ziemiach niemieckiej Rzeszy, popchnął ks. Majewskiego do przybycia do Polski celem wychowania księży, którzyby się tym tułaczom poświęcili.

Duch szczerego patriotyzmu przyświecał w zakładzie wychowawczym na Kopcu koło Wadowic już w czasach przedwojennych przez cały okres studjów. Tam młodzi polscy chłopcy z dalekiej Alzacji, Westfalji, z Nadrenji, z Warmji, z Berlina, z Hanoweru, jak również i z zaboru rosyjskiego i austriackiego uczyli się mowy polskiej, uczyli się tę Ojczyznę kochać, uczyli się jej dziejów, dowiadywali się po raz pierwszy o jej cierpieniach i kłękach. Dotychczas Polska była dla nich czemś obcym, nieznanem. Dopiero tu, gdzie mówiło się tylko po polsku, gdzie wykładali profesorowie o duszy gorącej, jak znany poeta E. Żegadłowicz i inni, co do klasy przychodzili w swych polskich mundurach, a przedewszystkiem założyciel nowej polskiej gałęzi — ks. Majewski — młodzież nabywała nie tylko wiedzy o Polsce, ale również uczyła się ją kochać.

Przyszła wojna. Ten i ów cichaczem znalazł się razem z profesorami w legionach. Inni musieli służyć w armjach zaborczych. W zakładzie zostali tylko inwalidzi i malcy.

Ale i w tych malcach, którzy też ze swej strony przeszli niejedną ciężką dolę, biło serce polskie. Na pierwszą wieść o rewolucji w Austrii, malcy owi pod wodzą starszego kolegi-inwalidy z czterdziestu kilku ranami, ś. p. ks. Słaboszewskiego, zajęli najbliższy posterunek wojskowy razem z przylegającą strzelnicą, oddając tam pierwsze polskie strzały.

Razem z formacjami polskimi z Francji, z Włoch, z Rosji poczęli wracać nasi studenci i braciszkwowie z polskimi orzełkami na czapkach, żeby dalej pełnić swą służbę w polskich szeregach w najtrudniejszych dla Polski czasach. Równocześnie inni jęli się pracy nauczycielskiej, urzędniczej na terenach b. zaboru pruskiego, gdzie ich znajomość polskiego języka i świetny duch był rzeczą niezmiernie pożądaną. Inni odbijali z bronią w ręku nasze ziemie Prusakom.

Przyszła nawałnica bolszewicka. Nasi bracia i wychowankowie znaleźli się znowu w ogromnej liczbie wszędzie, gdzie było najciężej: i we Lwowie, i w Wilnie, i pod Kijowem, i pod Warszawą — jedni padli za Ojczyznę, inni poranieni wrócili inwalidami, inni przeszli ciężką niewolę.

A kiedy nieprzyjaciel zagrozić zaczął krajowi naszemu, zgłosiła się do dyspozycji komend miejscowych i ta garstka przeważnie weteranów wielkiej wojny, która dopieroco po latach przerwy zapoczątkowała zaczęte niegdyś studia.

Przyszły czasy spokojniejsze. Jednych zatrzymały warunki na zajmowanych stanowiskach w armji, w nauczycielstwie, na urzędach, inni wrócili, żeby dokończyć swych studjów i pracować dalej dla Boga i dla kraju.

Skoro tylko po długich latach oczekiwań doszły do stóp ołtarza pierwsze szeregi palotynów, praca ich skierowała się odrazu dla naszych rodaków. Więc najpierw pośpieszyli z pomocą księżom śląskim, których szczupła liczba nie mogła po utworzeniu śląskiej diecezji podołać nawałowi prac. Potem wyjechali do wychodźców w Ameryce z polskiem słowem i polską książką, później do Francji i dalej za morze, do Urugwaju.

To tylko bardzo streszczona historia jednego stowarzyszenia, jednej cząsteczki kleur. Nie, my nie mamy potrzeby wstydić się, my możemy śmiało podnieść do góry sztandar, nie tylko sztandar wiary, ale i sztandar miłości Ojczyzny. Myśmy dla niej pracowali i pracujemy w zapomnieniu o sobie, gotowi do wszelkich ofiar. Dlatego też mamy prawo stanąć z podniesioną przyłbicą wobec tych, co kierowani nienawiścią do wszystkiego co Boże, co technie religią i wiarą odmawiają nam teraz prawa do tej ziemi, za którąśmy walczyli, dla której pracowaliśmy, pracujemy i pracować będziemy, za którąśmy, wzorem tyłu księży-bohaterów z czasów niewoli, krew lali i w bolszewickich więzieniach jęczeli. Mamy do niej większe prawo niż ci, co wyglądali dla niej władztwa bolszewików, niż ci, co w Prusach byli Prusakami, w Rosji Moskalami, w Austrii Austriakami. Myśmy zawsze Ojczyznę naszą kochali, dla niej cierpieli, za nią umierali i dla niej pracowali, więc i teraz bez obawy kogokolwiek możemy i musimy oświadczyć, że ją i dalej kochać i dla niej pracować będziemy i ile nam sił tylko starczy, bronić będziemy jej najdroższych skarbów: jej wiary i religii, na których buduje się jej moralność, jej siła duchowa, jej zdrowie, jej potęga, jej przyszłość.

COŚ O POLSKICH MONETACH

Boratynki, monety miedziane, bite za Jana Kazimierza.

Brokateaty zwane też denarami, moneta blaszana, bite jednostronnie. Wprowadził je Mieczysław II.

Czworaki — cztery grosze litewskie i równające się 5 gr. polskim. Używało się ich za panowania Zygmunta Augusta.

Denar, ulubiona moneta średniowiecza. Do Polski wprowadził ją Mieczysław I. Przetwała ona wieki jako jednostka systemu monetarnego, o większej lub mniejszej wartości. Za Zygmunta III denar jest najmniejszą monetą miedzianą (18 denarów równało się 1 groszowi).

Dukaty. Zwane także czerwonymi złotem. Zawierały w sobie 3,5 grama złota 23,5 karatowego.

Efraimity fałszywe monety, bite przez Fryderyka II w Prusiech i Saksonji.

Grosz Wyraz ten pochodzi z łacińskiego (*grossus*), który oznaczał gruby pieniądź. Grosze zaczęto bić w Europie w XIII wieku, kiedy denary stały się monetą małej wartości. Najpierw ukazały się w Wenecji, następnie w innych państwach, z końcem XIII wieku pojawiły się w Pradze czeskiej. W roku 1338 w Polsce zaczęły bić grosze na wzór czeskich Kazimierz Wielki. Pierwszy grosz, był monetą srebrną, dużą o średnicy 28 mm., z napisem *Grossus Cracoviensis*. Następcy jego zaniechali bicia tej monety, dopiero Zygmunt Stary wznowił jej bicie, ale grosze te miały już trzy razy mniejszą wartość. Następni królowie wybijali grosze, ale o coraz mniejszej wartości. W roku 1666 zaprzestano jego bicia. Za panowania Augusta II w roku 1752 wznowiono powtórnie bicie groszy, ale była to już moneta miedziana o wartości 3-ch szelągów. Odtąd wybijano grosze tylko miedziane aż do połowy XIX wieku. Grosz był w Polsce jednostką monetarną od XIV do XIX wieku — przeszło 500 lat. Po pięciu latach odzyskania niepodległości Polski (1924) grosz odzyskał swe prawa. Obecnie jest mniejszy niż był kiedykolwiek, zawiera w sobie 950 części miedzi, 40 części cyny i 10 części cynku, waży 1½ gr.

Grzywna — to pewna stała waga. Grzywna złota = 24 karatów = 288 gram.

Halerze, były to drobne monety srebrne, później miedziane, bite w Hali w Witembergji. Halercami zwano w Polsce także denarki w XVII wieku.

Klepacze: monety klepane, czyli fałszowane.

Kopa, od litewskiego „kopat” (rąbać), to samo co rubel. W wieku XIV i XV liczone rubel litewski po 60 groszy, co dało początek ilości rachunkowej złożonej z 60 jednostek.

Kopiejka od kopji, umieszczonej na rysunku św. Jerzego, który zdołał monety srebrne, od XIV wieku miedziane rosyjskie.

Marka od wyrazu „Mark”, którym Niemcy nazywali grzywnę.

Rubel, pieniądź litewski i ruski z czasów, gdy odrąbane kawałki srebra zastępowały monetę. Za Olgierda i Witolda, rubel wart był 60 groszy czeskich, od połowy XV wieku 100 groszy. Jako moneta rosyjska ukazał się dopiero w XVIII wieku.

Obol. W czasach bizantyńskich była to najmniejsza moneta miedziana. W Polsce za czasów piastowskich była monetą i wagą, równała się połowie denara.

Szeląg, oznaczał za czasów rzymskich monetę złota wartości 1,72 funta rzymskiego. Pierwsi zaprowadzili u siebie szelągi krzyżacy. Na grosz szło 2, później 3 szelągi.

Skojecz. Nie była to moneta prawdziwa, tylko ilość rachunkowa, oznaczała ona ilość srebra, odpowiadającą wartości wołu. Później 24 skojce szły na grzywnę w XIV wieku skojecz równał się dwóm groszom czeskim.

Talar, moneta srebrna bardzo rozpowszechniona w Europie. Miała zawsze jednakową ilość srebra: 12,5 g. Za panowania Zygmunta I Starego talar równał się wartości 30 gr., później 36 gr., około roku 1630 = 3 zł. za Michała Korybuta = 6 złp. w wieku XVII = 8 złp., od roku 1794 = 6 złp.

Tynf, srebrny pieniądź, wartości 1 zł 6 gr. Bity za króla Jana Kazimierza, przez Andrzeja Tynfa, od którego nazwę otrzymał.

Złoty, był on w wieku XIV i XV rzeczywiście złotą monetą, dukatem. Liczono go po 13 groszy, później cena jego wzrastała i doszła do 30 groszy. Sejm w roku 1496 uchwalił, że za złotego więcej płacić nie wolno. Gdy mimo to cena dukata wzrastała, nazwano 30 groszy złotym polskim, a prawdziwą złotą monetę (dukata) czerwonym złotym. Złoty polski wciąż spadał coraz niżej, bo srebro w groszach coraz bardziej podlegało; natomiast czerwony złoty zawsze zawierał 3,5 grama złota, wskutek tego już w wieku XV płacono za niego 1 zł, w wieku XVI 2 złp., za Zygmunta III 4 złp., za Jana Kazimierza 4 złp., przez cały wiek XVIII płacono 18 złp. Złoty polski jako moneta zaczął bić Zygmunt August w roku 1564, (do tego czasu 30 gr. zwano złp., osobnej monety nie było), ze srebra o średnicy 40 mm. Ten nowy pieniądź uznania nie znalazł. W roku 1663 Jan Kazimierz z porady przedsiębiorcy mennicznego Andrzeja Tynfa, wypuścił na spłacenie długów państwowych złotówki srebrne o średnicy 30 mm. Później je powszechnie nazwano „Tynfami”. W Polsce odrodzonej złoty wprowadzony rozporządzeniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 IV 1924, przy parytecie równym frankowi szwajcarskiemu. Dnia 13, X 1927 został ustabilizowany na 1,72 w stosunku do franka szwajcarskiego.

Monety złote na 100, 50 i 25; srebrne 10, 5 i 2 zł., niklowe 1 zł. 50 gr, 20 i 10 gr., brązowe 5, 2 i 1 gr.

Stowarzyszenie Misyjne Sióstr Pallotynek

Stowarzyszenie Sióstr Pallotynek, założone zostało przez Wielebnego Sługę Bożego Ks. Wincentego Pallottiego. Pierwszy dom powstał w Rzymie w r. 1843. Spoczątku stowarzyszenie rozwijało się tylko we Włoszech. Myśl jednak założyciela sięgała dalej. Wszystkie narody miały się powołać do niego przyłączyć.

Już wcześniej powstał zamiar założenia osobnego domu w Polsce, jednakże przeszkodziła temu wojna światowa, a po wojnie trudności finansowe. Obecnie jednak plan doszedł do skutku. Siostry objęły majątek Rajca, położony w powiecie nowogródzkim, — w tych stronach, gdzie nasz wieszcz Adam Mickiewicz przeżył swoje młode lata. Dwór otoczony wspaniałym parkiem, obszerne zabudowania gospodarcze pozwolą odrazu na rozpoczęcie szerszej działalności.

Siostry pallotyńki są misjonarkami. Praca rozpocznie się więc na terenie misyjnym, bo lud tamtejszy — dawniej unicki — dziś prawosławny, żyje w wielkim zaniedbaniu pod względem religijnym. Ludzie do cerkwi nie chodzą — nie modlą się — do sakramentów św. przystępują coby dla formy na Wielkanoc. Trzeba ten biedny naród znowu

dla Chrystusa pozyskać. Przed siostrami rozciągają się w niewielkiej odległości bezmierne obszary Rosji. Może i dla tego biednego kraju wybije godzina miłosierdzia Bożego. Oprócz tej pracy w najbliższym otoczeniu, będą siostry pallotyńki pracować na misjach, tam gdzie Bóg je powoła.

W Stowarzyszeniu niema podziału na chóry, siostry są między sobą równe. Różni je tylko zajęcie i praca, wyznaczona każdej według jej zdolności i wykształcenia.

Czas próby (nowicjat), trwa dwa lata. Poprzedza go zwykle rok przygotowawczy. Po skończonym nowicjacie, składają siostry przez 5 lat śluby czasowe, a w końcu 6 roku śluby wieczne.

Chociaż powołanie misjonarskie wymaga zewnętrznego odłączenia się od rodziny, to jednak siostronom dozwolone jest przyjąć krewnych 2—3 razy do roku — z wyjątkiem pierwszego roku nowicjatu, czasu adwentowego i wielkiego postu. W razie ciężkiej choroby ro-

dziców i przed wyjazdem na misje, dozwolony jest krótki pobyt w rodzinie.

Kandydatki winny się zastanowić przed wstąpieniem do Stowarzyszenia nad następującymi prawdami:

Z wszystkich zbożnych prac, najbardziej zbożną jest praca nad zbawieniem dusz nieśmiertelnych (Dionizy Areop.). Dlatego powinna się cieszyć każda osoba, którą Bóg powołał do pracy apostołskiej w zakonie. Za tę łaskę należy Bogu ciągle dziękować — należy ją wysoko cenić, a wyrzekając się własnej woli, ofiarować się całkiem Jezusowi.

Z miłości ku nam, mówi czcig. sługa Boży, ks. Winc. Pallotti — stał się Syn Boży człowiekiem, dla nas żył i dla nas ofiarował się aż do śmierci krzyżowej. Czy może ktoś spoj-

glądać na ukrzyżowanego Zbawiciela a nie pójść w Jego ślady, choćby był człowiekiem bogatym, wpływowym albo uczone m? Każda ofiara, i ofiara osoby najwyższej postawionej, niczem nie jest w porównaniu z ofiarą Zbawiciela, który za nas grzeszników oddał życie. Tylko ten, kto pragnie całkiem aż do śmierci ofiarować się Bogu, może być człon-



Dworek w Rajcy, siedziba sióstr pallotynek

kiem naszego Stowarzyszenia.

Dlatego też nie wymaga pallotyńka, żeby ją przeznaczono do tej albo innej pracy, żeby ją wysłano do tego domu albo do owego kraju. Wszystko to powierza przełożonym. Sama zaś ubiega się za przykładem Wiel. Pallottiego w każdym czasie i na każdym miejscu o to, aby żyć i pracować po apostołsku, oddając się całkiem na usługi swego Mistrza tam, gdzie raczy ją posłać.

WARUNKI PRZYJĘCIA.

Kandydatka musi pochodzić z uczciwej rodziny, z prawego małżeństwa i mieć za sobą życie nieskazitelne. Oprócz tego musi być wolna od zewnętrznego kalectwa i posiadać dobre zdrowie, aby sprostać wymaganiom, które życie misjonarskie pociąga za sobą. Potrzebne też są przynajmniej średnie zdolności umysłowe, konieczne do wychowywania i uczenia młodzieży. Przedewszystkiem zwraca się uwagę na solidny i sumienny charakter, na wesołe, łatwe usposo-

bienie do wspólnego pożycia i na szczerą pobożność.

Kandydatki przyjmuje się od 18—27 roku życia. Wyjątki mają miejsce tylko w nadzwyczajnych wypadkach. Osoby, które już były postulankami, albo nowicjuszkami w innych domach, nie mogą liczyć na przyjęcie.

Potrzebne są następujące świadectwa:

1. Świadectwo chrztu i bierzmowania.
2. Świadectwo moralności od ks. proboszcza w liście zakrytym.
3. Świadectwo zdrowia (wystawione według załączonego formularza).
4. Świadectwo szkoły ludowej albo innych instytucyj naukowych, gdzie kandydatka przebywała.
5. Świadectwo moralności i uzdolnienia, jeżeli kandydatka piastowała jakie urzędy.
6. Zezwolenie piśmienne rodziców albo opiekuna, co do wyboru stanu zakonnego (dla ma oletnich).
7. Opis życia sporządzony przez kandydatkę i wypełniony formularz z pytaniami dla kandydatek.
8. Fotografja z podpisem, jeżeli kandydatka nie może osobiście się przedstawić.

Oprócz odpowiedniej wyprawy zwykle wymaga się 1000 zł, 200 zł. należy złożyć przy wstąpieniu 400 zł. przy obłóczynach, a 400 przy skłanianiu profesji. Gdyby kandydatka nie mogła tej kwoty uiścić a posiadałaby prawdziwe powołanie, możliwe jest jej obniżenie. Wysokość posagu zależna jest od stosunków materialnych rodziny i sianowi zwykle część majątku, który każdemu dziecku przypada. W razie wystąpienia z stowarzyszenia, posag zostaje zwrócony. Koszta obłóczyn w wysokości 60 zł. płaci o ile moż-



PAŃSTWOWYCH WYTWÓRNI UZBROJENIA
Biuro Sprzedaży Rowerów
Warszawa, Ossolińskich 1.

ności rodzina, — tak samo w danym razie kosztą za lekarza i aptekę, — aż do złożenia profesji.

Wszystkie listy adresować: Siostry Pallotynki Rajca w. nowogródzkie.

Do listu trzeba dołączyć znaczek pocztowy na odpowiedź.

MAŁE ZWIERCIADŁO MAŁŻENSKIE

1. *Kto nie idzie do ołtarza jak do przyża, ten z trudem znajdzie szczęście w stanie małżeńskim.*

2. *Małżeństwo jest dla ludzi, nie dla aniołów. „Aniołowie się nie żenią“ mówi Zbawiciel. Niech to pamiętają małżonkowie, dopóki żyją razem. Jeżeli jedno z nich jest aniołem, to napewno zabierze je Bóg do siebie i umieści między aniołami; tam już niema nic do znoszenia, ani do cierpienia.*

3. *Stara miłość nie rdzewieje, ale stanie się sucha i niesmaczna, jeżeli nie będzie zasilana oliwą chrześcijańskiej cierpliwości.*

4. *Małe przysługi częstokroć o wiele silniej leczą serca, niż wielkie ofiary lub bogate podarki.*

5. *Jeśli mi wolno dać radę małżonkom, to chciałbym tylko jedno rzec: zapo-*

minaj co tobie nieprzyjemne, a pamiętaj co drugiemu przyjemne być morze.

6. *Małżeństwo jest jednym z owych nielicznych stosunków, gdzie nie mówić gorzej jest, niż mówić za wiele.*

7. *Gniew między małżonkami nie jest wcale tak wielkiem złem, byle nie trwał długo.*

8. *Jeżeli jest jakieś położenie, w którym modlitwa i milczenie więcej znaczą niż kazanie, to właśnie w stanie małżeńskim.*

9. *Dla wielu małżonków lepiejby było, gdyby sobie mniej czułości okazywali wobec obcych, a zato więcej gdy są sami.*

10. *W małżeństwie łatwo można mieć za wiele miłości, ale za wiele szacunku nigdy. Tam tylko będzie trwałe szczęście, gdzie jedno szanuje drugie i tak postępuje, że wzajemny stosunek wzrasta coraz bardziej.*

Gigantyczny projekt osuszenia morza Północnego

Kraje położone nad morzem Północnym przeludniają się coraz bardziej, a okazji do emigracji coraz mniej, bo i pojemne pod tym względem bardzo Stany Zjednoczone Ameryki Północnej wstrzymały zupełnie przyływ obcokrajowców w swoje granice. Przedsiębiorczy i energiczni Holendrzy wzięli się na sposób i poczęli krok za krokiem wrywać coraz to nowe tereny morzu, by zdobyć nowe obszary i pomieszczenie dla nadmiaru swojej ludności, tak, że obecnie jedna trzecia powierzchni Holandji położona jest niżej poziomu morza. Świeżo dopiero uczyniono nową, i to

wego do osiedlania się w nim ludności krajów przyległych. Potężne tamy mają zamienić morze Północne w morze śródlądowe, z którego następnie wypompuje się wodę do oceanu. Osuszone dno morskie będzie stanowić nader urodzajną glebę, a nie jest wykluczone, że znajdą się tam i nowe złoża węglowe a może nawet i źródła naftowe.

Jakkolwiek plan ten przedstawia się niezwykle fantastycznie, przecież wykonanie jego nie jest bynajmniej rzeczą niemożliwą.

Nie będzie to zresztą tak bardzo teren nowy, bo chodzi tu raczej o ziemię, którą



wcale pokażą w tej dziedzinie zdobycz. Wrzynającą się głęboko w ląd, lecz niezdatną do żeglugi spowodu swej płytkości zatokę Zuiderską, odgradzono od morza potężną tamą, wodę wypompowano do morza, a osuszony w ten sposób teren powiększył obszar Holandji o szmat urodzajnej ziemi wielkości przeszło jednej trzeciej woj. poznańskiego. Heroiczny sposób zdobywania ziemi na morzu nie zdziwi chyba nikogo, jeżeli zważy, że w Holandji na jeden kilometr kwadratowy przypada przeciętnie 200 mieszkańców.

W ostatnim czasie inżynierowie niemieccy opracowali gigantyczny plan osuszenia większej części morza Północnego i powiększenia w ten sposób obszaru możli-

niegdys morze pochłonęło. Przed 500 tysiącami lat dno morza Północnego było bowiem lądem stałym, ściśle związanym z kontynentem Europy. W owe czasy Anglja nie była wyspą, lecz częścią stałego lądu, i mieszkaniec Europy nie potrzebował wówczas przeprować się tamdotąd statkiem, ale wędrował pieszo lub konno przez szumiące puszcze, pełne różnorakiego zwierza.

Projekt osuszenia morza Północnego przewiduje pobudowanie tamy, rozciągającej się wpoprzek morza od Spurn-Head przy wybrzeżu Anglii do północnego cypla Danji. Fundamentem tamy ma być dawniejszy łańcuch górski, zalany niegdys przez fale. Długość tamy wynosiłaby oko-

VALOR



Podczas złej pogody .. ASPIRINA.

Organizm osłabiony przez katar, przeziębienie lub grypę wymaga skutecznej pomocy: daje ją Aspirina. Wobec tego Aspiriny nie powinno nigdy zabraknąć w domu.



ASPIRINA

istnieje tylko jedna!

Do nabycia we wszystkich aptekach.

to 800 km. Głębokość morza w miejscu gdzie tama ma być pobudowana waha się między 13 a 41 m. Druga tama przecięłaby kanał La Manche pomiędzy Francją a Anglią w okolicy miast Calais i Dover. Po ukończeniu tam, ustawionoby i puszczono natychmiast w ruch olbrzymie pompy w celu przepompowania wody z odgradzonego morza do oceanu. Ponieważ płudniowa część morza Północnego w niewielu tylko miejscach przekracza głębokość 30 m., przeto robota ta dałaby się wykonać w przeciągu stosunkowo dość krótkiego czasu.

Nowe linje kolejowe i autostrady zastąpią prujące tam obecnie fale okręty, a wzdłuż tych arterij komunikacyjnych powstaną nowe ludne miasta i liczne osiedla rolnicze. Dzisiejsze wyspy Fryzyjskie wzdłuż wybrzeża zamienią się w pasma górskie, a wyspa Helgoland stanowić będzie samotną skałę, wysoko sterczącą ponad krajem na wzór wysokiej, naturalnej wieży obserwacyjnej. Hamburg, obecnie największy port niemiecki, zamieni się w miasto śródlądowe a żegluga jego odbywać się będzie już nie do morza Północnego, ale do Bał-

tyckiego, przez znacznie poszerzony kanał Kiloński, który stanowiłby zarazem ujście do morza rzek: Łaby, Wezery i Ems. By nie spowodować zalewu zdobytego terenu, odgradzonoby od niego długimi tamami rzeki Ren i Tamizę, które wpływałyby do kanału La Manche pod Dover i Calais. Zdobyty na morzu teren da możliwość osiedlenia 20 milionów ludzi.

Pomimo całej fantastyczności tego planu, jest on wykonalny. Nierównie przecież większym od pokonania trudności technicznych, jest rozwiązanie zagadnienia, jak nowozdobyte tereny podzielić pomiędzy przylegające do morza Północnego kraje: Anglię, Danję, Niemcy, Holandję, Belgię i Francję.

DOBRO CZYNCA LUDZKOŚCI

Dobroczynca ludzkości niekoniecznie musi być człowiek. Czyż na nazwę taką nie zasługuje taki np. środek leczniczy jak Aspirina? Miljonom ludzi Aspirina przysłużyła się, oswabdzając ich od bólu. Miljonom także okazała pomoc przy zaziębieniu i grypie. Aspirina wobec tego powinna znajdować się w każdym domu jako rodzaj pogotowia ratunkowego przeciw bólowi wszelkiego rodzaju i przeziębieniu. Tabletki Aspiriny w oryginalnym opakowaniu są do nabycia w każdej aptece.

CO MOŻNA WYCZYTAĆ Z TWARZY?

„Jak cię widzą, tak cię piszą” — mówi nasze stare przysłowie. Stosuje się ono nie tylko do ubioru i wyglądu zewnętrznego człowieka, lecz w równej mierze i z równą słusznością do jego fizjonomji, do wyrazu jego twarzy.

Na tym punkcie już małe dzieci posiadają przedziwną intuicję, wpatrują się uważnie w oblicze każdego obcego człowieka i z reguły trafnie oceniają, komu mogą zaufać, do kogo mogą się zbliżyć bez obawy. Hipokryta nie łatwo potrafi zwieść dziecko swą niewinną minką.

Dużą rolę odgrywa tu niewątpliwie instynkt. Instynkt, jaki obserwować można również i u niektórych zwierząt domowych, jak psa lub kota. Ale ma to i głębsze, rozumowe uzasadnienie.

Twarz ludzka jest przecież prawdziwym zwierciadłem duszy; malują się na niej wszystkie przeżywane uczucia i namiętności: gniew i radość, pogarda i zachwyty, rozkosz i wstyd, zazdrość i litość. Wszystko to, co w danej chwili odczuwamy w duszy i mózgu, wyraża się jakim skurczem czy napięciem mięśni twarzy jakimś fałdem, grymasem czy skrzywieniem. A jeżeli pewne skurcze mięśni powtarzają się często, nadają one czasem całej twarzy pewną charakterystyczną cechę, pewien stygmat.

Z takich czy innych zatem fałdów skóry twarzy można wnioskować dość trafnie o charakterze i usposobieniu danej osoby.

Zagadnienie to interesowało już oddawna, zarówno uczonych jak i artystów, rzeźbiarzy i malarzy. Genjalny rysownik, Albert Dürer, w trakcie swych studjów ustalił kilka zasadniczych szematów, do których można dostosować zasadniczo twarz każdego człowieka. Analizując budowę czaszki ludzkiej, ustalił trzy zasadnicze typy: prostokąt, trójkąt i sześciokąt.

Późniejsze badania uczonych, opierając się w zasadzie na szemacie Dürera, pozwoliły ustalić wszystkie zasadnicze cechy charakteru i usposobienia, odpowiadające każdemu z tych trzech szematów.



Co się kryje w tej twarzy?

I tak: Twarz typu prostokątnego cechuje ludzi odważnych, o silnej, żelaznej woli, zrównoważonych, stworzonych do władzy i rządzenia. Do ludzi tego typu należeli Pasteur, Beethoven, marszałkowie Joffre i Foch. Również i oblicze Zeusa, tak jak przedstawiali je starożytni rzeźbiarze, podpada w zupełności pod typ prostokątny.

Twarz typu trójkątnego, względnie trapezu ze zwężoną podstawą u dołu, znamionuje intelektualistów, artystów, myślicieli, literatów i wielkich polityków. Mniej u nich równowagi duchowej, mniej panowania nad sobą, natomiast więcej myśli twórczej, polotu i nerwowości. Juliusz Cezar, kardynał Richelieu, Chopin i Meyerberg to przedstawiciele tego typu. Typ to spotykany tylko u ludzi rasy białej.

Pośrednim między trójkątem a sześciokątem jest typ owalny, mniej lub więcej wyraźnie występujący. Ludzie tego typu odznaczają się nieraz przesadną, chorobliwą ambicją i dumą, są bezwzględni i nieubłagani, o ile idzie o osiągnięcie wytkniętego celu. Napoleon, madame Pompadour i Lenin, należeli do tego właśnie typu.

Wreszcie typ sześciokątny o silnie rozwiniętej szczęce górnej, wyrastających kościach policzkowych i stosunkowo niskim



Jaki one mają charakter?

czole. Znamionuje on ludzi energicznych, upartych, o średniej lub małej inteligencji. — a spotyka się przeważnie wśród ludów dzikich, wiodących żywot zupełnie prymitywny.

Naturalnie i tutaj trafiają się liczne nawet wyjątki. Trzeba być dobrym fizjonomistą, by móc sobie wyrobić trafny sąd

o charakterze i wartości moralnej człowieka jedynie na podstawie obserwacji jego twarzy. I nie lekceważyć głosu tego nieomylnego instynktu, który przy pierwszym zetknięciu się z obcym człowiekiem szepce nam, czy człowiek ten jest uczciwym, czy zasługuje na przyjaźń i zaufanie. — czy też pod układną maską nie czai się zbrodniarz.

PAŃSTWA MRÓWEK.

Angielski entomolog Charles Wilton ogłosił niedawno ciekawe spostrzeżenia, jakich dokonał, obserwując w ciągu 20 lat życie mrówek. Badania Wilton'a odnoszą się do czerwonych mrówek, przebywających w lasach i polach hrabstwa Hampshire. Wilton naliczył na niewielkiej stosunkowo przestrzeni 7 „mrówczanych” państw, których mrówki należały do tego samego gatunku, jednakże ściśle pilnowały granic swych „państw”. Ścieżki, które łączyły oddzielne mrowiska jednego państwa, były ściśle izolowane i nigdy nie przecinały się ze ścieżkami innych państw.

Wilton próbował przenosić mrówki z jednego państwa do drugiego; „przesiedleńcy” tracili od razu orientację, biegnąc niespokojnie w różne strony, aż wreszcie miejscowe mrówki albo je zabijały, albo też wyrzucały poza obręb swego państwa. Charakterystyczne jest istnienie między poszczególnymi państwami neutralnych pasów, na których spotykają

się mrówki różnych „narodowości”. Na tych obszarach neutralnych mrówki zachowują się obojętnie względem siebie. Profesor Wilton zaobserwował również, że niektóre państwa mrówczane zakładają „kolonje”. Kolonje takie powstają zazwyczaj dość daleko od „metropolji”, jednak utrzymują z nią stałą łączność.

NAJBRUDNIEJSZE MIASTO.

Najbrudniejszym miastem na świecie jest Amoy w Chinach na wyspie tego nazwiska, istniejące od lat tysiąca. Żywi mieszkają tam wspólnie z nieboszczykami, gdyż wzgórze, na których wznosi się miasto, są zamienione na cmentarze. Studnie bardzo płytkie, kopane często między grobami, zawierają wodę błotnistą, i służą do wyrzucania nieczystości i wylewania pomyj; każdy plac stanowi wstrętną, nigdy niewysychającą gnojówkę. W mieście panują okropne wzyiewy, nic dziwnego więc, że śmiertelność jest znaczna.

HUMOR

KOMPLEMENT

- Pani mi przypomina motyla...
- Pan mi pochlebia!
- Bo jak panią dotknąć, to by też kolory poschodziły...



JA SIĘ BOJĘ...

— Mamusiu; ja się boję spać sama — skarży się mała Lizia — Niech Felcia przyjdzie do mnie.

— Felcia musi obierać ziemniaki, córeczko. Ale nie bój się, Liziu, nad tobą czuwa Anioł Stróż.

— Jabym wolała mamusiu, żeby Felcia przyszła do mnie, a Anioł Stróż obierał za nią ziemniaki.



KTO MĄDRZEJSZY?

— Gospodarzu, nie bijcie tego konia, przecież to głupie stworzenie!

— Acha, głupie! On, mądrzejszy niż ja!

CÓŻ WINIEN.

Sędzia: — Moi drodzy... Zamiast starać się na drodze sądowej wydobyć od sąsiada tę kwotę, która wam się należy, wy rzuciliście się nań z kijem i pokaleczyliście go. I trzeba tego było? Teraz sami znaleźliście się na ławie oskarżonych.

Oskarżony: Ja tam, proszę wysokiego trybunału, nie lubię się włączyć do sądach, ja chciałem załatwić z nim sprawę po dobroci... I cóż ja winien, że się nie udało...?



W SZKOLE.

— No, który z was przytoczy mi przykład człowieka, który łamie słowo?

— Mój wujaszek, panie profesorze.

— Jak możesz tak mówić, o swoim wuju?

— A tak, panie profesorze, mój wujaszek łamie wszystkie słowa — bo on się jąka.

CZY WYNALAZŁ?

Do szefa firmy przybiega wzburzony dłu-goletni pracownik i żali się:

— Panie szefie. Ten nasz nowoprzyjęty kasjer jest nieznośny! Na co on sobie pozwala! Wszoraj przy całym personelu powiedział o mnie, że ja prochu nie wynalazłem!

Szef obserwując przez chwilę wzburzonego pracownika, wreszcie zapytuje:

— A czy pan rzeczywiście wynalazł?

Na nauce religji ks. katecheta zapytuje ucznia:

— Powiedz mi, Antoś, skąd się wzięły te wysokie góry, które widzimy przez okno...

— Nie wiem, proszę ks. katechety, bośmy się tu dopiero przed miesiącem sprowadzili.



KOMPLEMENTY.

Żandarm (prowadząc złodzieja): Jak ty wyglądasz! Aż wstyd iść z tobą przez ulicę.

Złodziej: Gdy się z panem idzie, to także zaszczytu nie przynosi.



DWUZNACZNIE.

— Pan zapomniał portmonetki? To pan mi zapłaci za gazetę jutro! — mówi gazeciarsz do stalego nabywcy.

— A jeśli w nocy umrę?

— To będzie mała strata!



CENNY CZAS.

Kuracjusz stoi i przygląda się rybakowi, który łapie ryby na wędkę. Wreszcie odzywa się:

— Pan musi mieć dużo czasu! Trzy godziny przyglądam się, a jeszcze nie złapał pan ani jednej ryby.

Rybak: — W każdym razie zanadto cenilibym swój czas na to, aby się przyglądać przez trzy godziny łowieniu ryb, których i tak nie skosztuję!



PRZEPROSINY.

— Jak pan śmie mówić wszystkim, że ja jestem idjota!

— Przepraszam bardzo! Nie wiedziałem, że pan z tego robi tajemnicę..



RADY PRAKTYCZNE

WYWABIANIE PLAM.

O ile plamy nie tłuste, najlepiej wymyć ciepłą wodą z mydłem czystą szcztoteczką.

Tłuste plamy z ubrania wełnianego, wywabia się benzyną, terpentyną lub amoniakiem.

Wszystkie zaś plamy najlepiej czyścić panamą, którą zawsze powinno się mieć gotową, przygotowaną i w butelce przechowaną.

Panamę gotuje się biorąc 10 deka na 2 kwarty wody, gotować tak długo, aż będzie ciemna potem przecedzić i wlać w butelkę.

Chcąc plamę z wełny ciemnej wywabić, należy ją dobrze skropić panamą a potem szcztoteczką lub galgankiem nacierać mocno.

CZYSZCZENIE BIELIZNY.

Bieliznę splamioną winem, owocami, kawą i tym podobne, czyścić płynem następującym: 1 kg. soli glauberskiej, tyleż sody i tyleż chlorku nalać w kamiennem naczyniu z 4 litrami wody i trzymać w ciepłe 6—8 dni, mieszając drewnianym kijkiem. Gdy się wszystko rozpuści wlać w butelki i w potrzebie używać.

Bieliznę przyżółconą żelazem gdy włókna nie są naruszone, potrząść wodą z boraksem i zaraz to miejsce wyprasować do suchości, a żółtość zniknie.

Splamioną atramentem namoczyć na 1—2 dni w surowem słodkiem mleku. Gdyby plama w ciągu tego czasu zupełnie nie znikła, moczyć ją jeszcze dłużej, potem całość uprać zwyczajnym sposobem, albo natrzeć dojrzałemi pomidorami. Plama zginie i materiału nie uszkodzi, co ma nieraz miejsce przy użyciu mocnych soli.

Atrament na materiałach, wełnach i bawełnach da się usunąć przez nacieranie terpentyną.

Bieliznę zażółconą rdzą, namoczyć w maślanke; grubą bieliznę trzymać dłużej, a cienką krócej. Do cienkiej lepiej brać maślanke słodka. Bieliznę wymoczoną wyprać potem w letniej wodzie z mydłem. Gdyby środek ten od razu nie skutkował, należy go powtórzyć.

Zbrudzone rękawiczki przez kilka godzin moczyć w zimnej rzeźnej wodzie, potem je zwykłym sposobem wyprać w letniej wodzie, roz-

gotowawszy w niej trochę mydła. Nie należy ich przytem wykręcać. Po dostatecznem oczyszczeniu z brudu namoczyć rękawiczki na 24 godzin w tęgim occie winnym dla przywrócenia koloru.

PŁYN DO WYWABIANIA PLAM.

W domu każdej gospodyni powinien się znajdować płyn do wywabiania plam, który może sobie sama przygotować w następujący sposób:

Mydło w proszku rozpuścić w pół litrze wody, dodać 2 dkg. sody i 2 łyżki żółci oraz kilka kropel lawendy dla zapachu, przefiltrować i zachować do użytku. Nie wszystkie plamy tłustem, traktowane tym płynem, ustępują.

PŁYN DO PLAM TŁUSTYCH NA GRUBSZYCH MATERJALACH.

Zmieszać w butelce 100 gr esencji terpentynowej. — 12 gr eteru i 12 gr alkoholu, kilka-naście kropel tego płynu nalać na tkaninę, na miejsce poplamione, i mocno wytrzeć kawałkiem zupełnie suchego płótna. Butelkę trzeba szczelnie korkować, gdyż płyn jest bardzo lotny; pod żadnym pozorem nie czyścić przy świetle lub ogniu.

PRANIE KAPELUSZY.

Kapelusz słomiany, jasny — można odświeżyć w ten sposób: dwie łyżki kwasu siarczanego rozrobić na gęstą bryłkę sokiem cytrynowym, — następnie brać na szcztoteczkę, cały kapelusz posmarować, a potem wystawić go na działanie słońca. Gdy wyschnie, oczyścić go starannie twardą szcztoczką, a będzie jak nowy.

PRASOWANIE KOŁNIERZYKÓW.

Na pół litra gorącej wody wziąć łyżeczkę boraksu, a gdy przestygnie, dolać 2 łyżki okowity (można użyć okowity do palenia) i tyle kartoflanej mąki, aby, maczając kołnierzyki, mączka nie zostawała po wierzchu. Dokładnej ilości nie można oznaczyć, gdyż zależy to od jakości mąki, jednakże powinna być więcej rozcieńczona niż mączka ryżowa.

Przed prasowaniem zetrzeć suchym płatkim kołnierzyki po wierzchu, aby nic mączki nie pozostało.

JAK ODŚWIEŻYĆ AKSAMIT POGNIECIONY.

Jeżeli aksamit jest tylko pognieciony (jedwab zmięty nie da się niczem wyprostować), to trzeba go rozciągnąć nad naczyniem z gotującą wodą i trzymać tak, lewą stroną do naczynia około 10 minut. Następnie wyciągnąć go za pomocą szpilek, żeby nie było żadnych fałd i zmarszczek na desce i dać mu wyschnąć.

OBCHODZENIE SIĘ Z FUTRAMI.

Zmoczonego futra nie należy suszyć przy piecu, gdyż skóra twardnieje i włosy wypadają. Zmoczone mufki lub kołnierze trzeba nasamprzód wygładzić szczoteczką i położyć na uboczu, aby wyschły. Na drugi dzień wytrzepać futro ostrożnie laseczką trzciniową, a następnie wyczesać najpierw z włosami a potem pod włos, przez co futro odzyskuje świeży wygląd.

Futra na lato doskonale wytrzepane przekładać gazetami skropionymi terpentyną i zielem bagnem, obwinąć w prześcieradło — potarte twardym mydłem na sucho i schować w szczelnie zamkniętą skrzynię.

ODNAWIANIE MEBLI.

Dwa małe kawałki wosku rozpuścić w terpentynie tak, aby utworzył się rodzaj ciasta: wziąć trochę mieszaniny na sukno i pociągnąć nią meble, następnie zaś irchą lub sukniem wycierać mocno do sucha. Jeżeli chodzi o meble ciemne, lepiej dodać do mieszaniny nieco czerwienca.

Meble nabierają pięknego połysku i wyglądają jak nowe.

Meble politurowane, zniszczone, czyścić następującym roztworem: pół kwarty lnianego oleju i 5 deka spirytusu, zmieszać dobrze w butelce i, umoczywszy w ten płócienny galganek, mocno meble wycierać, potem wytrzeć miękkim, bawelnianym galgankiem, a w końcu jeszcze raz płóciennym. Środek ten, gdy potrzeba, parę razy powtórzyć.

Olejne lub lakierowane myć grubą flanelą, zimną wodą i twardym mydłem-szczotką, soda i szare mydło ścierają farbę.

CZYSZCZENIE RAM ZŁOCONYCH.

Najprzód pociąga się samym octem winnym, a potem zmywa czystą wodą i suszy w łagodnym cieple. Ramy mahoniowe czyszczą się zapomocą mieszaniny złożonej z 1 części spirytusu i 1 części oleju terpentynowego, do której dodaje się trochę oleju mاکowego.

CZYSZCZENIE OBRAZÓW OLEJNYCH.

Obrazy olejne nie można myć wodą z mydłem, bo tracą kolory. Trzeba tylko pokryć je wilgotnionym płótnem i niezdjąć go, dopóki wszystek brud nie odmięknie. Obrazy powyschnięciu wytrzeć lekko płóciennym galgankiem, zwilżonym w lnianym oleju.

Dobrze jest czyścić chlebem, który powinien być żywny, biały i świeży.



CZYSZCZENIE BRYLANTÓW I ZŁOTA.

Częstokroć brylanty w pierścionkach, bransolakach i t. p. skutkiem mycia zanieczyszczają się, pokrywają nalotem i tracą blask, powrócić go łatwo w sposób następujący: Przedewszystkiem przedmiot zamoczyć w benzynie, benzolu lub eterze dla rozpuszczenia tłustych cząstek, jakie przylegają do brylantu: poczem starannie wytrzeć miękką bibulką lub ściereczką.

Z ote łańcuszki brudne włożyć w butelkę z ciepłą wodą i trochę uskrobanego mydła — mocno nią potrząsać, a potem wypłukać w czystej wodzie. Nalać znów wody, do której dosypać trochę wapna, dobrze potrząsać i w czystej wodzie spłukać, a będą jak nowe.

Złoto matowe czyścić szczoteczką w wodzie ze zwyczajnym mydłem a suszyć w trocinach. Do bardzo brudnego, dodać trochę amoniaku.

Złote przedmioty zabrudzone namoczyć w benzynie na parę godzin, a zupełnie się oczyścić.

CZYSZCZENIE POBIELANYCH NACZYŃ.

Pobielane naczynia bardzo się czyszczą i nabierają blasku, gdy je myć wodą, w której wygotowały się zwierzchnie skórki cebuli. Płyn ten nie szkodzi na pobiałe i nie niszczy jej.

Szklane naczynia zmatowane przez używanie, potrzymać nad zapalonymi siarkowymi zapalnikami lub nad parą z wody polanej na rozpalone węgle, a wypłukawszy do sucha wytrzeć, a nabiorą połysku.

DEZYNFEKCJA MIESZKANIA.

W jednym litrze gotującej się wody rozpuścić należy — kropelkami lejąc — małą łyżeczkę oleju terpentynowego. Przez łączenie się wody z terpentyną powstaje bardzo miły zapach świer-

lkowy, który przechodzi się po całym pokoju. Przez powtórzenie tego dwa do trzech razy dziennie, zabija się nawet wszelkie zarazki. Szczególnie działa to bardzo dobrze chorym na płuca.

ZAPACH RÓŻ W POKOJU.

W puszkę marmurową, lub szklaną ze szczelnie pasującą pokrywką włożyć liście z róż kwitnących, przysypując je warstwami kuchennej soli i skropić kilkoma kroplami mocnego spirytusu, przyniesie, przykryć pokrywą i trzymać w chłodnym miejscu. Gdy potrzeba, odkryć pokrywę na kilka minut, a pokój napełni się zapachem różanym.

Dym w pokoju usunąć da się szybko, wstawiwszy do pokoju szafliczek drewniany ze świeżą wodą.

Mieszkanie w lecie ochłodzi się, ustawiwszy w pokoju kilka naczyń z wodą zimną, do której wsypać trochę saletry.

TEPIENIE OWADÓW.

Muchy. Najlepszym sposobem jest papier pościągnięty klejem lub substancją klejową lub schnącą, co łatwo uczynić, pryskając wodą parę razy dziennie. Mucha przylepi się do papieru i nie roznosi po oknach, meblach lub talerzach, rezultatów powstających z innych sposobów zatruć.

Komary i inne owady, w mieszkaniu usunąć można, zamknawszy okna i drzwi i postawiwszy wieczorem latarnię zapaloną, której szybki pociągnąć lekko miodem, rozrobionym niewielką ilością wina. Wszystkie podążą do światła i przylepią się do szybek.

Mole. Drobne gałązki modrzewiowe, świeżo ścięte, są truciźną dla moli. Trzeba je wtykać w zagłębienia kanap, foteli, otoman, podtykać pod taśmy krzesel.

Pluskwy znikają, jeżeli łożko, dziury w ścianach i t. p. wogóle miejsca, gdzie się pluskwy ciężką polać wrzącym roztworem alunu. Środek ten jest dla zdrowia nieszkodliwy. Można też rozpuścić w litrze wrzącej wody 40 deka soli. Roztworem tym smarować pendzlem miejsce gdzie się pluskwy znajdują, a nietylko same pluskwy, ale zarodki ich wyginą.

Mrówki. Wziąć miodu, lub w braku tego, syropu i cokolwiek drożdży, umieścić razem, ponakładać na talerzyki i postawić w miejscach, w których się mrówki ukazują. Po stosunkowo krótkim czasie, bo po dwóch lub trzech dniach, znikają.

Mrówki nie znoszą popiołu drzewnego. Gdy się tylko ukazały w spiżarni lub w pasiece, należy nasypać suchego popiołu a natychmiast znikną.

ŚRODEK PRZECIWIW MYSZOM.

Jednym z najlepszych środków jest mięta pieprzowa, którą należy kłaść przy mysznych norach. Dobrze jest również nasycić olejkami miętowym kawałki waty, gałganów i t. p., by następnie rozrzucić je w pobliżu nor i tych miejsc, które te zwierzęta odwiedzają stale. nie znoszą

one zapachu mięty tak dalece, iż uciekają przed nim i opuszczają swe nory.

ŚRODEK PRZECIWIW SZCZUROM.

Szczury wytępią się, przygotowawszy im przy-smak, który chciwie jedzą, a od niego zdychają: korek w drobne cząstki pokrajany usmażyć w jakimkolwiek tłuszczu, ostudzić i, podzieliwszy na kawałki, porzucić w miejsca, gdzie szczury najwięcej przebywają.

CZYSZCZENIE ROŚLIN DONICZKOWYCH Z ROBACZKÓW.

Rośliny pokryte robaczkami, położyć na całą noc letnią w ogrodzie na murawie, o ile można najlepiej na płask, tak, aby liśćmi i łodygami murawy dotykały. Robaczki dla uniknięcia rosy — powchodzą wszystkie w murawę i kwiat będzie oczyszczony.

PRZECHOWANIE ROŚLIN.

Rośliny jak: agawy, oleandry, kaktusy przechowują się wybornie w czasie zimy w suchej i niemroźnej piwnicy. Podlewać je należy od czasu do czasu, aby nie pomarszczyły się liście lub nie powiędły. Duże geranie, heliotropy, nawet róże i goździki można zupełnie dobrze przezimować, w piwnicy, zakopując je w suchy piasek. Rośliny tracące na zimę liście np. figę nie wnosić do piwnicy, dopóki liści nie stracą.

OLEANDER.

Będzie miał dużo kwiatów, gdy z wczesną wiosną stać będzie na dużym słońcu i o ile można nie na deszczu. Korona oleandera wymaga gorąca i suchości. Korzenie zaś potrzebują dużo wilgoci i dlatego najlepiej utrzymać ciągle doniczkę w naczyniu napełnionem wodą. W porze zimowej dobrze jest podlewać wodą ciepłą.

DLA GOLĄCYCH SIĘ.

Przy największej uwadze i wprawie, trudno uniknąć przy goleniu drobnych skaleczeń brzytwą, zwłaszcza gdy jest tępą. Ranki te, choć małe, są jednak bolesne, a co gorsza, są czasami przyczyną rozwinięcia się róży. Podajemy tu środek wypróbowany przez wiele osób z jak najlepszym skutkiem. Po ogoleniu się, jeżeli dostrzeżemy okaleczenie, należy ranę natychmiast obmyć czystą wodą i przysypać mialką utłuczoną białą kredą na połowę z kwasem borowym zmieszaną. Po paru godzinach lub najdalej po upływie dnia ślad skaleczenia zupełnie znikną.

KWAS DO PICIA

1 kg. i 20 deka chleba razowego dobrze wypieczonego, pokrajać na kawałki i ususzyć pod blachą tak, aby się dobrze zarumienił, potem złożyć go w wielki gliniany garnek i nalać 2-a garnce wrzącej wody i tak niech postoi do zupełnego ostudzenia. Wówczas scedzić przez płótno, dodać doń soku z 2 cytryn, oraz skórkę, cukru do smaku około 45 deka drożdży, które się w tym: płynie rozpuszczą, wymieszać wówczas i tak niech postoi do drugiego dnia.

ZIOŁA LECZNICZE

(Według książki dr. Breyera, Lek. dom.)

Nie każdy zwłaszcza na wsi, może sobie dziś pozwolić na lekarza. Często ludzie muszą sobie radzić sami. Dlatego też dla wygody czytelników podajemy szereg znanych powszechnie każdemu ziół z zaznaczeniem chorób, w których pomagają i sposobu ich stosowania. Są to niewinne środki, które jednak często przynoszą większą ulgę niż lekarstwa chemiczne, kupowane w aptekach.

Ziół używa się głównie już to jako herbaty do picia, już to jako dodatku do kąpieeli czy okładów, t. zw. **napary** przygotowuje się podobnie jak herbatę t. j. przez zalewanie liści lub kwiatów rośliny gotującą się wodą. **Odwary** przygotowuje się przez zalewanie zimną wodą i dłuższe gotowanie, lub przez moczenie przez dłuższy czas (dzień, dwa) w wodzie. Na litr wody bierze się zwykle stołową łyżkę ziół.

Babka. Babki jest kilka rodzajów. Najlepsza jest t. zw. lancetowata — z wydłużonymi listkami. Używa się zewnętrznie liści na wrzody i rany. Naparu (herbatki) używa się w zaflegmieniu płuc, w bieguncie, w osłabieniu pęcherza.

Bez czarny. Napar młodych liści i kwiatów (pół łyżki na litr wody) jest środkiem napotnym i skutkuje w zaziębieniu. Jagody z cukrem lub miodem dobre na chorego żołądek.

Błaszyk ziemny (kurdybanek). Rośnie wszędzie. Napar z liści dobry na kaszel.

Bobrek trójlistny (koniczyna wodna). Rośnie na mokradłach, w rowach. Napar z liści działa lekko przeczyszczająco.

Borówka (czarna jagoda). Jagody suszone skutkują w bieguncie.

Bratek. Rośnie wszędzie po polach. Napar leczy choroby skórne, wypryski, strupy u dzieci.

Brodawik mleczoaty (niewłaściwie zwany w wielu okolicach także mleczem). Napar skutkuje w chorobach wątroby, kiszki, w hemoroidach, zatwardzeniu.

Brzoza. Napar z młodych liści, dobry w wodnej puchlinie, powstałej po zapaleniu nerek.

Chmiel. Odwar z kwiatów czyści krew.

Cykorja (podróznik). Odwar z korzenia dobry w chorobach żołądka, wątroby, nerek.

Cytryna. Sok cytrynowy łagodzi gorączkę. Skutkuje w kamieniach wątrobowych i nerkowych. Pestki gotuje się w mleku, sładzi i podaje dzieciom naczczo na robaki (po dziesięć naraz).

Czosnek. Spędza robaki. Daje się 1 do 2 zębów naczczo.

Dąb. Odwar z młodej kory leczy, jako płukanie, zaflegmione błony śluzowe ust, gardła itd.



Zapamiętaj to sobie!

Dyńia. Pestki suszy się i spożywa podobnie jak pestki cytrynowe na robaki, a nawet na tasemiec. W ostatnim wypadku należy w 12 godzin po zażyciu pestek wziąć lekarstwo na przeczyszczenie.

Dzięgiel. Odwar z korzenia leczy choroby kiszki, żołądka, kolki, kataru.

Dziurawiec. (Świętojańskie ziele). Kwiat zalewa się oliwą i stawia we flasce na słońcu. Po kilku dniach ma się z tego lekarstwo na oparzenia. W oliwie tej macza się czyste szmatki i przykładają na oparzone miejsca.

Dziwanna. Napar z liści i kwiatów czyści krew. Skutkuje również w cierpieniach nerwowych.

Fiołek. Napar dobry na kaszel i koklusz.

Jałowiec. Napar z jagód, dobry w kamieniach nerkowych i wątrobowych, w chorobach żołądka, pęcherza. W reumatyzmach, dodaje się do kąpieeli.

Jasnota biała (pokrzywa głucha). Napar z kwiatów dobry na blednicę, biegunkę, skrofle, kataru piersiowe.

Jemiola. Napar uśmierza krwotoki.

Jeżyny. Działają podobnie jak borówki.

Koper. Napar leczy kolkę, kurcze żołądka. Służy jako środek do obmywania oczu.

Kozłek lekarski (walerjana). Zalać dwie łyżki korzenia ½ litrem wody. Gdy się odstoi pić po troszeczkę. Dobre w napadach nerwowych na uspokojenie, na ból głowy, bezsenność.

Krwawnik. Napar z liści i kwiatu działa w krwotokach, w kurczach, w osłabieniu, w reumatyzmie.

Lipa. Napar działa na kaszel, kurcze, zaziębienia.

Len. Z siemienia (rozartego) robi się okłady na bolące miejsca. Przyspieszają one pęknięcia bolące.

Macierzanka (tymianek). Napar dobry na zaburzenia żołądkowe, choroby nerek, śledziony, na koklusz.

Maliny. Działają napotnie (sok z malin).

Mięta pieprzowa. Naparu używa się w kurczach, wzdęciach żołądka, w atakach nerwowych, w bicu serca.

Miód. Działa przeczyszczająco. Łagodzi kaszel.

Miodownik (melissa). Napar działa napotnie.

Pomarańcza. Sok łagodzi gorączkę.

Powój. Napar z kwiatu przeczyszcza.

Rdest. Odwar leczy choroby płuc, nerek, kamieni nerkowych. Służy do obmywania gnijących ran.

Rozmaryn. Napar leczy katarę żołądka, brak apetytu.

Rumianek. Napar z kwiatów jest dobrym środkiem w boleściach, kurczach, bieguncie, w chorobach nerwowych, krtańowych. Napar winien być zawsze świeży. Zewnętrznie używa się do płukania błon śluzowych. Należy go jednak precedzić przez lnianą szmatkę.

Rzewień-rabarber. Sproszkowany korzeń działa przeczyszczająco.

Rzeżucha wodna. Sok lub sałata działają w skroflach, w chorobach płuc, w puchlinie, chorobach skórnych.

Senes. Napar (2 łyżki na litr wody). Działa przeczyszczająco. Pije się po trochu, często, aż do skutku.

Siano. Kąpiele lub okłady leczą kurcze brzucha, reumatyzm, odmrożenia.

Skrzyp. Napar leczy puchlinę w chorobach nerek. (Uwaga: na litr wody bierze się tylko pół małej łyżeczki ziela). Kąpiele ze skrzypu skutkują w zaparciu moczu.

Śláz. Napar z kwiatów stanowi bardzo dobry środek na zaflegmienie i kaszel.

Szałwja. Napar podaje się w zaflegmieniu gardła i żołądka. Służy również do płukania błon śluzowych.

Tarnina. Odwar z jagód leczy biegunkę.

Terpentyna. W wewnętrznych krwotokach podaje się po kilka kropel co 2 godziny z mlekiem. Zewnętrznie używa się do nacierania w reumatyzmie, bólach neuralgicznych, w odmrożeniach, w świerzbie.

Tysiącznik. Centurja. Doskonały środek na wzdęcie żołądka, zgagę, na katar żołądka. Pije się napar. 2 szklanki dziennie.

Żywokost lekarski. Rośnie nad wodami. Odwaru z kożenia używa się w chorobach przewodu pokarmowego, w bieguncie. Korzeń roztarty przykładana się na rany i stłuczenia.

Celem lepszego działania używa się naparów i odwarów z mieszanki różnych ziół działających w pewnym kierunku. I tak na poty bierze się mieszankę z bzu, kwiatu lipowego, malin, podbiała. Na wyrzuty skórne, skrofle, mieszankę z bratków, chmielu, rzeżuchy, jasnoty.

Na kaszel mieszankę z fiołków, kopru, miodu, podbiała, ślazu. Na uspokojenie nerwów mieszankę kwiatu lipowego, kozłka lekarskiego (walerjana), miodownika, kamfory.

INNE DOMOWE ŚRODKI LECZENIA

Ałun. (Tani środek. Można dostać w każdej aptece). Dobry do przepłukiwania gardła i innych zakatarzonych błon śluzowych. Bierze się łyżeczkę ałunu na szklankę przegotowanej wody. Sproszkowany posypuje się na dzikie mięso.

Arak. W razie bólu zębów, włożyć na wacie na ząb. Nacieranie głowy arakiem, usuwa ból.

Banki. Stawia się na zatrute rany celem wyssania trucizny. Poza to dobre w zapaleniu płuc i zaziębieniu jakoteż w reumatyzmach i bólu w krzyżach.

Białkiem jajka naciera się ropiejące oczy.

Cukier w wodzie rozpuszcza flegmę, przeczyszcza żołądek i kiszki.

Glinę rozrobioną z octem przykładają się na miejsca odmrożone, oparzone lub stłuczone.

Gliceryny używa się do lewatyw, jakoteż do smarowania popękanej skóry na rękach, nogach itd.

Jajka. Skorupa z jajek spalona w żarze i sproszkowana skutkuje w skroflach, i w angielskiej chorobie. Podaje się raz na dzień na koniec nożyka.

Kapusta. Okłady z kwaśnej kapusty, robi się na miejsca oparzone i odmrożone.

Kreda sproszkowana, zażyta w małej szczypcie (na końcu nożyka), łagodzi zgagę.

Maślanka gasi pragnienie. Rozwalcia. W bieguncie podawać nie można.

Miód dobry jest na kaszel, na katarę kiszki, czerwone, bezsenność, choroby skórne.

Octem obmywa się odleżyny. Zmieszany z wodą, służy do płukania gardła.

Ser (twaróg). Okłady z sera (twarogu) są świetnym środkiem w zapaleniu, w kolkach, w zaflegmieniu (okład gruby na piersi na kilka godzin).

Soda (czyszczona, apteczna) jest dobrym środkiem na nadmierne kwasy żołądka, na zgagę, chrypkę.

Sól rozpuszczona w wodzie, służy do płukania gardła, do lewatyw, do okładów w odmrożeniach. Kąpiel solą (2—10 funtów) pomaga w reumatyzmie, w krzywicy.

Tran pije się w suchotach, krzywicy, wycieńczeniu.

Wapienna woda skutkuje w oparzeniach jako okład. Podana z mlekiem (1 łyżeczka na szklankę mleka), dobra w katarach żołądkowych, w wymiotach).

(Można ją samemu przygotować: ¼ kila niegaszonego wapna, zalewa się 2 litrami wody. Po odstaniu precedza się i woda gotowa).

WYNALEZKI I ODKRYCIA

Akumulator elektryczny—Siemens 1850. *Aluminjum* — Wöhler 1819, praktycznie zastosował Saint-Claire Déville w 1854. *Antyseptyka* — Lister 1867. *Arabski system liczebny* — wprowadził do Europy Leonard z Pizy 1202. *Armatę* — użyto po raz pierwszy przy oblężeniu Sewilli w 1247, w polu podczas bitwy pod Crécy w 1346. *Automobil* — Serpollet 1880 i Daimler 1885.

Barometr — Torricelli 1643, metalowy (aneroid) Vidi 1847. *Balon* — z ograniczonym powietrzem Mongolfieri 1782, z wodorem Charles 1783. *Bawelna strzelnicza* — Schönlein i Bötger 1846. *Broń palna ręczna* — użyta po raz pierwszy w XIV w., zapalana lontem w XV w., zamek skałkowy we Francji 1630, odcylcówka Chaumette 1751, pierwsza iglicówka Dreyse 1828, udoskonalona iglicówka Mauser 1863, repetjer Spencer około 1862, udoskonalone repetjery, Winchester w 1863 i Manlicher w 1878. *Busola* — Gioja 1302, górnicza — Breithaupt 1810.

Centryfuga — Pentzold 1836, do mleka Prandtl 1864. *Ciemnia optyczna* — Levi Ben Gerson 1311. *Cukier* — znany u Arabów, pojawił się w Europie w Wenecji w 996, rozpoznał się wskutek wojen krzyżowych; w burakach odkrył Margraf w 1747; pierwszą fabrykę cukru założył Achard na Śląsku w 1801.

Dezynfekcja — chlorem Morveau 1776, karbolem Calvert 1867, formaliną Loev 1872, gorącą parą Merke 1880. *Diamenty sztuczne*, Moissan 1893. *Drenowanie — za pomocą rur z palonej gliny* Smith 1833. *Drezyna* — Drais 1817. *Druk* — Gutenberg w 1450, pierwszą żelazną prasę drukarską Stanhope 1800, maszyna rotacyjna Bullock 1863. *Dynamit* — Nobel 1867. *Dynamo maszyna* — Siemens 1867. *Dynamometr* — Zaum 1821.

Elektryczna bateria — Volta 1800, Bunsen 1842. *Elektryczna lampa* — żarówka Staar 1845, praktycznie zastosował Edison 1879. *Elektryczna maszyna* — Göricke w 1650. *Elektryczny tramwaj* — Siemens 1879 r.

Film — Lumière 1890. *Fonograf* — Edison 1878. *Fortepian* — Bartolo Cristofori 1711. *Fotografja* — Niepce 1828, ulepszył Daguerre 1839, na papierze Talbot 1839, zastosował sole srebra Niepce (synowiec pierwszego wynalazcy) 1848.

Gaz świetlny — Dundonald 1786, na ulicy po raz pierwszy w Londynie 1814, kosztulkę zastosował Auer 1885.

Jedwab sztuczny — Chardonnat 1885.

Kalejdoskop — Berewster 1817. *Kauczuk*, wprowadził do Europy La Condaimine 1774. *Klawikord* — Guido Arezzo 1010. *Koks* — Darby 1717.

Lampa naftowa — Łukaszewicz 1852. *Linoleum* — Galloway 1814. *Litografja* —

Senefelder 1796. *Lokomotywa* — pierwszą zbudował Evans w Filadelfji 1803, zastosował do biegu na szynach Trewithick w Londynie 1804, Stephenson 1814. *Luneta* — Lipperhev 1608 Galileusz 1610, Keppler 1611.

Łódź torpedowa — Fulton 1801.

Maszyna do pończoch — Eisenstuck 1757. *Maszyna do pisania* — Mill 1714, do użytku praktyczne Remington 1867. *Maszyna do szycia* — łańcuchowa Th monnier 1829, z czółenkiem Hunts 1834. *Mikrofon* — Hugues 1878. *Mikroskop* — H. i Z. Jansenowie 1590. *Młoc-karnia* — A. Meikle 1785.

Okulary — de Spina w 1280. Szkła do poprawiania wzroku były znane w starożytności. *Ołówki* — z grafitu w Anglii 1685 z mieszaniny grafitu z gliną Conté 1790.

Papier — Chińczycy z włókien roślinnych ok. 123 przed Chr., w Samarkandzie z gałązki inianych w 751. W Europie pierwsza fabryka w Hiszpanji w. XII, we Francji 1240, w środkowej Europie w pocz. XIV w. Maszyna do wyrobu papieru Robert 1799. *Parafina*, Reichenbach 1830. *Parowa maszyna* — D. Papin 1690, zastosował praktycznie James Watt 1765. *Parowa żegluga* — statek parowy kołowy D. Papin w 1707, udoskonalili Fulton w 1807, śrubowiec Józef Ressel w Trieście 1829. *Piorunochron* — Franklin 1750. *Pióra stalowe* — Wise 1803, udoskonalili Perry 1830. *Pismo dla ślepych* — Braille 1829. *Pneumatyka dla roweru* — Dunloo 1885. *Pocztową kartę* — wprowadziła Austrija 1869. *Proch* — znany był w Indjach w IV w. przed Chr. Receptę na proch podał Marcus Craceus IX w. po Chr., fabrykował Bertold Schwarz w 1313, bezdymny wynalazł Vicille 1886. *Przędzalna maszyna* — Vyatt 1758, ulepszył Arkwright 1769, udoskonalili Roberts 1825.

Rewolwer — Samuel Colt 1851. *Rower* — Starley i Tutton 1884.

Siewnik — Locatteli i Carlina w końcu XVII w., praktyczny zbudował Cooke 1783. *Spadochron* — opisał Leonardo da Vinci 1480, wypróbował Lenormand 1783. *Spirytus* — wynaleziono w VIII w. po Chr., pędzenie z ziemniaków Möllinger 1750, pierwszą gorzelnię parową Gall 1617. *Stal laną* — Huntoman 1740, przez odweglenie płynnego żelaza otrzymał Bessemer 1855, przez redukcję fosforu Thomas 1879. *Stalówki do pisania* — Perry Wise 1830. *Stenografja* Gabelsberger 1834. *Stereoskop* — Wheatstone 1833 i Brewster 1843. *Stereotypowy druk* — Gerl 1725. *Szczepienie ochronne* — Jenner 1797. *Świece stearynowe* Bracounot 1818, parafinowe Seli-gne 1837.

Telefon — Reid 1861, zastosował Graham Bell 1876. *Telegraf* — optyczny Chappe 1799, galwaniczny Sömmering 1809, ulepszył Morse 1835, drukujący litery Hugues 1855, podmorski kabel Boet 1850, założony poraż pierwszy w 1885. *Termometr* — rteciowy Fahren-

heit 1714. *Tkacki* warsztat — Genues 1678, zastosował Cartwright 1785, maszyna tkacka Jacquard 1801. *Torpeda* — Bashnell 1776, Whitcheard 1867. *Turbina* — Burdin 1824, parowa Tournaire 1853.

Waga dziesiętna — Quinteur i Ševilgne 1822.

Zapalki fosforowe — Kamerer, wprowadził Romer w Wiedniu 1833, szwedzkie (z czerw. fosforem) Böttger 1838. *Zegar* —

wodny Asyryjczycy znali 600 lat przed Chr., słoneczny Anaksymander 560 przed Chr. z mech. kołowym Paertian z Werony 850, z ciężarkami Gerbert 980, kieszonkowy Hele z Norymbergi 1510, ze sprężyną zwiniętą Hugenius 1674, cylindry Tompson 1695, an-krowe Munge 1790.

Żniwiarki — Smith 1807, Bell 1828, Mac Cormick i Hussey 1851. *Żelazobeton* Monier 1870.

SPIS NAJWAŻNIEJSZYCH URZĘDÓW W POLSCE I ICH ADRESY.

Prezydent Rzeczypospolitej: Zamek.
Sejm i Senat, Rzpolitej Pol. Wiejska 4-6-8
Rada ministrów, Krakowskie Przedm. 46/48.

MINISTERSTWA.

Komunikacji, Chałubińskiego 4.
Opieki Społecznej, Długa 38/40.
Poczt i Telegrafów, Pl. Napoleona 8.
Przemysłu i Handlu, Elektoralna 2.
Rolnictwa, Senatorska 15.
Skarbu, Rymarska 3/5.
Spraw Wewnętrznych, Nowy Świat 69.
Spraw Wojskowych, Nowowiejska 1-3-5.
Spraw Zagranicznych, Wierzbowa 1.
Sprawiedliwości, Długa 7.
Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Al. Szucha 25.

AMBASADY.

Nuncjatura Apostolska, Al. Szucha 12.
Amerykańska, Ujazdowska 11.
Brytyjska, Nowy Świat 18.
Francuska, Ujazdowska 31.
Italska, pl. Dąbrowskiego 6.
Sowiecka, Poznańska 15.
Turecka, Szopena 2a.

POSELSTWA.

Austrjackie, Koszykowa 11b.
Belgijskie, Ujazdowska 23.
Bułgarskie, Ujazdowska 39.
Chilijskie, Koszykowa 6.
Czechosłowackie, Koszykowa 18.
Duńskie, Koszykowa 8.
Estońskie, Ujazdowska 9a.
Finlandzkie, pl. Napoleona 3.
Greckie, Marszałkowska 48.
Hiszpańskie, Koszykowa 6a.
Japońskie, Foksal 10.
Jugosławskie, Ujazdowska 33.
Łotewskie, Szkolna 6.
Niemieckie, Piusa 17.
Norweskie, Foksal 3.
Perskie, Ujazdowska 36.
Peruwjańskie, Oboźna 11.
Rumuńskie, Ujazdowska 47.
Szwajcarskie, Smolna 25.
Szwedzkie, Królewska 3.
Urugwajskie, Smolna 38.
Węgierskie, Mokotowska 55.

KONSULATY.

Amerykański, Jasna 11.
Angielski, Al. Róż 10.
Argentyński, Żabia 4.
Francuski, Al. Róż 2.
Holenderski, Czackiego 9.
Kolumbijski, Złota 5.
Meksykański, Hortensji 6.
Norweski, Daniłowiczowska 16.
Paragwajski, Nowy Świat 17.
Urugwaj, Smolna 38.

BANKI PUBLICZNE.

(Centrale w Warszawie)

Bank Polski: Bielańska 10-12
Bank Gosp. Krajowego: Al. Jerozolimskie 1.
Państwowy Bank Rolny: Nowogrodzka 50
Pocztowa Kasa Oszczędności: Jasna 9
Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń: Ko-pernika 36-40
Generalna Dyrekcja Polsk. Monopolu Tytuńo-wego: Nowy Świat 4
Generalna Dyrekcja Loterii Państwowej: Na-lewki 2
Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytuso-wego: Leszno 1
Mennica Państwowa: Żąbkowska 27/31

WYŻSZE UCZELNIE:

Uniwersytet Warszawski
Uniwersytet Jagielloński (Kraków)
Uniwersytet Jana Kazimierza (Lwów)
Uniwersytet Poznański
Uniwersytet Stefana Batorego (Wilno)
Katolicki Uniwersytet Lubelski
Politechnika Warszawska
Politechnika Lwowska
Akademja Górnicza w Krakowie
Akad. Medycyna Weterynaryjnej we Lwowie
Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, Hoża 74
Akademja Sztuk Pięknych w Krakowie
Państwowy Instytut Dentystyczny w Warsza-wie, Marszałkowska 151
Wolna Wszechnica Polska, Warszawa, Śnia-deckich 8
Szkoła Nauk Politycznych w Warszawie, ul. Mikołaja Reja.
Wyższa Szkoła Handlowa w Warszawie, Rako-wiecka 6

Wyższa Szkoła Handlowa w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 3
 Wyższa Szkoła Handlu Zagranicznego we Lwowie ul. Boularda 5
 Wyższe Studium Handlowe w Krakowie, Sienkiewicza 4
 Wyższa Szkoła Instytutu Badań Naukowych Europy Wschodniej w Wilnie.
 Szkoła Nauk Politycznych w Krakowie
 Wyższa Szkoła Dziennikarska w Warszawie.

KURATORJA:

Kuratorjum krak.: Kraków, ul. Wielopole.
 Kuratorjum lubelskie: Lublin, ul. 3-go Maja 6
 Kuratorjum lwowskie: Lwów ul. Karmelicka 4
 Kuratorjum łódzkie: Łódź, ul. Piotrkowska 104
 Kuratorjum poleskie: Brześć n/B., ul. Berbeckiego 8
 Kuratorjum pomorskie: Toruń, ul. Sienkiewicza 44
 Kuratorjum poznańskie: Poznań, ul. Towarowa 23
 Kuratorjum warsz.: Warszawa, Bagatela 12.
 Kuratorjum wileńskie: Wilno, Wolana 10
 Kuratorjum wołyńskie: Równe
 Liceum Krzemienieckie: Krzemieniec.



MIARY I WAGI W STOSUNKU DO METRYCZNYCH

Długości (w metrach):

Mile geogr. = 7420, morska = 1855, angielska = 1609, polska = 8534, austriacka = 7586, pruska = 7532, niemiecka = 7500, francuska = 4445, francuska morska = 5557, włoska morska = 1852, rzymska = 1479, rumuńska = 7848, wiorsta = 1068, kilometr = 1000, metr = 1000 mm = 100 cm, 10 dm, łokiec = 576 mm, arszyn = 711 mm, stopa ang. = 305 mm.

Powierzchnia w metrach kw:

Dziesięcina = 10925, morgi: austr. = 5755, polski = 5599, magoc. = 2553, hektar = 10000.

Miary sześcienne w metrach³:

Sążnie: polski = 516, pruski 3,34, rosyj-

ski = 9,7, sąga drzewa = 2,58, metr³ = 100.000 cm³.

Korzec = 128 l hektolitr = 100 l litr = litr = 1000 cm³.

Wagi:

Funty: austriacki = 560 gramów, rosyjski = 96, złotników = 9216, doli = 409,5 g, aptekarski = uncyj = 348 skrupułów, uncja = 2 łuty, lut = 12,67 g, gran = 0,04 g, skrupuł = 1,4 g, dol = 0,044 g.

Tonna (t) = 10 q (centnarów metrycznych), q = 100 kg (kilogram), kg = 100 dkg (dekagram), dkg = 10 g (gram), g = 10 dg (decygram), dg = 10 cg (centygram), cg = 10 mg (miligram).

WAŻNE DLA BIBLIOTEKARZY.

Jeżeli u miejscowego księgarza nie możesz dostać jakiejś książki, napisz pocztówkę do Księgarni Przeglądu Katolickiego w Warszawie, ul. Krakowskie Przedmieście 71. — Księgarnia Przeglądu Katolickiego w Warszawie posiada na składzie: książeczki do nabożeństwa, śpiewniki kościelne, katechizmy, Pismo św. Nowego Testamentu, encykliki papieskie, życiorysy świętych Pańskich, mszaliki po polsku i po łacinie, książeczki o naśladowaniu Jezusa Chrystusa, książki treści religijnej, naukowej książki ascetyczne do czytania duchownego, książki powieściowe dla osób dorosłych i dla młodzieży, komedyjki dla teatrów amatorskich, podręczniki szkolne, słowniki języka polskiego i języków obcych, książki i broszury żydoznawcze i sektoznawcze. — Zakładamy i uzupełniamy biblioteki parafjalne.

TARYFA POCZTOWA

Listy miejscowe

do wagi		20 g	15 gr
ponad	20	do 100 "	20 "
"	100	" 250 "	30 "
"	250	" 500 "	40 "

z a m i e j s c o w e

do wagi		20 g	30 gr
ponad	20	do 100 "	45 "
"	100	" 250 "	60 "
"	250	" 500 "	80 "

Kartki pocztowe miejscowe

pojedyncze	10 gr
z opłaconą odpowiedzią	20 "

z a m i e j s c o w e

pojedyncze	20 gr
z opłaconą odpowiedzią	40 "

Druki

do wagi		25 g	5 gr
ponad	25 gr	do 50 "	10 "
"	50 "	" 100 "	15 "
"	100 "	" 250 "	25 "
"	250 "	" 500 "	50 "
"	500 "	" 1 kg	60 "
"	1 kg	" 2 "	70 "

nadawane jednorazowo w ilości

ponad	100	do 500 szt	60%
"	500	" 1000 "	50%
"	1000	sztuk	40%

opłat za druki prywatne lub urzędowe odpowiedniej wagi. Opłatę uiszcza się gotówką.

Próbki towarów

do wagi		100 g	15 gr
ponad	100	do 250 "	25 "
"	250	" 500 "	50 "

Z a g r a n i c ę

Listy

do wagi		20 gr	60 gr
za każde dalsze		20 "	30 "

Do Austrii, Czechosłowacji, Rumunji i Węgier

do wagi	20 gr	50 gr
za każde dalsze	20 "	30 "

Kartki pocztowe

pojedyncze	35 gr
z opłaconą odpowiedzią	70 "
Do Austrii, Czechosłowacji, Rumunji i Węgier	
pojedyncze	30 gr
z opłaconą odpowiedzią	60 "

Druki

za każde	50 g	10 gr
Polecenie przesyłek listowych		
w kraju		50 gr
zagranicę		60 "

Do W. M. Gdańska

listy, kartki i druki

taryfa jak w kraju

polecenie przesyłki	60 gr
---------------------	-------

Przekazy pocztowe

	do	10 "	20 gr
ponad	10 "	25 "	35 "
"	25 "	50 "	50 "
"	50 "	100 "	70 "
"	100 "	250 "	95 "
"	250 "	500 "	135 "
"	500 "	750 "	180 "
"	750 "	1000 "	220 "

Telegramy

Za telegramy miejscowe, zwykłe

opłata od wyrazu	5 gr
------------------	------

Nadto od każdego telegramu

zasadnicza opłata	25 "
-------------------	------

Telegramy zamiejscowe

zwykła opłata od wyrazu	15 gr
-------------------------	-------

Nadto od każdego telegramu

zasadnicza opłata	50 "
-------------------	------

PACZKI PRYWATNE I URZĘDOWE

PACZKI ŻYWNOŚCIOWE

W A G A		S T R E F A				W A G A		O p ł a t a	
		1 do 100 km	2 ponad 100 do 300 km	3 ponad 300 do 600 km	4 ponad 600 km			do 100 km	ponad 100 km
		O p ł a t a						g r o s z y	
		zł	zł	zł	zł				
	do 1 kg	—,50	—,60	—,60	—,60	do 5 kg	50	100	
ponad	1 " 3 "	—,70	1,—	1,30	1,60	ponad 5 " 6 "	60	120	
"	3 " 5 "	1,—	1,50	2,—	2,50	" 6 " 7 "	70	140	
"	5 " 10 "	1,50	2,50	3,50	4,—	" 7 " 8 "	80	160	
"	10 " 15 "	2,—	3,50	5,—	6,—	" 8 " 9 "	90	180	
"	15 " 20 "	2,50	4,50	6,50	8,—	" 9 " 10 "	100	200	



ZJEDNOCZENIE POWSZECHNEGO APOSTOLATU

I. CEL ZJEDNOCZENIA

Założycielem Zjednoczenia, jakoteż i założycielem Stowarzyszenia Misyjnego Księży Pallotynów, jest Wielebny Sługa Boży ks. Wincenty Pallotti, przez Ojca św. Piusa XI, z okazji odczytywania dekretu o heroicznosci jego cnót, nazywany „poprzednikiem Akeji Katolickiej”.

II. CZŁONKOWIE ZJEDNOCZENIA

1. Na członków Zjednoczenia mogą się zapisywać wszyscy katolicy, zarówno kapłani, jak i świeccy obojga płci, bez względu na wiek i stan.

2. Nietylko poszczególne osoby, ale i całe zespoły, jak rodziny, klasztory, seminarja, ochronki, stowarzyszenia itp. mogą być członkami Zjednoczenia.

3. Członkiem przyjmuje Prowincjał Księży Pallotynów, albo kapłan przez niego upoważniony.

III. OBOWIĄZKI CZŁONKÓW

Członkowie Zjednoczenia nie biorą na siebie żadnych zobowiązań w sumie i u, lecz każda współpraca jest zawsze całkowicie dobrowolna.

1. *Wszyscy członkowie* starają się w miarę sił i możliwości współpracować nad ożywieniem wiary i miłości wśród katolików i ich rozpowszechnieniem po całym świecie:

1) przez popieranie życia religijnego słowem i przykładem i zwalczanie niemoralności i niewiary, każdy na swoim miejscu i wśród swego otoczenia;

2) przez wspieranie wszystkich dzieł, które mają za cel pomnażanie, rozszerzanie i obronę wiary i życia chrześcijańskiego;

3) przez rozpowszechnianie dobrych książek i czasopism;

4) przez modlitwy i prace, a przede wszystkim przez cierpienia i krzyże, ofiarowane Bogu w tej intencji;

5) przez roztropne wykorzystanie każdego stosownego czasu, miejsca i okazji do wpływania na swoich współbraci katolików, aby i oni pracą, ofiarami i modlitwą swoją popierali dzieła apostołskie.

IV. ODPUSTY, PRZYWILEJE I INNE KORZYŚCI DUCHOWE CZŁONKÓW

Jak już wspomnieliśmy wyżej, Zjednoczenie nasze zostało przez kilku papieży wyposażone w bardzo liczne odpusty i przywileje.

1. *Odpusty zupełne:* Członkowie Zjednoczenia mogą dostąpić odpustu zupełnego na zwykłych warunkach, t. j. po spowiedzi, Komunii św., odwiedzeniu kościoła lub kaplicy publicznej i modlitwie w intencji Ojca św.:

1) w dniu przyjęcia do Zjednoczenia;

2) raz na miesiąc w dniu dowolnym za codzienne odmawianie wezwania „Królowo Apostołów, módl się za nami!”;

3) w uroczystość Trzech Króli;

4) w dzień Oczyszczenia Najśw. Marji Panny (2 lutego);

5) w dzień Zwiastowania Najśw. Marji Panny (25 marca);

6) w dzień Wielkanocy;

7) w uroczystość N. M. P., Królowej Apostołów,

8) w dzień Zielonych Świąt;

9) w święto Wniebowzięcia N. Marji Panny (15 sierpnia);

10) w dzień Narodzenia Najśw. Marji Panny (8 września);

11) w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marji Panny (8 grudnia);

12) w uroczystość Bożego Narodzenia;

13) w godzinę śmierci. Jeśli się wypowiedzą i przyjmą Komunię św., albo, gdy to niemożliwe, wzbudzą akt szczerego żalu i ustami, lub, w razie niemożności, przynajmniej sercem wymówią nabożnie Imię Jezusa.

2. *Odpusty cząstkowe:*

Odpust 100 dni za każdy dobry uczynek, w celach Stowarzyszenia Misyjnego Księży Pallotynów spełniony.

Wszystkie podane tu odpusty można ofiarować także za dusze w czyśćcu.

3. *Przywileje:*

1) Kapłani, należący do Zjednoczenia, mogą odmawiać jutrznię i laudes od godziny 1 po południu;

2) Wszyscy członkowie Zjednoczenia mają udział we wszystkich mszach św., modlitwach, posach, pokutach, we wszystkich wogóle dobrych uczynkach i dobrach duchowych wszystkich zakonów i zgromadzeń zakonnych, które istniały w Kościele 1 lipca 1847 r.

Kapłani, którzy zostali przyjęci na członków Zjednoczenia przed 1 kwietnia 1933 r. korzystają ponadto z następujących przywilejów:

1) z przywileju ołtarza uprzywilejowanego trzy razy w tygodniu, o ile w inne dni tygodnia z innego podobnego tytułu z tego przywileju nie korzystali;

2) mogą poza Rzymem, według zwyczajnej formuły, a w razie nagłej potrzeby przez sam tylko znak krzyża św., święcić koronki, różańce, krzyże, figury, medaliki i nakładać na te przedmioty odpusty papeskie;

3) mogą święcić różańce i nakładać na nie odpusty dominikańskie z zachowaniem zwykłej formuły rytuału;

4) mogą święcić krzyżyki i nadawać im odpusty Drogi Krzyżowej według formuły Rytuału.

Księża, którzy zostali przyjęci do Zjednoczenia po 1 kwietniu 1933 r., w myśl dekretu św. Penitencjarza z dnia 20 marca 1933 r. z powyższych czterech przywilejów korzystać nie mogą.

4. *Inne korzyści duchowe:*

1) W pierwszy piątek każdego miesiąca odprawia się w domach pallotyńskich w Polsce uroczysta msza św. do Najśw. Serca Pana Jezusa za członków Zjednoczenia i dobrodziejów Stowarzyszenia Misyjnego Księży Pallotynów;

2) Wszyscy członkowie Stowarzyszenia Misyjnego Księży Pallotynów pamiętają o członkach Zjednoczenia w swych modlitwach codziennych.

KRÓLOWA APOSTOŁÓW



„Miesięcznik „Królowa Apostołów” znakomicie spełnia swe zadanie, a mianowicie zadanie szerzenia miłości Boga i bliźniego i to pod sztandarem królewskim Królowej Apostołów. Dlatego miesięcznik ten zasługuje na poparcie ze strony katolików, którym potrzeba więcej niż kiedykolwiek dobrej strawy duchowej, wobec nowoczesnej trucizny niewiary, zła i niemoralności. Piękny format miesięcznika, bogate ilustracje i niska cena zaspokoić mogą życzenia każdego czytelnika, choćby bardzo wybrednego”. (Annales Missiologicae, VI, str. 328).

Przedpłata roczna 2.40 zł.

Adres: „Królowa Apostołów”

WARSZAWA, Krakowskie Przedmieście 71

Jeśli dzieciom swoim chcesz sprawić wielką przyjemność, powtarzającą się co miesiąc, —

jeśli chcesz mieć współpracownika życzliwego i doświadczonego w trudnym i odpowiedzialnym zadaniu wychowania twych dzieci, —

jeśli chcesz, aby dzieci twoje od młodu zaprawiały się do czynnej miłości Boga i bliźniego i wyrosły na przyszłych bojowników dla sprawy Chrystusowej w szeregach Akcji Katolickiej, —

zaprenumeruj dla nich miesięcznik

MAŁY APOSTOŁ

Przedpłata roczna wynosi tylko 1.70 zł.

Adres: „Mały Apostoł”

WARSZAWA, Krakowskie Przedmieście 71



Pismem, które poucza, interesuje i bawi, jest miesięcznik

RODZINA POLSKA

Na treść każdego numeru, obejmującego 32 stron dużego formatu, składają się nowelki, powieść, oraz artykuły z dziedziny przyrody i techniki, literatury i sztuki, życia społecznego i wychowania. Osobny „Dział kobiecy”, „Kącik dla dzieci” i „Rozrywki umysłowe”. Liczne ilustracje.

Przedpłata roczna 7 zł.

Adres: „Rodzina Polska”

WARSZAWA, Krakowskie Przedmieście 71